

653

Ks. Dr. M. SIENIATYCKI
PROF. UNIW. JAGIELL. W KRAKOWIE

DOGMATYKA KATOLICKA

PODRĘCZNIK SZKOLNY.

ZASTOSOWANY DO PROGRAMU MIN. W. R. I O. P.



URZĄD OŚWIATY I SPRAW SZKOLNYCH

JEROZOLIMA 1943

Nakład Sekcji Wydawniczej D-twa Bazy i Etapów

Armii Polskiej na Wschodzie.



153081

Ks. Dr. M. SIENIATYCKI
PROF. UNIW. JAGIELL. W KRAKOWIE

DOGMATYKA KATOLICKA

PODRĘCZNIK SZKOLNY.

ZASTOSOWANY DO PROGRAMU MIN. W. R. I O. P.



1/34

Publ. Sek. Pow. № 3

URZĄD OŚWIATY I SPRAW SZKOLNYCH

JEROZOLIMA 1943

Nakład Sekcji Wydawniczej D-twa Bazy i Etapów

Armii Polskiej na Wschodzie.

Nihil obstat :

X. Dr. A. Bystrzonowski
cenzor.

W Krakowie, 15. kwietnia 1927.

L. 5001/30.

POZWAŁAMY DRUKOWAĆ
Z KSIĄŻĘCO-METROPOLITALNEJ KURII

Kraków, dnia 30. kwietnia 1930.

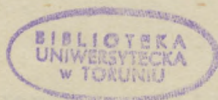
† STANISŁAW, Bp.
Wik. gen.

Ks. A. Obrubański
Kancelarz.

REIMPRIMATUR

Jerozolima, 5. lipca 1943 r.

† JÓZEF GAWLINA
Biskup polowy W. P.



Przedruk wydania ósmego z 1930 r.

726 901

Dz 22/93

W S T Ę P.

POJĘCIE, PODZIAŁ I DONIOSŁOŚĆ DOGMATYKI KATOLICKIEJ

1. Dogmatyka katol. jest to nauka o dogmatach, czyli o prawdach wiary katol. Dogmatyka poucza, które to są te prawdy wiary, objaśnia je i uzasadnia. Prawdy wiary określają nasz stosunek do Boga. Stosunek człowieka do Boga stanowi religię.

2. Dogmatyka tedy w C z ę ś c i I. mówi o religii w ogólności i o istnieniu Boga, w C z ę ś c i II. mówi o naturze i przymiotach Boga. Ponieważ Bóg jest w trzech osobach, przeto jeszcze w części drugiej jest mowa o Trójcy św. Przedmiotem dalszym dogmatyki są dzieła Boże. Między dziełami Bożymi są stworzenia: przede wszystkim aniołowie i ludzie. O tych dziełach bożych mówi Dogmatyka także w części drugiej.

Religia katolicka jest religią objawioną. Dlatego w C z ę ś c i III. Dogmatyki jest mowa o Objawieniu w ogólności i o sprawdzianach Objawienia tak zewnętrznych, jak i wewnętrznych. Objawienie zawiera się w Piśmie św. i Tradycji. Stąd C z ę ś ć IV. obejmuje naukę o Źródłach Objawienia, tj. o Piśmie św. i o Tradycji. Prawdy swe objawił Bóg przez Jezusa Chrystusa, który jest obiecanym przez Boga Mesjaszem. Dlatego jeszcze w części IV. jest mowa o Jezusie Chrystusie - Mesjaszu.

Człowiek wyniesiony przez Boga do stanu nadprzyrodzonego popełnił grzech, utracił wszystkie dary nadprzyrodzone, popadł w niewolę szatana. Z tego stanu wydobył go Jezus Chrystus Odkupiciel ludzkości. Dlatego C z ę ś ć V. Dogmatyki podaje naukę katol. o Chrystusie-Odkupicielu, o dziele Odkupienia i o Matce Chrystusowej, Najśw. Marii Pannie. Chrystus wysłużył nam łaskę, której udziela zwyczajnie przez Sakramenty św. Dlatego C z ę ś ć VI. mówi o łasce, a C z ę ś ć VII. o Sakramentach w ogólności i w szczególności. W C z ę ś c i VIII. jest mowa o najcenniejszym po Odkupieniu dziele Chrystusowym, o Kościele katolickim. On przechowuje nam nienaruszonymi naukę i Sakramenty Chrystusowe. Wreszcie w C z ę ś c i IX. Dogmatyka mówi o ostatnich losach tak poszczególnych ludzi, jak i całej ludzkości.

3. Nauka dogmatyki przewyższa swą doniosłością i obiektywną pewnością nauki świeckie. Bo kiedy te ostatnie mówią przeważnie o rzeczach, które nam tylko w życiu doczesnym przynoszą korzyść lub przyjemność, dogmatyka oświecla nam swymi prawdami nie tylko życie doczesne, ale i wieczność naszą. Jakim jest Bóg, jaki jest początek człowieka na ziemi, jaki jego cel ostateczny, jakich środków ma używać, aby cel swój osiągnął, oto pytania pierwszorzędnej dla nas wagi, a na które dogmatyka daje najpewniejsze, bo przez Boga objawione odpowiedzi. Ta bezwzględna pewność prawd zawartych w dogmatyce wynosi ją także ponad nauki świeckie, które na omylnym rozumie ludzkim się opierając, nie dają zawsze gwarancji pewności. Te zalety dogmatyki winny być bodźcem do jej pilnego i gruntownego studiowania!

CZĘŚĆ PIERWSZA.

O RELIGII W OGÓLNOŚCI I O ISTNIENIU BOGA.

Rozdział pierwszy.

O RELIGII W OGÓLNOŚCI.

1. POJĘCIE I ISTOTA RELIGII. Religia jest to żywa łączność człowieka z Bogiem. Łączność ta polega : 1) na poznaniu Boga i na wierze w Boga ; 2) na umiłowaniu go i spełnianiu jego przykazań ; 3) na oddawaniu mu czci należnej. Religia tedy obejmuje całego człowieka : jego rozum, wolę, uczucie i ciało. Rozumem człowiek poznaje Boga i obowiązki swoje względem niego, wolą i uczuciem miłuje go, czci i spełnia jego przykazania, ciałem oddaje mu cześć zewnętrzną. Nie jest tedy prawdą, że religia jest rzeczą samego uczucia.

2. RELIGIA NATURALNA I NADNATURALNA. Religia naturalna jest to żywa łączność człowieka z Bogiem, oparta na poznaniu Boga samym rozumem. Religia nadnaturalna jest to żywa łączność człowieka z Bogiem, oparta na poznaniu Boga przez objawienie.

3. POTRZEBA RELIGII. 1) Bóg jest naszym Stwórcą, Panem, Dobrodziejem i Ojcem. Winniśmy Mu przeto posłuszeństwo, cześć, wdzięczność i miłość, czyli winniśmy być religijnymi. 2) Człowiek pragnie szczęścia, a bez religii tego szczęścia nie osiągnie : a) Nie może człowiek być szczęśliwy jeśli nie znajdzie pewnej i stanowczej odpowiedzi na pytania ustawicznie go dręczące : skąd się wziął człowiek na ziemi, jaki jest jego cel ostateczny, czy jest życie pozagrobowe, skąd się bierze cierpienie i jaki jego cel ? a bez religii nie znajdzie takiej odpowiedzi. b) Bez moralności nie może człowiek być szczęśliwy, bo bez niej zatraci wszystkie szlachetniejsze pierwiastki swej duszy, poniży w sobie godność ludzką, zniweczy szczęście swoje i drugich. A tylko religia może zaszczerpić w duszy człowieka prawdziwą moralność, bo tylko religia może przepisać człowiekowi prawdziwe normy moralności i zobowiązać go, w imię Boga, do ich spełnienia, ona też tylko może mu dać siły potrzebne do zwalczania zła w sobie. c) W nieszczęściach, w chorobach, w prześladowaniach, człowiek potrzebuje pociechy i pokrzepienia. A tylko religia może mu przynieść rzetelną i trwałą pociechę i pokrzepienie. 3) Religia jest dla rodziny i państwa najsilniejszą podporą : a) religia czyni związek małżeński świętym i nierozzerwalnym ; na rodziców nakłada obowiązek utrzymania i wychowania dzieci, a dzieciom nakazuje posłuszeństwo, cześć i miłość dla rodziców ; b) religia uczy, że władza państwowa pochodzi od Boga, dlatego należy się jej od poddanych posłuszeństwo, z drugiej strony nakłada na władzę obowiązek sprawiedliwych rządów ; religia uczy prawdziwej miłości Ojczyzny, nakazuje obywatelom spełniać sumiennie obowiązki względem państwa. Bez oparcia się na motywach religijnych, wszystkie inne motywy, nakłaniające obywatela do pracy i ofiarności dla społeczeństwa, dla państwa, są słabe i kruche.

4. **POWSZECHNOŚĆ RELIGII.** Jest faktem niezbitym, że nigdzie na świecie nie znaleziono narodu, który by nie posiadał religii. Po dziś dzień jest prawdziwym zdanie Plutarcha : „Znajdziesz miasta bez króla, bez praw, bez umiejętności, ale nikt jeszcze nie znalazł miasta bez bóstwa, bez ofiar i obrzędów religijnych”. „Nie ma narodu, powiada Cicero, tak barbarzyńskiego ani tak dzikiego, który by nie wierzył w istnienie bogów, choćby się mylił co do ich natury”. Dzisiejsi etnologowie w całości potwierdzają zdanie Plutarcha¹⁾. Wprawdzie religie wielu narodów są błędne, przesiąknięte zabobonami, ale we wszystkich znajdują się pierwiastki, które istotę religii stanowią : a) wszystkie narody wierzą w Istotę wyższą od człowieka, mogącą mu szkodzić lub dopomóc ; stąd u wszystkich narodów istnieją ofiary, modlitwy, celem prześlągania bóstwa i zjedniania sobie jego przychylności ; b) wszystkie religie mają pewne obrzędy religijne, którymi czczą swe bóstwo, proszą o dobrodziejstwa lub o odwrócenie kary. Fakt powszechności religii dowodzi, iż religia jest istotną i nieodzowną potrzebą duszy ludzkiej.

5. **RELIGIA PRAWDZIWA I FAŁSZYWA.** Religia jest prawdziwą, jeśli prawdziwemu Bogu cześć należną oddaje, jest fałszywą, jeśli albo bogu nieprawdziwemu cześć boską oddaje, albo prawdziwemu Bogu oddaje cześć niezgodną z Jego wolą i z ludzkim rozumem. Z tego wynika, że fałszywym jest twierdzenie indyferentyzmu religijnego, jakoby wszystkie religie były równie dobre i że jest rzeczą obojętną, jaką kto religię wyznaje : a) nie mogą być równie dobre religie fałszywe i prawdziwa, jak nie mogą być równie dobre fałsz i prawda ; b) gdyby było rzeczą obojętną, jaką kto religię wyznaje, to by też było rzeczą obojętną, czy kto czci prawdziwego Boga, czy, jak poganie, oddaje cześć słońcu, gwiazdom, kamieniom, zwierzętom.

R o z d z i a ł d r u g i.

O ISTNIENIU BOGA.

Dowody o istnieniu Boga czerpiemy ze zjawisk duszy ludzkiej i ze zjawisk świata nas otaczającego, stąd rozróżniamy dwie grupy dowodów. Do pierwszej należą tzw. dowody psychologiczne : dowód z powszechnego przekonania ludzi o istnieniu Boga, dowód etyczny i dowód z pragnienia szczęścia; do drugiej grupy należą tzw. dowody kosmologiczne (kosmos — świat) : dowód z celowości (teologiczny), dowód z powstania życia i dowód ze zmian czyli z ruchu.

¹⁾ Prof. P e s c h e l, słynny etnolog, mówi : „Pytanie, czy znaleziono gdzie na ziemi jaki szczep bez pojęć religijnych, musi być stanowczo zaprzeczone”. A de Q u a t r e f a g e s, członek akademii w Paryżu, oświadcza : „Szukałem z całą pilnością ateizmu, lecz nigdzie nie znalazłem. Ktokolwiek zada sobie trud przestudiowania tej kwestii z punktu ściśle naukowego, wkrótce przekona się, że cała ludzkość posiada religię i żadna większa rasa ludzka, żaden lud, nie są ateistycznymi”. Jeśli niektórzy dawniejsi etnologowie, jak Lubock, powoływali się na ludy rzekomo nie mające żadnej religii, to ta ich opinia opierała się na powierzchownych badaniach, którą sprostowali badacze późniejsi.

I. DOWODY PSYCHOLOGICZNE.

1. DOWÓD Z POWSZECHNEGO PRZEKONANIA. Wszyscy ludzie, uczeni i prostaczkowie, dzicy i na wysokim stopniu cywilizacji stojący, mimo największych różnic w obyczajach, różnic narodowościowych, politycznych, wierzyli i wierzą, że Bóg istnieje. Przekonanie powszechne musi być prawdziwe, bo inaczej, gdyby ludzie na całym świecie, zawsze i wszędzie mogli się mylić w rzeczy dla nich największej wagi, trzeba by chyba przypuścić, że rozum ludzki już z natury swej wiedzie ludzi do błędu, a nie do prawdy — a przecież tak nie jest, bo rozum z natury swej wiedzie człowieka do prawdy, a jeśli człowiek czasem się myli, to ten błąd nie jest ogólny u wszystkich ludzi, a gdyby nawet tak było to wtedy łatwo wskazać na przyczynę pomyłki. Tymczasem wiara w istnienie Boga jest powszechną, a tej powszechności żadnej innej nie można podać przyczyny, jak tylko tę, że prawda ta jest jasna i tak się sama człowiekowi narzuca, iż wystarczy mieć zdrowy rozum, aby ją poznać. Przyczyną tej powszechnej wiary w istnienie Boga nie mogło być :

a) **Złudzenie zmysłów.** Tak np. powszechną prawie dawniej była wiara, że słońce obraca się koło ziemi, choć to mniemanie, mimo swej powszechności, było błędne. Ale ten błąd da się łatwo wytłumaczyć złudzeniem zmysłów; lecz kiedy chodzi o wiarę w Boga, takie złudzenie nie może mieć miejsca, bo Boga nie spostrzega się zmysłami.

b) Nie wytworzyły tej powszechnej wiary **namiętności ludzkie**, bo przeciwnie, mimo, że namiętności ludzkie chcą zatrzeć w umysłach ludzkich tę prawdę, jako niewygodną dla siebie, prawda ta jednak powszechnie się utrzymuje.

c) Nie wywołuje tej wiary **nieuctwo**: jakoby ludzie, nie znając praw przyrody, przypisywali zjawiska przyrody działaniu Boga nadprzyrodzonego. Nieuctwo nie mogło być dostateczną przyczyną takiej powszechnej wiary, boć przecież w Boga wierzyli i wierzą także i najznakomitsi przyrodnicy, dla których nie było tajemnicą, skąd się biorą zjawiska przyrody.

W naukach przyrodniczych XIX w. nie ma jednej gałęzi, która by nie miała wybitnych przedstawicieli wierzących w Boga.

W **astronomii** zasłynęło wielu duchownych, jak : Piazzi, Orsini, europejskiej sławy Jezuita O. **Secchi**. Ze świeckich astronomów : Herschel, Laverrier, Faye, Respighi, Lamont. Astronom wybitny Edward **Heis** uczęszcza codziennie na Mszę św., przyjmuje często Sakramenty św., odmawia co wieczór ze swą rodziną różaniec. **Zfizyków** największymi wynalazcami na polu elektryczności byli: Volta, Ampère, Faraday. Volta słuchał codziennie Mszy św., w święta przyjmował Komunię św., codziennie odmawiał różaniec. **Ampère** jest najgorliwszym katolikiem²⁾. **Faraday** często powtarzał, że nigdy nie odkrył sprzeczności między studiami przyrodniczymi a religią. **Jerzy Ohm**, wierzy w Opatrzność Bożą. **Maxwell** uczęszcza regularnie na nabożeństwo kościelne, przy śmierci składa publiczne wyznanie wiary.

²⁾ Do przyjaciela swego Ozanama mówił: „Jak wielkim jest Bóg, Ozanamie, jak wielkim jest Bóg, a nasza wiedza niczym”.

Na polu teorii światła wskazali nowe drogi: Fresnel, Fraunhofer, Fizeau; wszyscy trzech mieli żywą wiarę³⁾. Największy fizyk ostatnich czasów, William Thomson (lord Kelvin), tak mówił do badaczy przyrody: „Nie bójcie się być niezależnymi myślicielami. Jeśli dobrze będziecie myśleć, będziecie zmuszeni do wiary w Boga... Zobaczycie, że nauka nie jest wroga, ale pomocną religią”.

Pionierzy na polu chemii są również ludźmi wierzącymi. Lavoisier jest głęboko wierzącym. Ludwik Thenard był katolikiem praktykującym. Jan Dumas umierając, przyjął św. Sakramenty. Justyn Liebig powiada: „Wielkość i nieskończoną mądrość Stwórcy świata poznaje tylko ten prawdziwie, który w księdze przyrody stara się zrozumieć jego myśli”. Mineralog Jan Fuchs, skończywszy pisać swe dzieło, dziękuje Bogu za łaskę, że mu je skończyć pozwolił. Sławni fizjologowie: Jan Müller, Alfred Volkmann wierzą w Boga. Największa chluba Francji, Ludwik Pasteur, jest gorliwym katolikiem. W ostatnich latach życia przyjmuje często Sakramenty św. Umarł, trzymając krzyżyk w rękach, z aktami wiary, nadziei, miłości na ustach. Znane jest jego powiedzenie, iż dlatego, że wiele naukowo rozmyślał, ma wiarę wieśniaka bretońskiego, gdyby był jeszcze więcej myślał, miałby wiarę bretońskiej wieśniaczki. Najznakomitsi matematycy świata, jak Euler, Gauss, Cauchy, Hermite, Ludovisi, są wszyscy wierzącymi chrześcijanami. Ludwik Cahy był członkiem towarzystwa św. Wincentego a Paulo. „Jestem chrześcijaninem, mówił, razem z wielkimi astronomami, z wielkimi fizykami, z wielkimi matematykami ubiegłych stuleci. Jestem katolikiem z wielką liczbą z nich i gdyby mi o racje mej wiary pytano, to bardzo chętnie bym je podał. Widziano by wtedy, że moje przekonania nie są wynikiem odziedziczonych przesądów, ale głębokich badań”.

d) Nie wymyślili tej wiary kapłani, ani prawodawcy, aby trzymać ludzi w uległości.

Kapłani nie pierwsi powstałi, aż się już zakorzeniła u ludzi wiara w istnienie Boga, bo kapłani są pośrednikami między Bogiem a ludźmi, więc w przód musieli ludzie wierzyć, że Bóg istnieje, zanimby odczuwali potrzebę pośredników do Boga.

Prawodawcy także nie mogliby długo ludzi trzymać w przekonaniu, że Bóg istnieje. Z postępowaniem cywilizacji zrzuciłyby z siebie narody tę niewygodną, narzuconą sobie wiarę. Były wprawdzie wielkie rewolucje, w których mordowano królów, prawodawców, ale nie za to, że wymyślili Boga, ani też w tym celu, by z tej wiary się otrząsnąć.

e) Nie zrodziły wiary w Boga przesady wychowawcza. Zapewne, wychowanie odgrywa znaczną rolę w wytworzeniu się pewnych idei i wierzeń, lecz trzeba pamiętać, że przesady są różne w każdym kraju, w każdej generacji, że znikają ze wzrostem nauki i postępu i że nie ma przykładu, aby przesąd sprzeciwiający się namiętnościom nie znikł szybko.

f) Według teorii ewolucjonistycznej taka była geneza religii i wiary w Boga: najprzód ludzkość była długi czas ateistyczną, potem pojawiły się formy religijne, w takim mniej

³⁾ Fraunhofer zachowuje ściśle posty przez Kościół przepisane.

więcej porządku : fetysyzm ⁴⁾, animizm ⁵⁾, kult przodków (manizm), totemizm ⁶⁾, naturyzm, czyli bałwochwalstwo, politeizm, dualizm i monoteizm.

Twierdzenie, że ludzkość, w pierwszym stadium rozwoju, była ateistyczną, jest czysto apriorystyczne, sprzeczne z badaniami najznakomitszych etnologów, którzy nigdzie, ale to nigdzie, nie spotkali się z ludem, choćby najdzikszym, który by był bez religii ⁷⁾. Wyprowadzanie wiary w Boga, przez rozwój z niższych form religijnych, w których nie ma jeszcze mowy o Bogu — jest również nieuzasadnione. Jakie były pojęcia religijne u pierwszych generacji ludzkich, najlepiej jeszcze mogą nas pouczyć wierzenia religijne ludów tzw. pierwotnych czyli ludów natury. Bo jeśli narody cywilizowane mogły już daleko odejść od pierwotnych pojęć religijnych, to ludy wspomniane, jeszcze najwierniej mogły zachować religię ludzi najdawniejszych. Uczni etnologowie zbadali religię tych ludów, jak np. Pigmejów w poł. Afryce, Hotentotów, Buszmenów, Negrytów na Filipinach, plemion dzikich w Australii, w Ameryce połudn. itd. i oto rezultaty ich badań : wszystkie te ludy wierzą w najwyższą Istotę. Istota ta mieszka w niebie, ma najwyższą władzę nad wszystkim, zsyła choroby, śmierć, jest prawodawcą moralności, nie pochwała kradzieży, mordu, niemoralności, jest dobrą i pomaga ludziom. Prawda, iż obok wiary w najwyższą Istotę, czyli Boga, jest wiara w duchy, jest cześć przodków, są zabobony fetysyzmu, totemizmu, jednak dzicy doskonale odróżniają Boga od duchów. Pigmejowie południowej Afryki nazywają „głupcem” tego, który Boga utożsamia z duchami ⁸⁾. Boga nazywają Ojcem, modlą się do niego z prostotą wzruszającą, świadczącą o głębokiej, żywej wierze. Fetysze, totemy, zresztą już przyjmują wiarę w bóstwo i w duchy, bo są tylko mieszkaniem bóstwa lub ducha i łącznikiem człowieka z tymi wyższymi istotami. Andrew Lang, znakomity etnolog szkocki, słusznie twierdzi, iż animizm, jak i inne najniższe formy religijne, są degeneracją czystego monoteistycznego pojęcia religijnego.

⁴⁾ Kult jakiegokolwiek przedmiotu, jak kamień, pień drzewa, muszla, ząb zwierzęcia. Dziki wierzy, iż przedmiot ten jest siedzibą ducha lub bóstwa, któremu ten przedmiot jest poświęcony. Fetysyzm przyjmuje już wiarę w ducha lub bóstwo.

⁵⁾ Wiara w duchy (dusze po opuszczeniu ciała) i kult duchów w ogóle i dusz przodków. T y l o r, najwybitniejszy przedstawiciel animizmu, wyprowadza tę wiarę ze snów : człowiek przyszedł na podstawie snów do przekonania, że jest w nim coś, co w czasie snu, gdy ciało spoczywa, wychodzi z ciała, rozmawia z ludźmi. To był początek wiary w duszę. Stąd powstała wiara w Boga. . . Dziwne by to było, żeby cała ludzkość, także i wykształceni, na snach opierała swą wiarę w istnienie duszy i Boga ! Czy człowiek nie widzi, że śpiący żyje, że go nic nie opuściło ? Śnią się człowiekowi rzeczy bezsensowne, czy to go nie naprowadzi na myśl, iż do snów nie należy przywiązywać zbytej wagi ? Śni mu się, że rozmawia z sąsiadem, ucztuje, czy nie mógł łatwo sprawdzić, że to była złuda ?

⁶⁾ Kult pewnego gatunku zwierząt lub roślin, w którym pewien ród lub plemię widzi swego przodka lub opiekuna, stąd z czcią religijną nań spogląda, nie zabija, po śmierci pogrzeb mu sprawia. Tak jak fetysz, tak i totem jest tylko pośrednikiem za pomocą którego można wejść w stosunek z duchem przodków lub bóstwa, więc już przyjmuje wiarę w duchy i w bóstwo.

⁷⁾ Zob. zdanie etnologów, str. 5.

⁸⁾ Por. A. le R o y : Religia ludów pierwotnych. Warszawa, 1912.

2. DOWÓD ETYCZNY. Wszystkich ludzi wiążą prawa moralne, które im nakazują pewne czynności, a innych zabraniają, np. każą rodziców czcić, zabraniają bliźniego krzywdzić. Każdy człowiek, skoro tylko przyjdzie do rozumu, poznaje te prawa i czuje się nimi związanym, czuje, że ma obowiązek według nich postępować. Od obowiązku tego nic nie zwalnia: ani miejsce, ani czas, ani wiek, ani godność, ani bogactwo, ani ubóstwo, ani zdrowie, ani choroba. Sumienie mu mówi, że raczej trzeba śmierć ponieść, niż odstąpić od tych praw. Poczucie tych obowiązujących bezwzględnie człowieka praw nie da się nigdy całkowicie z duszy usunąć. Żaden prawodawca ziemski, choćby najpotężniejszy, ani nawet wszyscy ludzie całego świata, nie mogą tych praw znieść ani zmienić. Gdzie są prawa obowiązujące, tam musi być i prawodawca. Prawa powszechne, bezwzględnie wszystkich obowiązujące, mogą jedynie pochodzić tylko od tego, który jest Panem i Stwórcą wszystkich ludzi, bo tylko taki mógł wszystkim ludziom prawa nadać i zobowiązać wszystkich do ich przestrzegania. Istnieje tedy najwyższy Prawodawca, Stwórca człowieka, istnieje Bóg.

3. DOWÓD Z PRAGNIENIA SZCZĘŚCIA. Jest człowiekowi wrodzone pragnienie szczęścia. Pragnienia wrodzone, jeśli człowiek nie zawini, muszą być spełnione. Ale żadne stworzenie nie jest w stanie pragnienia szczęścia zaspokoić. Więc istnieje Bóg, który je zaspokoi.

a) Jest człowiekowi wrodzone pragnienie szczęścia.

Mówi o tym każdemu własna świadomość. Na dnie wszystkich trosk, starań, prac, zabiegów ludzkich, leży pragnienie zdobycia szczęścia, usunięcia nieszczęść. Pragnienie szczęścia jest celem wszystkich innych pragnień. Pragnienie to jest człowiekowi wrodzone, z naturą mu dane, bo to co jest powszechne, u wszystkich ludzi bez wyjątku spotykane, jest wrodzone.

b) Pragnienia wrodzone muszą być spełnione.

Natura nic nie działa na próżno, bezcelowo. Natura nie kłamie, nie zawodzi, natura kocha prawdę. Okazała to, dając nam zmysły i rozum, przystosowane do znalezienia prawdy i wlewając w duszę naszą miłość prawdy. W całej przyrodzie tak jest, że każdy popęd naturalny znajduje swój przedmiot. Oko ma barwy, ucho tony, instynkt zwierzęcy prowadzi zwierzę do znalezienia pokarmu, chroni od zguby. Miałaby tylko człowiek stanowić wyjątek natury? Natura dałaby mu popęd do szczęścia, którego by nigdzie nie było, kazałaby mu dążyć do czegoś, co nie istnieje, jest urojeniem. Człowiek, korona i arcydzieło natury byłby w gorszym położeniu od zwierzęcia, bo to znajduje przedmiot swych popędów.

c) Żadne dobro stworzone nie jest zdolne pragnienia szczęścia w człowieku zaspokoić.

Człowiek pragnie szczęścia zupełnego, całkowitego, nieskończonego, które by go uwolniło od wszelkiego zła, które by zawierało w sobie pełnię wszelkiego dobra. Takiego szczęścia żadne dobro stworzone człowiekowi dać nie może, bo takie dobro musiałoby być niezmienne, wiecznie trwające, dostępne wszystkim ludziom. Tymczasem wszystkie dobra stworzone są niestałe, zmienne, nie wszystkim dostępne, nie chronią człowieka od wszystkich nieszczęść: od chorób, śmierci, od upadków moralnych.

A więc skoro żadne dobro stworzone nie jest w stanie nasycić serca ludzkiego, a ono musi być nasycone, bo natura nas nie oszukuje, więc musi być dobro niestworzone, dobro samo,

bez przymieszki zła — musi być Bóg, którego posiadanie jedynie to pragnienie szczęścia zaspokoi. „Stworzyłeś nas Boże dla siebie i niespokojne jest serce nasze, póki nie odpocznie w Tobie”, mówił prawdziwie św. Augustyn. Popęd człowieka do szczęścia doskonałego jest bezwiedną tęsknotą za Bogiem. „Wszyscy ludzie tęsknią za bogami”, śpiewał słusznie stary Homer. (Odyss. II, 48).

II. DOWODY KOSMOLOGICZNE.

1. DOWÓD Z CELOWOŚCI. W dziełach przyrody panuje przedziwna celowość. Celowość domaga się rozumnego sprawcy. Istnieje tedy poza i ponad przyrodą nieskończenie rozumna Istota, istnieje Bóg.

A) W dziełach przyrody panuje celowość.

a) Celowość w świecie nieorganicznym.

1. CIAŁA NIEBIESKIE. Na niebie znajduje się niezmierna ilość gwiazd; na samej drodze mlecznej naliczono ich osiemnaście milionów. Gwiazdy owe są nadzwyczajnej wielkości⁹⁾. Są ustawicznie w szalonym biegu¹⁰⁾.

W ruchach tych gwiazd panuje zadziwiająca prawidłowość i dokładność tak, że astronomowie mogą na lata naprzód obliczyć miejsca, w których się owe gwiazdy zjawiają. Mimo niezmiernej ilości tych gwiazd, szybkości ich ruchu, wzajemnego ciężenia ku sobie, nie przychodzi nigdy do zderzenia.

2. ZIEMIA. Oś ziemską nie stoi prostopadle do płaszczyzny, po której się porusza, lecz jest do niej nachylona pod kątem $23\frac{1}{2}^{\circ}$. Nachylenie osi sprowadza odpowiedni rozdział światła i ciepła na wszystkie części powierzchni ziemi, powoduje złagodzenie gorąca na równiku, ociepla atmosferę ku biegunom, sprowadza cztery pory roku, a przez to umożliwia rozwój i różnorodność form życia na ziemi.

3. WODA. Woda we wszystkich swych stanach jest elementem służącym najważniejszym celom. Jako płyn rozpuszcza substancje nieorganiczne i przez to umożliwia roślinom ich przemianę na organiczne. W stanie lotnym oczyszcza powietrze, łagodzi klimat. W stanie stałym, jako śnieg, chroni nasiona, w ziemię rzucone, od zamarznięcia. Celowym jest także następujący dziwny przymiot wody. Gdy u innych cieczy gęstość ich i ciężar rośnie w miarę ich oziębiania się, to woda ma największą gęstość i ciężar przy 4° ciepłoty, przy niższej temperaturze staje się lżejszą. Skutkiem tego lód utrzymuje się na powierzchni wody, a warstwy

⁹⁾ W przestrzeni zajmowanej przez słońce pomieściło by się 1,281.400 takich planet jak nasza ziemia. Gwiazda *Kapella* ma objętość o średnicy 18 razy większej od średnicy słońca. *Arktur* 100 razy. Według obliczeń astronomów, ilość gwiazd stałych wynosi 12 miliardów, to znaczy tyle słońc, około których, tak jak około naszego słońca, krążą znowu planety i księżyce.

¹⁰⁾ Ziemia nasza obraca się około słońca z szybkością 27 km., Merkury z szybkością 47 km. na sekundę. Kula armatnia przebiega pół km. na sekundę. Nie tylko planety, ale i słońca (gwiazdy stałe), poruszają się. Nasze słońce ma krążyć około Syriusza, do czego potrzebuje milion lat, a porusza się z szybkością 20 km. na sekundę.

wody pod nim mają tyle ciepła, że może wystarczyć do utrzymania życia zwierzęcego i roślinnego.

4. POWIETRZE. Powietrze składa się z tlenu i azotu, tj. z elementów, które najlepiej odpowiadają życiu. Tlen jest samym zarzewiem życia, azot domieszany łagodzi pożerającą siłę tlenu. Gdyby powietrze było samym tlenem, wnet musiałoby spalić wszystko życie, gdyby samym azotem, musiałoby je zdusić.

b) Celowość w świecie organicznym.

W świecie organicznym u roślin i zwierząt objawia się celowość jeszcze w wyższym stopniu niż w świecie nieorganicznym.

1. ŚWIAT ROŚLIN. Do oparcia i czerpania pokarmu z ziemi służą roślinie korzenie. By uzyskać jak największą przestrzeń ziemi i znaleźć potrzebną wilgoć, zajmują korzenie znaczną nieraz przestrzeń i idą daleko w głąb ziemi. Każda grudka ziemi jest nimi jakby siecią spowita. By dać silniejszy opór drzewu przeciw wichrom i burzom, u niektórych drzew, zwłaszcza u palm, wyrastają, oprócz dolnych korzeni, jeszcze w pniu, ponad ziemią na 30 cm. i wyżej korzenie, które następnie spuszcza się w ziemię, stanowią rodzaj palików, podpierających pień drzewa. U niektórych drzew, o bardzo rozgałęzionych konarach, wyrastają nadto z konarów korzenie, które następnie spuszcza się w ziemię, stanowią słupy, podpierające konary drzew.

Pień nadaje drzewu kierunek, siłę, wynosi w górę liście, by je wystawić na działanie promieni słonecznych, bo w liściach przerabiają się nieorganiczne materiały, a do tej przeróbki koniecznym jest działanie słońca. Pień służy nadto roślinie do celów fizjologicznych. Zaczepnięte z ziemi nieorganiczne pokarmy przepływają przez pień do liści, a stamtąd przerobione na materię organiczną, znów przez pień dostają się do ostatnich kończyn rośliny.

Liście są płucami rośliny i jakby kuchnią do przyrządzania pokarmów. Liśćmi odbywa się oddychanie roślin. Z powietrza czerpią kwas węglowy, rozkładają go, zatrzymują substancje potrzebne, a wydychają tlen. W liściach wytwarza się chlorofil, który przerabia w dzień materię nieorganiczną, by je w nocy przesłać do najdalszych kończyn całego organizmu.

2. ŚWIAT ZWIERZĄT. Zwierzęta biorą pokarm, znajdujący się najczęściej w stanie stałym i częstokroć twardym. Do rozdrobnienia go służą w pierwszym rzędzie zęby, które mięką z grubszą wzięty do ust pokarm. Do reszty rozcierają go i rozpuszczają w różnych sokach żołądek i jelita i dopiero tak przygotowany pokarm ssą chłonice, a żyły i tętnice prowadzą po całym organizmie.

Krew, roznosząca pokarm po całym ciele, potrzebuje ustawicznego oczyszczania i odnawiania się, inaczej ulegałaby zepsuciu i zakaziłaby cały organizm. Czynność tę spełniają płuca. Płuca wdychają z powietrza tlen, środek odświeżający krew, a wydychają bezwodnik węglowy, którego nadmierna ilość w organizmie spowodowałaby rozkład krwi. Krew w płucach oczyszczona, wraca znów inną drogą do serca, skąd bywa rozsyłana po całym organizmie.

Do rozwoju i zachowania zwierzęcia przedziwnie służy i n s t y n k t zwierzęcy.

Instynktem kierowane zwierzę odróżnia rzeczy dla siebie szkodliwe od pożytecznych, umie w sposób najodpowiedniejszy chwycić łup, gromadzić zapasy na zimę itp.¹¹⁾.

B) Celowość domaga się rozumnego sprawcy. Jeśliby do wytłumaczenia celowości w przyrodzie nie trzeba było rozumnego sprawcy, to powstała ona albo przypadkiem, albo przez działanie praw przyrody.

a) Celowość w przyrodzie nie powstała przypadkiem. Analogia na dziełach ludzkich oparta przemawia przeciw temu przypuszczeniu. Nigdy ani zegarek, ani pałac, ani samochód, ani książka, ani w ogóle żadne dzieło o konstrukcji sztuczniejszej, nie powstało przypadkiem, przez szczęśliwy zbieg elementów, z których się składa, ale wymagało rozumnego działania ludzkiego. Dzieła przyrody są jeszcze daleko piękniejsze od dzieł ludzkich, bardziej celowo zrobione, a więc tym rozumniejszej trzeba było przyczyny, aby je takimi zrobić. Jeśli rysunek drzewa, zwierzęcia lub człowieka, wymaga rozumnej istoty, by mógł powstać, to o ileż więcej żywy organizm domaga się do swego powstania rozumnej przyczyny. I w rzeczy samej, by zrobić tego rodzaju maszynę jak organizm roślinny lub zwierzęcy, trzeba było przede wszystkim wiedzieć, jakiemu celowi miała służyć, znać środki do tego celu wiodące, własności chemiczne i fizyczne ciał z których organizm miał się składać, wiedzieć jak będzie wyglądała ta maszyna, jakie będzie miała części składowe, obliczyć wzajemny stosunek części do siebie i do całości, znać naprzód cały przebieg działania części, słowem, trzeba było być znakomitym chemikiem, fizykiem, fizjologiem, matematykiem itd. Było by rzeczą nierozumną przypisywać te wszystkie zdolności ślepeму przypadkowi.

b) Same siły i prawa przyrody nie sprowadziły celowości w przyrodzie. Siły przyrody, by mogły działać celowo, musiały być ujęte w pewne normy, w pewne prawa. Siły przyrody same z siebie są czynnikami ślepyimi, które tylko spowodować mogą chaos, zniszczenie, ale nic celowego nie zdołają zbudować. Siła ognia, nie ujęta w karby, tak samo siła elektryczna, siły rozmaitych gazów, są siłami niszczącymi. Aby się stały dobroczynnymi, muszą być zamknięte w pewne narzędzia, np. ogień włożony w piec, gazy w naczynia szczelnie zamknięte, elektryczność puszczona po przewodach. Tak samo, aby ziemia mogła być przyciągana przez słońce tak atoli, aby nie spadła na słońce, trzeba było równowagi między siłą przyciągania a siłą odśrodkową ziemi. Ta ostatnia powstaje wskutek obrotu ziemi koło słońca. Rośnie w miarę wzrostu chyżości obrotu. Wielkość znowu

¹¹⁾ Ptaki, które jeszcze zimy nie zaznały, odlatują na zimę do krajów, w których mogą znaleźć pożywienie i schronienie. Odlatują bez poprzedniego studium geografii, bez mapy i kompasu i nigdy nie zabłądzą. Zwierzęta roślinożercze zaraz od swego urodzenia są doskonałymi botanikami i bacznie omijają rośliny im szkodliwe. Owce i bydło rogate, przewiezione z Europy do Ameryki, od razu rozpoznaje tam rośliny trujące, choć je po raz pierwszy w życiu spotyka. Małpa odrzuca z krzykiem podany sobie jadowity owoc. Tchórz, kuna i łasica robią w jaju, które wypić mają, z przeciwległej strony mały otwór, przez który ciśnię powietrze i ułatwia wypicie jaja. Myszy wygrzają kielki ziarnkom na zapas zgromadzonym, by im nie zrosły. Bąk bydlęcy wybiera bez trudu i mozołu między zwierzętami najzdrowsze osobniki, by z nich ssać krew.

siły przyciągania zależy od mas przyciągających się ciał i od odległości tych mas. A zatem i wielkość ziemi i jej odległość od słońca i chyżość jej obrotu, musiały być naprzód obliczone, aby siła dośrodkowa i odśrodkowa słońca i ziemi mogły być ujęte w prawa i sprowadzić błogą w skutki harmonię między ziemią a słońcem. Prawa przyrody wytwarzają celowość, ale ktoś bardzo rozumny i bardzo potężny musiał siły przyrody ująć w prawa, celowo działające.

2. DOWÓD ISTNIENIA BOGA Z POWSTANIA ŻYCIA NA ZIEMI. 1) Życie (żyjące istoty : rośliny, zwierzęta, ludzie) nie zawsze istniało na ziemi. W najstarszych pokładach ziemi nie ma śladów życia. Według teorii Kanta-Laplace'a, dziś za pewnik przez uczonych uznanej, ziemia znajdowała się niegdyś w tak wysokiej temperaturze, że żadne życie nie mogło się na niej utrzymać. Chcąc tedy wytłumaczyć początek życia, musimy przyjąć albo *s a m o r o d z t w o*, czyli powstanie istot żyjących z materii nieżyjącej, albo *B ó g j e s t S t w ó r c ą ż y c i a*. Lecz samorodztwo, jak zgodnie twierdzą uczeni, nie istnieje. *T y n d a l* wyrzekł się teorii samorodztwa, której niegdyś hołdował w słowach : „Nie masz w całej nauce doświadczalnej wniosku bardziej pewnego niż ten, że nie ma samorodztwa”. *D u b o i s R e y m o n d* w swej mowie z r. 1892 wyrzekł : „Teoria samorodztwa jest beznadziejnie straconą”. *V i r c h o w*, który dawniej był zwolennikiem teorii samorodztwa, zarzucił ją, i na kongresie przyrodników w Moskwie w r. 1897 powiedział : „Zasadę, że komórka powstać może tylko z komórki — *omnis cellula e cellula* — należy uważać za niewzruszoną zdobycz ludzkości, jako *n i e z a c h w i a n y w y n i k b a d a ń n a u k o w y c h*, który wiek XIX przekazuje w spadku wiekowi XX”.

2) Już samo porównanie istot organicznych z nieorganicznymi, niezbitie przekonuje, iż między tymi istotami zasadnicze zachodzą różnice, tak, że wytworzenie się samorzutne organizmów z nieorganicznych bytów jest niemożliwością.

Najważniejsze z tych różnic są : a) Organizm składa się z części różnorodnych, z rozmaitych narządów. Nawet najniższe, jednokomórkowe organizmy, posiadają bardzo bogatą organizację. Natomiast minerał nie ma żadnych narządów, wszystkie jego części są jednakowe. b) Organizmy odżywiają się i rosną. Odżywianie się polega na przyswajaniu sobie z zewnątrz materii nieorganicznych lub organicznych, na przerabianiu ich na pokarm, rozprowadzaniu po całym organizmie, przemienianiu we własną substancję, na naprawie straconych lub nadpsutych cząstek. Wzrost organizmu odbywa się z wewnątrz przez przyjęcie pokarmu i tworzenie z niego nowych komórek. Tymczasem minerał ani nie przerabia innego ciała, ani go nie przyswaja wewnętrznie, ani nie rośnie w ścisłym znaczeniu; może się powiększać tylko przez to, że na jego powierzchni osiadają nowe cząsteczki materii, przylegając ściśle do dawnych. Ciała nieorganiczne mogą powiększać się w nieskończoność, bo wielkość, objętość, są im obojętne : organizmy, gdy dojdą do pewnej, swej naturze właściwej wielkości, rósć przestają. c) Organizmy rozmnażają się, dając byt nowym gatunkowo takim samym jak one jestestwom. Substancje nieorganiczne nie rodzą się w ścisłym znaczeniu, lecz powstają z innych jestestw, gatunkowo od siebie różnych. Tlen i wodór, które tworzą wodę, są ciałami od niej różnymi. d) W nieorganicznych bytach panuje zastój cząstek, równowaga, spokój, śmierć. W organicznych ciałach panuje jakiś ruch tajemniczy, ruch z wewnątrz pochodzący, powodujący wspomniane już wyżej czynności życiowe, jak odżywianie się, wzrost, rozmnażanie

się. Organizm broni się wszelkimi siłami przeciw zastojowi, bo ten jest dla niego śmiercią.

Niektórzy uczeni jak Thomson, Helmholtz i in. przypuszczali, że z innych planet spadły na ziemię, przyczepione do meteorów, nasiona istot żyjących i w ten sposób powstało na ziemi życie. Według teorii Kanta-Laplace'a nie tylko nasza ziemia, ale cały system słoneczny znajdował się w stanie niezmiernie wysokiej temperatury, więc żadne życie nie mogłoby się wtedy utrzymać na tych planetach, więc znowu wraca pytanie w całości: a na owych planetach skąd się wzięło życie? Co się dotyczy owego spadania nasion z innych planet, to żadną miarą w ten sposób nie mogło być przeniesione życie na naszą planetę, bo przestrzenie między planetami są tak zimne (-270° C.), że nasiona, przebywając je musiałyby zmarznąć, a znowu w obrębie atmosfery ziemskiej, wskutek tarcia, wytworzyłaby się tak wysoka temperatura spadającego z nasieniem meteorytu, żeby to musiało się spalić. W istocie, ciepłotę spadającego meteorytu podają uczeni na $4000-6000^{\circ}$ C. Svante Arrhenius starał się przekształcić tę hipotezę w ten sposób, iż twierdził, że zarodki życia porwane z innych planet, krążyły po wszechświecie, a pod ciśnieniem promieni słonecznych dostały się na ziemię (teoria panspermii). Lecz dowiedziono, że światło słoneczne obfituje w promienie pozafioletkowe, które w przestrzeniach międzyplanetarnych zabijają życie. Więc owe nasiona dostałyby się nieżywe na naszą ziemię.

A więc skoro samorodztwo nie istnieje i nigdy nie istniało, jedynie Bóg jest Stwórcą życia!

3. DOWÓD ZE ZMIAN czyli RUCHU¹²⁾.

A. Wszystko na świecie podlega zmianom.

Ciała nieorganiczne wietrzeją, rozsypują się w proch, przechodzą jako składniki pokarmu w ciała organiczne. Rośliny, zwierzęta, człowiek, co do ciała, ciąglem podlegają zmianom. A także i dusza człowieka jest w ustawicznym ruchu, czyli w zmianie. Raz myśli, to znowu myśleć przestaje, raz chce tego, innym razem tamtego przedmiotu, tysiące pragnień przesuwają się przez nią.

B. Wszelkie zmiany powstają pod wpływem przyczyn zewnętrznych.

Materia nieorganiczna ulega zmianom pod wpływem atmosfery, wchodzi jako pokarm w organiczne ciała, wciągana przez nie i przerabiana. Rośliny bez ciepła, światła, pokarmu, z powietrza i ziemi czerpanego, ani żyć, ani rósć, nie mogą, czyli nie mogą podlegać zmianom. Zwierzęta poruszają się pod wrażeniem zewnętrznych przedmiotów, a wzrost ich i życie, tak samo jak roślin, jest zależne od wpływu przyczyn, poza nimi się znajdujących. Człowiek, jeśli mamy na względzie jego ciało, tak samo jak zwierzęta, podlega zmianom pod wpływem przyczyn zewnętrznych. Ale nawet jego rozum i wola ulegają zmianom tylko pod wpływem zewnętrznym. Wola pożąda dobra tylko przez rozum lub przez zmysły jej wskazanego, a więc zostaje pod wpływem czynnika poza nią się znajdującego. Rozum jest zależny w swych czynnościach od wpływu wrażeń pochodzących od świata zewnętrznego. A zatem jest prawdą, że wszelkie zmiany, czy materialne, czy duchowe, są wywołane wpływem przyczyn zewnętrznych.

Więc jeśli i te przyczyny, które zmiany wywołują, również podlegają zmianom, to dzieje się to znowu pod wpływem przyczyn zewnętrznych, a te znowu zmieniają się pod wpływem innych przyczyn zewnętrznych itd., itd.

¹²⁾ Ruch w znaczeniu obszerniejszym, filozoficznym oznacza tyle co zmiana.

C. Ale w tym łańcuchu przyczyn, wywołujących zmiany, które same podlegają zmianom, musimy się gdzieś zatrzymać, musimy stanąć przy przyczynie, która pierwsze zmiany wywołała, a sama jest niezmienna. Bo gdyby i ona podlegała zmianie, na nowo odżyje cała kwestia i wróci pytanie : a kto w tej przyczynie zmianę wywołał? Wyobraźmy sobie łańcuch z niezmiernej ilości ogniwi się składający. Łańcuch ten jest zawieszony gdzieś bardzo wysoko. Na pytanie, co trzyma najniższe ogniwo tego łańcucha, odpowiemy, że ogniwo przedostatnie, a to znowu poprzedzające itd., ale w końcu musimy przyjąć, że, aby łańcuch wisiał, musi któreś z jego ogniwi opierać się na jakimś stałym punkcie, na punkcie, który leży poza łańcuchem i nie jest już przez ogniwo łańcucha podtrzymywany. Wyobraźmy sobie bardzo długi pociąg. Na pytanie, co ciągnie ostatni wóz kolejowy, odpowiadamy, że wóz przedostatni itd., ale czy będzie się pociąg poruszał, jeśli tylko z samych wozów będzie się składał, a nie będzie miał lokomotywy, tj. wozu który już nie bywa ciągnięty przez inne, ale sam ciągnie?

Przyczynę niezmienną, która pierwsze zmiany we wszechświecie wywołuje, nazywamy Bogiem.

CZĘŚĆ DRUGA.

O NATURZE I PRZYMIOTACH BOGA, O TRÓJCY ŚW., O STWORZENIU.

Rozdział pierwszy.

O NATURZE BOGA.

Wykazaliśmy, że Bóg istnieje. Rozchodzi się teraz o to kim Bóg jest, czyli jaka jest jego natura? Człowiek przez swą naturę różni się od zwierzęcia, zwierzę przez swą naturę od drzewa, drzewo od kamienia. Co tedy stanowi naturę Bożą, przez którą Bóg różni się od wszystkich stworzeń?

A) FAŁSZYWE POJĘCIE NATURY BOŻEJ. O naturze Bożej mieli fałszywe pojęcie : bałwochwalcy, antropomorfiści i panteiści.

a) Bałwochwalcy mieli ziemię, gwiazdy, słońce, zwierzęta, bałwany, zrobione rękami ludzkimi, za bogów.

b) Antropomorfiści (*άνθρωπος* człowiek i *μορφή* kształt) wyobrażali sobie Boga na podobieństwo ludzkie, złożonego z ciała i ducha.

c) Panteiści utożsamiają Boga ze światem. Według nich świat jest objawem bóstwa. Bóg nie jest osobą rozumną, odrębną od świata, lecz jest światem i odwrotnie świat jest Bogiem. Wszystko co widzimy jest Bogiem przybierającym tylko różną naturę i postać : raz kamienia, to znowu drzewa, zwierzęcia, człowieka. Stąd nazwa panteizm—*παν* (wszystko), *θεος* (Bóg).

Panteizm jest najoczywistszym błędem : 1) Z dowodów na istnienie Boga wypływa, że Bóg jest istotą rozumną, osobą, Stwórcą całego świata. Musi tedy być różnym od świata tak jak budowniczy jest różny od domu, który zbudował i w ogóle jak każdy twórca jest różny od swego dzieła. 2) Panteizm zawiera najoczywistsze sprzeczności. Według panteistów

Bóg jest Stwórcą i stworzeniem, jest nie żyjącym (w kamieniu) i żyjącym (w zwierzęciu), jest nierozumnym i rozumnym, jest materią i duchem, jest skończonym i nieskończonym. 3) Panteizm znosi wolną wolę człowieka, a tym samym znosi jego odpowiedzialność tak za dobre jak i za złe czyny, bo to nie człowiek robi coś dobrego lub złego, ale bóg panteistyczny z konieczności objawia się w człowieku raz cnotliwym, to znowu zbrodniarzem. Zniszczona wszelka etyka. 4) Panteizm znosi nieśmiertelność duszy i życie wieczne, bo dusza jest tylko chwilowym objawem bóstwa, a w chwili śmierci człowieka bóstwo przestaje się w ten sposób objawiać więc dusza zostanie unicestwiona. A w takim razie jest obojętnym dla wieczności jak człowiek żyje, dobrze czy źle. Wszystkie wysiłki ludzkie, wszystkie szlachetne czyny to tylko chwilowe fale, po których w wieczności nic nie zostanie. 5) Panteizm znosi wszelką religię. Religia jest to zjednoczenie duszy z Bogiem przez miłość, ufność, modlitwę. Taka łączność wtedy tylko jest możliwą, gdy Bóg jest osobą współczującą z nami, miłującą nas, znającą nasze potrzeby i mogącą nam przyjść z pomocą. Ale Bóg panteistów jest nieosobowy, przeto nie słyszy naszych próśb, nie współczuje z naszymi nędzami, nie miłuje nas. Nie może odwrócić od nas zła, bo On sam ulega żelaznej konieczności i rozwija się w zło lub dobro z konieczności, więc jak można takiego Boga miłować, ufać mu, modlić się do niego, czyli jak można być religijnym? 6) Jeśli człowiek jest najwyższym objawem bóstwa, jak chcą panteiści, to to bóstwo jest jak i człowiek bezsilnym wobec katastrof przyrody, śmiertelnym, ograniczonym: czasem, przestrzenią, umysłowo. Czy to wszystko da się pogodzić z pojęciem Boga, istoty najdoskonalszej, jak go wszyscy ludzie pojmują?

B) PRAWDZIWE POJĘCIE NATURY BOSKIEJ. Katechizm na pytanie: Kto jest Bóg? odpowiada: „Bóg jest istotą nieskończenie doskonałą, która istnieje sama z siebie”. Co znaczy Bóg istnieje „sam ze siebie”?

a) N i e z n a c z y, że sam sobie dał byt, sam się uczynił, czy stworzył. To nie miało by sensu. Bo nim się uczynił byłby nicością, a nicość nie może nic czynić. Bóg w tym wypadku działałby w przód nimby istniał, co jest niedorzecznością.

b) Z n a c z y: 1) Bóg nie ma przyczyny swego bytu poza sobą, nikt Go nie uczynił, nikt nie stworzył. Wszystkie stworzenia mają przyczyny swego bytu poza sobą: syn ma taką przyczynę w ojcu, ojciec w swoim ojcu itd., ostatecznie wszystko ma przyczynę swego bytu w Bogu. 2) Bóg ma rację swego bytu w sobie. Bóg istnieje, bo tego rodzaju istota musi istnieć, konieczność istnienia należy do natury Bożej, b y t j e s t n a t u r ą B o g a.

Sam Bóg tak określił swą naturę. Na pytanie Mojżesza, kim On jest, rzekł Bóg: „Jam jest, którym jest... Tak powiesz synom Izraelowym: który jest, posłał mię do was” (Exod. 3. 14), to znaczyło: jam jest tym, którego naturą jest istnienie. Rozum też widzi, że tak musi być, bo gdy jaka istota nie ma racji bytu w sobie, to musi ją mieć poza sobą, gdyż wszystko musi mieć swego bytu rację albo w sobie, albo poza sobą. Jakaś przyczyna dałaby byt istocie nie mającej racji bytu w sobie. Ale znów wraca kwestia: a ta przyczyna skąd ma byt, z siebie, czy od przyczyny poza nią? Lecz łańcuch przyczyn, jak już widzieliśmy, nie może iść w nieskończoność, musimy tedy, by rozumnie myśleć, stanąć przy przyczynie, która już nie ma przyczyny, w sobie ma rację bytu i ta przyczyna wszystkiego, nie mająca przyczyny bytu, jest Bogiem, ma byt z siebie, byt jest jej naturą.

Przez to właśnie, że Bóg jest sam ze siebie, odróżnia się od wszystkich stworzeń. Żadne stworzenie nie ma w sobie racji bytu i dlatego nie zawsze istniało i może każdej chwili przestać istnieć. Wszystkie stworzenia są z natury swej nicością, bo jeśli mają byt, to zawsze komuś go zawdzięczają, byt nie jest ich naturą, przeciwnie Bóg jeden jest bytem z natury swej, dlatego On jeden musiał i musi być zawsze. „Wszystkie narody jakoby nie były... a jako nic i próżność poczytane są jemu” (Izaj. 40. 17).

c) Z tego, że byt jest naturą Boga wynika, że Bóg jest jak katechizm mówi, istotą najdoskonalszą. Doskonałość i byt to jedno, bo tylko coś przez swój byt jest doskonałe. Nicość nie jest doskonałością, brak jakiego bytu, np. brak mądrości, cnoty jest niedoskonałością. Jeśli tedy sam byt, bez ograniczenia, cały byt jest istotą Boga, to Bóg posiada wszystkie doskonałości, jest istotą najdoskonalszą. „Wielki Pan i bardzo chwalebny, a wielkości (doskonałości) jego nie masz końca” (Ps. 144, 3). „Bądźcie tedy wy doskonałymi jako i Ojciec wasz niebieski jest doskonałym” (Mat. 5, 48).

R o z d z i a ł d r u g i.

O PRZYMIOTACH BOGA.

A. SPOSÓB POZNANIA PRZYMIOTÓW BOŻYCH. Przymioty Boże poznajemy z objawienia i ze stworzeń za pomocą rozumowania. Bóg jest stwórcą stworzeń, one są jego dziełami. W dziele odbijają się przymioty jego twórcy. Z przymiotów tedy stworzeń możemy poznać przymioty Stwórcy.

B. PODZIAŁ I JAKOŚĆ PRZYMIOTÓW BOŻYCH. Przymioty Boże można podzielić na przymioty natury Bożej, przymioty rozumu i woli. Przymioty natury Bożej są: duchowość, jedność, niezmienność, wieczność, wszechobecność Boga. Do przymiotów rozumu Bożego należą: wszechwiedza i mądrość Boga; do przymiotów woli Bożej: wszechmoc, świętość, sprawiedliwość, miłosierdzie, prawdomówność.

1. Przymioty natury Bożej.

1. Bóg jest DUCHEM. Bóg jest duchem znaczy, że Bóg nie jest ciałem (nie jest słońcem, ziemią itd., jak myśleli bałwochwalczy), ani nie ma ciała (jak człowiek), ale jest istotą całkiem niematerialną, posiadającą rozum i wolną wolę. „Bóg jest duchem”. (Jan 4. 24). Bóg nie mając ciała nie ma też przymiotów ciała: nie ma rozciągłości, kształtów, nie składa się z części, nie można go widzieć oczami, dotknąć rękami. Kiedy tedy pismo św. mówi o oczach, uszach, rękach Boga, to są tylko przenośnie; pismo św. chce przez nie uzmysłwić nam Boską wszechwiedzę i wszechmoc.

2. BÓG JEST JEDEN. Prawda ta była punktem środkowym całego objawienia przedchrześcijańskiego. Cudowna opieka boża nad narodem żydowskim miała głównie za cel utrzymać w nich wiarę w jednego Boga. Prawdę tę potwierdził Chrystus: Bóg jest jeden (Marc. 8, 29). Prawdę tę opowiadali poganom Apostołowie: *Wiemy, że żaden Bóg nie jest*

jedno jeden (1. Cor. 8, 4). Za prawdę tę miliony męczenników swe życie oddało. Ład i porządek w świecie może tylko od jednego Boga pochodzić; wielu bogów chcąc taki porządek zaprowadzić, musiało by się wspólnie zgodzić na niego, co się doskonałości Boga sprzeciwia, boby czyniło Boga zależnym.

Niektórzy uczeni twierdzą, że monoteizm (wiara w jednego Boga) rozwinął się z polyteizmu (wielobóstwo). Twierdzenie to jest nieprawdziwe:

1. Jest nieprawdziwe odnośnie do **n a r o d u Ż y d o w s k i e g o**. Żydzi od samego początku swego istnienia byli monoteistami. Historia poucza, że religia Żydów pochodziła z objawienia bożego, a nie była naturalnym tylko rozwojem z polyteizmu. Sam rozum mówi, że tego rodzaju rozwój był niemożliwym. Bo jak wtedy wytłumaczyć fakt, że tylko sami Żydzi byli monoteistami, a otaczające ich ludy pogańskie polyteistami? Dlaczego, np. religia Egipcjan i Babilończyków nie rozwinęła się w monoteizm? Wszak Babilończycy i Egipcjanie nie stali zdolnościami, kulturą niżej od Żydów, a pod względem znaczenia politycznego niepomiernie ich przewyższali. Jest faktem historycznie stwierdzonym, że polyteizm, w miarę postępu kultury narodów, wiódł te narody, u których się zagnieździł, raczej do mnożenia bogów bez końca, niż do zmniejszenia ich liczby i do monoteizmu.

2. Twierdzenie powyższe jest nieprawdziwe odnośnie do **n a r o d ó w p o g a ń s k i c h**. Badania historyczne religii rozmaitych narodów wykazują coraz dowodniej, że monoteizm był religią pierwotną wszystkich ludów, a polyteizm był odstępstwem od niego. To się okazuje: a) z nazwy wspólnej, jaką miały ludy na oznaczenie najwyższego Boga. W języku sanskryckim brzmiała ta nazwa: „Dyaus-pater”, u Greków „Zeus-pater”, u Rzymian „Jupiter”, u Gotów „Tius”, u Litwinów „Dievas” (od wspólnego tym nazwom pierwiastka „dyu”, świecić). U narodów **s e m i c k i c h** tą nazwą była „El”, po babilońsku „Ilu”, po hebrajsku: „El, Eljon”, po arabsku „Allah”, oznaczającą jednego Boga. b) U Egipcjan bóstwo „Nutar” w „księdze umarłych” jest nazwane „stworcą nieba, stwórcą bogów, przed którym wszyscy bogowie wielce się schylają, wielkim bogiem, który jest sam ze siebie”. **C h i ń c z y c y** początkowo także jednego osobowego Boga czcili jako pana nieba i ziemi. c) Nawet politeiści poganie uznawali ponad wieloma bogami jednego za najwyższego, ojca bogów i ludzi, jak Homer nazywa Zeusa. W niebezpieczeństwach, w nieszczęściu, wzywali Boga, a nie bogów, mówili: „oby Bóg dał”, jeśli „Bóg będzie chciał” itp. Było to echem dawnej wiary w jednego Boga i zarazem naturalnym objawem duszy ludzkiej, nie mogącej się wyzbyć, mimo wiekowego znieprawienia, przekonania o **j e d n o ś c i** Boga.

Pierwotną tedy religią ludów był monoteizm. Z czasem wskutek zatracenia, pod wpływem występków, pamięci na rzeczy nadprzyrodzone, wskutek naturalnego zresztą człowiekowi popędu do uzmysławiania rzeczy duchowych, przeniesiono ideę jednego Boga na siły przyrody, na własnych przodków itp. stworzenia i tak powstało wielobóstwo. Dogadzało ono zresztą zepsutej naturze ludzkiej, bo bogów przedstawiało podobnych ludziom, z podobnymi jak oni namiętnościami. Tym samym człowiek znalazł w bogach swych usprawiedliwienie swych występków, nic więc dziwnego, że lgnął swym zepsutym sercem do takiej religii.

Bóg jest **NIEZMIENNY** znaczy, że Bóg jest zawsze ten sam i nigdy się nie zmienia w przymiotach, ani w postanowieniach swoich.

My kiedy zmieniamy się, wtedy nabywamy albo tracimy jaką doskonałość. Zmieniamy też nasze postanowienia, bo nie zawsze w chwili, kiedy jakie postanowienie robimy, wiemy, co by dla nas było najlepszym, dopiero później przekonujemy się o tym, a nieraz zmieniamy nasze postanowienia, bo naszej pierwotnej woli przeprowadzić nie jesteśmy w stanie. Bóg,

będąc z natury swej najdoskonalszym pod każdym względem, nie może nabywać nowych przymiotów, bo najdoskonalszy już bardziej doskonałym stać się nie może, ani nie może coś stracić ze swych doskonałości, bo tym samym przestałby być najdoskonalszym, a więc i Bogiem, bo Bóg musi być zawsze najdoskonalszym. Również nie potrzebuje zmieniać swych postanowień, bo będąc wszytkowiedzącym, wiedział od wieków, co najlepiej jego zamiarom odpowiadać będzie, a będąc wszechmocnym, może swą wolę, swe plany i zamiary bez trudności przeprowadzić.

Kiedy Pismo św. mówi, że „Bóg żałował, iż stworzył człowieka”, albo że nienawidzi grzeszników, których przedtem, gdy byli sprawiedliwymi, miłował, nie chce przez to powiedzieć, że w Bogu zaszła zmiana w uczuciach — to tylko ludzki sposób mówienia o Bogu, a znaczy tyle tylko, że zmiana zaszła w ludziach, np. z dobrych stali się złymi, przeto ich Bóg, jako najsprawiedliwszy, karze, a my kiedy kogo karzemy, to zwykle go nie lubimy, żal nam wtedy, żeśmy mu dobrodziejstwa świadczyli, unosimy się na niego gniewem itp. My, karząc kogoś, zmieniamy się rzeczywiście — Bóg nie zmienia się, ale Pismo św. mówiąc do ludzi, przedstawia Boga po ludzku, a więc zagniewanego, nienawidzącego grzesznika, takim właśnie, jakimi my rzeczywiście jesteśmy, kiedy kogoś karzemy za to, że nas obraził — Bóg karze lub nagradza, ale w sobie pozostaje zawsze tym samym niezmiennym. Słońce, choć się nie zmieniło, sprawia ból oczom chorym, którym, gdy były zdrowe, sprawiało przyjemność.

4. Bóg jest WIECZNY zn., że Bóg zawsze był, jest i będzie. „*Od wieku i aż do wieku ty jesteś Bóg*”. Gdyby Bóg nie był wieczny, to musielibyśmy przypuścić, że był taki czas, w którym nic a nic nie było, ani świata ani Boga. A w takim razie nic by też nigdy nie powstało, bo z niczego, b e z z a d n e j p r z y c z y n y, nic nigdy nie może powstać.

5. Bóg jest WSZĘDZIE OBECNY zn., że Bóg jest r ó w n o c z e ś n i e wszędzie : w niebie, na ziemi i na każdym miejscu. Tak musi być, bo być wszędzie równocześnie swoją osobą jest wielką doskonałością. Bogu tedy, który jest najdoskonalszą istotą, nie może brakować tej doskonałości. Tak jak dusza ludzka, choć jedna tylko jest n a r a z w całym ciele, we wszystkich jego częściach, nawet najodleglejszych, tak Bóg swą naturą jest naraz wszędzie, w całym świecie. I w miejscach i rzeczach nieczystych jest Bóg i nie brudzi się, bo Bóg jest duchem, tylko materia bruka się materialnymi nieczystościami, duch brudzi się jedynie grzechem.

Kiedy mówimy, że Bóg jest w niebie : Ojcie nasz, który jesteś w niebie . . . nie znaczy, że Bóg jest tylko w niebie, ale, że będąc równocześnie wszędzie, w niebie jest w szczególniejszy sposób, bo tam jest przez świętych osobiście widziany. Tak samo kiedy się mówi, że Bóg jest w sprawiedliwych, a nie ma go w grzesznikach znaczy, że u sprawiedliwych działa w sposób, w jaki w grzesznikach nie działa, więc w ten sposób jak jest w sprawiedliwych, nie ma go w grzesznikach.

2. Przymioty rozumu Bożego.

1. Bóg jest WSZYSTKOWIEDZĄCY, zn., że Bóg wie, co jest, co było i co będzie i zna nawet najskrytsze myśli nasze. Bóg zna : a) wszystkie stworzenia nawet najdrobniejsze : włośny na głowie policzył (Mat. 10, 30), piasek morski i krople deszczu (Eccl. 1, 2) ; b) na-

sze grzechy : *występki moje nie są Tobie tajne* (Ps. 68, 6); c) myśli, zamiary, dobre i złe, przeszłe nasze uczynki. Pan Jezus wie, którzy weń uwierzą, przepowiada upadek Piotra, zagładę Jerozolimy, śmierć swą na krzyżu i zmartwychwstanie. Wszystkie zresztą proroctwa St. i Now. Test. są dowodem, że Bóg zna rzeczy przyszłe. Bóg będąc wiecznym, obejmuje swym wzrokiem, każdej chwili, wszystkie wieki przeszłe i przyszłe czyny ludzkie, a więc patrzy na nie jak my na te, które się dzieją w oczach naszych.

Gdy stoimy na wysokim wzgórzu, obejmujemy wzrokiem jakby już obecnie te szeregi wojska, które dopiero w przyszłości do nas nadejdą; kto zaś idzie w szeregu, widzi tylko obok siebie idących. Tak Bóg wieczny, będąc ponad czasem, nie płynąc z falą czasu, obejmuje swym wzrokiem wieki, które dopiero nadejdą, jako już dla niego obecne.

Choć Bóg zna przyszłe czyny ludzkie, ta znajomość nie znosi ich wolności. Bóg patrzy na przyszłe czyny ludzkie jak my na te, które się w oczach naszych dzieją. Więc tak jak my przez patrzenie na wykonywane w oczach naszych czyny drugich, nie odbieramy im wolności, tak Bóg jej nie odbiera przyszłym czynom ludzkim.

2. Bóg jest NAJMĘDRSZY zn., że wszystko czyni w najlepszym celu i najstosowniejszych do celu używa środków.

Mądrość Boża okazuje się z dzieł jego tak w świecie fizycznym jak moralnym. W świecie fizycznym, we wszystkich tworach bożych, uderza przedziwna celowość, tj. dostosowanie środków do celów. W świecie moralnym objawia się mądrość Boża, szczególnie tym, że Bóg umie nawet najgorsze zamiary lub czyny ludzi złych pokrzyżować lub je na dobre obrócić. (Józef Egipski, Mojżesz; bogobójstwo przez Żydów na Panu Jezusie dokonane obraca na odkupienie całego rodu ludzkiego).

3. Przymioty woli Boskiej.

1. Bóg jest WSZECHMOCNY zn., że Bóg może uczynić wszystko co chce. Dowodem wszechmocy Bożej jest stworzenie świata z niczego i utrzymanie go, dowodem są cuda Pana Jezusa i świętych, działanie wszechmocą Bożą. *Albowiem On rzekł i uczynione są, rozkazał, a stworzone są* (Ps. 32, 9). Nie może tylko Bóg tego zrobić, co jest samo w sobie niedorzeczne i niemożliwe, np. nie może kwadratu zrobić kołem, grzechu cnotą itp.

2. Bóg jest NAJŚWIĘTSZY zn., że Bóg nade wszystko miłuje dobro i chce tylko dobrego, a złem się brzydzi nieskończenie. „Święty, święty, święty Pan Bóg zastępów” (Is. 6, 3).

Świętym nazywa się ten, kto jest bez grzechu i posiada wszystkie cnoty. Bóg, będąc najdoskonalszym, musi być wolnym od grzechu i posiadać wszystkie cnoty, bo grzech jest niedoskonałością, a cnota doskonałością. A będąc sam najświętszym, musi też miłować świętość w stworzeniach, a nienawidzić w nich grzech.

3. Bóg jest NAJSPRAWIEDLIWSZY zn., że Bóg za dobre wynagradza, a za złe karze, jeśli nie w tym życiu, to w przyszłym. Sprawiedliwość Boża okazuje się: 1) że tak nagrodę, jak i karę wymierza Bóg według uczynków każdego: *Bóg odda każdemu według uczynków jego* (Rzym. 2, 6); nawet kubek wody, zapewnia Pan Jezus, podany ubogiemu dla

imienia Jego, nie będzie bez nagrody, jak z drugiej strony znów z *każdego słowa próżnego, które by wyrzekli ludzie, dadzą liczbę w dzień sądu* (Mat. 12, 36); 2) że w karaniu jak i nagradzaniu nie ogląda się Bóg na osobę, tylko ocenia wartość uczynku.

Z nieubłaganą surowością karał występnych królów jak Faraona, Nabuchodonozora; buntujących się aniołów strącił do piekła. Przerażającymi przykładami sprawiedliwości Boskiej są: kary pierwszych rodziców i całej ludzkości za grzech pierworodny, potop, Sodom i Gomora; nawet własnemu Synowi nie przepuścił, ale go za nas wydał na straszne męki, gdy ten Syn, w nieskończonym miłosierdziu swoim, wziął na siebie nasze grzechy.

4. Bóg jest NAJMIŁOSIERNIEJSZY, zn., że przebacza chętnie grzesznikowi, ilekroć ze szczerym żalem do niego się zwraca. Nawet najcięższe grzechy gotów jest Bóg załującymu za nie przebaczyć: *choćby były grzechy wasze jako szkarłat, jak śnieg wybieleją* (Izaj. 1, 18). O nieskończonym miłosierdziu Boga uczy nas Pan Jezus w przypowieściach: o dobrym pasterzu, który znalazłszy zgubioną owcę (grzesznika), bierze ją z miłością na ramiona swe; o synie marnotrawnym, którego Ojciec (Bóg) przyjmuje z taką czułością, serdecznością (nie robi mu żadnych wyrzutów za zmarnowanie ojcowskiego mienia). Przykłady miłosierdzia Bożego mamy na pokutującej Marii Magdalenie, na nawróconym celniku, na załującym Piotrze, na dobrym łotrzu.

Lepiej jeszcze zrozumiemy wielkość miłosierdzia Bożego, jeśli zważymy: a) na nieskończoną *g o d n o ś ć* obrażonego Boga. Nam tak trudno nieraz przebaczyć doznaną urazę. Wielki podziw obudziły u wszystkich król potężny, gdyby ostatniemu ze swych poddanych darował wielką zniewagę sobie wyrządzoną. Bo obraza zwiększa się w miarę godności obrażonego. Tymczasem Stwórca wszechświata, nie tylko nie mści się za zniewagę Mu przez grzech wyrządzoną, ale byle grzesznik okazał skruchę, na powrót przyciska go do swego serca i za syna przyjmuje; b) nie raz, nie dwa, nie tylko lekkie grzechy, ale i najcięższe i choćby największą ich liczbę zawsze gotów Bóg grzesznikowi przebaczyć; c) sposób wreszcie i łatwość z jaką nam Bóg przebacza grzechy świadczą o nieskończonym miłosierdziu Bożym. *Z a r a z* skoro tylko okazemy skruchę za popełnione grzechy, Bóg wyciąga ku nam rękę. Owszem *u p r z e d z a* nasze nawrócenie, puka przez łąkę, przez pociechy, nieszczęścia do naszego serca, szuka nas jak pasterz zgubionej owcy. Nie tylko przebacza grzesznikowi, ale go nowymi *o b s y p u j e d o b r o d z i e j s t w a m i*.

5. Bóg jest NAJPRAWDOMÓWNIJSZY, zn., że zawsze mówi prawdę, bo nie może się ani mylić, ani nikogo chcieć w błąd wprowadzić.

Człowiek mówi nieraz nieprawdę, bo może się mylić: ma bowiem rozum ograniczony, nie wie wszystkiego, albo też ze złej woli chce drugich okłamać. Bóg będąc samą mądrością, nie może się mylić; a znowu będąc samą świętością, nie może kłamać. Dlatego mówi Pismo św.: *Nie może być, żeby Bóg kłamał* (Hebr. 6, 18) i znowu: *Nie jest Bóg jako człowiek, aby kłamał* (Num. 23, 19).

R o z d z i a ł t r z e c i .

O TRÓJCY ŚW.

1. POJĘCIE TRÓJCY ŚW. 1) Według nauki Kościoła św. są w Bogu trzy osoby: Ojciec, Syn i Duch św. Te trzy osoby mają tę samą, jedną, wspólną naturę, a więc: jeden je-

dyny wspólny rozum i tę samą wolę, jedną mądrość, jedną potęgę itd. U ludzi Piotr, Jan, Jakub, są także trzema osobami, ale każdy z nich ma swoją własną, oddzielną i odrębną od drugiego naturę. I tak : Piotr ma inne, swoje własne, odrębne od Jana i Jakuba ciało, tak samo odrębną duszę, swój własny rozum, wolę, siłę. Nie tak jest w Bogu. W Bogu są trzy osoby, różniące się między sobą, ale wszystkie one jedną tylko mają naturę Boską. Stąd to pochodzi, że kiedy Piotr, Jan i Jakub, nie tylko są trzema osobami, ale i trzema ludźmi, bo każdy z nich ma swoją własną, odrębną, oddzielną od drugiego naturę ludzką, to tymczasem trzy osoby Boskie nie są trzema bogami, ale jednym Bogiem, bo wszystkie one mają jedno jedyne bóstwo, wspólne trzem, czyli jedną naturę Boską. Gdyby Piotr, Jan, Jakub, mieli tylko jedną, wspólną naturę ludzką, byłiby trzema osobami ludzkimi, a jednym tylko człowiekiem. To u ludzi jest niemożliwym, w Bogu tak jest — o czym nas wiara św. poucza.

2) Ze wspólności natury w Trójcy św. wypływa, że Ojciec nie jest ani mędrszy, ani potężniejszy, ani starszy od Syna i Ducha św., bo wszyscy mając tę samą naturę, mają ten sam, jeden jedyny rozum, tę samą siłę, wolę.

3) Stosunek tych trzech osób Boskich do siebie jest taki, że Ojciec od nikogo nie pochodzi, Syn pochodzi (jest zrodzony) od Ojca, a Duch św. pochodzi od Ojca i od Syna.

2. O ISTNIENIU TRÓJCY ŚW. 1) W St. Zak. Bóg nie dość jeszcze wyraźnie objawił tę prawdę ludziom, gdyż było rzeczą niebezpieczną mówić Żydom skłonnyim do politeizmu, o trzech osobach, by nie myśleli, że jest trzech bogów.

2) Dopiero w Now. Zakonie odsłonił nam Bóg jasno i wyraźnie tę prawdę, że są w Bogu trzy osoby :

a) Trójca św. objawiła się zaraz przy pierwszym publicznym nauczycielskim występie Pana Jezusa. W czasie chrztu Pana Jezusa otwarło się nad Nim niebo, Duch święty unosił się w postaci gołębiczy, a z nieba dał się słyszeć głos Boga Ojca : *Ten jest syn mój miły, w którymem upodobał sobie.* (Mat. 3, 17). Oto cała Trójca św. : Ojciec, który z nieba mówi, Syn, który bywa chrzczony, Duch św., który się w postaci gołębiczy ukazuje.

b) Przed wniebowstąpieniem swoim, Pan Jezus wysyłając Apostołów na cały świat, nakazał im w imię Trójcy św. udzielać chrztu : *Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha św.* (Mat. 28, 19).

3) Nieomylny Kościół św. katolicki zawsze starał się naukę o Trójcy św. wpajać głęboko w głowy i serca wiernych. W tym celu : a) wszystkie swe święte czynności zaczyna słowy : W imię Ojca i Syna i Ducha św. Wiernym przypomina tę prawdę, każąc im robić znak krzyża św. słowy : W imię Ojca itd. Modlitwy swe kończy : Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Ojcem i Duchem św. żyje i króluje, Bóg po wszystkie wieki. Sakramenty św. udziela w Imię Trójcy św. (chrzest, pokuta). Kościoły katolickie rozbrzmiewają ustawicznie hymnem pochwalnym : Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi świętemu. b) Skoro tylko przeciw tej prawdzie ozwały się herezje, Kościół św. wystąpił przeciw nim jak najenergiczniej i potępił je. Tak na Sob. Nicejskim (325) potępił Ariusza, zaprzeczającego bóstwa Jezusa Chr.; na Soborze Konstantynop. (381) potępił Macedoniusza zaprzeczającego bóstwa Ducha św.

3. TAJEMNICA TRÓJCY ŚW. WOBEC ROZUMU LUDZKIEGO. 1) Przyczyna, dla której Trójcy św. pojąć nie możemy, leży w nieskończonej doskonałości Boga, której ograniczone poznanie ludzkie osiągnąć nie może. My Boga możemy rozumem tylko tyle pojąć ile nam go przedstawiają stworzenia. Stworzenia zaś, będąc w doskonałościach ograniczone, nie mogą dokładnie odbić na sobie doskonałości Boskich, tylko nam je nieudolnie odzwierciedlają. Tak np. nie ma stworzenia, które by nam wielość osób w jednej naturze przedstawiało. Przeważa z tego, że u ludzi jest rzeczą niemożliwą, żeby były trzy osoby mające jedną naturę, nie wolno wnioskować, że i w Bogu to jest niemożliwym. Bo w Bogu to, co u ludzi się nazywa osobą i naturą znajduje się w nieskończenie doskonalszy sposób niż u ludzi, mianowicie bez niedoskonałości, u ludzi spotykanych, a które to nie niedoskonałości właśnie sprawiają, że u ludzi jest rzeczą niemożliwą, żeby były trzy osoby w jednej naturze. W Bogu, ponieważ tych niedoskonałości nie ma, jest to możliwym. Dopiero wtedy moglibyśmy wiedzieć, na własnym rozumie się opierając, czy możliwą w ogóle jest Trójca św., czy nie, gdybyśmy znali na wskroś naturę Bożą i rozumieli dokładnie znaczenie osoby w Bogu. A skoro tego nie znamy, jest rzeczą zbyt pochopną, nieroztropną i nielogiczną, z tego, co u ludzi jest niemożliwe, wnioskować, że i w Bogu to niemożliwe.

2) Mimo, że Trójca św. jest najgłębszą tajemnicą, to jednak, mając przed oczyma to, co Bóg o sobie objawił nam raczył i czego Kościół św. naucza, możemy osiągnąć pewne pojęcie Trójcy św., wystarczające zupełnie na to, aby widzieć, że tajemnica ta nie sprzeciwia się rozumowi.

a) Pismo św. nazywa drugą osobę Boską : „Słowem”. Na początku, mówi, było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo (Jan 1, 1.). Trzecią osobę nazywa : „Miłością”. Nazwy te ułatwią nam nieco zrozumienie Trójcy św. i sposobu, w jaki Syn pochodzi od Ojca, a Duch św. od Ojca i Syna.

Bóg jest szczerym duchem. Kiedy tedy wiara nas uczy, że w Bogu jest Syn, który został zrodzony przez Ojca i Duch św., pochodzący od Ojca i Syna, musimy te pochodzenia rozumieć na sposób duchowy, taki np., w jaki myśl w duszy ludzkiej się rodzi. Myśl, idee, nazywamy też nieraz „dzieckiem” duszy naszej.

Jeśli myślimy o sobie samych, o naszych przymiotach, zdolnościach, wiedzy itp. powstaje w nas idea, pojęcie, „słowo” duchowe nas samych; słowo to będzie jakby drugim „ja”, w nim widzimy siebie samych, jest ono żywym obrazem nas samych, obrazem, w którym możemy siebie samych rozpoznać, niejako się w nim przeglądać.

Zastosujmy to do „Słowa Bożego” — wiara bowiem nas uczy, że i w Bogu jest „Słowo”. „A Słowo było u Boga”.

Bóg-Ojciec, poznając siebie od wieków jak najdokładniej, daje wyraz wewnętrzny temu poznaniu : powstaje w Nim jedna idea, jedna myśl odzwierciedlająca Go jak najdokładniej, wytwarza się w Nim „Słowo”. W „Słowo” to przelewa niejako Ojciec swe myśli, swą mądrość, potęgę, dobroć — swą naturę. „Słowo” to, idea ta przez Ojca pojęta, jest uosobionym wyrazem „Ojca”; w „Słowie” znajduje Ojciec niejako siebie samego i właśnie „Słowo” to jest, jak wiara św. nas uczy, Jednorodzonym Synem Ojca, drugą osobą Trójcy św. W taki to sposób duchowy Ojciec rodzi Syna.

b) Pochodzenie Ducha św. tak mamy rozumieć: Ojciec miłuje nieskończoną miłością swego syna, Syn równą miłością odpłaca Ojcu. Ta wzajemna miłość Ojca z Synem uosabia się w Duchu św.. Duch jest uosobieniem, wyrazem, ogniskiem, w którym się jednoczy ta wzajemna miłość dwóch pierwszych osób boskich. Duch św. jest uosobioną wzajemną „Miłością” i Ojca i Syna. Stąd to, jak nas wiara św. uczy, Duch św. pochodzi od Ojca i Syna, nie zaś, jak Grecy schizmatycy utrzymują, tylko od Ojca, bo Duch św. jest wyrazem wzajemnej miłości Ojca i Syna ¹⁾).

STOSUNEK TRÓJCY ŚW. DO DZIEŁ BOŻYCH. 1) Bóg stworzył świat swą potęgą, utrzymuje go, rządzi i opiekuje się nim przez swój rozum i wolę. A ponieważ potęga, rozum i wola są wspólne wszystkim trzem osobom Boskim, przeto cała Trójca św. stworzyła świat, utrzymuje go, rządzi i opiekuje się nim. 2) Odkupił nas tylko Syn Boży, bo tylko On a nie Ojciec ani Duch św. przybrał sobie na wyłączną własność naturę ludzką i w tej naturze cierpiał i umarł za nas. 3) Mimo, że przymioty i dzieła Boże są wspólne wszystkim trzem osobom, to przecież każdej osobie przypisujemy p e w n e przymioty i dzieła tak jakby jej tylko były właściwe. O j c u przypisujemy stworzenie, bo stworzyć to być początkiem rzeczy, a samemu nie mieć początku, a Ojciec jest nie tylko początkiem świata na równi z Synem i Duchem św., ale jest początkiem dla Syna i Ducha św., bo od Niego pochodzi. S y n o w i przypisujemy mądrość i dzieła, w których się w szczególny sposób mądrość Boża przejawia, bo Syn jest wyrazem mądrości Ojca, jest uosobioną Mądrością. D u c h o w i św. przypisujemy dobroć, miłość i uświęcenie ludzi, bo Duch św. jest uosobioną Miłością Ojca i Syna, a uświęcenie ludzi jest szczególnym objawem dobroci i miłości Boga ku nam.

R o z d z i a ł t r z e c i .

O STWORZENIU W OGÓLNOŚCI I O OPATRZNOŚCI BOŻEJ.

1. O stworzeniu w ogólności.

1. POJĘCIE I ISTNIENIE STWORZENIA. Stworzyć znaczy z niczego coś uczynić; z „niczego”, to jest bez wszelkiej materii.

Stworzenie świata z nicości jest dogmatem wiary katol. K o ś c i ó ł na Sob. Lateran. IV, a potem na Watykańskim orzekł, że „Bóg na początku czasów z nicości uczynił” świat widzialny, aniołów i człowieka. W składzie Apostołów. Kościół codziennie każe wyznawać tę prawdę: „Wierzę w Boga Ojca Stworzyciela nieba i ziemi”. Pismo św. poucza: *Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię.* R o z u m widzi, że stworzenie świata przez Boga z

¹⁾ Różnice w pochodzeniu z duszy „słowa” ludzkiego i „miłości” ludzkiej a „Słowa” Bożego i „Miłości” Bożej każdy widzi. U ludzi ani „słowo”, ani „miłość”, nie są osobami, w Bogu, wiara nas uczy, są osobami. Dlaczego „Słowo” i „Miłość” w Bogu są osobami, rozum nam tego nie wyjaśni, wiara nas uczy, że tak jest w rzeczy samej. Rozum wsparty objawieniem mówi nam tylko, w jaki sposób należy rozumieć pochodzenie osób Boskich, mianowicie, na sposób podobny temu, w jaki z duszy naszej pochodzi słowo i miłość.

nicości jest jedyną drogą do rozumnego wytłumaczenia początku świata. Bo skądby się świat wziął gdyby go Bóg nie stworzył z niczego?

a) Albo powstał z materii, istniejącej samej ze siebie, odwiecznej, albo pochodzi od Boga. Ale materia ani nie jest sama ze siebie, ani nie istnieje od wieków. Materia nie jest sama ze siebie, bo musiałaby posiadać wszystkie doskonałości, tak jak Bóg dlatego właśnie posiada wszystkie doskonałości w najwyższym stopniu, że jest sam ze siebie²⁾). Tymczasem, jak doświadczenie uczy, materia jest pełna niedoskonałości, jest zmienna, ograniczona, nierozumna itd. A więc pochodzi od Boga. Od Boga, tzn. albo wypłynęła z Boga jak chęć panteistów, albo została przez Boga z nicości stworzona. Ale panteizm jest, jak widzieliśmy³⁾ zakapturnym ateizmem i nosensem filozoficznym, więc pozostaje tylko stworzenie materii z nicości przez Boga. A skoro materia została z nicości stworzona, to nie zawsze istniała, czyli nie jest wieczną.

b) Materia nie może być bez sił. Pod wpływem swych sił podlega ustawicznemu rozwojowi. W rzeczy samej istnieje dotąd rozwój ciał niebieskich, z mgławicy atomów wytwarzają się jeszcze dotąd nowe słońca. Ale nauki też upewniają, że rozwój ten kiedyś, w dalekiej przyszłości, się skończy; nastanie całkowity zastój. Gdyby tedy materia od wieków istniała, to jej rozwój byłby się już dawno skończył. Więc materia powstała w czasie i w czasie zaczęła swój rozwój, nie istniała od wieków.

Na zarzut, iż „z niczego nic nie powstanie”; odpowiadamy, iż to jest prawdą w tym sensie, że bez przyczyny sprawczej nic nie powstanie, także prawdą, że bez żadnej materii stworzenie nic zrobić nie może, ale nie jest prawdą, gdy przyczyną sprawczą jest Bóg, który wszechmocną swą wszystko może, co nie zawiera w sobie sprzeczności.

2. STAN PIERWOTNY ZIEMI. Jaki był stan pierwotny naszej ziemi, wiara nic nie mówi i pozostawia tę kwestię uczonym do rozstrzygnięcia. Gdyby tedy kto mniemał, że Bóg z początku stworzył tylko atomy w stanie ognistym, a te dopiero po długich wiekach ewolucji utworzyły ziemię w stanie, w jakim ją dziś widzimy, wiara nic nie miałaby przeciw takiemu przypuszczeniu.

3. WIEK ŚWIATA. Kościół św. nie orzekł, jak dawno świat istnieje. Tyle tylko mamy wierzyć, że świat nie zawsze istniał, ale go Bóg stworzył w pewnym, określonym czasie; był tedy czas, kiedy świata wcale nie było.

4. HEXAEMERON CZYLI SZEŚĆ DNI STWORZENIA. Pismo św. opowiada o stworzeniu świata w ciągu sześciu dni, co nie zdaje się być zgodnym z wynikami badań naukowych, które dla ukształtowania się świata przyjmują bardzo długie okresy czasu. Także i to, co mówi Biblia o porządku, w jakim powstawały poszczególne zjawiska przyrody, np. światło przed stworzeniem słońca, nie zdaje się być zgodne z prawdą.

Trzeba pamiętać, że Pismo św., mówiąc o początku świata, chciało ludzi o dwóch głównie prawdach pouczyć, mianowicie, że wszystko, na co patrzą, od Boga pochodzi, a po wtóre, że naśladując Boga, który przez sześć dni stwarzał, a siódmego odpoczął, trzeba sześć dni w tygodniu pracować, a siódmy dzień poświęcić czci Boga i odpoczynkowi. Nie miał

²⁾ Zob. pojęcie bytu samego ze siebie str. 16—17.

³⁾ Zob. str. 15.

zaś na myśli pisarz św. uczyć nas astronomii, geologii, fizyki itp. umiejętności. Nie trzeba tedy szukać w Biblii odpowiedzi na pytania : jak się ukształcała ziemia, jakie stany przechodziła, jak długo to kształtowanie się trwało itp. Pisarz św., chcąc tedy wzmiankowane dwie prawdy, plastycznie, popularnie, przedstawić i ich zrozumienie uprzystępnąć, rozłożył akt twórczy na sześć dni, pouczając sposobem ludzkim, każdemu, nawet dziecku zrozumiałym, że w jednym dniu stworzył słońce, księżyc, w drugim rośliny itp. Przez to nie chciał powiedzieć, że stworzenie świata odbyło się w ciągu sześciu dni słonecznych, a tylko na sześć dni rozłożył, co mogło trwać długie wieki. Również kiedy pisarz św. mówi, że światło było stworzone w pierwszym dniu, a słońce dopiero w czwartym, nie należy koniecznie wnosić, iż pisarz chce powiedzieć, że światło poprzedziło powstanie słońca. Pisarz św. chciał tylko pouczyć, że i światło i słońce od Boga pochodzą, ale nie miał na myśli zajmować się porządkiem chronologicznym powstania jednego i drugiego.

5. BÓG ZACHOWUJE ŚWIAT. Bóg zachowuje świat pośrednio i bezpośrednio. P o ś r e d n i o w ten sposób, że przyroda, przez Niego stworzona, dostarcza istotom żyjącym pokarmu, napoju, okrycia. Ale to by jeszcze nie wystarczyło, by świat mógł istnieć. Musi go jeszcze zachowywać b e z p o ś r e d n i o, tj. ustawicznie chcieć, by świat istniał i tą wszechmocną wolą podtrzymywać byt raz mu udzielony. Jak strumyk, tak długo płynie, jak długo źródło nowym dopływem wody go zasila, tak i stworzenia dopóty istnieją, dopóki Bóg wlewa w nie niejako byt, inaczej nicością stałyby się natychmiast. *Wszystko przez niego zostało stworzone... i wszystko w nim stoi* (Kolos. 1, 16). *Bóg nosi wszystko, słowem mocy swojej* (Żyd. 1, 3).

Słońce ciągle świeci, bo w sobie ma źródło światła, ale powietrze, które nie ma źródła światła w sobie, zaraz ciemnieje, gdy ustanie dopływ światła ze słońca, tak i wszystkie stworzenia, ponieważ nie mają w sobie źródła (racji) bytu, zaraz nicością stałyby się, gdyby choć na moment nie otrzymały dopływu bytu od Boga.

6. BÓG WSPÓLDZIAŁA Z NASZYMI CZYNNOŚCIAMI. 1) Pięknie o tym współdziałaniu mówi Pismo św.: „*W nim* (w Bogu) *żyjemy ruszamy się i jesteśmy*”. I ruszyć się z miejsca nie możemy bez pomocy Bożej. Bez względu na zależność stworzenia od swego Stwórcy domaga się tego współdziałania Boga we wszystkich czynnościach stworzenia. 2) W czynności złej (w grzechu) Bóg współdziała, o ile ta czynność jest f i z y c z n ą, bo jako taka sama w sobie jest dobrą, ale o ile jest m o r a l n i e złą, Bóg ją potępia. 3) Współdziałanie Boże nie narusza wolnej woli człowieka, bo decyzja zależy od człowieka, Bóg tylko pomaga, by ta decyzja, jako akt fizyczny, była możliwą.

7. CEL STWORZENIA. Bóg stworzył świat na chwałę swoją i dla dobra stworzeń, zwłaszcza rozumnych.

a) *Na chwałę swoją*. Bóg chciał przez stworzenie świata objawić swe nieskończone doskonałości, jak mądrość, wszechmoc, a zwłaszcza swą dobroć, by się one w stworzeniach, jak w zwierciadle odbijały.

Chciał ludziom pokazać swą p o tęgę i oto rzucił w przestworze setki takich słońc, jak to, które ziemi naszej ciepło i życie daje. Chciał okazać swą mądrość i oto

taki ład i porządek i harmonię wprowadził w tę ogromną maszynę świata, że człowiek z podziwu i zdumienia nad mądrością jej Twórcy wyjść nie może. Wytknął ścieżki, po których ziemia, księżyc, tysiące planet chodzą z punktualnością najlepszego zegarka, a z taką wprawą, że i na włos z wytkniętych im dróg nie zбочą. Chciał okazać, jak wielkim jest artystą i w tym celu pokrył ziemię najcudniejszym kobiercem, utkanym z rozlicznych kwiatów o barwach skończonej piękności.

Człowiek patrząc na rozliczne dzieła Boże, w których się odbijają doskonałości Boże, ma zawołać: Boże, jesteś wielkim, wszechmocnym, najmądrszym, najdobrotliwszym!

Człowiek ma być tłumaczem istot nierozumnych, ma być jakby ich kapłanem, pośrednikiem, dziękującym Bogu w swoim i ich imieniu za Jego hojne dary, ma być jakby rozumem i językiem stworzeń. Stworzenia nierozumne nie mogą Boga poznać, człowiek może, winien to uczynić; stworzenia nierozumne nie umieją Boga miłować, człowiek umie, winien to uczynić.

b) *Dla dobra stworzeń, zwłaszcza rozumnych.* 1) Człowiek oddając chwałę Bogu dobrowolnie już tu na ziemi doznaje częściowo szczęścia. Spokój i pochwała sumienia, pociechy duchowe jakich Bóg zwykł udzielać swym czcicielom, dziecięca ufność w pomoc Bożą, jaka się rodzi w duszy miłującej Boga, uniknięcie tych przeróżnych nieszczęść jakie sprowadza ze sobą grzech — oto częściowe szczęście oddających chwałę Bogu. 2) W życiu przyszłym to szczęście, jako nagroda, będzie tak wielkie, że sam Bóg o nim powiada przez Apostoła św. Pawła: „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce ludzkie nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy go miłują” (1 Cor. 2, 9).

2. O Opatrzności Bożej.

1. POJĘCIE I ISTNIENIE OPATRZNOŚCI BOŻEJ. Opatrzność Boża jest to ojcowska opieka Boga nad stworzeniami, by cel, do którego zostały przeznaczone, mogły osiągnąć.

a) Wszystkie stworzenia zostają pod opieką Opatrzności Bożej. „Wszystko, co Bóg stworzył, swą Opatrznością strzeże i wszystkim rządzi” (Sob. Watyk.). Sam Pan Jezus nas o tej prawdzie upewnia, mówiąc, że Ojciec niebieski ma staranie o ptakach, o liliach polnych, że włos z głowy człowiekowi nie spada bez wiedzy i woli Bożej (Mat. 10, 29). Szczególną jednak opieką otacza Bóg człowieka. Rzecz to całkiem naturalna. Każdy rozumny więcej opiekuje się tym, co ma większą wartość, a człowiek ma w oczach Bożych większą wartość, niż cały świat nierozumny.

b) Bóg roztacza zwyczajnie swą Opatrzność nad stworzeniami pośrednio, posługując się prawami przyrody, ludźmi opiekuje się za pośrednictwem innych ludzi, a tylko tak układa prawa przyrody, tak dostraja stosunki i okoliczności, że przez to stworzenia znajdują wszystkie środki potrzebne do ich rozwoju cielesnego i duchowego. Wyjątkowo, i to wtedy tylko, kiedy środki naturalne nie wystarczają do przeprowadzenia zamiarów bożych, objawia Bóg swą Opatrzność bezpośrednio, czyniąc np. cuda, udzielając łask itp. Nie zwalnia tedy Opatrzność Boża człowieka od pracy, od zapobiegliwości własnej, od przewidywania przyszłości, od niesienia sobie wzajemnej pomocy w potrzebie, od używania środków naturalnych, np. lekarstw celem odzyskania zdrowia, tylko tak układa stosunki ludzkie, że

tę wszystkie zabiegi osiągają cel upragniony. Gdyby nie Opatrzność Boża, byłyby wysiłki ludzkie bezowocne.

Kiedy nas tedy Pismo św. upomina, abyśmy się nie troszczyli o pokarm, o odzienie (Mat. 6, 31), lecz „abyśmy troskanie nasze składali na Boga, gdyż on ma pieczę o nas” (Piotr 5, 7), to nie chce nas przez to odwozić od pracy i troski o siebie, ale chce nas tylko pouczyć, abyśmy się o rzeczy doczesne zbyt frasobliwie nie troskali, bez ufności w pomoc Bożą, bez oglądania się na nią, tudzież z pominięciem troski o dobro nieskończenie ważniejsze, tj. o zbawienie swej duszy.

2. OPATRZNOŚĆ BOŻA A ZŁO NA ŚWIECIE. Zło jest dwojakie : fizyczne (śmierć, choroby) i moralne (grzech).

1) Zła FIZYCZNEGO chce Bóg z następujących powodów :

a) Bóg chce, by niższe istoty ulegały zniszczeniu, bo przez to utrzymują życie daleko cenniejsze milionów wyższych od siebie istot, np. ludzi. b) To, co dla jednostki jest złem, dla ogółu jest dobrem, np. śmierć żołnierzy przynosi ocalenie Ojczyźnie. c) Cierpienie stoi na straży życia. Ostrzega przed czynnościami, które zagrażają życiu, każe szukać pomocy, gdy choroba rzeczywiście nastąpi, pobudza do przezorności na przyszłość. d) Zło fizyczne przyczynia się do odkryć, wynalazków, a tym samym do rozwoju sił duchowych człowieka. Burze morskie powodują ulepszenie środków żeglugi, nieurodzajność ziemi rozwój rolnictwa, choroby powodują rozwój sztuki lekarskiej, wylewy rzek rozwój nauk technicznych itd. Głód, ubóstwo zmusza człowieka do pracy i nie pozwala mu marnieć w bezczynności. W ogóle w dzisiejszym stanie natury ludzkiej brak cierpień i przeciwności osłabiłby lub całkiem sparaliżował rozwój umysłu, zatamował energię woli i czynu. e) Cierpienia są często karą i zadośćuczynieniem za grzech i bodźcem poprawy dla grzesznika. Cierpienie odrywa od świata, okazując jego uludę, od świata, który „nie jest naszym miastem trwałym” i każe szukać domu „wiekuistego w niebiesiach”, gdzie Bóg „otrze wszelką łzę z ocz naszych... i gdzie więcej nie będzie ani smutku, ani boleści”. f) Najpiękniejsze cnoty rodzą się i dojrzewają pod tchnieniem boleści. Miłosierdzie, litość, poświęcenie się dla bliźnich, byłyby ludzom nieznanne, gdyby nie cierpienia. g) Nieszczęście utrwala cnotę, próbuje ją, wyrabia charakter, a tym samym służy do uszlachetnienia człowieka i pomaga mu do osiągnięcia szczęścia wiecznego.

2) Bóg zła moralnego, czyli GRZECHU nie chce, ale go dopuszcza tj. nie przeszkadza człowiekowi grzeszyć. a) Bóg nie chce naruszać wolnej woli człowieka, gdyż wtedy nie było by miejsca dla dobra moralnego, dla zasługi i cnoty. Bóg chce, by mu człowiek służył nie pod przymusem, lecz dobrowolnie, bo nie niewolników chce Bóg z nas mieć, ale wolnych czcicieli. b) Umie grzech ku swej chwale i ku zbawieniu ludzi obrócić. Grzech jest okazją dla Boga do okazania jego przymiotów : s p r a w i e d l i w o ś c i, kiedy za grzech popełniony karze, d o b r o c i, kiedy, mimo niewdzięczności grzesznika, nie przestaje go łaskami i dobrodziejstwami obsypywać, c i e r p l i w o ś c i, że zostawia grzesznikowi czas do poprawy, m i ł o s i e r d z i a, że przebacza grzesznikowi jego występki, skoro ten ze skruszonym sercem do niego powróci. c) Grzechy jednych służą do okazania, utrwalenia i wypróbowania cnoty drugich.

Dlaczego, pytają się nieraz ludzie, źli opływają w bogactwa, dobrze się im powodzi, a dobrzy cierpią nędzę, prześladowanie?

Przed wszystkim trzeba się strzec przesady, jakoby ubóstwo i nieszczęścia były udziałem samych sprawiedliwych, a złych tylko szczęście i bogactwa. Doświadczenie bowiem uczy, że dobro i zło spotyka jednych i drugich. Mimo to jest prawdą, że dobrych nieraz spotykają nieszczęścia, a grzesznicy opływają w dobra doczesne, jednak ten fakt nie sprzeciwia się boskiej Opatrzności: a) Rozdział dóbr i nieszczęść najczęściej idzie za przyczynami naturalnymi, koniecznymi i wolnymi, a przeszkadzanie działaniu tych przyczyn naruszyłoby porządek naturalny. Jedni zdobywają bogactwa, gdyż zdrowiem, zdolnościami, pilnością, energią w pracy, oszczędnością przewyższają innych—inni biedni, bo rodzą się ze słabymi zdolnościami, słabowici, znajdują się w warunkach nie sprzyjających bogaceniu się itd. Trzeba pamiętać: 1) że dobra doczesne i szczęście nie są tu na ziemi celem człowieka, a życie to jest terenem pracy, walk duchowych, zbierania zasługi na niebo, a nie czasem nagrody; 2) że szczęście tu na ziemi niekoniecznie zależy od posiadania dóbr zewnętrznych, lecz raczej od zgody z wolą Bożą, od nadziei posiadania kiedyś życia wiecznego, od czystego sumienia i od spokoju wewnętrznego, a to wszystko daje cnota nie bogactwa.

Rozdział czwarty.

O ANIOŁACH.

1. NATURA I ISTNIENIE ANIOŁÓW. 1) Aniołowie są szczerymi duchami, tj. istotami nieśmiertelnymi, obdarzonymi rozumem i wolną wolą, nie posiadającymi ciała 2) O aniołach mówi Pismo św. na bardzo wielu miejscach. Tak np. aniołowie ukazują się Abrahamowi, Lota wyprowadzają ze Sodomy, archanioł Rafał towarzyszy w podróży Tobiaszowi, archanioł Gabriel zwiastuje N. M. Pannie narodzenie Pana Jezusa, aniołowie ukazują się pastuszkom w Betlejem, anioł wyprowadza św. Piotra z więzienia.

Rozum uznaje za rzecz całkiem słuszną, aby były stworzenia, które są czystymi duchami. Bo w ten sposób aniołowie stanowią jakby najwyższy szczebel w drabinie coraz to doskonalszych stworzeń. Istnieją bowiem: na najniższym szczeblu stworzeń istoty nieżyjące (kamienie), potem już doskonalsze, rośliny, jeszcze doskonalsze, zwierzęta, potem człowiek, istota zmysłowo-duchowa. Rozum tedy domaga się stworzeń czysto-duchowych, jakimi według nauki katolickiej są właśnie aniołowie.

2. UPADEK I KARA ANIOŁÓW. Bóg stworzył aniołów dobrymi i szczęśliwymi, atoli wielu z aniołów zgrzeszyło. Uniesieni p y c h ą, chcieli być niezależnymi od Boga, chcieli się rządzić własną wolą i w ten sposób zrównać się z Bogiem. Ci upadli duchowie nazywają się szatanami, diabłami. Diabeł jest istotą rzeczywistą, osobową i rozumną, nie zaś uosobieniem szkodliwych sił przyrody i wytworem fantazji, jak mówią niedowiarkowie. Świadczy o tym sam Pan Jezus, nazywając szatana nieprzyjacielem rodu ludzkiego, wypędzając szatanów z opętanych, przestrzegając nas przed pokusami szatana.

Rozum nie widzi w istnieniu złych duchów żadnej sprzeczności. Jeśli człowiek, nadużywając wolnej woli, może się stać moralnym potworem i w złem tak się zaślepić, że nic go do dobrego nie potrafi nakłonić, to tym bardziej anioł, choć go Bóg uczynił dobrym, mógł

przez nadużycie wolnej woli stać się złym, przewrotnym i już na wieki w takim stanie pozostać.

Bóg nie zostawił szatanowi po grzechu czasu na pokutę, tak jak go daje człowiekowi, bo anioł grzesząc, daleko więcej zawinił niż człowiek. Anioł bowiem ma rozum daleko większy od człowieka, stąd lepiej poznaje wielkość, świętość i sprawiedliwość Boga, przeto buntując się przeciw Bogu, grzeszył z większą świadomością, uporem i złością.

3. NAGRODA DOBRYCH ANIOŁÓW. Aniołowie dobrzy otrzymali za swą wierność nagrodę wieczną. Widzą Boga „twarzą w twarz” i stąd niezmiernego doznają szczęścia. Szczęścia tego już nie mogą przez grzech utracić, bo Bóg tak ich utwierdził w dobrem, że już więcej grzeszyć nie mogą.

4. STOSUNEK ANIOŁÓW DOBRYCH DO LUDZI. Według nauki Kościoła św., każdy człowiek ma swego Anioła-Stróża. Dobrodziejstwa, jakie nam świadczą Aniołowie-Stróżowie, odnoszą się do ciała i duszy. 1) **D o c i a ł a** : Oddalają od nas niebezpieczeństwa zewnętrzne i pomagają nam w doczesnych sprawach : Lot wyprowadzony przez anioła z Sodomy ; Tobiasz, uratowany przed pożarciem przez rybę ; św. Piotr uwolniony z więzienia : 2) **D u s z y** : a) Pomagają nam w walce z szatanem ; b) podsuwają nam święte myśli ; c) skłaniają do dobrego, odwodzą od złego ; d) nasze modły zanoszą przed tron Boży, popierając je swymi prośbami ; e) w godzinę śmierci pomagają w odpieraniu pokus i prowadzą duszę do nieba lub do czyśćca.

5. NASZE OBOWIĄZKI WZGLĘDEM ANIOŁA-STRÓŻA. Św. Bernard tak ujmuje te obowiązki : a) **C z e ś ć d l a j e g o o b e c n o ś c i**. Pamiętać o jego obecności i dlatego unikać wszystkiego, co by go mogło zasmucić. b) **U f n o ś ć w j e g o p o m o c**. Najlepszy sposób okazania tej ufności, to modlić się do niego w trudnościach ; c) **M i ł o ś ć i w d z i ę c z n o ś ć z a d o b r o d z i e j s t w a**. Mamy go miłować jako dobrodzieja, przyjaciela i brata.

6. STOSUNEK SZATANÓW DO LUDZI. Szatani nienawidzą nas piekielną nienawiścią. Przyczyną tej nienawiści jest : a) ich nienawiść do Boga ; b) zazdrość naszego szczęścia. Upokorzony w swej szalonej pysze przez strącenie z nieba, stał się diabeł nieprzejednanym wrogiem Boga i dlatego chce zmniejszyć chwałę Boga, nakłaniając nas do grzechu. Nienawidzi nas też dlatego, że zazdrości nam szczęścia, obiecanego nam w niebie, którego sam został pozbawiony. Nie może znieść, aby istoty niższe od niego były szczęśliwe, kiedy on sam jest nieszczęśliwym. „Zawiść z tego powodu, iż stworzenie, z gliny ulepione, zajmie kiedyś miejsce jego w niebie, dręczy czarta więcej, niż płomienie piekła” (św. Tomasz).

Stawszy się z własnej winy nieszczęśliwym, chce mieć z nas towarzyszków niedoli. Różne są sposoby, którymi szkodzą ludziom : a) **K u s z ą** ich do złego. Już pierwszy grzech, jaki się pojawił na ziemi, był skutkiem pokus szatańskich. Szatan podmówił Judasza do zdrady, Ananiasza i Safirę do kłamstwa, samego Chrystusa powazył się kusić. Przed wielkimi i licznymi pokusami szatańskimi każe nam się mieć na baczności św. Piotr Apostoł, mówiąc : „Trzeźwymi bądźcie a czuwajcie : bo przeciwnik wasz diabeł, jako lew ryczący, krąży, szuka

jąc, kogo by pożarł". b) szkodzą człowiekowi na majątku, na zdrowiu, nawet życia mogą go pozbawić (Job). Świadczą o tym liczne, zwłaszcza za czasów Chrystusa opętania. Że rzeczywiście za czasów Pana Jezusa byli ludzie przez szatana opętani, upewniają nas Ewangelści, którzy opowiadają, że Chrystus wypędzał „duchy, szatanów” z opętanych. Nie były to choroby: lunatyzm, szaf, gdyż Ewangelści wyraźnie odróżniają chorych od opętanych; chorych, mówią, Chrystus uzdrawiał, a z opętanych wypędzał czartów: *I przynosili Mu (P. Jezusowi) wszystkie źle się mające, rozmaitymi chorobami i dręczeniem zdjęte: i którzy diabelstwa mieli i lunatyki i powietrzem ruszone i uzdrowił je.* (Mat. 4, 24). Chrystus Pan przemawia do złych duchów, znajdujących się w opętanych. *I pytał go (szatana) Jezus mówiąc: Jakoć imię? A on powiedział wojsko (legion), bo wiele czartów weszło było weń* (Łuk. 8, 30). Szatani proszą P. Jezusa, mówiąc: *Jeśli nas wyrzucasz stąd (z opętanego), puść nas w stado wieprzów. I rzekł im Jezus: Idźcie. A oni wyszedłszy, weszli w wieprze, a to wszystko stado pędem wpadło w morze* (Mat. 8, 32). Te wszystkie świadectwa ewangelii nie mogą się odnosić do chorób, ale jedynie tylko do istot rozumnych, złych i przewrotnych.

Rozdział piąty.

O LUDZIACH.

1. O pochodzeniu człowieka.

1. Według opowiadania Pisma św., ciało pierwszego człowieka utworzył Bóg z mułu ziemi i tchnął w nie duszę nieśmiertelną. Człowieka tego nazwał Bóg *A d a m e m* (zn. człowiek z ziemi). *E w ę* (zn. matka żyjących) utworzył Bóg z żebra Adama.

Przez utworzenie Ewy z żebra Adama, chciał Bóg pouczyć Adama, że miał miłować swą małżonkę jak siebie samego, bo Ewa była, jak sam po przebudzeniu się ze snu powiedział, „kość z kości jego i ciałem z ciała jego”, a Ewa znowu miała być Adamowi uległą jako temu, od którego wzięła początek; obydwójce mieli być przez miłość, wierność małżeńską, jakby jednym ciałem i jedną duszą.

2. Jest nauką Kościoła katol., że wszyscy ludzie pochodzą od Adama i Ewy. „I uczynił (Bóg) z jednego wszystek rodzaj ludzki po wszystkiej ziemi”, mówi św. Paweł (Act. 17, 26). Grzech pierworodny Adama przeszedł na wszystkich ludzi właśnie dlatego, że wszyscy od Adama pochodzą. Płodność małżeństw, których małżonkowie należą do różnych ras dowodzi, że wszyscy ludzie tworzą jeden gatunek, a zatem mogą pochodzić od jednej pary ludzi — nie sprzeciwia się tedy objawienie rozumowi ucząc, że wszyscy ludzie pochodzą od Adama i Ewy. Różnice fizyczne i umysłowe, jakie zachodzą między poszczególnymi rasami, nie sprzeciwiają się tej prawdzie. Różnice *f i z y c z n e*, np. różny kolor skóry, kształt czaszki, wzrost dadzą się wytłumaczyć klimatem, odmiennymi warunkami życia itd.⁴⁾ Różnice *u m y s ł o w e* (niski stan umysłowy pewnych ludów) dadzą się wytłumaczyć odcięciem tych ludów od wszelkiej cywilizacji, ciężkimi warunkami utrzymania życia. Kiedy się ludzi,

⁴⁾ Daleko większe różnice co do koloru i jakości włosów, co do kształtu czaszki i wzrostu znajdują się u zwierząt, np. u różnych ras psów, gołębi, niż u ras ludzkich, a przecież owe różne rasy zwierząt należą do jednego gatunku.

do takiego działania wznieść się nie może, to znak niezawodny, że dusza jest niematerialną i samodzielnie istniejącą. A właśnie tak jest. Działanie duszy ludzkiej, jej wyłącznie właściwe, jest dwojakie: myślenie i chcenie. Jedno jest działaniem rozumu, drugie woli.

A. *Czynności rozumu ludzkiego dowodzą duszy niematerialnej w człowieku.*

a) Mamy pojęcia ogólne i czysto-duchowe. Poznajemy nie tylko tego człowieka, tę roślinę, ale człowieka, roślinę w ogólności. Poznajemy też przedmioty czyste duchowe, jak obowiązek, prawo, moralność, prawda, dobro, wolność, religia, duch, Bóg. Tego rodzaju pojęcia są czymś nadzmysłowym, niewidzialnym, nie mogą przeto na materię oddziaływać, ani się na niej odbijać. W oku lub na płycie fotograficznej odbija się ten człowiek indywidualny, ta róża, ale nigdy człowiek jako taki, róża jako taka bez cech indywidualnych, pod zmysły podpadających.

b) Człowiek nie tylko tworzy pojęcia ogólne, ale umie także uchwycić wewnętrzny, czysto logiczny stosunek między dwoma pojęciami albo między dwoma sądami, czyli umie sądzić i wnioskować. Stosunek ów logiczny jest czymś czysto duchowym, nie mającym żadnego zmysłowego bytu, a więc usuwa się jeszcze bardziej niż pojęcia od zmysłowego spostrzeżenia. A zatem istnieje w człowieku pierwiastek, wznoszący się swym poznaniem do takich przedmiotów, które przez zmysłowe władze nie bywają, nie mogą być poznane. Pierwiastek tedy ów musi mieć całkiem odmienną naturę, czyli musi być duchowy, bo każda rzecz może być albo materialną, zmysłową, albo duchową. Dusza tedy ludzka jest istotą niematerialną, duchową.

c) Przedmiotem poznania ludzkiego jest także sama dusza. Przez refleksję dusza przygląda się samej sobie, swym myślom, pragnieniom, zwraca się myślą ku sobie, spogląda niejako na siebie. To co jest materialne, nigdy nie może spojrzeć na siebie. Zapisana kartka papieru nigdy nie spojrzy na siebie, żeby odczytać co na niej napisane; zwierciadło siebie nie odzwierciadla, oko siebie nie ujrzy. A więc dusza, która spogląda na siebie, musi mieć całkiem odmienną naturę od materii, musi być duchową.

d) Ze zdolności człowieka wytwarzania pojęć ogólnych, sądzenia i wnioskowania, płyną pewne właściwości wyłączne człowiekowi, których zwierzęta nie posiadają, a które stanowią niczym nie dającą się zapełnić przepaść między człowiekiem a zwierzęciem, między duszą ludzką a duszą zwierzęcą. Do tych właściwości człowieka należą: mowa ludzka, postęp, moralność, religia.

α) *Mowa ludzka.* Człowiek mówi, zwierzęta nie mówią⁶⁾. Nie dlatego nie mówią, żeby nie miały odpowiedniego organu, bo papuga, sroka, mogą wymawiać artykułowane słowa.

⁶⁾ Zwierzęta wydają nieartykułowane głosy, które są tylko naturalnym wyrazem wewnętrznych ich stanów, wzruszeń, jak radości, bóleści, wściekłości, głodu, podobnie jak to czyni dziecko przed używaniem rozumu, albo dorosły w chwilach gwałtownego wzburzenia, kiedy wzburzone uczucie przeszkadza objawieniu się rozumu. Niektóre dają sygnały (np. jeleni stojący na straży pasącej się trzody sarn), ale jest to także tylko krzyk, będący wyrazem wewnętrznego wzburzenia na widok wroga, ale nie mają znaków sztucznych, umówionych, które by służyły do oddania myśli.

Zwierzęta nie mówią, bo nie umieją sądzić i wnioskować⁷⁾, czyli myśleć, gdyż mowa rozumna niczym innym nie jest, jak tylko zewnętrznym wyrazem naszych sądów i wniosków, czyli naszych myśli. „Zwierzęta, powiada filozof Wundt, mogłyby myśлом dać formę zewnętrzną przez artykułowane słowa, gdyby im myśli nie brakowało. Na pytanie, dlaczego zwierzęta nie mówią, jest najlepsza odpowiedź: bo nie mają nic do powiedzenia”.

β) *Postęp*. Człowiek ulepsza swe mieszkania, ubrania, wynajduje nowe narzędzia do pracy, do obrony, tworzy nowe formy społeczne, postępuje w dziedzinie nauk itd., tymczasem zwierzę stoi dziś na tym samym stopniu rozwoju, co przed tysiącem lat. Jaskółki, bobry, budują zawsze w ten sam sposób swe gniazda, swe mieszkania, zwierzęta zawsze w jednaki sposób się bronią, w jednaki czatują na łup, nie umieją sporządzić narzędzi. Prawda, że niektóre zwierzęta, jak lis, pszczoły, mrówki, pająki, okazują dziwny spryt i zmyślność, czy to w zasadkach na zdobycz, czy w budowie gniazd, lub komórek na składanie pokarmu, ale jest widocznym, że i wtedy działają bezmyślnie, jakąś tylko wewnętrzną koniecznością pchane, bo te same przebiegłe zwierzęta, jeśli natrafią w swym działaniu na przeszkodę, lub znajdują się przypadkiem w warunkach nieco odmiennych, stają się bezradne lub działają bezcelowo, nieraz ze szkodą własną lub swego potomstwa, np. ćmy lecą do światła na własną zgubę; bydło rzuca się w ogień w czasie pożaru; bobry zamknięte w klatkach, budują sobie domki, jakby im były potrzebne; ptaki karmią swe młode, zamknięte w klatkach, ale tylko tak długo, jak długo by je karmiły na wolności, potem choćby z głodu ginęły, nie troszczą się o nie — nie przyjdzie im na myśl, że same nie mogą, będąc zamknięte, zdobyć sobie pokarmu. Inaczej postępuje człowiek. On w normalnych jak i w niezwykłych warunkach działa rozumnie. Kiedy mu w jego działaniu stoją na drodze przeszkody, obmyśla środki usunięcia przeszkód, kiedy widzi, że go jedna droga do celu nie prowadzi, obiera drugą, trzecią itd.; kiedy widzi, że działanie jego byłoby w danych warunkach bezcelowym, zaprzestaje działać⁸⁾.

Wszystko to dowodzi, że człowiek myśli, tj. człowiek zdaje sobie z tego sprawę, dlaczego tak trzeba działać, a nie inaczej, a zwierzę choćby najsprytniejsze, nie myśli, kiedy działa, ale tylko bezmyślnie wykonuje to, do czego z natury jest zmuszone, tak jak maszyna, choć dobrych i pożytecznych rzeczy dokonuje, działa mimo to bezmyślnie, i nie w maszynie jest rozum, ale w tym, który ją tak skonstruował, tak też nie w zwierzętach jest rozum, choć czasem celowo i pożytecznie działają, ale w Bogu, który ich naturę do takiego działania nastroił⁹⁾.

⁷⁾ Zob. arg. I, pod b).

⁸⁾ Zwierzęta potrafią przystosować się cośkolwiek do okoliczności, potrafią się też czegoś nauczyć, ale tylko tego, do czego zmysłowe poznanie wystarcza, np. pies gdy widzi, że pan jego bierze laskę i kapelusz, okazuje radość, bo ten widok wywołuje w nim wrażenie, doświadczeniem nabyte, przyjemności spacerowych. Taką samą asocjacją wrażeń zmysłowych i tresurą, przy pomocy człowieka, należy tłumaczyć, co opowiadają o koniach rachujących, czytających itp. Tam gdzie trzeba samodzielnego myślenia, dowcip zwierząt zawodzi.

⁹⁾ Gdyby celowość dzieł zwierząt była przez nie zamierzona, to trzeba by przypuścić, że zwierzęta przewyższają inteligencją człowieka, bo bez nauki, bez prób, bez doświadczeń, zastosowują w swych dziełach, od wieków, prawa fizyki, matematyki, do których to praw znajomości człowiek dopiero po wiekach mozolnych studiów doszedł.

γ) Zwierzęta nie mają *moralności*. Sposób postępowania zwierząt bywa kierowany tylko wpływem zmysłowych popędów. Nawet objawy takie, jak miłość do swych młodych, wierność, wdzięczność, nie są objawami poczucia moralnego, lecz tylko skutkiem naturalnych zmysłowych popędów. Tak długo np. okazują miłość do swych młodych, jak długo te nie mogą się same o siebie starać. Potem walczą z nimi na równi, jak z obcymi, o każdy kęs żywności. Brak moralności jest następstwem braku rozumu. Zwierzę nie rozumie co się godzi, a co nie, nie rozróżnia dobrego od złego; jeśli unika złego, to z bojaźni kary.

δ) Zwierzęta nie mają *religii*, bo nawet najmniejszych uczuć religijnych nie objawiają. Jest to następstwem niezdolności zwierząt do poznania wszystkiego, co duchowe, a więc Boga i swego do niego stosunku.

ε) Jest faktem naukowo stwierdzonym, że w ciele ludzkim odbywa się, mniej więcej co siedem lat całkowita przemiana materii. Po dokonanej przemianie nie ma w człowieku ani jednej komórki z tych, które posiadał przed siedmiu laty. W człowieku żyjącym np. 70 lat, taka przemiana odbyłaby się 10 razy. Gdyby wyobrażenia, pojęcia, myśli, były tylko wytworem mózgu, jak chcą materialści, to w starości nie miałby człowiek żadnych wspomnień z lat dzieciennych lub z wieku dojrzałego, bo z komórek mózgowych z tamtych lat nic już nie pozostało. Nie mógłby też mieć świadomości, że jest zawsze tą samą osobą, tym samym „ja”. Tymczasem my dobrze pamiętamy dzieje naszego życia od wczesnej młodości; mamy też świadomość, że mimo zmian, jakie się w ciele naszym dokonują, jesteśmy zawsze tą samą osobą, którąśmy byli w młodości. To dowodzi, że jest w nas pierwiastek, który nie ulega przemianie razem z materią, który był przedmiotem doświadczeń z wszystkich okresów życia człowieka i że zachowuje w pamięci, i że on także sprawia, że człowiek, mimo ustawicznej zmiany swej materii, czuje się zawsze tą samą osobą.

B. Czynności woli ludzkiej dowodzą duszy niematerialnej w człowieku.

a) Zwierzę bite nie może nie objawiać bólu i upór zwierzęcia nie może trwać aż do poniesienia przez nie śmierci. Tymczasem człowiek zniesie nawet największe katusze, a jeśli sam nie chce, nikt go nie zmusi, by się zgodził na cudzą wolę, i choćby był ze skóry obdzierany, może nie objawić żadnym znakiem swego bólu, ale przeciwnie urągając swemu katowi, z uśmiechem na ustach, poniesie śmierć. To dowodzi, że jest w człowieku, a nie ma go w zwierzęciu, pierwiastek jakiś, którego żadna siła materialna, choćby całego świata, przemóc nie zdoła, a więc pierwiastek niematerialny, duchowy, bo materialny na mocy praw fizyki (*vis major*) musiałby ulec z konieczności większej niż sam sile materialnej.

b) Człowiek pożąda dóbr niematerialnych, np. wiedzy, cnoty, sławy, posiadania Boga. Dobra te sprawiają mu radość, pociągają go i porywają za sobą. Dla nich wyzbywa się nieraz dóbr materialnych, odmawia sobie przyjemności zmysłowych, poświęca dla nich zdrowie, życie, znosi największe katusze. To wszystko byłoby niemożliwym, gdyby w człowieku nie było pierwiastka wyższego nad materię. Materia tylko na zmysłowe podniety jest wrażliwą, bo każda istota tylko tego pożąda, co odpowiada jej naturze, co jej przyjemność sprawia, co jej przynosi rozwój, a nie co przynosi cierpienia i zgubę. Dla duszy zmysłowej wszystko, co nadzmysłowe, byłoby obojętne i niezrozumiałe. Walka ciała z duszą i zwycięstwo tej ostatniej byłyby wtenczas nie do pomyślenia.

Zarzut. Jest faktem stwierdzonym, że między mózgiem a myślą ludzką jest ścisły związek. Im więcej jest mózg rozwinięty, tym także inteligencja jest większa; z drugiej strony w miarę jak mózg doznaje osłabienia lub uszkodzenia słabnie także lub ustaje życie intelektualne. Czy ten fakt nie dowodzi, że mózg jest przyczyną życia zwanego duchowym, a nie dusza duchowa?

Odpow. Związku między mózgiem a myślą nie można zaprzeczyć. Chodzi tylko o to, czy mózg jest przyczyną myśli, czy też tylko niezbędnym warunkiem, by dusza mogła wykonywać swe czynności, narzędziem, przez które je wykonuje? Bo przyczyna, a warunek (narzędzie) to dwie rzeczy różne. Fortepian jest instrumentem tonów, ale muzyk jest ich przyczyną. Gdyby mózg był przyczyną myśli: a) musiałby stopień inteligencji zależeć albo od ciężaru mózgu, albo od jego objętości, albo od jakości substancji, która mózg tworzy, np. od większej lub mniejszej ilości fosforu. Tymczasem ciężar mózgu nie wpływa na stopień inteligencji, bo wprawdzie niektórzy ludzie wielcy mieli mózg o wielkim ciężarze (Cuvier 1830 gr., Byron 1795 gr.), ale mózg innych niemniej wielkich, miał mały ciężar (Gambetta 1160 gr.). Objętość mózgu przeciętnie u wszystkich ras wynosi 1477 — 1588 cm³ — różnica objętości nie wielka — a przecież różnica inteligencji między rasami jest bardzo wielka. Morfologia wykazuje, że jakość substancji mózgu człowieka i małpy jest zupełnie ta sama, dla czegoż tedy tylko człowiek myśli? b) Jeśli mózg jest przyczyną myśli, musiałaby myśl być materialną jak materialnym jest mózg, gdyż skutek i przyczyna muszą być jednej natury. Powiada K. Vogt, że myśl jest wydzieliną mózgu, jak żółć jest wydzieliną wątroby. By porównanie było prawdziwe, to tak jak żółć jest materialną, musiałaby i myśl, jako wydzieliną mózgu, również być materialną. Tymczasem myśl, idea jest czymś całkiem niematerialnym; nie może tedy pochodzić z przyczyny materialnej, ale z duchowej, jaką jest dusza. c) W jaki sposób zrozumieć, w ciągu długich lat, świadomość tożsamości mojego „ja” — o czym była wyżej mowa — jeśli mózg jest przyczyną tej świadomości, a mózg ulega ustawicznym zmianom? Jakże tożsamość może być wynikiem tego, co zmianom podlega? Jakże molekuly nowe, które nastąpiły w miejsce dawnych mogą pamiętać o wrażeniach, pojęciach, które odbierały i tworzyły dawne molekuly mózgowe?

Ponieważ tedy mózg nie może być przyczyną myśli, a związek między nim a myślą nie da się zaprzeczyć, przeto trzeba powiedzieć, że mózg jest warunkiem (instrumentem) myśli. Dusza jest jedyną przyczyną myśli i bezwzględnie mówiąc, nie potrzebuje organu do myślenia, ale w dzisiejszym stanie połączenia duszy z ciałem w jedną naturę, w którym to stanie dusza musi otrzymywać wrażenia ze świata zewnętrznego za pośrednictwem zmysłów i nerwów, które koncentrują się w mózgu, mózg jest faktycznie instrumentem koniecznym do myślenia. Nie ma się tedy czemu dziwić, że nadwyżenie lub zniszczenie centrów nerwowych, paraliżuje ich funkcje i wpływa ujemnie na myślenie. Z fortepianu, w którym struny są porwane i najlepszy muzyk nie potrafi wydobyć tonów, a mimo to nie fortepian jest przyczyną melodii muzycznych, ale muzyk. Ktoś ma dobry wzrok, ale jeśli patrzy przez szybę brudną, niewiele zobaczy; najlepszy telegrafista nie poda dokładnie depeszy na wadliwym aparacie telegraficznym; użytym piórem i najlepszy kaligraf nie napisze pięknie.

B) Dusza ludzka ma wolną wolę.

1. Gdyby człowiek nie był wolnym i nie mógł sobie wskutek tego nic zasłużyć na niebo, to Pan Jezus, Bóg najmędrszy i wszystkowiedzący, nie zachęcałby ludzi do zbierania sobie zasług na życie wieczne. Tymczasem Pan Jezus napominał: *Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, ale skarbcie sobie skarby w niebie: gdzie ani rdza, ani mól nie psuje, i gdzie złodzieje nie wykopują ani kradną* (Mat. 6, 20). „Jeśli chcesz wniknąć do żywota, chowaj przyka-

zania”, mówi P. Jezus do młodzieńca pytającego co ma czynić, aby się dostał do nieba. Błogosławionym nazywa Pismo św. tego, *który mógł zgrzeszyć, a nie zgrzeszył, źle czynić a nie czynił* (Ekklesk. 31, 10). Na sądzie ostatecznym przyzna Bóg niebo ludziom za ich dobrowolne uczynki miłosierdzia (Mat. 25, 36).

2. Kościół św. ustawicznie nawołuje ludzi do spełniania dobrych uczynków, a do unikania złych — a więc tym samym nieomylny Kościół Boży uczy, że nasze tak dobre jak i złe uczynki są wolne.

3. Własna świadomość nam mówi, że jesteśmy wolnymi. My dobrze wiemy, kiedy czyn jaki z konieczności spełniamy, a kiedy dobrowolnie. Kiedy doznajemy bólu głowy, głodu, pragnienia, pierwszych poruszeń gniewu, zazdrości itp., to dobrze wtedy rozumiemy, że one w nas powstają, mimo naszej woli i całkiem się różnią od uczynków dobrowolnych, np. dawania jałmużny, odmawiania modlitwy. Ta świadomość, odróżniająca w nas uczynki wolne od niewolnych, byłaby niewytłumaczoną, gdyby wszystkie nasze czynności zarówno były niewolne, konieczne. Dlaczego np. nie robimy takiej różnicy między spaniem, odczuwaniem pragnienia, głodu, bólu, — tylko te uczucia uważamy za konieczne?

d) Cała ludzkość jest przekonana o wolnej woli człowieka. Przekonanie to objawia, przypisując odpowiedzialność za dobre i złe ich czyny, chwając i nagradzając dobrych, karząc i ganiąc złych. Wszystkie narody stanowią prawa, zakazujące lub nakazujące pewne czynności. Wszystko to nie miałyby sensu, a nawet tchnęłyby niesprawiedliwością i okrucieństwem, gdyby człowiek nie miał wolnej woli. Bo jest niesprawiedliwością karać kogoś za to, co on musiał zrobić, będąc już z natury do tego zniewolonym. Nikt nie karze drugiego za to, że ten doznaje głodu¹⁰⁾.

C) Dusza ludzka jest nieśmiertelna.

Dusza ludzka jest nieśmiertelna, znaczy, że będzie istnieć wiecznie i ani sama nie zniszczy, ani też Bóg jej nie unicestwi.

1. Nieśmiertelność duszy jest fundamentalnym dogmatem naszej wiary św., dlatego też zawsze był ten dogmat przez nieomylny Kościół nauczany. Bo ilekroć Kościół św. naucza o wieczności nagrody i kary po śmierci, a czyni to bez ustanku, tyle razy, tym samym, naucza o nieśmiertelności duszy.

2. Pan Jezus powiada: *Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a duszy zabić nie mogą*, a więc duszy nie można zabić, czyli zniszczyć. Do żałującego dobrego łotra na krzyżu mówi Zbawiciel: *Dziś jeszcze będziesz ze mną w raju*, a więc dusza tego łotra żyć musiała po jego śmierci, kiedy miała być z Panem Jezusem w raju.

Pan Jezus powiada, że bogacz za swe hulaszczce życie i brak litości dla biednych zaraz po swej śmierci *pogrzebion jest w piekle*, a łazarz *poniesion był od aniołów na łono Abrahama*. A więc dusza i łazarza i bogacza żyły po śmierci i otrzymały należną im zapłatę za swe uczynki.

3. Także i rozum nas uczy, że dusza nasza jest nieśmiertelną.

¹⁰⁾ Inne jeszcze argumenty na istnienie wolnej woli, zarzuty i odpowiedzi są podane w mojej Etyce katol. wyd. 5, str. 3—7.

a) Dusza nie ginie ze śmiercią człowieka. Każda bowiem rzecz, która ginie, traci swój byt, a traci go w ten sposób, w jaki go posiadała.

Te rzeczy, które nie mają swego własnego bytu, ale istnieją zależnie od bytu drugich, tracą swój byt razem z zaturą tych rzeczy, od których zależą. Tak np. światło lampy gaśnie, kiedy oliwa się wypali, bo światło zależało od oliwy. W ten sposób giną barwy kwiatka, kiedy ten zwiędnie, także i dusze roślin i zwierząt tak giną. Dusza ludzka zginąć w ten sposób nie może, bo ona ma byt niezależny od ciała. Widzieliśmy już bowiem, że dusza ludzka ma swoje własne czynności, do których materia, ani władza materialna, żadną miarą wznieść się nie może, a zatem musi mieć i byt swój własny, samodzielny, niezależny od ciała, wyższy i doskonalszy, niż ma ciało. Widzieliśmy, że dusza, mimo przemiany materii cielesnej w nas co siedem lat, pozostaje ta sama zawsze, musi tedy mieć byt niezależny od materii.

Te rzeczy znowu, które mają swój własny byt, giną w ten sposób, że się rozkładają pod wpływem sił przyrody na części, bywają starte na proch, parują itp. W żaden z tych sposobów dusza zginąć nie może, bo tak zginąć mogą tylko rzeczy materialne, gdyż tylko te z części są złożone. Dusza zaś jest niematerialną, jak już z jej czynności wykazaliśmy, a zatem nie ma części, na które by się dała rozłożyć.

b) Człowiek szuka p r a w d y, całej prawdy, chce wszystko wiedzieć. Wielu dla szukania prawdy wyzbywa się przyjemności zmysłowych, naraża się na uciążliwe i niebezpieczne podróże, robi zagrażające życiu doświadczenia. Odkrycie nowej prawdy napędza odkrywcę niewysłowioną radością, ale głodu prawdy w nim nie zaspokajają, lecz go jeszcze więcej podnieca. A jednak człowiek tu na ziemi tylko w drobnej cząsteczce może ten głód prawdy zaspokoić. Kto całe życie poświęcił poszukiwaniu prawdy, ten wie najlepiej, jak mało prawdy poznał. „Kto przez 80 lat śledzi za prawdą, ten musi sobie w końcu powiedzieć, że nic nie wyśledził i nie zbadał”, powiedział Aleksander Humboldt. Człowiek ma pragnienie d o b r a moralnego. Wielu, by łatwiej dojść do doskonałości, wyzbywa się bogactw, przyjemności nawet godziwych, oddaje się umartwieniom, wszystko dla cnoty poświęca. A jednak i świętym ludziom jak wiele jeszcze brakowało do ideału doskonałości. Wszystkim ludziom jest wrodzone p r a g n i e n i e s z c z ę ś c i a całkowitego, bez przymieszki zła. Pragnienie to w tym życiu nigdy, u nikogo nie bywa w zupełności zaspokojone.

Pragnienie prawdy, cnoty, szczęścia, przynosimy z naturą na świat. Mogą one być u niektórych niewyraźne, zwłaszcza pragnienia prawdy i cnoty, przez ułomności fizyczne, przez upadki moralne przytłumione, ale znajdują się w każdej duszy i skoro przeszkody się usunie, obudzą się niechybnie. Takie powszechne pragnienia, wraz z duszą na świat przyniesione, są przez Boga wlane naturze ludzkiej. Mądrość tedy i dobroć Boża domagają się z koniecznością, by, o ile człowiek własną winą temu nie przeszkodzi, zostały w drugim życiu zaspokojone, skoro w tym życiu być nie mogą. Bóg na próżno nic nie robi. Nawet instynkty zwierzęce, wlane im przez Boga, są po większej części zaspokojone. Człowiek, korona dzieł Bożych, byłby jedynym w przyrodzie pod tym względem wyjątkiem. Bóg, przez wlanie człowiekowi pragnienia, pociągałby go do szukania tego, czego nigdzie i nigdy nie może znaleźć. To być nie może, sprzeciwiałoby się to mądrości i dobroci Bożej, a zatem dusza będzie żyć wiecznie, by wspomniane pragnienia mogły doznać zaspokojenia.

c) Dobrym i złym wspólne są dobra tego życia, a nawet często ludzie źli i nieuczciwi opływają w dostatki, natomiast dobrzy i cnotliwi biedę znoszą i to nieraz właśnie dlatego, że nie chcą zejść z drogi cnoty. A Bóg przecie sprawiedliwy, przeto jeśli w tym życiu złych nie każe, a dobrych nie nagradza, musi to w przyszłym życiu uczynić. Musi tedy dusza ludzka żyć po śmierci człowieka, aby mogła nagrodę lub karę w przyszłym życiu odebrać.

Jeżeli dusza była śmiertelna, to cnota byłaby bez nagrody, występki bez kary, nie było by różnicy między dobrem a złem. Tylko bojaźń przed ludzką karą byłaby, tak jak u zwierząt, jedynym hamulcem występków. Jedynym celem życia ludzkiego byłoby używanie rozkoszy, jedyną sprężyną czynów ludzkich egoizm. Bezinteresowne poświęcenie się dla bliźnich, dla ojczyzny, byłoby wtedy głupstwem, bo głupstwem jest ponosić najcięższe ofiary, a nawet śmierć dla drugich na to, aby oni, jeśli im jeszcze szczęście posłuży, użyli trochę marnych i przemijających przyjemności, a po krótkim czasie w proch się rozsypali i nic więcej po nich nie zostało; najwięksi sybaryci i egoiści byłiby wtedy najrozumnieszymi ludźmi, a ludzie poświęcenia najgłupszymi. Brutalna przemoc byłaby wtedy najwyższym i u s p r a w i e d l i w i o n y m prawem tak dla jednostki jak i dla państw. Ucisku słabszych, zwyciężonych, nie osadzałaby nadzieja nagrody wiecznej. Człowiek, król i korona stworzenia, byłby najnędniejszą istotą na ziemi.

„Z owoców ich poznacie je”, mówił Pan Jezus. Miarą wartości każdej teorii są praktyczne następstwa, do których ona logicznie wiedzie. Toteż niewiara w nieśmiertelność duszy, która takie, jak wymienione, przyniosłaby owoce, musi być fałszywą.

d) Wszystkie narody ziemi wierzyły zawsze i dziś wierzą w nieśmiertelność duszy. Grecy i Rzymianie mieli swój Tartar, gdzie dusze zmarłych cierpią i swe Elizeum, gdzie żyją szczęśliwie. Egipcjanie balsamują ciała umarłych, by nieepsute mogły się znowu kiedyś połączyć z duszą, która żyje. Na wielu ich nagrobkach spotyka się prośbę do przechodniów, by się za umarłych modlili, aby mogli dojść do szczęśliwych. Według „Księgi umarłych” zdąża dusza, po opuszczeniu ciała, do podziemi, gdzie przez Ozyrysa bywa sądzona. Także Asyryjczycy i Babilończycy wiedzą o miejscach, gdzie ogniste płomienie dręczą złych po śmierci, jak i o miejscu szczęśliwych, gdzie „ze źródeł nigdy nie wysychających wytryska woda w obfitości”. Indianie wierzą w wędrówkę dusz (metempsychoza), co świadczy o nieśmiertelności duszy. Według ksiąg świętych Indian, dobrzy po śmierci idą do miejsca szczęśliwości, gdzie żyją szczęśliwi z bogiem Waruna, źli zaś bywają wrzuceni do miejsca wypełnionego błotem. Chińczycy wierzą wprawdzie w Nirwanę, tj. w unicestwienie, ale lud prosty wyobraża sobie Nirwanę jako raj pośmiertny. A i uczeni przyjmują, iż unicestwienie nastąpi dopiero po poprzedniej, długiej wieki trwającej, nagrodzie lub karze. U starych Persów wierzono nie tylko w nieśmiertelność duszy, ale i w zmartwychwstanie ciał. Germanowie mieli dla dusz poległych bohaterów Walhałę; dla zwykłych ludzi tak dobrych jak i złych były osobne miejsca szczęścia lub męki. Litwini co roku po żniwach obchodzili święto umarłych (zaduszki). Słowianie wyobrażali sobie dusze zmarłych jako ptaszki, bujające na drodze mlecznej, zwanej dlatego „drogą ptaszek”. Zwyczaj dość często u starożytnych spotykany, zabijania sług, niewolników, na grobach królów, potrzebnych w drugim życiu do obsługi, świadczył o wierze w nieśmiertelność duszy. Takie samo znaczenie miało składanie przy umarłych pokarmów, napojów, składanie w pewne czasy ofiar umarłym już to, by ich przebłagać, już to, by ich pomoc sobie uprosić. O ludach pierwotnych, mówi znakomity etnolog O. Peschel:

„Wiara w życie pozagrobowe jest powszechną u pierwotnych mieszkańców Ameryki, tak samo u Polinezyjczyków, u Papuasów, Australczyków, u większości mieszkańców Azji, u starych Europejczyków, u wszystkich Chamitów północnej Afryki od Nilu aż do wysp Kanaryjskich”.

Wiara taka w życie po śmierci musi być prawdziwą, bo nie mogą się wszyscy ludzie, zawsze i wszędzie mylić tak, żeby nie spostrzegli w końcu swego błędu i nie odkryli przyczyn jego, gdyż rozum ludziom na to jest dany, by ich prowadzić do prawdy a nie do fałszu, a prowadziłby ich wręcz do fałszu, gdyby się wszyscy ludzie mogli mylić w rzeczy pierwszej dla nich wagi, jaką jest życie pozagrobowe.

C Z Ę Ś C T R Z E C I A.

O OBJAWIENIU I O GRZECHU PIERWORODNYM.

Rozdział pierwszy.

O OBJAWIENIU.

1. POJĘCIE OBJAWIENIA. Objawienie jest to odsłonięcie przez Boga ludziom prawd religijnych. Objawienie może być naturalne i nadnaturalne. W objawieniu *n a t u r a l n y m* daje się Bóg ludziom poznać przez stworzenia, samym rozumem. Objawienie *n a d n a t u r a l n e* jest to osobiste pouczenie ludzi przez Boga. Czynił to Bóg w ten sposób, że wybierał pewnych ludzi, im objawiał prawdy, a potem kazał im to, co słyszeli, innym opowiadać. W końcu posłał Syna swego, aby dokończył dzieła objawienia.

Racjoniści, liberalni, protestanci teologowie i tzw. moderniści, inne dają pojęcie objawienia. Bóg, według nich, objawia się każdemu z osobna, w duszy, w *e w n ę t r z n i e*, nie zaś, jak uczy wiara katolicka, z *e w n ę t r z n i e*, za pośrednictwem ludzi wybranych. Objawia się wtedy, kiedy człowiek odczuwa w sobie obecność Boga, lub kiedy mu nagle w umyśle zabłyśnie jaka prawda o Bogu. Udowodnimy poniżej, że objawienia zewnętrzne rzeczywiście się odbyły, że przeto zaprzeczenie możliwości takich objawień jest nieuzasadnione. Objawienie wewnętrzne, polegające na odczuciach Boga i prawd o nim, nie dawałoby nam żadnej pewności, że są obiektywne, że od Boga pochodzą, bo mogą być złudzeniem, wytworem wyobraźni; takich objawień nie doznawali nawet Święci; kto takich objawień nie doznaje, byłby zwolniony od wiary w Boga; każda religia byłaby prawdziwą, bo we wszystkich religiach tego rodzaju objawienia mogą się zdarzyć. Objawienia wewnętrzne, jak je moderniści pojmują, są właściwie zaprzeczeniem objawień *n a d p r z y r o d z o n y c h*, bo są niczym innym, jak subiektywnym objawem naturalnego życia duszy ludzkiej.

2. OBJAWIENIE JEST MOŻLIWE. Objawienie jest możliwe ze strony Boga i ze strony człowieka. Ze strony *B o g a*: a) Jeśli człowiek może swe myśli drugim objawić, to tym bardziej Bóg. b) Odpowiada to jak najbardziej dobroci Bożej, jeśli osobiście swe rozumne stworzenia poucza. Ze strony *c z ł o w i e k a*: Człowiek dochodzi do prawdy

nie tylko przez własne badanie i doświadczenie, ale także i przez pouczenie (autorytet) przez drugich. Oparcie się na autorytecie jest dla wielu jedyną drogą dojścia do prawdy.

3. OBJAWIENIE TAJEMNIC JEST MOŻLIWE. Tajemnica jest to prawda, której istnienia, przed objawieniem, rozum poznać nie może, a po objawieniu nie może jej pojąć, np. tajemnica Trójcy świętej. Że tajemnice istnieją, sam rozum to widzi: a) Rozum Boży, będąc nieskończenie doskonalszy, niż rozum ludzki musi nieskończenie więcej prawd znać, także i takich, których rozum ludzki pojąć nie może, czyli tajemnic. b) My poznajemy Boga ze stworzeń, ale te, będąc niedoskonałe, nie mogą nam na sobie przedstawić wszystkiego, co się w Bogu znajduje, dlatego pozostanie nam wiele nieznanych i niepojętych prawd o Bogu, czyli tajemnic. A skoro tajemnice istnieją, to i mogą być przez Boga objawione.

Wprawdzie tajemnic pojąć nie możemy, ale już samo poznanie ich istnienia jest dla nas wielką korzyścią: a) Tajemnice rozszerzają nasze naturalne pojęcie o Bogu. b) Tajemnice stawiają nam żywo przed oczy ograniczenie naszego rozumu, a to przeświadczenie prowadzi nas do pokory, która jest znowu podstawą wszelkiej cnoty. Uznając tajemnicę, na słowo Boże, za prawdę, robimy należną ofiarę Bogu z tego, co w nas jest najszlachetniejsze, tj. z rozumu naszego, przez co spełniamy jak najbardziej zasługujący uczynek. c) Tajemnice dają nam niesłychanie lepiej poznać, niżby to samym rozumem było możliwe, mądrość, miłosierdzie, miłość i dobroć Boga ku nam, (np. tajemnica Wcielenia Syna Bożego, Eucharystii, tajemnica wyniesienia człowieka do godności synostwa Bożego), a przez to pobudzają nas do miłości, wdzięczności i poświęcenia się dla Boga.

a) Kiedy się rozchodzi o tajemnice wiary, trzeba nam się koniecznie oprzeć nie na własnym rozumie lecz na objawieniu Bożym. Gdy wiemy z nauki Kościoła św., który jest *nieomylny w nauczaniu prawd wiary*, że Bóg pewną prawdę (tajemnicę) objawił, powinno nam to najzupełniej wystarczyć do przyjęcia jej za prawdę bez względu na to, czy ją rozumiemy czy nie; więcej bowiem trzeba wierzyć Bogu niż własnemu rozumowaniu, które przecież, każdy to musi przyznać, może być mylne.

b) Nikomu to nie ujmuję, nawet i najmędrszemu, że uznaje na s ł o w o B o ż e, za prawdę tajemnicę, choć ich nie rozumie. Kto by to sobie uważał za ubliżenie, musiałby chyba uważać za ubliżenie sobie, gdyby mu kto powiedział, że Bóg jest mędrszy od niego i że zna prawdy, których on pojąć nie może.

c) Słyszając zarzuty przeciw tajemnicom św. nie trzeba się dać zbić z tropu jakimikolwiek argumentami, choćby na pozór poważnymi, ale trzeba się nad nimi gruntownie zastanowić, a nadto poszukać na nie odpowiedzi czy to w książce, czy u człowieka mądrego, dobrego katolika, księdza itp. Kiedy się nie umie przeciwnikowi na zarzut odpowiedzieć, nie niepokoić się, ale mu odrzec, że ja tak wierzę, bo nieomylny Kościół św. tak mię naucza, a nad twoim zarzutem się zastanowię, spytam ludzi rozumiejących się na tym, i wtedy ci dam odpowiedź.

d) Nie dać sobie imponować tym, że wielu uczonych nie wierzy w tajemnice, bo znowu wielu było i jest uczonych, którzy z przekonania wierzyli i wierzą w tajemnice wiary. Ci którzy nie wierzą, najczęściej mają bardzo małą wiedzę religijną; wysuwają argumenty, na które już nieraz dano zadowalającą odpowiedź tylko, że ci przeciwnicy nie chcą poznać tych odpowiedzi i tylko swoje argumenty, już sto razy zbite, ciągle w kółko powtarzają.

4. KONIECZNOŚĆ OBJAWIENIA. Bóg przeznaczył człowieka do celu nadprzyrodzonego. Dał też środki nadprzyrodzone do osiągnięcia tego celu służące, np. Sakramenty, łaskę. Objawił mu prawdy łączące się z tym celem, zwane tajemnicami, jak Trójcę św., Wcie-

lenie Syna Bożego i in. Do poznania celu wspomnianego, środków do niego wiodących i tajemnic św. z tym celem związanych, potrzebował człowiek koniecznie objawienia, koniecznością *b e z w z g l ę d n ą, f i z y c z n ą*, gdyż ani celu, do którego został przeznaczony, ani środków do celu, ani tajemnic wiary nie mógł własnym rozumem poznać. Atoli oprócz powyższych nadprzyrodzonych prawd objawił Bóg człowiekowi także prawdy naturalne, nie przechodzące rozumu, jak nieśmiertelność duszy, wolność woli, Opatrzność Boska, 10 przykazania Bożych i in. Otóż objawienie i tych prawd było, w dzisiejszym stanie osłabionego przez grzech pierworodny rozumu i zepsutego serca, koniecznie człowiekowi potrzebne. Konieczność ta jednak nie była bezwzględna, lecz tylko *m o r a l n ą*, bo człowiek ma siły naturalne do ich poznania, a tylko znajduje tyle przeszkód, że bez objawienia nie mogłoby tych prawd poznać wszyscy ludzie, bez błędu i na pewno. *a*) Nie mogłoby tych prawd poznać *w s z y s c y l u d z i e*: jedni dla braku odpowiednich zdolności, inni z braku czasu potrzebnego do badania tych prawd, inni z braku ochoty do takich badań i wytrwałości w nich. *b*) Nie mogłoby tych prawd poznać *b e z b ł ę d u i n a p e w n o*. *α*) Historia uczy, że czysta idea Boga zachowała się tylko u Żydów i Chrześcijan, a więc u ludów, które posiadały religię objawioną. Wszystkie zaś narody, nawet najkulturalniejsze jak Rzymianie i Grecy, które objawienia nie znały, popadły w największe błędy religijne i po dziś dzień w nich trwają, jak bałwochwalstwo, wielobóstwo itp. Bogom przypisywano najgorsze namiętności i występki. Na cześć bogów zabijano nieraz ludzi, ku ich czci obchodzono najniemorálniejsze uroczystości religijne. *β*) Nawet najwięksi filozofowie starożytności nie znali, bez błędu, naturalnych prawd religijnych lub o nich powątpiewali. Plato wątpi o nieśmiertelności duszy; dzieci ułomne każe zabijać, niewolnictwo uznaje za słuszne. Arystoteles nic nie wie o Opatrzności boskiej. Żaden z filozofów nie ma pojęcia o stworzeniu świata z nicości. Sokrates o nieśmiertelności duszy nic na pewno nie twierdzi, nie jest pewny, czy jeden, czy więcej jest bogów. *γ*) Niemoc poznania własnym rozumem Boga i rzeczy boskich, budziła u największych i najszlachetniejszych filozofów starożytności głębokie przekonanie o niezbędności objawienia boskiego. *P i t a g o r a s* zwykł był mawiać: „Człowiek winien to czynić, co Bogu jest miłe, ale o tym nie dowie się łatwo, jeśli go sam Bóg, albo jaki duch wyższy nie pouczy”. *P l a t o* w swej „Apologii Sokratesa” wypowiedział godne uwagi słowa: „Musimy czekać, aż ktoś przyjdzie i pouczy nas o sposobie, jak się mamy zachowywać odnośnie do bogów i ludzi; tylko Bóg może nas o tym pouczyć”. Ten sam Plato, przytoczywszy w „Phädonie” dowody na nieśmiertelność duszy, pisze: „Na razie musimy na tych resztkach prawdy, które nam jeszcze pozostały, jakby na łódce, płynąć po burzliwym morzu tego życia, chyba, że nam bezpieczniejszą drogę wskaże *B o s k i e o b j a w i e n i e*, które się wtedy stanie dla nas okrętem, nie bojącym się żadnej burzy”. *δ*) A i nowocześni filozofowie, porzuciwszy objawienie, popadli w najgorsze błędy: w sceptycyzm, panteizm, materializm itp. Jeśli więc doświadczenie wszystkich wieków nas uczy, że ludzie nie byli w stanie dobrze rozwiązać kwestyj religii naturalnej, to widocznie człowiek własnymi siłami nie jest zdolny to uczynić. Dziękować tedy trzeba Bogu, że raczył także prawdy naturalne religijne, których znajomość jest człowiekowi niezbędną do zbawienia, nam objawić, bo dziś każdy, nawet małe dziecko, może te prawdy poznać bez błędu i na pewno.

5. SPRAWDZIANY OBJAWIENIA. Religie objawioną można poznać po sprawdzianach (kryteriach) wewnętrznych i zewnętrznych. Sprawdziany wewnętrzne są to własności danej religii, które ją czynią godną, by od Boga mogła pochodzić. Do takich sprawdzianów należą: zgodność danej religii z rozumem, jej wzniosłość, świętość, zdolność zaspokojenia wszystkich szlachetnych potrzeb duszy ludzkiej itp. Sprawdziany zewnętrzne są to pewne znaki, pod zmysły podpadające, nadprzyrodzone, historycznie stwierdzone. Do znaków takich należą przede wszystkim cuda i prorocтва.

I. CUDA.

1. POJĘCIE CUDU. Cud, jest to fakt niezwykły, pod zmysły podpadający, który przewyższa wszystkie siły przyrody i jedynie przez Boga może być uczyniony.

2. CUDA SĄ MOŻLIWE. 1) Bóg jest wszechmocny, jego moc przewyższa nieskończenie wszystkie siły przyrody, może przeto:

a) Coś zrobić, czego żadna siła przyrody zrobić nie może, np. wskresić umarłego. Jeśli Bóg z niczego może stworzyć organizm ludzi i połączyć go z duszą, to tym łatwiej może organizm już istniejący, choć nadpsuty, odnowić, brakujące części na nowo stworzyć i połączyć go z duszą, czyli wskresić do życia.

b) Wstrzymać działanie sił przyrody lub przeszkodzić ich działaniu: może np. sprawić, by ogień nie palił.

Już nawet człowiek potrafi w pewnych wypadkach przeszkodzić działaniu sił przyrody, że te skutku nie wywołają. Lekarz za pomocą lekarstw przeciwdziała rozwijaniu się choroby, a więc działaniu niszczących organizm ludzki sił przyrody. Wynalazki techniki zmierzają do pokonania sił przyrody i stawianych przez nie przeszkód (telefony, telegrafy, aeroplany, tunele, tamy nadmorskie, nawodnianie suchych miejsc, osuszanie mokradeł itd.). Otóż, jeśli człowiek za pomocą środków naturalnych znosi, zmienia, zawiesza działanie praw przyrody, to Bóg twórca tych praw i znawca ich natury może to samo uczynić samą swą wolą, nie posługując się w tym celu żadnymi środkami. Prawa przyrody są niezienne, ale nie wobec wszechmocy Bożej.

c) Coś sprawić z pominięciem praw przyrody i to w jednej chwili, na co siły przyrody potrzebowałyby długiego czasu, np. uleczyć w jednej chwili ciężką ranę w ciele ludzkim.

2) Bóg, który zna na wskroś chory organizm ludzki, wie co mu brakuje, może w jednej chwili, bez lekarstw, spowodować skutek, jaki by lekarstwa powoli sprowadziły, może np. w jednej chwili stworzyć w organizmie brakujące tkanki, mięśnie, kości, części płuc, może w jednej chwili usunąć to, co zawadza normalnemu działaniu organizmu, i w ten sposób przywrócić w jednej chwili zdrowie choremu. 3) Bóg jest niezależny od sił i praw przyrody. Wiążąc prawami siły przyrody, sam sobie rąk nimi nie związał. Przeto nie musi posługiwać się prawami przyrody, nie musi to tylko robić, co one mogą zrobić, albo na co one pozwalają. Może więc zrobić coś czego one nie potrafią; może zrobić z ich pominięciem; może zrobić wbrew ich działaniu, czyli może czynić cuda. 4) Cuda okazują wszechmoc Bożą, jego nie-

zależność od praw przyrody i bezwzględne nad nimi panowanie; dla człowieka zaś są niezbytym i najodpowiedniejszym dowodem wdania się Boga w sprawy ludzkie.

Cuda nie sprzeciwiają się ani niezmienności, ani mądrości Boga. a) Nie sprzeciwiają się niezmienności. Cud nie jest zmianą woli Bożej, bo był przewidziany i przez wolę Boga postanowiony od wieków. b) Cud nie sprzeciwia się mądrości Bożej. Niektórzy myślą, że Bóg przez cuda poprawia dzieła przyrody, które sam stworzył i uważają za ubliżenie mądrości Bożej, gdyby Bóg naruszał prawa, które sam stworzył.

Odpowiadamy, że cud nie ma na celu poprawiać przyrodę, ta nie potrzebuje naprawy. Cuda mają cel wyższy, moralny, nadprzyrodzony, okazują: 1) Wszchemoc Bożą, bo choć naturalne dzieła Boże objawiają wszchemoc Bożą, to przecież dlatego, że ciągle się powtarzają, nie zwracają uwagi „assueta vilescunt”. „Rządzić całym światem to bezsprzecznie, mówi św. Augustyn, większy cud, niż nakarmić pięciu chlebami 5000 ludzi; jednak pierwszego cudu nikt nie podziwia, a drugi ludzie podziwiają, nie dlatego, że większy, ale, że rzadszy”. 2) Okazują dobroć Bożą, kiedy np. na prośbę chorego Bóg w sposób niezwykły uzdrawia go. 3) Przede wszystkim potwierdzają naukę objawioną. Cuda są najlepszym środkiem przekonania ludzi, iż dana nauka jest od Boga objawiona.

3. CUDA MOŻNA ROZPOZNAĆ JAKO DZIEŁA WYŁĄCZNIE BOŻE.

Aby jakie zjawisko uznać za cudowne, trzeba sprawdzić: czy rzeczywiście się zdarzyło i czy ma cechy faktu cudownego. Jedno i drugie można łatwo, na pewno stwierdzić.

a) Cud jest faktem pod zmysły podpadającym, przeto można go tak, jak każdy zmysłami dostrzegalny fakt, albo samemu widzieć, albo o nim dowiedzieć się ze świadectw ludzi wiarygodnych, którzy go własnymi oczyma widzieli.

b) Można również na pewno stwierdzić, że fakt dany przewyższa wszystkie siły przyrody, czyli, że jest cudownym.

W wielu razach zjawisko cudowne tak widocznie przewyższa siły przyrody, że uczony i nieuczony od razu pozna, że tylko mocą Bożą mogło być sprawione. Tak np. wskrzeszenie umarłych przez Pana Jezusa, nakarmienie pięciu chlebami 5000 ludzi. W innych wypadkach łatwo jest poznać, że dany fakt jest cudownym, bo środki użyte przy jego działaniu są całkiem nieodpowiednie do wywołania takiego skutku. Kiedy Chrystus pomazał błotem oczy ślepo narodzonego i kazał się mu obmyć w sadzawce, a ten przejrzał, to każdy widzi, że tu cud się stał, bo ani błoto ani woda, nie są w stanie ślepemu wzroku przywrócić.

ZARZUT 1. By poznać, czy dany fakt za cud uważany jest rzeczywiście cudowny, trzeba by: 1) znać wszystkie prawa przyrody; 2) by się cud stał „przed komisją złożoną z fizjologów, fizyków, chemików” (Renan), w ogóle przed komisją uczonych.

Odp. 1) Nie trzeba znać wszystkich praw przyrody, wystarczy tylko te znać, które w danym wypadku działały. Wystarczy np. wiedzieć, że pięć chlebów na nakarmienie 5000 ludzi nie wystarczy, że słowo ludzkie nie jest w stanie przywołać umarłego do życia itp.

2) Do stwierdzenia faktu cudownego nie trzeba uczonych specjalistów, wystarczy mieć zdrowe zmysły. By stwierdzić, że wskrzeszenie Łazarza było cudowne dość było widzieć go przedtem w grobie umarłym, mieć zdrowy zmysł powonienia, by czuć, że się ciało już rozkładało, „Panie już cuchnie”, słyszeć słowa Chrystusa, a potem widzieć Łazarza wychodzącego z grobu zdrowego, poruszającego się, uczującego.

ZARZUT 2. Dawniej widziano cuda wszędzie. Lecz z postępem nauki cudowność straciła grunt i znika. Przyczynami naturalnymi wytłumaczono już wiele zjawisk, niegdyś uwa-

żanych za cudowne, przeto można się spodziewać, że z dalszym postępem nauki wytłumaczy się w sposób naturalny wiele rzeczy dziś jeszcze nieznanych.

Odp. Nauka może jeszcze wiele odkryć praw przyrody i wiele wynaleźć środków, za pomocą których może tłumaczyć i dokonywać rzeczy, które nieznanym tych praw i środków wydadzą się cudowne. Ale nigdy nauka nie potrafi bez środków lub środkami nieodpowiednimi dokonywać rzeczy, które dawniej uchodziły i dziś uchodzą za cuda prawdziwe. Nigdy nie potrafi człowiek w sposób naturalny swym słowem wskrzesić umarłego, ani namazanie błotem oczu ślepego nie przywróci natychmiast wzroku.

4. CUDA SĄ NIEZBITYM DOWODEM BOSKOŚCI OBJAWIENIA. Cuda jak widzieliśmy, może czynić tylko Bóg. Są one jakby pieczęcią Bożą, wyciśniętą na prawdzie objawionej; są jakby podpisem Bożym na znak, że Bóg uznaje pewną naukę za swoją. Bóg jest najświętszy, przeto nie mógłby dawać swego podpisu, swej pieczęci pod kłamstwo. Jeśli tedy kto głosi jaką naukę, podając ją za objawioną przez Boga, a na potwierdzenie tego czyni cuda, to nauka ta jest z pewnością nauką objawioną. Wprawdzie i fałszywe religie powołują się na cuda, rzekomo przez Boga na ich potwierdzenie zdziałane, ale nie są w stanie tak, jak religia prawdziwa, ich udowodnić.

Z tego, że i fałszywe religie powołują się na cuda nieprawdziwe, wcale nie wypływa, że prawdziwych cudów nie ma, lub że cuda nie stanowią dowodu boskości objawienia. Podobnie jak z tego, że są wina sfalszowane, wcale nie wypływa, że prawdziwych win nie ma na świecie. Wypływa tylko tyle, że tak jak wino, nim się je kupi, trzeba w przód zbadać, czy jest prawdziwe, tak i cuda, na które się jaka religia powołuje, nim się je za boskie uzna, trzeba w przód gruntownie zbadać, czy posiadają rzeczywiście cechy znaków cudownych.

Cuda nie tylko są możliwe, ale się rzeczywiście działy i dzieją. a) O cudach P a n a J e z u s a będziemy mówić poniżej. b) Kościół katolicki, zanim kogo ogłosi świętym, domaga się, na dowód jego świętości, przynajmniej dwóch cudów, za wstawiennictwem świętego zdziałanych. Prawdziwość tych cudów musi być przez osobną komisję, złożoną z uczonych, duchownych i świeckich, a przede wszystkim lekarzy, ponad wszelką wątpliwość uznana, by mogły stanowić podstawę do kanonizacji. Najmniejsza wątpliwość co do prawdziwości danych cudów, powoduje zawieszenie dalszego procesu kanonizacyjnego. Kościół od najdawniejszych czasów ogłaszał i po dziś dzień ogłasza, niemal co roku, kilku zmarłych świętymi, więc zawsze się działy i po dziś dzień się dzieją cuda w Kościele katolickim. c) Od roku 1858 dzieją się w Lourdes, za wstawiennictwem Najśw. Marii P., cuda. Od tego czasu, po dziś dzień, co roku doznają liczni chorzy, dotknięci najcięższymi, nieuleczalnymi chorobami, jak gruźlica w najwyższym stopniu, złamanie nóg, paraliż itp., po zanurzeniu w wodzie, wypływającej z grotty Matki Boskiej, natychmiastowego uzdrowienia. Uzdrowienia te, zanim zostaną za cudowne ogłoszone, bywają badane przez komisję, znajdującą się na miejscu, złożoną z 30 lekarzy różnych narodowości i wierzeń; prawdziwość tedy owych cudów nie może ulegać wątpliwości. Niedowiadkowie tłumaczą cuda w Lourdes: własnościami kuracyjnymi wody w grocie, sugestią i siłami nieznanymi przyrody. α) *Własności kuracyjne wody.* Przez analizę chemiczną wody przekonano się, że woda z grotty niczym się nie różni od wody w studniach miejskich i nie zawiera żadnych składników leczniczych. β) *Sugestia*, tj. wiara, że się będzie uzdrowionym. Medycyna rozróżnia choroby o r g a n i c z n e, jak gruźlica, złamanie nóg itp., gdzie jest zepsucie organu i choroby n e r w o w e. Otóż wszyscy lekarze wiedzą, że sugestia nigdy nie leczy chorób organicznych, lecz tylko nerwowe i to nie na stałe i dopiero po dłuższych zabiegach. W Lourdes bywają wyleczone w j e d n e j c h w i l i organiczne i nerwowe

choroby, r a d y k a l n i e i n a z a w s z e. γ) *Nieznane siły przyrody*. Lekarze dobrze wiedzą, co może czysta, studzienna woda sprawić; czemuż inna woda o tych samych składnikach tych skutków nie sprawia? Dlatego w Lourdes nie wszystkich, szukających na te same choroby w niej zdrowia, uzdrowia, tylko niektórych i to niekoniecznie najpobożniejszych i najsilniej wierzących, gdy przecież prawa przyrody jednako działają i zawsze, u wszystkich, te same skutki wywołują? Zresztą nie ma takich sił przyrody, które by leczyły nagle, lecz wszystkie potrzebują długiego czasu, by uzdrowienie sprowadzić.

2. PROROCTWA.

Drugim niewątpliwym znakiem boskiego posłannictwa i objawionej nauki są prorocтва.

1. Prorocтво jest to pewna i wyraźna przepowiednia rzeczy przyszłych, znanych jedynie samemu Bogu.

2. Do rzeczy, stanowiących przedmiot prorocत्व, należą przede wszystkim:

a) Zamiary Boże względem kogoś, które z biegiem czasu mają być urzeczywistnione. Tak np. zamiar Boży odkupienia świata przez Syna swego, lub, że ten Syn, zabity, po trzech dniach zmartwychwstanie. Tych wydarzeń nikt z ludzi ani aniołów przewidzieć nie mógł, bo one zupełnie i jedynie od wolnej woli Bożej zależały.

b) Wypadki, które od wolnej woli człowieka zależą. Tak np., że Piotr zaprze się Pana Jezusa, że Judasz go zdradzi, że Mesjasz umrze śmiercią na krzyżu, a nie inną, że Jerozolima będzie zburzona itd. Tego, co od wolnej woli ludzkiej zależy, nigdy nie może człowiek ani anioł bez objawienia Bożego, na pewno, przepowiedzieć. Znając charakter człowieka, zwyczajne zachowanie się ludzi w podobnych wypadkach, może ktoś z wielkim prawdopodobieństwem przewidzieć, co człowiek w pewnych okolicznościach zrobi, ale nigdy na pewno tego nie pozna, bo człowiek we wszystkich możliwych stosunkach, zawsze pozostaje wolny, więc, w tych samych warunkach, raz może postąpić w ten sposób, drugim razem w inny. Tylko jeden Bóg, który na przyszłe wypadki patrzy tak jak my na te, które się przed naszymi oczyma dzieją, może na pewno wiedzieć, co wolna istota, w danych okolicznościach, zrobi, tak jak my patrząc na kogo wiemy, co w danej chwili robi.

3. Przepowiednia, aby na nazwę prorocтва zasługiwała, nie powinna być dwuznaczna, ogólnikowa, musi się dokładnie spełnić.

a) Nie powinna być dwuznaczna; dwuznacznymi były przepowiednie wyroczni pogańskich¹⁾.

b) Nie powinna być ogólnikowa, bo taka ogólnikowa przepowiednia może się i przypadkiem sprawdzić. Kto by np. przepowiedział, że w przyszłości powstanie wielki wódz, poeta, nie było by w tym nic dziwnego, gdyby się taka ogólna przepowiednia sprawdziła, bo rzeczywiście w przyszłości mogą powstać wspomniani wielcy ludzie. Jeśli jednak o kimś (jak to było o Panu Jezusie) jest przepowiedziany czas, miejsce urodzenia, rodzaj męki i śmierci, cuda, jakie czynić będzie, to nie mogła ta przepowiednia tylko przypadkiem się sprawdzić, ale od

¹⁾ Znane są dwuznaczne odpowiedzi wyroczni delfickiej, np.: Aio te Aeacida Romanos vincere posse; Ibis redibis non morieris in bello; Croesus fluvium Halym transiens magnum imperium perdet.

Boga była objawiona. Bo gdyby prorocy bez objawienia byli mówili o Panu Jezusie, nigdyby na te szczegóły nie wpadli, bo miliony innych było możliwych. Tak np. mógł Pan Jezus przyjść na świat nie w tym właśnie czasie, kiedy rzeczywiście przyszedł, ale przedtem lub potem. Każdy rok od upadku pierwszych rodziców począwszy, aż do skończenia świata, mógł być rokiem przyjścia Pana Jezusa. Tak samo wszystkie inne miasta i wsie, jakie są obecnie na świecie, były lub jeszcze będą, aż po koniec świata, mogły być miejscem urodzenia Pana Jezusa; również i rodzaj jego śmierci mógł być najróżnorodniejszy.

c) Przepowiednia musi się dokładnie we wszystkich swych szczegółach spełnić.

Przepowiednia tedy rzeczy samemu Bogu wiadomej, mająca wymienione wszystkie cechy, jest z pewnością prawdziwym prorocstwem; a więc, jeśli kto na potwierdzenie swej nauki, którą za objawioną podaje, taką właśnie przepowiednię głosi, pewnie nie kłamie, od Boga jest posłany, a nauka jego jest objawioną przez Boga.

R o z d z i a ł d r u g i .

O GRZECHU PIERWORODNYM.

1. GRZECH PIERWSZYCH RODZICÓW. Było rzeczą odpowiednią, żeby szczęście, którego zażywali w raju pierwsi nasi rodzice i daleko jeszcze większe, które mieli otrzymać w niebie, nie było tylko darem darmo danym, ale i nagrodą za ich wierność. Dlatego jak aniołowie tak i pierwsi rodzice zostali wystawieni na próbę. Bóg im zabronił „jeść owoc z drzewa wiadomości dobrego i złego”. Celem tego przykazania było okazanie uległości, posłuszeństwa i poddania się stworzenia woli Stwórcy. Pierwsi rodzice, poduszczeni przez szatana, zjedli owoc zakazany. Popełnili grzech bardzo ciężki. Okazuje się to: 1) z kar, jakie po grzechu Bóg zesłał na Adama i jego potomków; za lekkie przekroczenie nie byłby Bóg sprawiedliwy tak ciężko ludzi karał; 2) z okoliczności towarzyszących grzechowi: a) zakaz sam w sobie był bardzo łatwy do zachowania; b) pierwsi rodzice nie mieli w sobie ciągu do złego, dlatego im przychodziło bardzo łatwo zachowanie przykazania Bożego; c) wdzięczność za otrzymane dobrodziejstwa winna ich była powstrzymać od grzechu — był więc ich grzech wielką niewdzięcznością względem Boga; d) pierwsi rodzice wiedzieli, że przez grzech swój tracą tak wielkie dary Boże nie tylko dla siebie, ale i dla całej ludzkości, ta myśl winna ich była przerazić i powstrzymać od grzechu.

Opowiadanie Pisma św. o grzechu pierwszych rodziców i o okolicznościach mu towarzyszących należy brać dosłownie, a nie w przenośnym znaczeniu. Pismo św. ani słowem nie wskazuje na to, jakoby opowiadanie o upadku pierwszych rodziców było przenośnią, przeciwnie, na wielu miejscach jasno wskazuje (2 Cor. 11, 3; 1 Tim. 2, 14), że to opowiadanie należy brać dosłownie. Kościół katolicki zawsze też tak je rozumiał.

2. GRZECH PIERWSZYCH RODZICÓW PRZESZEDŁ NA WSZYSTKICH POTOMKÓW ADAMA (z wyjątkiem Najśw. M. P.) i nazywa się w nich *g r z e c h e m p i e r w o r o d n y m*.

a) Nieomyślny katolicki Kościół zawsze uczył i po dziś dzień uczy, że z wyjątkiem Najśw. Marii Panny, nazwanej dlatego Niepokalanie poczętą, wszyscy ludzie pochodzący od Adama i Ewy, rodzą się w grzechu pierworodnym.

Skoro w V w. niejaki Pelagiusz począł zaprzeczać grzechu pierworodnego, ze wszystkich stron Kościoła katolickiego był zwalczany. W przeciągu dziewiętnastu lat został błąd Pelagiusza potępiony na 24 synodach, w różnych stronach Kościoła zwołanych. Sam Pelagiusz był przekonany, że jego nauka jest w sprzeczności z nauką Kościoła tak, że tylko tajnie i umyślnie w ciemnych słowach szerzył takową, jawnie zaś przed ludem bał się jej głosić, bo sami Pelagianie przyznawali, żeby ich lud za to ukamieniował.

Chrzest dzieci, zawsze w tym celu udzielany, aby zgładzić grzech pierworodny, jest najlepszym dowodem wiary całego Kościoła w istnienie grzechu pierworodnego.

b) Pismo św. bardzo wyraźnie i stanowczo mówi o istnieniu grzechu pierworodnego. Przez jednego człowieka — powiada — grzech na ten świat wszedł, a przez grzech śmierć, i tak na wszystkich ludzi śmierć przeszła (przez jednego człowieka), w którym (człowieku Adamie), wszyscy zgrzeszyli (Rzym. 5, 12).

Apostoł tedy uczy, że śmierć jest karą za grzech. Jak śmierć jest powszechną tak i grzech, przyczyna śmierci, jest powszechny. Ale nie osobiście przez każdego popełniony, lecz przez „jednego człowieka”, a dopiero „w nim wszyscy zgrzeszyli”. A na tym właśnie polega grzech pierworodny.

3. ISTOTA GRZECHU PIERWORODNEGO. 1) Adam był głową całego rodzaju ludzkiego nie tylko dlatego, że od niego mieli wszyscy ludzie pochodzić, ale, że on, według rozporządzenia Bożego, był przedstawicielem całego rodu ludzkiego, prawnym jego zastępcą w oczach Bożych, któremu Bóg powierzył wszystkie nadprzyrodzone dary, nie tylko dla niego, ale dla całego rodu ludzkiego — on miał je razem z naturą ludzką przekazać swym dzieciom, jakby dziedzictwo. 2) Pomiędzy darami nadprzyrodzonymi, jakimi Bóg ozdobił Adama, była na pierwszym miejscu łaska poświęcająca. Przez łaskę poświęcającą stawał się człowiek dzieckiem Bożym, przyjacielem Bożym, umiłowanym przez Boga: łaska czyniła go Bogu miłym, świętym. Człowiek, który łaski nie posiada, jest w oczach Bożych grzesznikiem.

Adam stracił łaskę poświęcającą, daną mu nie jako dar jego osobisty tylko, ale jako dziedzictwo całej natury ludzkiej, przeto pozbawił naturę ludzką tej świętości, jaką łaska jej dawała i taką naturę, pozbawioną łaski, przekazał swemu potomstwu, stąd dziś dzieci bez niej się rodzą. Bóg, patrząc na dziecko nowonarodzone, nie widzi na jego duszy łaski poświęcającej, dlatego nie uznaje go za swoje, za Boże, za święte, jakim chciał je mieć według pierwotnego swego planu. Ten brak właśnie łaski poświęcającej stanowi grzech pierworodny. Dopiero, kiedy woda Chrztu św. łaskę w duszę wleje, wtedy zwraca się Bóg ku dziecieniu, znowu w nim uznaje swe dziecko, podobieństwo w duszy dziecienia z Bogiem skłania serce Boże ku niemu, dziecko jest święte.

Jeśliby ktoś pytał, jak grzech Adama mógł przejść na jego potomstwo, trzeba mu wytłumaczyć, że tu nie chodzi o sam akt grzeszny Adama, bo ten był tylko grzechem Adama, ale o skażenie tym aktem natury ludzkiej przez pozbawienie jej łaski, która to skażona natura ludzka przechodzi ustawicznie na potomstwo Adamowe. Podobnym jest grzech pierworodny do choroby zakaźnej, np. gruźlicy, która dziedzicznie z ojca na syna przechodzi, bo naturę już w ojcu skażoną otrzymuje syn, ten znów taką daje swym dzieciom itd. Chorobą taką

natury ludzkiej w Adamie, czyli grzechem pierworodnym, był brak w tej naturze łaski Bożej.

ZARZUT. Dziecko nie jest winne, że nie ma łaski poświęcającej, a gdzie nie ma winy, tam i grzechu być nie może.

ODP. Grzechy są różnego rodzaju, dlatego niejednako we wszystkich winna się znajduje. W grzechu ciężkim osobistym winna jest w tym, który grzech popełnił i on też jest winny, że nie posiada łaski poświęcającej. Grzech pierworodny nie jest grzechem osobistym, ale jest grzechem całej natury ludzkiej, bo natura ludzka została w Adamie skażona przez pozbawienie jej łaski i taka skażona przechodzi na potomstwo Adamowe. Więc winna grzechu pierworodnego jest w Adamie, ale mimo to grzech jest w dziecku nowonarodzonym, bo ono ma naturę pozbawioną łaski. Więc i grzech pierworodny nie jest bez winy, ale winna jest w innym podmiocie, niż grzech. Odmienna natura grzechu pierworodnego od grzechów osobistych prowadzi i różnicę co do podmiotu winy. Podobnie się rzecz ma z grzechem pierworodnym, jak z zakaźną chorobą; i przy zakaźnej chorobie (np. przy gruźlicy) winna nie zawsze leży w osobie zakażonego, ale nieraz w tym, od kogo chory tę zakażoną naturę odziedziczył, a mimo to, kto ma taką chorobę, choć temu nie winien, nie jest zdrowym, ale chorym.

4. SKUTKI GRZECHU PIERWORODNEGO. 1) Przez grzech pierworodny człowiek utracił łaskę poświęcającą. 2) Rozum jego został zaciemniony, wola osłabła i stała się skłonną do złego. Zaciemnienia r o z u m u dowodzą te rozliczne błędne wyobrażenia o Bogu, o naszym do niego stosunku. Zamiast jednemu, prawdziwemu Bogu, oddawano cześć Boską kamieniom, zwierzętom, gwiazdom i od nich pomocy wyglądano. O osłabieniu w o l i mówi człowiekowi własne doświadczenie. Człowiek teraz, choć poznaje dobre, choć dobre pochwała, ciągniony jednak namiętnościami, idzie często za złem. Dość przebiec myślą ten nieskończony szereg zbrodni, jakie ludzie pod wpływem namiętności popełnili i popełniają po dziś dzień, by mieć pojęcie, jakie straszne spustoszenie sprawił grzech w naturze ludzkiej, jak bardzo osłabił wolę człowieka. 3) Wskutek grzechu pierworodnego spadły na ludzi choroby, cierpienia duchowe, wreszcie śmierć. 4) Przez grzech pierworodny popadł człowiek w niewolę szatana. Wskutek zaćmienia rozumu i rozpętania się namiętności w człowieku, stał się człowiek podatnym narzędziem księcia ciemności, który go odtąd pchał do najohydniejszych zbrodni. Kult bożków, głupi, a nieraz wyuzdany, oszukańcze wyroczone pogańskie, wróżbiarstwo, liczne opętania, straszny upadek moralny — były to wszystko znaki owej niewoli szatańskiej, w którą człowiek przez grzech pierworodny się zaprzedał.

ZARZUT. Dogmat o grzechu pierworodnym sprzeciwia się sprawiedliwości i dobroci Bożej; Bóg nie byłby ani sprawiedliwym, ani dobrym, gdyby karał niewinnych za winnych.

ODP. Dogmat o grzechu pierworodnym : a) nie sprzeciwia się *sprawiedliwości*. Sprawiedliwość domaga się, by dano każdemu, co się mu należy. Tymczasem dary nadprzyrodzone człowiekowi się zupełnie nie należały, miały one być całkiem darmo dane i to warunkowo, jeśli Adam nie przekroczy zakazu. Kto udziela dobrodziejstw, ma prawo stawiać warunki, pod jakimi chce ich udzielić i nikt go nie posądzi o niesprawiedliwość, jeśli ich nie udzieli, lub je cofnie, gdy warunki nie zostaną spełnione. Kary, spadłe na ludzkość po grzechu pierworodnym, były naturalnym tylko następstwem braku darów nadprzyrodzonych.

To, że Bóg chciał przez Adama przekazać swe dary ludzkości, a obecnie, że przez Adama przechodzi grzech, nie jest to sposób odosobniony, ale codziennie się dziś powtarza, tak w porządku fizycznym, jak i w moralnym. Rodzice przekazują swym dzieciom swe przyniosły jak i swe błędy, zdrowie jak i ułomności, majątek, jak i ubóstwo : takie jest prawo *dziedzictwa*. Chwała lub hańba panującego spadają na członków państwa lub narodu ; dobre imię ojca lub niesława na członków rodziny : takie jest prawo *solidarności*. Dlaczegoż rozum

nie powstaje przeciwko tym dwom wielkim prawom, a miałby je odrzucać tylko wtedy, gdy chodzi o utratę łaski? b) Nie sprzeciwia się *dobroci*. Bóg, łącząc, co do odpowiedzialności, wszystkich ludzi z Adamem, chciał według pierwotnego zamiaru, by łaska i świętość a nie grzech, bez trudu ze strony ludzi, przez samo pochodzenie od Adama na jego potomków przechodziła, grzech zaś dopuścił, by z okazji grzechu jeszcze wyższe dobra, jak wcielenie Syna Bożego, odkupienie, ludziom udzielić: „O szczęśliwa Adama wino, któraś takiego i tak wielkiego zasłużyła mieć Odkupiciela”, śpiewa Kościół św. Dobroć Boża domaga się, by swoim stworzeniom dał dostateczne łaski do wytrwania w dobrem i osiągnięcia swego celu i to Bóg dał Adamowi, ale nie domaga się, by Bóg za wszelką cenę przeszkodził wolnej woli człowieka, gdy ten chce popełnić grzech.

CZĘŚĆ CZWARTA.

O ŹRÓDŁACH OBJAWIENIA.

Prawdy przez Boga objawione znajdują się w dwóch źródłach: w Piśmie św. i w tradycji.

I. PISMO ŚW.

1. Ogólne pojęcia o Piśmie św.

Pismo św. jest to zbiór ksiąg, z natchnienia Ducha św. napisanych i przez Kościół katol. za słowo Boże uznanych. Pismo święte dzieli się na Pismo św. Starego i Nowego Zakonu, czyli Testamentu. Wszystkich ksiąg Pisma św. Starego i Nowego Test. jest 72, z tego Starego Test. jest 45, Nowego 27.

1. KSIĘGI ŚW. ST. TEST. ze względu na ich treść można podzielić na księgi: historyczne, prorocze i nauczające, czyli dydaktyczne. Do historycznych należy 21 ksiąg. Są one: Pięcioksiąg (Pentateuch od πέντη = pięć i τεύχος = księga) Mojżesza, księga Jozuego, Sędziów, Rut, 4 księgi królewskie, 2 księgi Paralipomenon (Kronik), 2 księgi Ezdrasza, Tobiasza, Judyty, Estery, 2 księgi Machabejskie. Księgi historyczne po krótkiej wzmiance o stworzeniu świata, o pierwszych rodzicach i pierwszych pokoleniach ludzkości, zajmują się głównie dziejami narodu żydowskiego.

Księgi prorocze przepowiadają przyszłe losy narodu żydowskiego i podają coraz dokładniejsze szczegóły, dotyczące przyjscia, życia, działalności i śmierci obiecanego w raju Mesjasza. Prorocy dzielą się na większych i mniejszych; podział ten wzięty od większego lub mniejszego rozmiaru dzieł przez proroków napisanych. Do proroków większych należą: Izajasz, Jeremiasz z Baruchem, Ezechiel i Daniel. Do mniejszych: Ozeasz, Joel, Amos, Abdiasz, Jonasz, Micheasz, Nahum, Habakuk, Sofoniasz, Aggeusz, Zachariasz i Malachiasz.

Księgi nauczające (dydaktyczne) zawierają pieśni opiewające wielkość, potęgę i miłosierdzie Boże — inne księgi podają w formie krótkich zdań mądre przepisy i rady życia bogobojnego, zachęcają do cnoty, ostrzegają przed grzechem. Do ksiąg nauczających na-

leżą : Księga Joba, Psalmy (150), księga Przypowieści, księga Ekklezjastes albo Kaznodzieja, Pieśń nad pieśniami, Ks. Mądrości i Ekklezjastyk.

2. DO KSIĄG ŚW. NOW. TEST. należą : 4 ewangelie, napisane przez św. Ewangelistów : Mateusza, Marka, Łukasza, Jana i Dzieje Apostolskie ; 14 listów św. Pawła 7 listów katolickich, czyli powszechnych, tj. pisanych do wszystkich chrześcijan; Apokalipsa, czyli Objawienie św. Jana Ewangelisty.

3. EWANGELIE. Wyraz „ewangelia” z greck. εὐαγγέλιον oznacza „dobrą nowinę”. Dlatego tak nazywają owe św. księgi, bo opowiadają ludziom dobrą (zbawienną) nowinę o Zbawicielu świata i o jego nauce¹⁾.

a) Ś w. M a t e u s z, powołany przez Chrystusa na Apostoła, przed nawróceniem był poborcą cła w Kafarnaum i nazywał się Lewi. Po rozejściu się Apostołów w r. 42 opuścił i on Jerozolimę. O dalszych jego losach nie wiemy nic pewnego. Ciało jego spoczywa w Salerno we Włoszech. Ewangelię swą napisał św. Mateusz najprawdopodobniej w 42 r., w każdym razie przed r. 70 po Chr. Celem tej Ewangelii było udowodnić Żydom, że Jezus Chrystus jest obiecany przez Boga Mesjaszem. Dlatego ustawicznie powołuje się w niej św. Mateusz na proroctwa mesjańskie i figury St. Zak. i wykazuje, że na Chrystusie się spełniły ; opowiedziawszy zdarzenie poszczególne z życia Chrystusa, dodaje : „aby się wypełniło, co było przepowiedziane”. Napisana była w języku aramejskim, jednak do nas doszła tylko w tłumaczeniu greckim. Św. Mateusz ma symbol człowieka, bo Ewangelię swą rozpoczyna od rodowodu Jezusa Chrystusa według natury ludzkiej.

b) Ś w. M a r e k był z urodzenia Żydem, rodem z Jerozolimy. Dom jego matki Marii służył w Jerozolimie za miejsce zebrań dla chrześcijan. Według podania, św. Marek był uczniem i towarzyszem św. Piotra. W Rzymie, pod okiem św. Piotra, napisał swą Ewangelię. Po męczeństwie św. Piotra i Pawła udał się św. Marek do Aleksandrii, założył tam gminę chrześcijańską, której był biskupem i tu poniósł śmierć męczeńską. Szczątki św. Marka przeniesiono z Aleksandrii do Wenecji i na nich wybudowano w latach 976—1071 wspaniałą, światowej sławy bazylikę. Celem Ewangelii św. Marka było wykazać, że Pan Jezus jest Synem Bożym, co wyraża na samym początku ewangelii słowy : „Początek ewangelii Jezusa Chrystusa, Syna Bożego”. Przeznaczoną była ta Ewangelia dla chrześcijan z pogan nawróconych, głównie dla Rzymian. Napisaną była w każdym razie przed r. 70, według niektórych w r. 52. Św. Marek ma symbol „lwa”, gdyż na początku swej Ewangelii mówi o św. Janie Chrzczicielu, przebywającym na pustyni, a lew jest mieszkańcem pustyni.

c) Ś w. Ł u k a s z pochodził z Antiochii, z ojca poganina. Z zawodu był lekarzem, a według podania i malarzem. Był towarzyszem św. Pawła w jego podróżach. W Ewangelii św. Łukasza znajdujemy wiele szczegółów, pominiętych przez innych Ewangelistów, a odnoszących się do narodzenia Pana Jezusa i jego lat dziecięcych. Ewangelię swą napisał św.

¹⁾ Wszystkie ewangelie mówią o „jednej” dobrej nowinie, tj. o tym samym Chrystusie i jego nauce, a tylko każdy Ewangelista do tego, co jest wspólne innym, dodaje jakieś nowe szczegóły — dlatego Ojcowie nazywali ewangelie : „cztery księgi j e d n e j ewangelii”.

Łukasz przed r. 70 w Rzymie. Św. Łukasz ma symbol „wołu”, bo na początku swej Ewangelii mówi o kapłanie żydowskim Zachariaszu, składającym ofiarę w świątyni.

Ewangelie synoptyczne²⁾ zostały napisane przed r. 70, z tego także się okazuje, że Ewangelisci, przytaczając przepowiednie Pana Jezusa o zburzeniu Jerozolimy i zniszczeniu jej mieszkańców, ani słowem nie wspominają o spełnieniu się tej przepowiedni, co by niewątpliwie byli uczynili, gdyby ewangelie psali po r. 70, w którym to roku nastąpiło zburzenie Jerozolimy, rzeź i rozproszenie Żydów. Ewangelisci nie tylko o zburzeniu Jerozolimy nic nie mówią, ale dość wyraźnie zaznaczają, że przepowiednia Chrystusa o zburzeniu Jerozolimy jeszcze nie została spełniona (por. Mat. 23, 36; 24, 15; Łuk. 21, 32).

d) Ś w. J a n pochodził z Galilei, z zawodu był rybakiem, Był tym Apostołem i uczniem Pana Jezusa, „którego Pan miłował” w szczególniejszy sposób. On jeden z Apostołów był obecnym pod krzyżem przy śmierci Pana Jezusa i jemu powierzył Chrystus, umierając, swą Matkę. Dłuższy czas rządził kościołem w Efezie. Za Dominicjana skazany na wygnanie na wyspę Patmos, wraca potem do Efezu, gdzie umiera naturalną śmiercią starcem stuletnim. Celem jego Ewangelii było wykazanie przeciw ówczesnym herezjom, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Synem Bożym. Sam św. Jan o tym pisze, bo w ostatnim wierszu swej Ewangelii oświadcza, iż „te (księgi) są napisane, abyście wierzyli, iż Jezus jest Chrystus, Syn Boży”. (Jan 20, 31). Ewangelia św. Jana była napisana około r. 100 po Chr. Św. Jan ma symbol „orła”, bo jak orzeł najwyżej z ptaków w górę swym lotem się wzbija, tak św. Jan najwięcej podaje z nauk Chrystusowych takich, które nam najgłębsze tajemnice Boże odsłaniają.

2. DZIEJE APOSTOLSKIE są napisane przez św. Łukasza Ewangelistę. W dziele tym opowiada św. Łukasz o początkach Kościoła, przede wszystkim zaś o apostołskiej działalności świętego Piotra i Pawła.

3. LISTY ŚW. PAWŁA są napisane do różnych gmin chrześcijańskich i do poszczególnych osób, a mianowicie: do Rzymian, dwa listy do Koryntian, do Galatów, do Efezów, do Filipensów, do Kolosan, dwa listy do Tesalończyków, dwa listy do Tymoteusza, do Tytusa, do Filemona i do Żydów. W listach tych wyjaśnia św. Paweł niektóre prawdy katol., daje przestrogi; karci grzechy i zachęca do życia świętego.

4. SIEDEM LISTÓW KATOLICKICH czyli powszechnych. Są to: jeden list św. Jakuba młodszego, Apostoła i biskupa Jerozolimskiego, dwa listy św. Piotra, trzy listy św. Jana Ewang. i jeden list św. Judy Apostoła. Są to pisma okolicznościowe, wywołane niepokojami i niebezpieczeństwami w różnych częściach Kościoła. Pisarze św. przy tej sposobności nauczają wiernych, pocieszają, napominają i karzą.

5. OBJAWIENIE ŚW. JANA zawiera opis widzeń, jakie miał św. Jan w czasie swego wygnania na wyspie Patmos o przyszłych losach Kościoła Chrystusowego.

6. NATCHNIENIE PISMA ŚW. Pismo św. zostało z natchnienia Ducha św.

²⁾ Trzy pierwsze ewangelie: Mateusza, Marka i Łukasza, nazywają się synoptycznymi. Nazwa stąd pochodzi, że od połowy II w. dla porównania ich między sobą, zestawiono teksty tych trzech ewangelij w kolumny obok siebie. Zestawienie to nazwano z greckiego συνοψις = spoglądanie naraz, bo zestawione w kolumny ewangelie dały się objąć jakby jednym rzutem oka.

napisane, to znaczy : a) Duch św. pobudził pisarzy świętych i podał im myśl, aby pewne fakty, czy pewne nauki spisali, w ciągu pisania przywodził im na pamięć te fakty i te nauki i sprawił, by je i tylko te, które chciał, bez błędu spisali. Duch św. tedy jest autorem właściwym ksiąg świętych, a człowiek je piszący był tylko jego narzędziem. Nie tak tedy trzeba rozumieć natchnienie Ducha św., żeby Duch św. dyktował pisarzowi każde słowo, ale tak, że wszystkie prawdy, w Piśmie świętym zawarte, są poddane pisarzowi przez Ducha św. — słowa zaś, zwroty, układ dzieła, styl, mogą być własnością pisarza i być wskutek tego rozmaitej wartości literackiej, stosownie do jego wykształcenia i zdolności pisarskich. Ten współdziałanie człowieka w napisaniu Pisma św. czyni je dziełem jednocześnie Bożym i ludzkim.

b) Prawdy, które Duch św. każe spisać, mogą być pisarzowi św. skądinąd znane, np. z historii świeckiej, z filozofii, z tradycji, ale mimo to będą one natchnione, przez Ducha św., bo Duch św. skierował myśli piszącego ku nim i spowodował ich zapisanie.

c) W Piśmie św. t a k j a k w y s z ł o s p o d p i ó r a p i s a r z a świętego, nie może być żadnego błędu, ani nawet w opowiadaniu drobnych szczegółów ;* są bowiem w nim spisane myśli, podyktowane przez Ducha św., który się mylić nie może.

Niektórzy uczeni widzą sprzeczności nauki z Pismem świętym. Przyczyna tej rzekomej sprzeczności stąd pochodzi, że albo : 1^o hipotezy naukowe biorą za pewniki i jeśli biblia z nimi się nie zgadza, mówią, że biblia jest w sprzeczności z nauką, albo, 2^o że owi uczeni źle rozumieją Pismo św., szukając w Piśmie św. tego, czego pisarz nie miał na myśli. Np. gdy Pismo św. mówi o zjawiskach przyrody, nie chce pisarz natchniony o nich mówić w sposób naukowy, ale popularny, tak, jak się zmysłom przedstawiają — tak samo gdy opowiada o zdarzeniach historycznych, nie chce nieraz twierdzić, że te zdarzenia rzeczywiście się odbyły, ale zdaje tylko relacje z tego, co słyszał, albo co wyczytał w źródłach, nie chce atoli za ich prawdziwość brać odpowiedzialności.

d) Pismo św. jest rzeczywiście przez Ducha św. natchnione i żadnego błędu nie zawiera.

Pan Jezus nieraz mówił, że to, co było w księgach świętych napisane, to Bóg sam powiedział i dlatego wszystkie przepowiednie w nich zawarte muszą się spełnić i ani na jotę nic się z tego nie zmieni. *Nie czytaliście, co powiedziane jest od Boga mówiącego wam : jam jest Bóg Abrahamów i Bóg Izaaków. Zaprawdę powiadam wam, iż przeminie niebo i ziemia jedno jota albo jedna kreska nie odmieni się w zakonie, iż się wszystko stanie* (Mat. 5, 18).

Tak samo mówią o Piśmie św. Apostołowie. Przytaczają nieraz zdania wyjęte z Pisma św. i dodają : tak Duch św. powiedział. *Musiło się wypełnić Pismo, które opowiedział Duch święty przez usta Dawidowe.* (Act. Ap. 1, 16). Według św. Pawła Pismo św. jest od Boga natchnione i dlatego jest pożyteczne ku nauczaniu, ku strofowaniu, ku naprawianiu, ku ćwiczeniu w sprawiedliwości (2 Tim. 3, 16). Nie wolą ludzką, ale „Duchem św. natchnieni mówili ludzie święci Boży” (2 Petr. 1, 21).

7. KANON PISMA ŚW. Kościół św. dowiedział się od Apostołów, które księgi należy uważać za święte, tj. napisane z natchnienia Ducha św. Te też księgi zawsze starannie przechowywał, bronił ich przed skażeniem i objaśniał je wiernemu ludowi. Kiedy protestanci w XVI w. zaczęli odmawiać niektórym z tych ksiąg Boskiego pochodzenia, Kościół św. wyliczył na Soborze Trydenckim te wszystkie księgi, o których katolicy mają wierzyć, że są napisane z natchnienia Ducha św. Zbiór, czyli spis tych wszystkich świętych ksiąg nazywa się

kanonem Pisma św. Dlatego tak się nazywa, bo kanon oznacza normę, czyli regułę, a właśnie ten spis, przez Kościół św. ogłoszony, ma być dla katolika wskazówką i normą, które księgi ma zaliczać do Pisma św.

8. JĘZYK PISMA ŚW. Pismo św. było pierwotnie napisane w trzech językach: Stary Testament przeważnie w języku hebrajskim, z wyjątkiem tylko niektórych ksiąg, które są pisane po aramejsku. Nowy Testament jest napisany po grecku.

9. NAJSTARSZE RĘKOPISY. Autografy (oryginalne teksty) pisane na nietrwałym materiale, nie dały się dochować do naszych czasów. Dziś posiadamy księgi Pisma św. w odpisach, które choć nie są oryginalne, mimo to zawierają tekst święty autentyczny, niezmienny i nieskażony.

a) *Najstarsze rękopisy Pisma św. St. Zak.* Najstarszy rękopis hebrajski, pochodzący z r. 850, tzw. Kodeks Wschodni, zawierający Pięcioksiąg Mojżesza, znajduje się w Londynie. Inny, z r. 916 po Chr., obejmujący Pisma Proroków, przechowuje biblioteka w Petersburgu.

b) *Najstarsze rękopisy Pisma św. Now Zak.* 1) Rękopis Watykański (Codex Vaticanus) z połowy IV. w., przechowany w bibliotece watykańskiej w Rzymie. 2) Rękopis Synajski (Codex Sinaiticus), tak nazwany od miejsca znalezienia w klasztorze (pod górą Synaj) z IV. w., znajduje się w bibliotece petersburskiej. 3) Rękopis Aleksandryjski (Codex Alexandrinus) z V. w. znajduje się w muzeum brytyjskim w Londynie. Wszystkich rękopisów starszych znaleziono i zbadano dotąd przeszło 700.

10. TŁUMACZENIE PISMA ŚW. a) *Septuaginta.* Najstarszym tłumaczeniem Pisma św. St. Zak. z języka hebrajskiego, jest tłumaczenie greckie, zwane Septuaginta, czyli tłumaczenie dokonane przez 70 tłumaczy. Tak się nazywa, bo go dokonało według podania w Egipcie około r. 280 przed Chr. 72 uczonych żydowskich, przysłanych przez najwyższą radę jerozolimską do Egiptu, na żądanie ówczesnego króla Egiptu, Ptolomeusza Filadelfa. Tłumaczenie to ma wielką powagę i przez Kościół katolicki zostało uznane za wierne i wolne od błędów w rzeczach istotnych.

Z tego tłumaczenia powstały inne, dokonane w różnych językach i tak: 1) tłumaczenie łacińskie „Itala” z II w.; 2) dla Gotów przełożył na ich język Pismo św. w IV w. biskup arianowski Ulfilas; 3) Ormianie mają tłumaczenie Pisma św., pochodzące z V w.; 4) Słowianie (na Morawach) otrzymali w IX w. Biblię, tłumaczoną na ich język przez św. Cyryla i Metodego.

b) *Peszito.* Jest to syryjskie tłumaczenie, pochodzące z połowy III w. Dokonane zostało z tekstu hebrajskiego i w części z greckiego. Obejmuje cały St. Zakon i część Nowego.

c) *Vulgata.* Tak nazywa się tłumaczenie łacińskie, dokonane w IV w. przez św. Hieronima. Ojciec ten przetłumaczył Stary Test. z tekstu hebrajskiego, Nowego zaś Test., istniejące już tłumaczenie łacińskie (Itala) poprawił według tekstów greckich. Od VII w. tłumaczenie to św. Hieronima zostało powszechnie przyjętym w Kościele katolickim, stąd pochodzi jego nazwa Vulgata (divulgata, tzn. rozpowszechnione). Sobór Trydencki uznał Vulgatę za wierne tłumaczenie, nie zawierające błędów w niczym, co dotyczy wiary i obyczajów. Vulgata, poprawiona i wydana przez papieża Klemensa VIII (um. 1605) jest po dziś dzień w użyciu w Kościele katolickim. W Polsce przekładu Vulgaty dokonał ks. Jakub Wujek T. J.

2. **Autentyczność, nieskażoność i wiarogodność ksiąg św. St. Testamentu.**

Aby książka zasługiwała na wiarę, musi być a) **autentyczną**, tzn., musi być dziełem tego właśnie autora, któremu bywa przypisywana; b) musi być **nieskażoną**, tj. taką, jaka wyszła spod pióra autora, a więc przynajmniej w rzeczach istotnych niezmienioną; c) autor jej musi być **wiarogodnym**, tzn., musi znać prawdę i musi chcieć prawdę powiedzieć.

1. **KSIĘGI ST. TEST. SĄ AUTENTYCZNE:** a) Wszyscy Żydzi zawsze i wszędzie wierzyli i po dziś dzień wierzą, że księgi ich święte są dziełami autentycznymi. Ta powszechna wiara musi się opierać na prawdzie. Przepisy ksiąg św. normują całe życie Izraelity: nakładają na niego ciężkie obowiązki. Księgi te nie schlebiają nigdzie narodowi żydowskiemu, ale raczej na wielu swych stronicach wydają mu bardzo niekorzystne świadectwo, karząc jego niedowiarstwo, niestałość i niesforność, a jednak mimo to Żydzi uznają te księgi za święte, od Boga natchnione, mają w największej czci i poszanowaniu. Każdy człowiek rozumny, a tym bardziej cały naród, zanim pewne księgi uzna za czcigodne i święte, musi się w przód niezbitnie przekonać o ich autentyczności.

b) Wiarę Żydów w autentyczność ksiąg świętych St. Test. potwierdza Pan Jezus. O Pentateuchu wyraźnie powiada, że Mojżesz jest jego autorem: *Gdybyście wierzyli Mojżeszowi i mnie byście wierzyli — mówi do niewiernych Żydów — bowiem on o mnie pisał³⁾*. Na pismo św. St. Zak. w ogóle powołuje się Chrystus jako na dowód swego boskiego posłannictwa: *Rozbierajcie pisma..., a one są, które świadectwo dają o mnie⁴⁾*. Dwóm uczniom, idącym do Emaus, *począwszy od Mojżesza i wszystkich proroków, wykładał we wszystkich pismach, co o nim było⁵⁾*. c) Autor Pentateuchu posiadał, jak nowe odkrycia w Egipcie wykazały, doskonałą znajomość urzędzeń, zwyczajów Egiptu; zna dobrze nawet mniejsze miejscowości Egiptu. Taką znajomość mógł mieć tylko ten, który bezpośrednio się stykał z życiem Egipcjan i z ich krajem. Pisarz, który by w kilka wieków po śmierci Mojżesza pisał Pentateuch, nie mógłby posiadać tak dokładnej, drobnych szczegółów dotyczących znajomości odległych sobie czasów.

2. **KSIĘGI ŚW. ST. TEST. SĄ NIESKAŻONE:** a) Z powodu głębokiej czci, jaką Żydzi mieli dla ksiąg św. i wiary, że one są napisane z natchnienia Bożego, nawet sama myśl sfalszowania ksiąg św. musiała się każdemu Żydowi wydać bezbożną i nigdyby się żaden na taki czyn nie był odważył⁶⁾. Z drugiej strony te powody skłaniały wszystkich, a zwłaszcza kapłanów, do wyteżonej czujności, by zapobiec jakimkolwiek zmianom. Żydzi taką czcią otaczali swe księgi św., że aby je uchronić od skażenia, obliczyli, ile wierszy, liter zawierają,

³⁾ Jan 5, 46. — ⁴⁾ Ib. 39. — ⁵⁾ Łuk. 24, 27.

⁶⁾ Świadkiem tego uczony historyk żydowski Józef Flawiusz, który mówi: „Jaką czcią otaczamy księgi nasze okazuje się z tego, że choć upłynęło tyle wieków, nikt nie ośmielił się do nich cośkolwiek dodać, ani odjąć, ani odmienić; lecz wszystkim Żydom jest to wpajane od urodzenia, aby wierzyli, że to są Boże przykazania, aby w nich nieustannie trwali i gdyby zaszła tego potrzeba za nie ochotnie śmierć ponieśli”.

od jakich liter zaczynają się poszczególne wiersze i jakimi się kończą. b) Prorocy, którzy nie szczędzili w strofowaniu ani ludu, ani królów, ani kapłanów, byłiby się jak najenergiczniej oparli wszelkiemu sfałszowaniu ksiąg św.

3. KSIĘGI ŚW. ST. TEST. SĄ WIAROGODNE: A) Pentateuch jest niezaprzeczenie wiarogodnym, gdyż Mojżesz, jego autor, jest mężem najwiarogodniejszym.

a) Mojżesz mógł znać to wszystko, o czym pisze w Pentateuchu.

Na zdarzenia, opowiedziane w czterech ostatnich księgach, patrzył własnymi oczyma i brał w nich osobisty udział. Wypadki zaś, o których pisze w pierwszej księdze (Genesis), mogły do jego wiadomości dojść nieskazono, tradycją. Wypadki te bowiem były tak wielkiej wagi (stworzenie świata, człowieka, upadek człowieka, potop), że nie mogły wypaść z pamięci ludzkiej. Wiadomości tych jest niewiele, a tak ważnych, że nawet czysto po ludzku rzeczy biorąc, trudno pojąć, jakby mogły się zatrzeć w pamięci patriarchów. A patriarchów z powodu ich długiego życia tylko niewielka przestrzeń czasu dzieliła od Mojżesza. Nic też nie stoi na przeszkodzie przypuszczeniu, że Mojżesz, wiadomości podane w pierwszej księdze Pentateuchu, mógł czerpać także i z pisanych, wówczas już istniejących, dokumentów.

b) Mojżesz nie chciał swego ludu oszukać. Był to bowiem mąż święty, nieskazitelnej prawości, niezdołny do kłamstwa. Prostota, szczerłość, z jaką te księgi są pisane, wytykanie wad i surowe karcenie izraelitów, usuwają wszelkie podejrzenie oszustwa. Zresztą opisuje w znacznej mierze wypadki, których i lud, dla którego pisze, tak jak i Mojżesz był świadkiem naocznym.

B) Autorowie reszty ksiąg św. St. Test. są równie ludźmi wiarogodnymi.

Na fakty historyczne, o których opowiadają, albo sami patrzyli, albo wiadomości o nich zaczerpnęli, jak sami podają, z dokumentów publicznych, wówczas istniejących. Każdy przeto Żyd mógł sam sprawdzić, czy fakty przez pisarzy św. opowiedziane, zgadzają się z prawdą. Autorzy tych ksiąg są przeważnie przywódcami narodu, ludźmi wyższego wykształcenia, moralnie stoją wysoko — mogą tedy znać prawdę i nie chcą oszukiwać. Także i to świadczy o prawdomówności pisarzy św., że opowiadają nie tylko o chwalebnych czynach swego narodu, ale i o jego występkach i zbrodniach, nawet najwyższych zwierzchników narodu. Gdyby więc byli pisali nieprawdę, ściągliby oburzenie całego narodu na siebie, że na podstawie nieprawdziwych faktów śmiały uwłaczać godności narodowej i z pewnością, w takim razie, ich pisma nie byłyby zaliczone w poczet ksiąg św.

3. A u t e n t y c z n o ś ć , n i e s k a ż o n o ś ć i w i a r o g o d n o ś ć
k s i ą g ś w . N o w . T e s t .

Rozchodzi się o autentyczność, nieskazoność i wiarogodność przede wszystkim ewangelij — one bowiem głównie nam mówią o życiu, działalności i nauce Jezusa Chrystusa.

1. EWANGELIE SĄ AUTENTYCZNE. A) Ś w i a d e c t w a k a t o l i
k ó w . Najstarsi Ojcowie Kościoła są świadkami autentyczności ewangelii. Ojcowie ci mogli łatwo przekonać się o autentyczności ewangelii, bo jeszcze żyli uczniowie apostołscy, jeszcze żywo przechowywała się tradycja o działalności Apostołów.

a) Św. Polykarp, biskup Smyrny, uczeń św. Jana Ewangelisty, przytacza w liście do mieszkańców miasta Filipi, napisanym w r. 108, wyjątki z Ewangelij św. Mateusza i św. Łukasza.

b) *Papias*, biskup Hierapolis we Frygii, uczeń świętego Jana Ew., przyjaciel św. Polykarpa, mówi w piśmie swym z połowy II w. o św. Marku i św. Mateuszu, jako autorach Ewangelii. (Euseb. H. E. 3, 33).

c) *Św. Ireneusz*, ur. w r. 135 po Chr. w Azji Mniejszej, był biskupem w Lyonie w Galii. Nauczycielem św. Ireneusza był sławny biskup i męczennik św. Polykarp, uczeń św. Jana Ewangelisty. Z Kościołem rzymskim pozostawał św. Ireneusz w najściślejszych stosunkach. Umarł w r. 202.

Jego znajomość Kościołów wschodnich i zachodnich, a przede wszystkim jego obcowanie z uczniami apostołskimi, stanowią najpewniejszą rękojmię, że mógł wiedzieć, jakie ewangelie były za jego czasów w użyciu w Kościele katolickim i kto był ich autorem. Otóż ów św. Ireneusz w dziele swym „Przeciw herezjom”, napisanym około r. 180, mówi, że sami heretycy uznają nasze ewangelie za autentyczne, sam nazywa je czterema kolumnami Kościoła katolickiego. Na innym miejscu tego samego dzieła mówi krótko, że „są cztery ewangelie, ani mniej, ani więcej” i podaje ich autorów: św. Mateusza, św. Marka, św. Łukasza i św. Jana⁷⁾.

d) *Św. Justyn*, zmarły, jako męczennik, między r. 160 a 170, opisuje w swej apologii sposób, w jaki odprawiano za jego czasów Mszę św. i poucza, że tak czynić przykazali Apostołowie „w swych Pamiątkach które się ewangeliami nazywają”⁸⁾.

e) *Tacjan*, uczeń św. Justyna, ułożył ok. r. 170 harmonię wszystkich czterech ewangelij, zwaną Diatessaron, tj. według czterech ewang., zawierającą jedno opowiadanie o życiu i nauce Chrystusa, w porządku chronologicznym spisane na podstawie czterech ewangelij.

f) Z połowy II w., według innych uczonych z końca II w., mamy dokument, świadczący o autentyczności ewangelii, zw. „fragment Muratori’ego”, od uczonego włoskiego, nazwiskiem *Muratori*, który go odnalazł w bibliotece Ambrożyjskiej w Mediolanie. Pismo nazywa się „fragmentem”, bo nie doszło do nas w całości, brakuje mu początku i końca. O istnieniu czterech ewangelij nie mówi wyraźnie ale wymienia tylko Ewangelie św. Łukasza i św. Jana. Ponieważ atoli mówiąc o Ewangelii św. Łukasza, nazywa ją trzecią, a Ewangelie św. Jana czwartą, więc nie ulega wątpliwości, że na początku pisma była mowa o pierwszej i drugiej, tj. św. Mateusza i św. Marka. „Trzecia księga Ewangelii, pisze, jest według Łukasza... czwartą Ewangelii księgę napisał Jan spośród uczniów”.

g) *Tertulian* (um. 220) w piśmie przeciw heretykowi Marcjonowi⁹⁾, który tylko Ewangelie św. Łukasza uznawał za natchnioną, a innym odmawiał natchnienia, dowodzi, że w Kościele katolickim są cztery ewangelie, cieszące się jednakową powagą, a są to Ewangelie św. Mateusza, św. Marka, św. Łukasza i św. Jana.

h) *Klemens Aleksandryjski* (um. 215) długi czas był przełożonym sławnej szkoły katechetycznej w Aleksandrii. Czas jego urodzenia przypada wnet po śmierci ostatniego Apostoła, a więc kiedy jeszcze rządził Kościołem uczniowie apostołscy. W pismach jego znajduje się wiele cytat ze wszystkich Ewangelij, a nadto wyraźnie po imieniu podaje św. Mateusza, św. Marka, św. Łukasza i św. Jana za autorów naszych ewangelij¹⁰⁾.

⁷⁾ W jednym tylko dziele „Przeciw herezjom” przytacza 626 cytat dosłownych ze wszystkich czterech ewangelij.

⁸⁾ Apolog. I, 67.

⁹⁾ Adv. Marcionem I, IV, c. 2. „Z Apostołów Jan i Mateusz uczą nas wiary, z uczniów zaś Marek i Łukasz nam ją odnawiają”.

¹⁰⁾ Według obliczenia uczonych, cytuje on Mateusza 300 razy, Łukasza 140, Jana 95, a Marka 40 razy.

i) **Orygenes** (um. 254), największy uczonego swego czasu, zaledwie o jeden wiek oddalony od czasu, w którym ewangelie powstały, żył w środowisku chrześcijańskiej umiejętności, w Aleksandrii, gdzie miał pod ręką wszystkie środki ułatwiające mu odkrycie prawdy. Oprócz tego zwiedził w swych częstych podróżach wszystkie sławniejsze miejsca chrześcijańskiego świata, gdzie znowu miał sposobność zasięgnąć wiadomości o tym wszystkim, co go zajmowało. Nikt tedy tak jak on nie był uzdolniony do krytycznego zbadania wszystkiego, co dotyczyło autentyczności ewangelii. A oto ten uczonego wylicza imiennie wszystkich naszych czterech Ewangelistów, jako autorów ewangelij, używanych podówczas w Kościele katolickim.

Jak przytoczone świadectwa wskazują, począwszy od połowy II w., najpoważniejsi świadkowie, w słowach wyraźnych, stwierdzają, iż w Kościele katolickim istniały cztery ewangelie. Lecz jeszcze dalej w przeszłość bo aż do I w., sięgają świadectwa, przemawiające za autentycznością ewangelij. Wprawdzie autorowie tych najstarszych świadectw nie mówią o istnieniu czterech ewangelij, ale cytują z nich liczne wymyki. Tak np. w listach św. **Ignacego** Męcz., pisanych w r. 107; są cytowani Ewangelisci: **Mateusz**, **Łukasz** i **Jan**. W pierwszym liście św. **Klementa** z r. 93—95 jest cytowany: **Mateusz**, **Marek**, **Łukasz**. W „nauce apostołów” (didache) z r. 95 są cytowani trzej Ewangelisci synoptycy.

B) **Świadectwa heretyków**. Heretycy byli najzawziętymi wrogami Kościoła katolickiego. Mieliby przeto w swym ręku broń niezwykłą przeciwko katolikom, gdyby im mogli dowieść, że swoją wiarę na nieautentycznych opierają ewangeljach, a więc że i ta wiara jest nieprawdziwą. Tymczasem heretycy nigdy nie robią zarzutu Kościołowi, że ma nieautentyczne ewangelie. Np. Gnostycy (**Bazyliides**, **Marcjon**, **Walentyń**), heretycy, szerzący swe błędy jeszcze przed r. 150 po Chr., psują tekst ewangelij, odrzucają jedną lub drugą ewangelie, jako potępiającą ich błędy, starają się przytaczane w ewangeljach słowa Pana Jezusa po swojemu tłumaczyć, ale nigdy autentyczności ewangelij, używanych wówczas w Kościele katolickim, nie podają w wątpliwość¹¹⁾.

C) **Świadectwa pogan**. Poganie nie tylko mieczem, ale i piórem walczyli przeciw chrześcijanom. W pismach swych wysmiewali chrześcijan, zozydali ich obrzędy, krytykowali ich dogmaty. Tak np. pogański filozof **Celzusz**, żyjący w połowie II wieku, napisał w obronie pogaństwa, a przeciw chrześcijaństwu, zjadliwą krytykę religii chrześcijańskiej. Nigdy jednak nie zaprzecza autentyczności ewangelij: przytacza z nich wyjątki, nieraz bardzo drobne szczegóły, wykazujące, jak się mu zdawało, sprzeczności między ewangeliami, ale nigdy nie powątpiewa o ich autentyczności; przeciwnie, robi wyrzuty heretykom, że fałszują ewangelie, która bywa czytana we wielkim Kościele (tak nazywa Kościół katolicki). Celzusz był uczonym i bardzo bystrym krytykiem. Gdyby ewangelie były nieautentyczne, miałby bardzo silny dowód przeciw nauce chrześcijańskiej. Wystarczyło by mu tylko tę nieautentyczność wykazać, aby i samą naukę, z tych ewangelij czerpaną, obalić. Nigdy tego nie czyni. Tak samo postępują inni pisarze pogańscy, jak **Porfiriusz** w III w., **Julian Apostata** w IV w. Więc sami poganie uznają autentyczność ewangelij.

¹¹⁾ Już św. **Ireneusz** około r. 190 pisał: „Tak wielka jest pewność co do autentyczności ewangelii, że sami heretycy o tym świadczą, gdyż każdy z nich stara się swój błąd uzasadnić słowami ewangelii” (*adv. haer.* 3, 11). Gdyby heretycy mogli byli zaprzeczyć autentyczność ewangelii, byłiby to najpewniej uczynili, boby się w ten sposób najłatwiej pozbyli niewygodnych dla swych błędów tekstów ewangelicznych.

D) Ewangelie mają takie cechy, jakich się szuka w pismach ludzi, którzy opowiadają co sami przeżyli, na co sami patrzyli, albo co z ust naocznych świadków słyszeli.

Ewangelisci posiadają doskonałe wiadomości geograficzne, topograficzne Palestyny. Ich uwagi o rzeczach wojskowych, podatkowych, monetarnych, administracyjnych, ich doniesienia o stosunkach religijnych, społecznych, politycznych narodu żydowskiego, o zawiłych genealogiach poszczególnych rodów, o urzędnikach państwa, synagogi, całkowicie się zgadzają ze stosunkami, jakie panowały u Żydów przed zburzeniem Jerozolimy w r. 70 po Chr., o czym wiemy z pisarzy żydowskich jak Filon, Józef Flawiusz. Wierne skreślenie tych stosunków, które wnet po zburzeniu Jerozolimy uległy całkowitej zmianie, dowodzi, że autorzy byli bliskimi czasów, o których opowiadają. Kto by pisał później, np. w II w. o tych sprawach, nigdyby ich tak dokładnie, w najdrobniejszych nawet szczegółach, nie mógł znać. Ewangelisci kreślą charaktery osób urzędowych i prywatnych żywo, plastycznie, z prostotą, jak to tylko świadkowie naoczni są w stanie uczynić.

Oprócz tych kryteriów zewnętrznych, ogólnych, odnoszących się do wszystkich ewangelij, możemy podać kryteria wewnętrzne poszczególnych ewangelij, dowodzące, iż nie kto inny, ale właśnie Mateusz, Marek, Łukasz i Jan są autorami ewangelij. W ich ewangeljach spotykamy szczegóły, które tylko od nich mogą pochodzić.

O **ś w. M a t e u s z u** wiemy, iż zanim został uczniem Pana Jezusa, był celnikiem. Kiedy inni ewangelisci nazywają go Lewim lub Mateuszem, nie dodając, iż był celnikiem, on w swej Ewangelii, to właśnie z pokory zaznacza, kładąc przy swym imieniu wyraz celnik : Mateusz celnik (10, 3). Kiedy jest mowa o owej uczcie, w czasie której faryzeusze szemrzą, iż Jezus siada do stołu z celnikami i grzesznikami, Mateusz śpieszy podkreślić, iż w domu to Mateusza **c e l n i k a** miała miejsce ta uczta i że tam Pan Jezus te pełne pociechy dla niego, grzesznika, wyrzekł słowa, iż nie przyszedł zbawiać sprawiedliwych, ale grzeszników. (Mat. 9, 10). O **ś w. M a r k u** głosi tradycja, iż w swej Ewangelii spisał tylko to, co słyszał w kazaniach św. Piotra, którego był nieodłącznym towarzyszem w Rzymie i że dla Rzymian jego Ewangelia była pierwotnie przeznaczona. Otóż cechy Ewangelii św. Marka potwierdzają w zupełności tę tradycję. Treść nauk, jakie mógł głosić św. Piotr do Rzymian, sposób nauczania, zupełnie się zgadza z tym, co się w Ewangelii św. Marka znajduje; także drobnych szczegółów, dotyczących św. Piotra, o których donosi św. Marek, mógł mu tylko św. Piotr udzielić. W nauczaniu nie kładzie się nacisku na pismo św. Starego Testamentu, którego poganie nie znali, ale za to wysuwa się na pierwszy plan cuda Pana Jezusa, bo te Rzymianom, którzy siłę i potęgę przede wszystkim cenili, musiały imponować. Zamilczane jest wszystko, co św. Piotrowi przynosiło cześć i co go odznaczało, jak obietnica o prymacie św. Piotra, o cudzie chodzenia Piotra po morzu, jak i to, że Chrystus za siebie i za Piotra zapłacił podatek kościelny, a za to u żadnego ewangelisty nie jest tak szczegółowo opisane, jak u św. Marka to, co ujmę i wstyd św. Piotrowi przynosiło. Tak np., że Chrystus zganiał Piotra ostro : „Idź przez szatanie” (Mar. 8, 32); zaparcie się Piotra jest opowiedziane tu jak najszczegółowiej (Mar. 14, 66). Drobne szczegóły przytoczone w Ewangelii św. Marka także świadczą, iż od Piotra pochodzą, naocznego świadka, np. o świercze Piotra, iż Jezus wziął ją za rękę i uzdrowił, o paralytyku, iż go przez otwór w dachu spuszczone, o tym, że szaty Pana Jezusa na górze Tabor „stały się jasne i białe, jak śnieg, jakich nie może farbiarz na ziemi białych uczynić”. Tam, gdzie są w ewangelii omawiane zwyczaje żydowskie, albo użyte wyrażenia, tylko Żydom zrozumiałe, zaraz ewangelista dodaje objaśnienie. O **ś w. Ł u k a s z u** wiemy, iż był towarzyszem św. Pawła. Stąd i św. Łukasz w swej Ewangelii wysuwa, tak jak i św. Paweł w swych listach, uniwersalność nauki i odkupienia Chrystusowego, dlatego podkreśla obcowanie

Pana Jezusa ze Samarytanami, z poganami, z wyklętymi przez żydów, z grzesznikami, bo przyszedł nie tylko Izraela odkupić, ale wszystkich ludzi. W ewangelii znajdujemy dużo wyrażen, spotykanych w listach św. Pawła; o ustanowieniu Eucharystii pisze tak samo jak św. Paweł (1 Cor. 11, 24), choć inni Ewangelisci piszą nieco odmiennie. Ze szczególną dokładnością opisuje choroby, ich powstanie, trwanie itp. (Łuk 4, 30; 8, 43; 13, 11), z czego nawet Harnack, wybitny uczony protestancki wnosi, iż autor trzeciej Ewangelii był lekarzem, zgodnie z tradycją. A u t o r c z w a r t e j Ewangelii pisze, iż ten, który tę Ewangelię napisał (Jan 21, 24) jest tym, który stał pod krzyżem, gdy jeden z żołnierzy otworzył włócznią bok Chrystusa (Jan 29, 35), jest „owym uczniem którego Jezus miłował, który też położył się przy wieczerzy na piersiach jego” (16, 21, 20), tym, któremu Jezus polecił swą Matkę (16, 19, 26), tym, o którym wieść się rozeszła, że nie umrze, a zatem tym, który był wyszczególniony przez Chrystusa przed innymi. W ewangelii synoptycznych są trzej uczniowie wyszczególnieni: Piotr, Jan i Jakub. Ale autorem Ewangelii św. Jana nie mógł być Jakub, bo ten umarł w r. 44, przeto o nim nie mogła się utrzymywać wieść, że nie umrze, ani Piotr, bo ewangelista wyraźnie zaznacza, że te wyszczególnienia, o których pisze, nie odnosiły się do Piotra. A zatem tylko J a n ś w. jest autorem czwartej Ewangelii. Ewangelia też ta okazuje swą treścią, że może pochodzić od Jana. Autor jej zdradza wszędzie, iż jest świadkiem naocznym. Podaje wiele drobnych szczegółów, które tylko mógł znać naoczny świadek, przez które dopiero ewangelie synoptyczne nabierają jasności. Dokładnie opisuje miejscowości nawet małe, jak to zwykł tylko ten czynić, który osobiście tam był i brał osobiście udział w opowiadanych zdarzeniach. Ewangelia była pisana dla chrześcijan z pogan nawróconych, co także jest zaznaczone przez objaśnienia, dodane przy opisach zwyczajów, świąt żydowskich, miejscowości w Palestynie itp.

2. EWANGELIE SĄ NIESKAŻONE: a) Najstarsze rękopisy ewangelii mamy z wieku IV. Tłumaczenia posiadamy jeszcze starsze bo np. tłumaczenie łacińskie (Itala zwane) pochodzi z w. II, syryjskie (Peszito), koptyckie z III wieku. Jeśli te stare dokumenty porównamy między sobą i z nowszymi i dzisiejszymi wydaniem ewangelii, znajdziemy zupełną zgodę w rzeczach istotnych. Książka, która taką zgodę wykazuje, uchodzi powszechnie za niesfałszowaną. Również i Ojcowie Kościoła, żyjący w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, przytaczają tak liczne zdania z ewangelii, że gdyby ewangelie zaginęły, można by je na nowo złożyć z owych zdań; a te zdania, choć się znajdują w książkach autorów różnych krajów, zgadają się, nawet w drobnych szczegółach z naszymi ewangeliami.

b) Wskutek szybkiego rozszerzenia się ewangelii w odpisach, w tłumaczeniach u różnych narodów, wskutek niezliczonych z nich cytatów u Ojców, wskutek czujności biskupów ludu nad ich całością, wskutek tego, że ich odczytywanie należało do części integralnej nabożeństw publicznych¹²⁾, zepsucie ewangelii w rzeczach istotnych, czy to przez katolików czy przez heretyków lub pogan, było rzeczą wprost niemożliwą. Kto by chciał popsuć ewangelię, musiałby zebrać wszystkie rękopisy, tłumaczenia, dzieła Ojców, jednakie wszędzie po-

¹²⁾ Wskutek odczytywania ewangelii w czasie publicznych nabożeństw, lud umiał na pamięć ewangelię i dlatego reagował przeciw wszelkiej zmianie tekstu ewangelii. Wprawdzie przy przepisywaniu tekstu ewangelii zakradły się dość liczne odmiany tekstu, zwane wariantami, ale te dotyczą tylko drobnych szczegółów, i niczym nie zmieniają ani dogmatycznej, ani moralnej treści ewangelii.

czytać zmiany i potem znowu je Kościołom zwrócić. Nikt nie przypuści, żeby to było możliwym; a i kościoły tak popsutych ewangelij nie byłyby na powrót przyjęły.

3. EWANGELIE SĄ WIAROGODNE : a) Ewangelści znali dobrze rzeczy, o których opowiadali. Św. Mateusz i św. Jan obcowali z Panem Jezusem przez cały czas Jego pracy nauczycielskiej, patrzyli na Jego czyny, słuchali Jego nauk. Są świadkami naocznymi tego, co potem opowiadają, tak, że św. Jan mógł powiedzieć : *Co było od początku cośmy słyszeli, cośmy widzieli oczyma naszymi, cośmy oglądali i ręce nasze dotykały, o Słowie żywota (P. Jezusie) wam opowiadamy*¹³⁾. Św. Marek i św. Łukasz nie byli wprawdzie naocznymi świadkami opowiedzianych przez siebie zdarzeń, ale poznali je od świadków naocznych : św. Marek od św. Piotra, którego był towarzyszem, św. Łukasz od Apostołów, od Najśw. Marii Panny. Że rzeczywiście wszystko pilnie badali, świadczy św. Łukasz, który tak zaczyna swą Ewangelię : *Ponieważ wiele ich się kusilo, żeby spisali porządną historię o rzeczach, które się w nas wypełniły : jako nam podali, którzy się im od początku sami przypatrywali i byli sługami mo- wy : zdało się i mnie, który z początku pilnie wszystkiego dochodziłem, porządnie tobie, cny Teofilu, wypisać*¹⁴⁾.

b) Ewangelści nie chcieli ludzi w błąd wprowadzić.

Z tego co mówią i czynią widać, że Ewangelści byli ludźmi świętymi, którzy umarli dla interesów ziemskich, a tylko celom idealnym służyli; niepodobna przypuścić, by tacy ludzie całe swe życie oddali na usługi kłamstwa.

Nie mieliby interesu kłamać, a kłamie tylko ten, kto ma w tym interes. Dla kłamstwa przez siebie wymyślonego, narażać się na różgi, więzienie, na śmierć samą, mógłby chyba człowiek z rozumu obrany. Nie mogli się też spodziewać nagrody w niebie, bo wiedzieli, że Bóg kłamstwo karze, a nie nagradza.

Apostołowie takimi byli miłośnikami prawdy, że nawet o swych błędach, wadach, upadkach, z wielką szczerością i prostotą opowiadają, np. o zaparciu się Piotra, o tchórzliwej ucieczce przy pojmaniu Pań Jezusa, o swej próżności : kiedy się spierają między sobą, którzy z nich będą pierwsze miejsca zajmować w królestwie Chrystusa.

O Mistrzu swoim podają z jednakim spokojem, i to co Mu przynosiło chwałę, jak cuda i triumfalny wjazd do Jerozolimy, jak i to, co Go poniżało, jak męka, zniewagi od ludzi doznawane, podają bez słowa oburzenia lub potępienia, opowiadają, że Jezus się smucił przed męką, że się bał, że prosił Ojca o oddalenie kielicha cierpień, nie czynią go nieczułym stoikiem — widać, że chcą tylko samą prawdę opisać, nic nie idealizują, nic nie upiększają. Zaiste, Ewangelści są nieprześcignionymi wzorami obiektywnego pisania !

Postać Chrystusa, nakreślona przez Ewangelistów, jest tak wielką, prawdy przez nich spisane są tak wzniosłe, tak doskonale odpowiadają potrzebom dusz ludzkich wszystkich czasów, wszystkich miejsc, że ludzie prości, niewykształceni, jakimi byli Ewangelści, nigdyby ani takiej postaci, ani takich prawd wymyśleć nie zdołali.

¹³⁾ List I, rozdz. I, w I.

¹⁴⁾ Łuk. I, 1—3.

II. TRADYCJA.

1. Wyraz „tradycja” może być rozumiany w szerszym i ściślejszym znaczeniu.

Tradycja, w szerszym znaczeniu, jest to ustne przekazywanie z pokolenia na pokolenie całej nauki objawionej tak tej, która się znajduje w Piśmie św., jak i tej, która nie jest tam zapisana.

Apostołowie ustnie nauczali prawd objawionych swych następców, biskupów katolickich. Ci znowu ustnie przekazali je swym następcom i tak dalej szło, z jednego pokolenia na drugie, aż doszły prawdy objawione niezmienione do nas. Tak jak klejnot familijny przechodzi z ojca na syna niezmieniony, tak niezmienioną naukę Chrystusa podawały jedne pokolenia biskupów pokoleniom następnym, od czasów Apostolskich począwszy, aż po dni nasze. Duch św. stosownie do obietnicy Chrystusa czuwał nad tym, aby wieki nic z nauki Chrystusowej nie urobiły, ani jej nie przeznaczyły.

Tradycja w ściślejszym znaczeniu, jest to ustne przekazywanie tych tylko prawd objawionych, które się w Piśmie św. nie znajdują, lub niewyraźnie tylko są zaznaczone.

2. Nauczanie (tradycja) dzisiejszego Kościoła znajduje się w kazaniach, głoszonych w kościołach w niedziele i święta, w katechizmach, w dziełach teologów, w dziełach liturgicznych, w listach pasterskich Biskupów, w encyklikach Ojca św. itp. Nauczanie (tradycję) Kościoła z wieków ubiegłych można znaleźć w dokumentach pisanych i niepisanych. Do pisanych należą: dzieła Ojców Kościoła, symbole wiary, definicje Soborów, księgi liturgiczne w dawnych czasach używane, zbiory praw Kościoła itd. Do niepisanych należą: rzeźby, malowidła katakumbowe itd.

Kto by chciał tedy się naukowo przekonać, jaką była nauka wiary w Kościele w wiekach ubiegłych lub stwierdzić, że była taka sama, jaką jest dziś, ten może do wymienionych dokumentów zaglądnąć. Kto takiego śledzenia naukowego nie chce, czy nie może przeprowadzić, może się krótszą drogą dowiedzieć, w co Kościół dawniej wierzył, przysłuchując się temu, czego dziś naucza, bo wiara Kościoła z wieków ubiegłych przekazaną została tradycją dzisiejszym pokoleniom i w żywym dzisiejszym nauczaniu Kościoła się znajduje.

3. Z ustanowienia Pana Jezusa, nauka Jego ma się przechowywać i przekazywać pokoleniom nie przez samo Pismo święte, jak mówią protestanci, ale także przez ustne nauczanie, czyli przez tradycję.

a) Pan Jezus nie pismem, ale żywym słowem szerzył swą Boską naukę. Taki sam sposób zalecił swym Apostołom. Nie powiedział bowiem do nich, kiedy ich wysyłał na cały świat: spisujcie prawdy, któreście odemnie słyszeli i dajcie je spisane wiernym do czytania, niech się w ten sposób o nich dowiadują, ale rzekł: *Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody... opowiadajcie ewangelię wszemu stworzeniu.* I taki sposób szerzenia prawd objawionych miał trwać do końca świata, bo powiedział Pan Jezus, że z Apostołami nauczającymi będzie aż do skończenia świata. Jeśli potem Duch św. natchnął niektórych uczniów Pana Jezusa, by niektóre prawdy, głoszone przez nich ustnie, także spisali, to z tego wynika, że Bóg chciał, aby Jego nauka i przez Pismo św. i ustnie dostawała się do ludzi, tak jednak, że tradycja była główną drogą, Pismo św. drogą pomocniczą.

b) Zanim cały Nowy Testament został napisany, religia katolicka przez ustne nauczanie rozszerzała się już przez dziesiątki lat, za nią męczennicy już swą krew przelewali.

c) Gdyby Pismo św. było jedynym źródłem objawienia, to Apostołowie powinni byli za główne swe zadanie uważać spisanie nauk objawionych w jedną całość, w sposób np. taki, w jaki są napisane w naszych katechizmach. Tymczasem wielu Apostołów nic nie pisało; ci zaś, którzy pisali, czynili to nie w tym celu, aby całą naukę Chrystusową na piśmie wiernym przedstawić, ale tylko jakieś przypadkowe okoliczności skłoniły ich do pisania o tej lub owej prawdzie objawionej: już to, nie mogąc osobiście przybyć na razie do jakiej chrześcijańskiej gminy, posyłali napomnienia listownie, obiecując, że więcej im powiedzą, gdy osobiście przyjdą do nich; to znowu kiedy spory wubuchły w jakiej gminie lub herezja jaka się pojawiła, pisemnie godzili spory lub przestrzegali przed herezją.

d) Są prawdy objawione, które i protestanci za takie uznają, o których przecież nie ma mowy w Piśmie św. i tylko z tradycji są nam znane. Tak np., że chrzest dzieci, że chrzest przez heretyków udzielony, jest ważny, które księgi są z natchnienia Ducha św. napisane, że przysięga na rzeczy wielkiej wagi jest godziwa i inne.

CZĘŚĆ PIĄTA.

ODKUPICIEL I ODKUPIENIE.

Wskutek grzechu pierworodnego, człowiek ściągnął na siebie gniew Boży, utracił łaskę i prawo do nieba, popadł w niewolę szatana i zasłużył na piekło. Bóg mógłby był zostawić człowieka w tym opłakanym stanie, ale dobroć i miłosierdzie Boże ulitowały się nad nim. Zaraz po grzechu obiecał Bóg przysłać ludzkości Odkupiciela. A kiedy przyszedł czas przez Niego wyznaczony, spełnił swą obietnicę, zesłał Syna Swego jednorodzonego, który stawszy się człowiekiem, przez mękę i śmierć swoją, zadośćuczynił Bogu za zniewagę przez grzech Mu wyrządzoną, zjednał nam na powrót łaskę, wyrwał z niewoli szatana, otworzył nam niebo, jednym słowem, stał się naszym odkupicielem. Odkupicielem tym to Jezus Chrystus, obiecany i oczekiwany przez Żydów i całą ludzkość Mesjasz, Bóg i człowiek w jednej osobie. Będziemy mówić najpierw o Jezusie Chrystusie Odkupicielu, a potem o Jego dziele, o Odkupieniu.

R o z d z i a ł p i e r w s z y .

ODKUPICIEL.

I. JEZUS CHRYSZTUS POSŁANNIK BOŻY, PRAWDZIWY MESJASZ.

Jezus Chrystus jest rzeczywiście posłańcem Bożym i oczekiwanym przez Żydów Mesjaszem¹⁾. Wypływa to ze świadectwa Chrystusa o sobie i z dokładnego spełnienia się na nim prorocत्व Mesjańskich.

¹⁾ Hebrajskie słowo „Mesjasz” znaczy tyle co Pomazaniec, po grecku „Chrystus”. Pomazańcami albo Chrystusami nazywali się w St. Zak. prorocy, kapłani i królowie dlatego, że

1. JEZUS CHRYSZTUS NAZYWA SIĘ POSŁAŃCEM BOŻYM I MESJASZEM.

a) Kiedy po zmartwychwstaniu wszedł Pan Jezus do Apostołów drzwiami zamkniętymi, rzekł do nich: *Jako mię posłał Ojciec i ja was posyłam*²⁾. W modlitwie, we wieczniku, tuż przed swoją śmiercią, mówi: „Ten jest żywot wieczny, aby poznali ciebie samego Boga prawdziwego i któregoś posłał Jezusa Chrystusa”³⁾.

b) Uczniom Jana Chrzciciela, pytającym Chrystusa, czy On jest oczekiwanym Mesjaszem: „Tyś jest, który ma przyjść, czyli inszego czekamy?” odpowiada, iż On jest owym przepowiedzianym przez proroków wysłańcem Bożym, a na dowód swych słów powołuje się na cuda, które według prorocstwa Izajasza Mesjasz miał czynić: *Szedłszy, odnieście Janowi coście słyszeli i widzieli, ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszają, umarli zmartwychwstają*⁴⁾.

c) *S a m a r y t a n c e*, objawiającej wiarę w przyjście Mesjasza, który nauczy ludzi wszystkiego, co im do zbawienia potrzeba, mówi Chrystus: Jam jest — owym Mesjaszem, którego oczekujesz — *który z tobą mówi*⁵⁾. Św. Piotr, w obecności innych Apostołów, wyznaje Jezusa Mesjaszem: „Tyś jest Chrystus (Mesjasz), Syn Boga żywego” (Mat. 16, 16). Jezus chwali Piotra za to wyznanie, więc i sam je potwierdza. *K a j f a s z* zapytuje, przed radą żydowską, Chrystusa pod przysięgą, czy jest Chrystusem (Mesjaszem), Synem Boga” (Mat. 26, 64). Chrystus odpowiada, że tak jest.

Mądrość i świętość Chrystusa, jako też i cuda, które czynił na potwierdzenie swych słów są dowodem, że świadectwo Chrystusa o sobie jest prawdziwe⁶⁾.

2. PROROCTWA MESJAŃSKIE⁷⁾ SPEŁNIŁY SIĘ DOKŁADNIE NA CHRYSZTUSIE.

a) Prorocy oznaczyli CZAS przyjścia Zbawiciela.

1) *J a k u b* Patriarcha, błogosławiąc przed śmiercią swemu synowi Judzie, tak do niego mówi: „Nie będzie odjęte berło od Judy, ani wódz z biodr jego, *aż przyjdzie, który ma być posłan, a On będzie oczekiwaniem narodów*⁸⁾).

Proroctwo zapowiadało przyjście Mesjasza wtedy dopiero, kiedy Żydzi utracą samorząd i będą pod panowaniem obcym. Jakoż gdy Chrystus się narodził, Żydzi byli pod panowaniem Heroda, obcokrajowca, Idumejczyka. Wnet potem Judea przeszła zupełnie pod panowanie Rzymian, tak, że starosta rzymski nią zarządzał. Wkrótce, bo r. 70 po Chrystusie, razem ze zburzeniem Jerozolimy, stracili Żydzi resztę samodzielności i już jej nigdy potem nie odzyskali. Rozprószeni po całym świecie, są żywym świadectwem spełnienia się przepowiedni Jakuba Patriarchy.

byli na swój urząd uroczyście namaszczeni. Jezus był, przez Boga posłanym, najwyższym prorokiem, kapłanem i królem, dlatego nazywa się Mesjaszem, Chrystusem, czyli Pomazańcem.

²⁾ Jan 17, 3. — ³⁾ Jan 20, 21. — ⁴⁾ Mat. 11, 4. — ⁵⁾ Jan 4, 25. — ⁶⁾ Zob. str. 71 i nast. — ⁷⁾ Proroctwami Mesjańskimi nazywają się przepowiednie proroków St. Zak., odnoszące się do Mesjasza. — ⁸⁾ Gen. 49, 10.

2) Jeszcze dokładniej był oznaczony czas przyjścia Mesjasza przez proroka Daniela, żyjącego około r. 600 przed Chrystusem.

„Od wyjścia mowy, aby zaś było zbudowane Jeruzalem, aż do Chrystusa woda, tygodniów siedem i tygodniów sześćdziesiąt dwa będą... A po tygodniach sześćdziesięciu dwóch będzie zabity Chrystus... A miasto i świątynię skazi lud z wodzem, który przyjdzie, a koniec jego spustoszenie... A zmocni przymierze z mnogimi tydzień jeden, a w pół tygodnia ustanie ofiara i ofiarowanie i będzie w kościele obrzydłość spustoszenia i aż do skończenia będzie trwać spustoszenie⁹⁾).

Zapowiada tedy prorok, że od pozwolenia odbudowania Jerozolimy, aż do zupełnego jej zburzenia i rozprószenia Żydów, upłynie 70 tygodni. W tym czasie, a mianowicie w ostatnim tygodniu, będzie zabity Chrystus, miasto i świątynia zburzone, ofiary żydowskie ustają.

Przez „tydzień” trzeba rozumieć 7 lat, a nie 7 dni, bo zapowiedziane przez proroka wypadki (odbudowanie Jerozolimy, życie i śmierć Mesjasza, zburzenie Jerozolimy), nie mogły się żadną miarą odbyć w przeciągu 70 tygodni, licząc tydzień po 7 dni — czas byłby absolutnie za krótki. Mówi tedy prorok o „tygodniach lat”, o których czytamy i gdzie indziej w Piśmie świętym, np. Lev. 24, 8: „Naliczysz sobie 7 tygodni lat”. Otóż 70 tygodni lat wynoszą 490 lat. W r. 454 przed Chrystusem pozwolił Artakserkses Długoręki, król perski, wrócić Żydom do ojczyzny swej i odbudować Jerozolimę. Kiedy się tedy odliczy od tego czasu 69 tygodni lat = 483, będziemy mieli 30 rok po narodzeniu Chrystusa, w którym to czasie począł Pan Jezus publicznie nauczać. Po 3½ latach potem „zabity został Chrystus”, tj. po 69 tygodniach lat, od powrotu Żydów i rozpoczęcia budowy Jerozolimy, jak przepowiedział prorok, Jerozolima została zburzona, Żydzi po całym świecie rozprószeni. Proroctwo tedy dosłownie się spełniło.

b) Przepowiedzieli prorocy MIEJSCE urodzenia Mesjasza. Prorok Micheasz, żyjący około r. 700 przed Chrystusem mówi: „A ty Betlejem Efrata, malutkieś jest między tysiącami judzkimi; z ciebie mi wynijdzie, który będzie panującym w Izraelu, a wyjście jego od początku, ode dni wieczności¹⁰⁾”. Że Żydzi uważali to proroctwo za Mesjańskie stąd się pokazuje, że kiedy trzech królowie pytali się na dworze króla Heroda o miejsce, gdzie się miał narodzić Mesjasz, kapłani żydowscy odrzekli bez wahania, że w Betlejem, bo tak, mówili, przepowiedział prorok Micheasz. (Mat. 2, 5).

c) Król Dawid na 1000 lat przed Chrystusem opisuje MĘKĘ i ŚMIERĆ Mesjasza, z takimi szczegółami, jakby był świadkiem naocznym: „Przebodli ręce moje i nogi moje, polczyli wszystkie kości moje, a o suknię moją los miotali¹¹⁾”. „I dali żółc na pokarm mój, a w pragnieniu moim napawali mię octem” (Ps. 68, 22; cfr. Mat. 27, 48).

Równie dokładnie prorok Izajasz około roku 700 przed Chrystusem przepowiada mękę Pana Jezusa: „Zranion jest za nieprawości nasze, start jest za złości nasze... Jako owca na zabicie wiedzion będzie, a jako baranek przed strzygącym go zmilknie, a nie otworzy ust swoich... Ze złościami jest policzon... Ciało moje dałem bijącym, a policzki moje szczypiącymi, twarzy mojej nie odwróciłem od łajzących i plujących na mnie¹²⁾).

⁹⁾ Dan. 9, 25. ¹⁰⁾ Mich. 5, 2. — ¹¹⁾ Ps. 22, 17. — ¹²⁾ Is. 53, 6.

By się przekonać, że proroctwa te spełniły się dosłownie na Panu Jezusie, dość porównać je z opowiadaniem Ewangelistów o męce i śmierci Jezusa.

d) O BÓSTWIE I CUDACH Zbawiciela, tak mówi ten sam prorok I z a j a s z : „Oto Bóg sam przyjdzie i zbawi nas. Tedy się otworzą oczy ślepych i uszy głuchych będą otworzone. Tedy wyskoczy chromy jako jelen, a otworzony będzie język niemych¹³⁾”. O narodzeniu Pana Jezusa Z DZIEWICY i o jego bóstwie: *Oto Panna pocznie i porodzi syna i nazwie imię jego Emmanuel (Iz. 7, 14), tj. Bóg z nami. Maluczki narodził się nam... i nazwią imię jego: Przedziwny, radny, Bóg, mocny, ojciec przyszłego wieku, księżę pokoju (ib. 9, 6).*

c) Prorok Z a c h a r i a s z około r. 500, przepowiada ZDRADĘ JUDASZA I SPRZEDANIE JEZUSA ZA 30 SREBRNIKÓW: *I odważyli zapłatę moją 30 srebrników. I rzekł Pan do mnie: porzuć to do garncarza!... I wziąłem 30 srebrników i porzuciłem je w domu Pańskim do garncarza¹⁴⁾. A teraz posłuchajmy, co opowiada Ewangelista św. Mateusz o tym fakcie: Tedy, ujrawszy Judasz, który go wydał, że był skazan, odniósł 30 srebrnych przedniejszym kapłanom... a kiedy ich nie chcieli przyjąć, porzuciwszy srebrniki w kościele, odszedł i obwiesił się. Kapłani zaś naradziwszy się, kupili za nie rolę garncarzową na pogrzeb pielgrzymów. Któż nie widzi spełnienia się proroctwa Zachariasza co do słowa?*

3. PRZEPOWIEDNIE MESJAŃSKIE BYŁY PRAWDZIWYMI PROROC-TWAMI¹⁵⁾.

a) Żaden człowiek nie może przewidzieć wypadków, które dopiero po setkach lat się miały zdarzyć, tym mniej, że te wypadki zawisłe były od woli Bożej i od wolnej woli ludzi.

Proroctwa Mesjańskie były rzeczywiście przepowiedziane na długie wieki przed narodzeniem Chrystusa. Wynika to z autentyczności Ksiąg św. St. Test., w których te proroctwa się znajdują. Żydzi uważają te proroctwa za autentyczne. Ptolomeusz Filadelf, król Egiptu, kazał ok. 250 lat przed Chr. przetłumaczyć Księgi św. Żydów na język grecki. Tłumaczenie to (Septuaginta) dochowało się do dnia naszych. W nim znajdują się wszystkie proroctwa Mesjańskie. Nie ulega tedy wątpliwości, że w każdym razie na 200 lat przed Chr. proroctwa Mesjańskie istniały. Gdyby tylko na 200 lat były naprzód przepowiedziane i spełniły się na Chrystusie, byłyby dowodem, że były przez Boga przepowiedziane i Chrystus jest rzeczywiście obiecany Mesjaszem.

b) Przepowiednie te są tak szczegółowe (mówią o czasie, miejscu urodzenia Pana Jezusa, rodzaju męki, o zdradzie ucznia itd.), że tylko jeden Bóg mógł je znać i ludziom objawić. A więc, skoro te proroctwa Boże, odnoszące się do obieganego Mesjasza, li tylko na Chrystusie Panu się spełniły, Chrystus jest onym obiecany Mesjaszem.

c) Żydzi rozumieli proroctwa Mesjańskie rzeczywiście o Mesjaszu i dlatego z tęsknotą wyczekiwali jego przyjścia. Okazuje się to z następujących faktów:

Gdy trzech królowie pytają w Jerozolimie o nowonarodzonego króla żydowskiego, którego gwiazdę widzieli, a Herod zatrwożony pyta się k a p ł a n ó w, „gdzie się miał Chrystus narodzić”, oni bez wahania wskazują Betlejem, jako miejsce narodzenia Chrystusa

¹³⁾ Is. 35, 4. — ¹⁴⁾ Zach. 11, 12.

¹⁵⁾ Porównaj koniecznie str. 47 (Proroctwa).

powołując się na proroctwo Michaesza¹⁶). *S y m e o n*, starzec bogobojny, *oczekuje pociechy Izraela*¹⁷). *Ż y d z i* posyłają do Jana Chrzciciela kapłanów z zapytaniem, czy on jest obiecany Chrystusem¹⁸). *U c z n i o w i e J a n a* pytają Chrystusa: „Tyś jest, który miał przyjść, czy innego mamy czekać?”¹⁹). *S a m a r y t a n k a* mówi o Chrystusie: *Wiem, że przyjdzie Mesjasz* (którego zowią Chrystusem)... *on oznajmi nam wszystko*²⁰). Wielu oszustów, po wniebowstąpieniu Chrystusa, podawało się za Mesjaszów i znajdowało wiarę u ludu właśnie dlatego, że nadszedł już czas przez proroków zapowiedziany, w którym miał przyjść Mesjasz.

4. SPACZENIE PRZEZ ŻYDÓW IDEI MESJAŃSKIEJ. Że Żydzi mimo tak różnych proroctw, nie uwierzyli w Pana Jezusa, da się łatwo wytłumaczyć tym, że oni spaczyli ideę Mesjasza, nakreśloną przez proroków. Prorocy przepowiadali wprawdzie wielkość i wspaniałość przyszłego królestwa Chrystusowego ale dawali zarazem wyraźnie do poznania, że mają na myśli królestwo duchowe. Miało to być królestwo religijne, uniwersalne, obejmujące czcicieli prawdziwego Boga, nie samych Żydów, jak było dotąd, ale ludzi z wszystkich narodów. Królestwem tym, to Kościół Chrystusa, rozszerzony po całym świecie. Zmaterializowani Żydzi, marzący tylko o wybiciu się na wolność, wzięli te proroctwa za przepowiednie jakiegoś wspaniałego królestwa ziemskiego. Wyobrażali sobie tedy mającego przyjść Mesjasza jako zdobywcę potężnego, który im wywalczy niepodległość narodową i uczyni ich pierwszym narodem na świecie. Ubóstwo Pana Jezusa, jego poniżenie, cierpienie, śmierć wreszcie na krzyżu, stała się dla nich kamieniem obrażenia. Jest tedy winą Żydów, że innego sobie wyobrażali Mesjasza, niż im go Bóg przepowiedział i w prawdziwego nie uwierzyli.

II. JEZUS CHRYSTUS JEST PRAWDZIWYM BOGIEM.

I. JEZUS CHRYSTUS NAZYWA SIĘ BOGIEM. 1. Chrystus nazywa Boga Ojcem swoim. *Jest Ojciec mój, który mnie uwielbia którego wy powiadacie, że jest Bogiem naszym*²¹). Ten, który dla ludzi jest Bogiem, dla Chrystusa jest jego Ojcem. Na innym jeszcze miejscu Chrystus wyraźnie zaznacza, że inny jest jego stosunek do Ojca, niż reszty ludzi: „*Bądźcie wy tedy doskonałymi jako i Ojciec wasz niebieski jest doskonały*”. (Mat. 5, 48). Nie mówi: Ojciec nasz, tylko ojciec wasz.

2. Nazywa się Synem Bożym w przeciwstawieniu do proroków St. Testamentu. Gospodarz winnicy posyła „sługi swe (proroków) do oraczów którym wynajął winnicę), aby odebrali owoce jego”. Oracze pozabijali sługi jego. *A na ostatek posłał do nich syna swego, mówiąc: uszanuj syna mego. A oni go również zabili*²²).

3. Nazywa siebie Synem jednorodzonym, czyli jedynym, rozumie się przez naturę, bo przez łaskę ma Bóg bardzo wielu synów. *Tak Bóg umiłował świat, że syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki, kto wierzy wń, nie zginął, ale miał żywot wieczny*²³).

¹⁶) Mat. 2, 4. — ¹⁷) Łuk. 2, 25. — ¹⁸) Jan 1, 19. — ¹⁹) Mat. 11, 3. — ²⁰) Jan 4, 25. — ²¹) Jan 3, 54. — ²²) Mat. 22, 33. — ²³) Jan 3, 16. —

4. Chrystus przypisuje sobie przymioty i czynności Boskie. a) *Jest wiecznym*. Zanim Abraham się stał, jam jest²⁴). Nim świat został stworzony, On już istniał; miał chwałę u Ojca²⁵). b) *Jest wszechmocnym* jak Ojciec. Przeznaczonych do nieba nikt nie zdoła wyrwać z rąk Chrystusa, tak jak nikt nie może ich wyrwać z rąk Ojca, a ja i Ojciec — mówi Chrystus — *jedno jesteśmy*. Jednaką jest nasza wszechmoc, bo jedna boska nasza natura²⁶). Jest wszechmocnym, bo według upodobania, tak jak i Ojciec wskrzesza zmarłych: *Albowiem jako Ojciec wzbudza umarłych i ożywia, tak i Syn, których chce, ożywia*²⁷).

5. *Żąda Pan Jezus wiary w siebie, nadziei i miłości dla siebie* takiej, jakiej tylko Bóg żądać może od swych stworzeń. Tym, którzy cnoty posiadać będą, obiecuje żywot wieczny, nieposiadającym ich, grozi potępieniem. *Wszelki kto weń wierzy nie zginie, ale będzie miał żywot wieczny*²⁸). *Kto wierzy weń, choćby nawet umarł, żyw będzie, bo on go wskrzesi w ostatni dzień*²⁹). Tylko Bóg nagradza za cnoty życiem wiecznym. *Żąda miłości dla siebie* ponad wszystko, co by nam na ziemi było drogie, nawet ponad własne życie: *Kto miłuje ojca albo matkę więcej niż mię, nie jest mnie godzien*³⁰). *Jeśli kto idzie do mnie, a nie ma w nienawiści ojca swego i matki i żony i dzieci i braci i siostr, jeszcze też i duszy swej, nie może być uczniem moim*³¹). Słowa te są równoznaczne z tymi, jakich używa Bóg, nakazując miłować Siebie ponad wszystko: „Będziesz miłował Pańa Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej”³²).

6. Że Pan Jezus nazywał się Bogiem, okazuje się z tego, że ŻYDZI chcieli go nieraz ukamienować za to, jak mówili, że „ty, będąc człowiekiem, czynisz się sam Bogiem”.

a) Tak np., kiedy Pan Jezus, pouczając Żydów, że on jest tak samo wszechmocnym, jak i Bóg Ojciec, jako powód takiej samej wszechmocy podał, „ja i Ojciec jedno jesteśmy”, porwali Żydzi za kamienie, aby go zabić. Na pytanie P. Jezusa, dlaczego go chcą ukamienować, odrzekli: *Dla bluźnierstwa, a iż ty będąc człowiekiem, czynisz się Bogiem*³³).

b) Innym razem, kiedy Żydom Pan Jezus tłumaczył, że on może w sabbat uzdrawiać chorych, tak jak i Ojciec jego może to czynić w sabbat, gdyż Bóg nie jest obowiązany przestrzegać prawa sabbatu — przez co wyraźnie zaznaczył, że jest Bogiem, tak jak i jego Ojciec — „szukali (starali się) go tedy Żydowie jeszcze więcej zabić, iż nie tylko gwałcił sabbat, ale też Boga powiedział być Ojcem swoim, czyniąc się równym Bogu”³⁴).

c) Tak samo, kiedy Pan Jezus mówi Żydom, że On był od wieków, bo „pierwej niż Abraham się stał jam jest”, zrozumieli Żydzi, że nazywa się Bogiem, od wieków istniejącym, „porwali tedy kamienie, aby nań ciskali”³⁵).

Pan Jezus, gdyby nie był Bogiem, słysząc, że Żydzi Jego słowa rozumieją o prawdziwym bóstwie, byłby odwołał swe słowa lub je objaśnił. Pan Jezus tego nie czyni, ale na do-

²⁴) Jan 8, 58. — ²⁵) Jan 7, 15. —

²⁶) Jan 10, 29. — ²⁷) Jan 5, 29. — ²⁸) Jan 3, 16. — ²⁹) Jan 6, 40. —

³⁰) Łuk. 14, 26. — ³¹) Mat. 10, 37. —

³²) Mat. 22, 37. — ³³) Jan 10, 33. —

³⁴) Jan 8, 58. — ³⁵) Jan 8, 58.

wód, że prawdę mówi, nazywając się Bogiem prawdziwym, powołuje się na swe cuda, mówiąc: „Jeśli mnie nie wierzycie, wierzcie uczynkom moim”.

d) Pan Jezus, postawiony przed sąd Kajfasza, zeznał pod przysięgą, że jest Chrystusem, Synem Bożym. Na to arcykapłan Kajfasz, rozdziera swe szaty i mówi: Zbluźnił. (Gdyby Chrystus nie był Bogiem, a przywłaszczył sobie boską nazwę, rzeczywiście popełniłby bluźnierstwo). Rzesze obecne wołają: „Winien jest śmierci”. (Prawo nakazywało Żydom bluźniercę karać śmiercią).

Słyszy tedy Chrystus, że i arcykapłan i lud zgromadzony rozumieją Jego słowa w znaczeniu dosłownym, o prawdziwym Bóstwie; mimo to nie odwołuje swych słów, nie tłumaczy, że je należy rozumieć w znaczeniu przenośnym. Chce więc Pan Jezus, aby je rozumiano w znaczeniu dosłownym, czyli tym samym wyznaje, że jest prawdziwym Bogiem.

7. UCZNIOWIE nazywają Pana Jezusa Bogiem. On słyszy to, nie przeczy temu, ale chwali ich wiarę, więc chce, by Go za Boga mieli.

a) Piotr św. na pytanie Pana Jezusa za kogo Go mają Apostołowie, odpowiada imieniem wszystkich: *Tyś jest Chrystus Syn Boga żywego*. Pan Jezus nie gani go za to wyznanie, ale w nagrodę jego wiary obiecuje uczynić go głową całego Kościoła³⁶⁾.

b) Po zmartwychwstaniu swoim, kiedy ukazuje się Apostołom i wzywa Tomasza, aby włożył ręce w bok i w rany nóg i rąk Jego, a Tomasz zawstydzony i przekonany o zmartwychwstaniu Pana Jezusa, mówi: *Pan mój i Bóg mój*, Pan Jezus nie gani go za to wyznanie, ale mu wyrzuca, czemu już dawno w to nie uwierzył.

Gdyby Pan Jezus nie był Bogiem, byłby, słysząc, że Go własni jego uczniowie źle rozumieją, poprawił ich błędne mniemanie.

8. Apostołowie, po wniebowstąpieniu Pana Jezusa, głoszą Go Bogiem.

Św. Jan w swej Ewangelii pisze: *Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo*. „Słowem” nazywa św. Jan Chrystusa Pana. Temu „Słowu” czyli Chrystusowi przypisuje wszechmoc Bożą: „Wszystko się przez niego stało”, „świat jest uczyniony przez niego”, świat jest jego własnością „przyszedł do swego”. Tylko o Bogu można tak mówić. W liście tenże Apostoł pisze: *I wiemy, że Syn Boży przyszedł... Ten jest prawdziwy Bóg i życie wieczne*³⁷⁾.

Św. Paweł w liście do Rzymian mówi o Chrystusie Panu, że *On jest nad wszystkim Bóg błogosławiony na wieki*³⁸⁾. A w liście do Tytusa ten sam Apostoł narodów tak powiada: *Oczekujemy przyjścia (na sąd ostateczny) wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa*³⁹⁾. W liście do Żydów r. 1. przeciwstawia proroków St. Test., którzy byli przez łaskę dziećmi przybranych bożymi, Chrystusowi prawdziwemu Synowi Bożemu: „Rozmaicie i wielu sposobami mówił dawno Bóg ojcom przez proroków, na ostatek tych dni mówił do nas przez Syna”. On (Chrystus) „ugruntował na początku ziemię, a dzieła rąk Jego są niebiosami”, On jest niezmienny i wieczny jak i Bóg: „one (stworzenia) pogina, a ty trwa”.

³⁶⁾ Jan 8, 58. — ³⁷⁾ Jan 5, 20.

³⁸⁾ Rzym 9, 5. — ³⁹⁾ Tyt. 12, 13.

będziesz, a wszystkie, jako szata zwietrzeją... ale ty ten sam (zawsze) jesteś i lata twoje nie ustaną". Jemu „kłaniają się wszyscy aniołowie Boży”.

Apostołowie przez trzy lata przebywali z Panem Jezusem, słyszeli, jak faryzeusze oburzali się na to, że Pan Jezus zowie się Bogiem, musieli tedy dokładnie dowiedzieć się od Pana Jezusa, jak On rozumie to swoje twierdzenie, czy w znaczeniu dosłownym, czy przenośnym. Wszakże taka rzecz pierwszorzędnej wagi, zwłaszcza dla Apostołów, którzy na równi z innymi Żydami wierzyli w to, że jeden jest tylko Bóg i kiedyby zwykły człowiek nazywał się Bogiem, to by popełnił najstraszniejsze bluźnierstwo, taka rzecz musiała ich skłonić do zbadania sprawy dokładnie. Kiedy więc Apostołowie bez ogródki, w znaczeniu dosłownym, nazywają Pana Jezusa Bogiem, to sam Pan Jezus ich o tym pouczył.

II. MĄDROŚĆ I ŚWIĘTOŚĆ CHRYSST. SĄ RĘKOJMIĄ WIAROGODNOŚCI JEGO ŚWIADECTWA O SOBIE. Chrystus głosił się posłańcem Bożym i Bogiem. Jego mądrość i świętość są rękojmią prawdziwości jego słów: Gdyby Pan Jezus nie był posłańcem Bożym ani Bogiem, a głosił się Nim, to albowy to czynił nieświadomie, albo świadomie, tj. wiedząc dobrze, że nie jest tym, czym się być głosi. W pierwszym razie byłby umyślowo chorym, w drugim byłby oszustem.

a) Tymczasem to, co nam ewangelie mówią o Panu Jezusie, okazuje, że Chrystus był n a j m ę d r s z y m. Nauka, jaką głosił światu, nieskończenie przewyższa wszystko, co najmędrsi ludzie kiedykolwiek powiedzieli. Etyka Chrystusa jest podziwiana i sławiona nawet przez wrogów wszelkiej religii.

Jezus Chrystus dopiero dał ludziom prawdziwe i całkowite pojęcie o Bogu; objawił nieskończoną wartość duszy ludzkiej; wskazał na wspaniały cel człowieka. Przez te nauki podniósł niesłuchanie godność człowieka, dał mu prawdziwą wolność i niezależność duchową. Głosząc, iż wszyscy ludzie mają wspólnego Ojca w niebie, dał podstawę do wytworzenia się między ludźmi poczucia braterstwa. Miłość bliźniego uczynił „przykazaniem swoim”, miłość, obejmującą wszystkich ludzi: przyjaciół i nieprzyjaciół, miłość ofiarną aż do poświęcenia życia za bliźniego. Chrystus pouczył o wielkiej wartości cierpienia w dziele udoskonalenia człowieka i zbliżenia go do celu ostatecznego. Ponieważ wszystkie duchowe choroby ludzkości pochodzą z samolubstwa, szukania rozkoszy, z dogadzania namiętności, dlatego jako fundament swej etyki postawił Chrystus: pokorę, umartwienie, wyrzucenie się ze siebie. Przez swe prawo moralne, przez przykład własny, przez potężne motywy, które podał, przez łaskę, którą wysłużył, daje nam Chrystus siłę do zwyciężenia naszej słabości i grzechu i wzniesienia się do najwyższych szczytów moralnej doskonałości. A Ten, który najgłębsze kwestie, w sposób najmędrszy, rozwiązywał, był ubogim Galilejczykiem, żadnego filozofa ani biegłego w piśmie nie słuchał, do szkoły nie uczęszczał. Jego krajanie z Nazaretu wiedzą o tym dobrze i stąd zdziwieni pytają: *Skądże Jemu ta mądrość?* (Mat. 13, 54). Tak samo dziwią się i inni Żydzi, gdy go słyszą wykładającego pismo: *Jakoż ten umie pismo, gdy się nie uczył?* (Jan 7, 15).

Najgłębsze nauki głosi w formie prostej, przez przypowieści i podobieństwa. Lud, zachwycony jego mądrością i sposobem nauczania, nie może się oderwać od Niego. Całe dnie bez pokarmu spędza przy Nim, zasłuchany w jego słowa, bo „jeszcze nigdy tak człowiek nie

mówił⁴⁰⁾. Na najpodstępniejsze pytania faryzeuszów odpowiada z taką mądrością, że ci z obawy zawstyżenia, „nie śmieją Go dalej o nic pytać⁴¹⁾. Najtrudniejsze kwestie rozwiązuje bez mozółu, bez wahania, bez szukania. Mądrość jego zaraz od początku wystąpienia jest doskonałą, nie dochodzi do niej dopiero powoli, przez zastanawianie się, jak to się działo u innych założycieli religii. Nawet największe zniewagi nieprzyjaciół nie wyprowadzają Go ze spokoju i równowagi. Nie jest to tedy człowiek powodujący się fantazją, marzeniami, urojeniami, namiętnościami, ale jego słowa i czyny są nacechowane spokojem, równowagą i najgłębszą mądrością.

b) Nawet najzawziętsi nieprzyjaciele religii chrześc. zgadzają się na to, że Chrystus był n a j ś w i ę t s z y m człowiekiem. W rzeczy samej i słowa i czyny Chrystusa świadczą, że jest ideałem świętości. Do największych swych wrogów może powiedzieć, czego powtórzyć i najwięksi święci nie mieli odwagi: *Kto z was dowiedzie na mnie grzechu?* (Jan 8, 46). *Gorliwość o chwałę Bożą pożera Go*⁴²⁾. Nie szuka chwały swej „ale chwały Ojca, który Go posłał⁴³⁾. Pełnić wolę Ojca nazywa swoim pokarmem⁴⁴⁾. W ogrodzie Oliwnym okazuje, jak bardzo odczuwa cierpienia męki, która Go czeka, ale zaraz poddaje się woli Ojca. Dla ludzi podejmuje wszystkie swe trudy, prace, krew dla nich wylewa, życie oddaje. Miłość okazuje wszystkim, najwięcej ubogim, ciężko pracującym i strapionym. Lituje się nad biedą ludzką i dla jej ulżenia nawet cuda czyni. Płacze na losem Jerozolimy, płacze nad grobem przyjaciela Łazarza. Lituje się nad nędzą moralną człowieka, dlatego przebacza grzechy, a czyni to z taką delikatnością i miłością, że nie ma pod tym względem sobie równego. Jego miłość dla ludzi nie opuszcza Go nawet wśród największych szyderstw i zniewag od nich doznanych. Jeszcze na krzyżu ma słowa modlitwy za swych nieprzyjaciół. Przy tym posłuszny aż do śmierci, pokorny i łagodny, tak, że może siebie na wzór pokory i łagodności stawiać: „Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca⁴⁵⁾. Łagodność u Chrystusa nie była słabością woli, bo odwagę okazuje, gdy karci surowo przewrotność faryzejską, moc okazuje, gdy dobrowolnie idzie na śmierć, gdy ciężąca na Nim przez całe życie świadomość męki i śmierci nie odbiera mu ducha i energii działania, ani nie mąci równowagi duchowej i serdecznego stosunku do ludzi. Równowaga zaś ta nie była stoicką nieczułością, bo w Ogrojcu odczuwa głęboką boleść na myśl o czekających Go cierpieniach i śmierci. Tej świętości nie nabywa Chrystus, jak się to dzieje u ludzi, po walkach wewnętrznych; nie ma w życiu jego żadnych oznak duchowej słabości — akty cnót płyną u Niego jakby same z siebie.

III. CUDA CHRYSTUSA SĄ DOWODEM WIAROGODNOŚCI JEGO SWIADECTWA O SOBIE. 1. Chrystus czyni cuda na martwej przyrodzie: w Kanie Galilejskiej zamienił wodę na wino. Uciszył burzę na morzu. Chodzi po morzu. Dwa razy rozmnaża w cudowny sposób chleb i ryby.

2. Uzdrawia chorych. Przy sadzawce owczej (Betsaida) uzdrawia człowieka, który już od 38 lat chorował, słowy: *Wstań, weźmij łożę twoje i idź*. Niewiasta przez 12 lat upływ krwi cierpiąca, „która wydała była na lekarzy wszystką swą majątność, a nie mogła być od

⁴⁰⁾ Jan 7, 46. — ⁴¹⁾ Łuk. 21, 40.

⁴²⁾ Jan 2, 17. — ⁴³⁾ Jan 8, 50. —

⁴⁴⁾ Jan 4, 34. — ⁴⁵⁾ Mat. 11, 29.

żadnego zleczone⁴⁶⁾, skoro tylko dotknęła się kraju szaty Pana Jezusa, została w tej chwili uzdrowiona. Śleponarodzonemu przywraca Pan Jezus wzrok, pomazując jego oczy błotem i kazać mu się obmyć w sadzawce Syloe⁴⁷⁾. Uzdrawia z odległości sługę setnika i także w ten sam sposób syna pewnego królika⁴⁸⁾. Opowiada św. Mateusz, że kiedy Pan Jezus przyszedł nad morze Galilejskie, „i wstąpiwszy na górę, siedział tam, przyszły do Niego wielkie rzesze, mając z sobą nieme, ślepe, chrome, ułomne... i porzucili je u nóg jego i uzdrowił je tak, iż się rzesze dziwowały, widząc nieme mówiące, chrome chodzące, ślepe widzące...⁴⁹⁾).

3. Wskrzesza umarłych. Wskrzesza córkę Jaira, przełożonego synagogi. Wskrzesił młodzieńca z Naim, już niesionego na cmentarz⁵⁰⁾. Wskrzesił Łazarza od czterech dni leżącego w grobie, którego ciało już ulegało rozkładowi⁵¹⁾.

4. Przytoczone cuda zostały rzeczywiście przez Pana Jezusa spełnione: wypływa to z autentyczności, nieskażoności i wiarogodności ewangelii.

Były to cuda prawdziwe tj. przechodzące siły przyrody; każdy człowiek nieuprzedzony musi to przyznać. Wszak nikt w sposób naturalny, jednym słowem, nie wskrzesi umarłego, ani wzroku ślepemu nie przywróci, ani burzy nie uciszy itp. Pan Jezus przy działaniu cudów żadnych środków nie używa; czyni wszystko w dzień, jawnie, w oczach tysięcy widzów, nieraz swoich najzaciętszych wrogów.

5. Pan Jezus czynił cuda, by dowieść swego Boskiego posłannictwa i swego Bóstwa. Sam wskazuje na ten cel. a) Mając wskrzesić Łazarza, podniósł oczy w górę i rzekł: „Ojcze, dziękuję Tobie, żeś mnie wysłuchał. A jamci wiedział, że mnie zawždy wysłuchujesz, *alem rzekł dla ludu, który około stoi, aby wierzyli, iżeś Ty mnie posłał*⁵²⁾. b) Kiedy Pan Jezus w dzień poświęcenia kościoła Jerozolimskiego chodził w krużganku Salomonowym, obstąpili go Żydzi i rzekli mu: „Jeśliś Ty jest Chrystus, powiedz nam jawnie. Odpowiedział im Jezus: Powiadam wam, a nie wierzycie: *sprawy, które ja czynię w imię Ojca mego, te o mnie świadectwo dają. Jeśli byście mnie wierzyć nie chcieli, wiercie uczynkom*⁵³⁾).

c) Kiedy Pan Jezus nazwał się Bogiem, równym we wszystkim Ojcu, mówiąc: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy”, Żydzi chcieli go ukamieniować „dla bluźnierstwa, iż Ty, będąc człowiekiem, czynisz się sam Bogiem”. Pan Jezus, jako na dowód prawdziwości swych słów, powołuje się na cuda, które czynił: *Jeśli nie czynię spraw Ojca mego, nie wierzcie mi. A jeśli czynię, chociażbyście mnie wierzyć nie chcieli, wiercie uczynkom, abyście poznali i wierzyli, że Ojciec jest we mnie, a ja w Ojcu*⁵⁴⁾.

A zatem wobec tego, że Pan Jezus, głosząc się posłańcem Bożym i Bogiem prawdziwym, potwierdził swe słowa prawdziwymi cudami, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że świadectwo jego o sobie jest prawdziwym. Bóg, który jedynie cuda może czynić, nie dałby mu tej mocy,

⁴⁶⁾ Łuk. 8, 43. — ⁴⁷⁾ Jan 9, 11. — ⁴⁸⁾ Mat. 85. — ⁴⁹⁾ Mat. 4, 24. —

⁵⁰⁾ Łuk. 7, 14. — ⁵¹⁾ Jan 11, 11.

⁵²⁾ Jan 11, 42. — ⁵³⁾ Jan 10, 24. —

⁵⁴⁾ Jan 10, 37.

gdyby jego świadectwo nie było prawdziwym. Więc Pan Jezus jest Mesjaszem i Bogiem prawdziwym.

Niedowiarkowie usiłują tłumaczyć uzdrowienia przez Chrystusa dokonane wpływem jego moralnym na chorego, sugestią lub hypnotyzmem, wreszcie „wiarą, która uzdrowia”.

a) Nie przez *wpływ moralny*. Widoczną jest rzeczą, że wpływ moralny lekarza na pacjenta nie wystarcza, by głuchemu słuch, ślepemu wzrok przywrócić, umarłego wskrzesić, uciszyć burzę na morzu. b) Nie przez *sugestię i hypnotyzm*. Sugestią można wyleczyć niektóre choroby nerwowe, ale nie choroby organiczne, jak trąd, ślepotą; nie można sugestią, każdy przyzna, uciszyć burzy, wskrzesić umarłego; zresztą Chrystus nikogo nie hypnotyzował ani sugestionował. c) Ani przez *wiarę, która uzdrowia*. Chrystus żąda wprawdzie czasem wiary od mającego być uzdrowionym, ale nie zawsze. Nieraz uzdrowia chorego nie dla Jego wiary, ale drugich, uzdrowia osoby daleko się znajdujące; czyni cuda na martwej przyrodzie, wskrzesza umarłych — kto w tych wypadkach miał mieć wiarę, która uzdrowia, czy martwa przyroda, czy umarli?

IV. ZMARTWYCHWSTANIE PANA JEZUSA JEST DOWODEM WIAROGODNOŚCI JEGO ŚWIADECTWA O SOBIE. Największym cudem, zdziałanym przez Boga, na potwierdzenie Boskiego posłannictwa Jezusa Chrystusa, jest Jego zmartwychwstanie.

1. *Śmierć Pana Jezusa na krzyżu nie może podlegać najmniejszej wątpliwości.*

a) Świadczą o niej wszyscy Ewangelisci, a udowodniliśmy już, że są to świadkowie wiarogodni. Św. Jan, który stał pod krzyżem, gdy Pan Jezus umierał, a więc naoczny świadek Jego śmierci, opowiada, że *żołnierze przyszedłszy do Jezusa, gdy Go ujrzeli już umarłego, nie łamali Jego goleni⁵⁵⁾*.

b) Urzędownie stwierdzoną została śmierć Pana Jezusa.

Piłat, proszony przez Józefa z Arymatei o pozwolenie zdjęcia ciała Jezusa z krzyża i pochowanie Go w grobie, posłał setnika, aby się przekonał, czy już umarł Pan Jezus i dopiero potwierdzającą otrzymawszy odpowiedź, przychylił się do prośby Józefa.

c) Żydzi, wrogowie Pana Jezusa, stwierdzają, że Jezus umarł rzeczywiście, bo kiedy przyszedli do Piłata z żądaniem, aby kazał grób opieczetować i straż przy nim pozostawić, tak się do Piłata odzywają: „Panie, wspomnieliśmy, że On zwodziciel powiedział, *jeszcze żywiąc...⁵⁶⁾*”, a więc w chwili kiedy to mówili, uznają, że Jezus już nie żył. Żydom bardzo zależało na rzeczywistej śmierci Chrystusa, spodziewali się bowiem, że przez Jego śmierć sprawa ze znenawidzonym Nazareńczykiem raz na zawsze będzie skończoną, dlatego dobrze musieli się przypatrzeć Jezusowi, zanim zeznali przed Piłatem, że już umarł. Nawet wtedy, gdy posłyszeli o zmartwychwstaniu Jezusa, nie okazują najmniejszej wątpliwości o śmierci Jego, a tylko przekupują żołnierzy, aby głosili, że gdy oni spali, Apostołowie ciało Chrystusa umarłe zabrali z grobu.

d) Przyjaciele Chrystusa, którzy Go do grobu kładli, Matka Jego Najśw., byliby niezawodnie dostrzegli najmniejszą iskierkę życia, tlejącą w Chrystusie. Radość, jaką Apostoło-

⁵⁵⁾ Jan 19, 33. ⁵⁶⁾ Mat. 27, 63.

wie objawiają na widok zmartwychwstałego Zbawiciela, zdumienie niesłychanym cudem i nie-wzruszona odtąd wiara w Chrystusa, zapał i poświęcenie się dla Niego dowodzą, jak głęboko byli Apostołowie przekonani o śmierci Pana Jezusa.

Wobec tych świadectw przyjaciół i wrogów, świadectw prywatnych i urzędowych, świadectw ludzi, którzy na opowiadane wypadki własnymi oczyma patrzyli, żadnej wagi nie mogą mieć gołosłowne twierdzenia dzisiejszych niedowiarków — a więc ludzi żyjących 19 wieków po opowiedzianych przez naocznych świadków faktach — jakoby Pan Jezus nie był rzeczywiście umarł. Także i okoliczności towarzyszące męce, złożeniu do grobu i zmartwychwstaniu Pana Jezusa świadczą, że Pan Jezus rzeczywiście umarł i rzeczywiście zmartwychwstał. Sama niezliczona moc cierpień fizycznych i duchowych, jakich Pan Jezus doznał w czasie swej męki, musiała sprowadzić śmierć. Biczowanie, cierniem ukoronowanie, dwukrotne zdarcie szat z Jezusa przywrzających do świeżych ran, znęcanie się nad Panem Jezusem przez całą noc, zawieszanie na krzyżu przez trzy godziny, spowodowały zupełny upływ krwi, a tym samym śmierć. Jak bardzo był osłabionym Pan Jezus już w drodze na Kalwarię, okazuje się stąd, że upadał pod krzyżem ustawicznie tak, że żołnierze, z obawy, aby im w drodze nie umarł, zmusili Szymona Cyrenejczyka do niesienia krzyża. Przebicie oszczepem boku P. Jezusa, które otworzyło ranę tak głęboką i tak szeroką, że ręka mogła się w niej zmieścić (Jan 20, 27), było śmiertelnym. Z boku wypłynęła krew i woda, znak niezawodny śmierci. Chowają Pana Jezusa w ciasnym, zamkniętym grobie, balsamując Go przedtem 100 funtami wonnych olejków. Zaducha, jaka stąd powstała, była zdolną człowieka omdlałego udusić raczej, niż do przytomności przywieść. A wreszcie, jeśliby, jak mówią niedowiarkowie, Pan Jezus nie był umarł i nie zmartwychwstał, a tylko z letargu się zbudził, to by, jako bardzo osłabiony, wyczerpany cierpieniami w najwyższym stopniu tak dalece, iż Go wszyscy mieli za umarłego, nie mógł sam rozwiązać się z prześcieradeł, którymi silnie obwinęto Jego ciało, nie mógł sam odwalić sobie kamienia grobowego, nie mógłby niespostrzeżenie wyjść z grobu, gdyż straż była przy grobie, potrzebowałby potem długiego pielęgnowania, aby przyjąć do zdrowia. Jakżeż w takim mizernym stanie mógłby na Apostołów zrobić wrażenie zwycięzcy śmierci, jakżeż mógłby się ukryć przed poszukującymi Go Żydami, jakżeż Apostołowie mogli widokiem człowieka na wpółumarłego, zranionego, przygnębionego, zagrzać się do heroicznych cierpień za Niego, jakżeby oni tego nie widzieli, że w tego rodzaju powrocie do życia nie ma nic nadzwyczajnego i cudownego? Nawet niedowiarek Strauss widzi całą niedorzeczność przypuszczenia, jakoby Pan Jezus tylko z letargu się obudził: „Na wpółumarły — powiada S. — ślaniający się z osłabienia, potrzebujący lekarskiego pielęgnowania, w długą potem chorobę z wycieńczenia zapadający, nie mógł żadną miarą na Apostołów wyrzucić wrażenia pana i zwycięzcy śmierci, jakie w rzeczywistości wywarł... Smutku Apostołów nie byłby przemienił w zapał, ani ich porwał do uwielbiania siebie”.

2. *Pan Jezus rzeczywiście zmartwychwstał.* a) Opowiadają o tym naoczni, wiarogodni świadkowie. Wszyscy Ewangeliści opisują kilkakrotnie ukazanie się Chrystusa różnym ludziom, po Jego zmartwychwstaniu. Pojawił się Marii Magdalenie, płaczącej nad Jego grobem; ukazał się dwom uczniom, idącym do Emaus; objawił się wszystkim Apostołom z wyjątkiem Toma-

sza, później razem z Tomaszem; objawił się kilku Apostołom nad jeziorem Genezaret; widziany był jak świadczy św. Paweł, naraz przez więcej, jak 500 braci, z których wielu jeszcze żyło, gdy św. Paweł pisał pierwszy list do Koryntian, gdzie o tym wspomina (1 Cor. 15, 6). Wreszcie w oczach Apostołów wstąpił do nieba.

Zaznaczyć trzeba, że objawienia te Pana Jezusa nie były chwilowe, ale zawsze dłuższy czas trwające; nie jednorazowe, ale „przez 40 dni okazując się im i mówiąc im o królestwie Bożym”. Okazuje się w dzień jasny, wśród różnych okoliczności, przy uczcie, przy łowieniu ryb, na górze w Galilei, nad jeziorem Genezaret, każe się dotykać rąk swoich, nóg, wkładać ręce w rany swe, je razem z Apostołami. Wobec tego wszystkiego nie może być mowy o jakimś złudzeniu, halucynacji Apostołów, jak przypuszczają niedowiarkowie. Tylu ludzi, tak różnych charakterów, w tym samym czasie, tyle razy, wśród różnych okoliczności, ludzi zdrowych, prostych a więc nie marzycieli i entuzjastów, ale biorących wszystko na trzeźwo, realnie, nie może podlegać złudzeniu tak, żeby tego złudzenia się nie domyślali i by naraz i wzrok ich i słuch i zmysł dotykania złudzeniu podlegały. Złudzenia, gdyby były, nie ustałyby naraz u wszystkich. Tymczasem po Wniebowstąpieniu Pana Jezusa, nie ma więcej objawień.

b) Apostołowie wszyscy, niewzruszenie, uwierzyli w zmartwychwstanie Pana Jezusa i nie dali się od tej wiary odwieść ani prześladowaniami, ani więzieniem, ani też groźbą śmierci. A pamiętać trzeba, że Apostołowie nie byli ludźmi łatwowiernymi i stracili już nadzieję ujrzenia żywym P. Jezusa.

Oto kiedy niewiasty, wracające od grobu P. Jezusa, opowiadają Apostołom, że widziały Pana, „im (Apostołom) zdały się jako plotki słowa te i nie wierzyli im”. Uczniowie, idący do Emaus, także zdradzają rozczarowanie zawiedzionych nadziei, odnośnie do Pana Jezusa, tak, że Pan Jezus karci ich niedowiarstwo ostrymi słowy: „O głupi, a leniwego serca ku wierzeniu temu wszystkiemu co powiedzieli prorocy⁵⁷⁾. Znane jest także niedowiarstwo Tomasza. A i inni Apostołowie byli niedowierzający, bo św. Marek pisze, że kiedy jedenastu się okazał Jezus, siedzącym u stołu, *wymawiał im ich niedowiarstwo i zatwardzenie serca: iż tym, którzy Go widzieli, że zmartwychwstał, nie wierzyli*⁵⁸⁾.

Ludzie tak mało skłonni do wierzenia w zmartwychwstanie Pana Jezusa, jeśli potem niewzruszenie uwierzyli i życie za tę wiarę oddali, musieli mieć niezbite zmartwychwstania Pańskiego dowody.

Gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, to by ciało jego pozostało w grobie i każdej chwili można by było pobyt ciała w grobie stwierdzić, a tym samym i Apostołowie mieli najłatwiejszy sposób wyleczenia się z halucynacji, Żydzi przekonania wszystkich o kłamstwie i baśniach Apostołów, głoszących zmartwychwstanie Chrystusa. Apostołowie, trzeciego dnia, po złożeniu Chrystusa w grobie, na wieść o jego zmartwychwstaniu, zaglądali do grobu i ciała nie znaleźli, Żydzi również badali grób i faktu pustego grobu nie zaprzeczali, a tylko usiłowali go kradzieżą ciała przez Apostołów wytłumaczyć, co było prostym wybiegiem, jak poniżej zobaczymy.

c) Sam Bóg potwierdza cudami prawdę zmartwychwstania Pańskiego.

Kiedy św. Piotr i Jan wstępowali na modlitwę do kościoła Jerozolimskiego, spotkali u

⁵⁷⁾ Łuk. 24. — ⁵⁸⁾ Mar. 16, 14.

drzwi kościelnych człowieka, chromego od urodzenia, „którego na każdy dzień kładziono u drzwi kościelnych, aby prosił jałmużny”. Na niego św. Piotr spojrzawszy, rzekł: „Srebra i złota nie mam, lecz co mam, to tobie daję: w imię Jezusa Chrystusa Nazareńskiego wstań, a chodź... A wyskoczywszy (chromy, stanął i chodził i wszedł z nimi do kościoła, chodząc i wyskakując i chwając Boga”⁵⁹).

Lud otoczył go, bo go wszyscy kaleką od urodzenia znali i zdumiony począł z podziwem i lękiem spoglądać na Apostołów. Wtedy powiedział św. Piotr, żeby się im z takim podziwem lud nie przyglądał, bo oni nie własną mocą to uczynili, ale w imię Jezusa Nazareńskiego, którego Żydzi ukrzyżowali, a którego „wzbudził Bóg od umarłych, czego my świadkami jesteśmy”.

Wrzuceni do więzienia i nazajutrz przed Radę Żydowską postawieni, tak przemawiają: „Niechże wam wszem jawno będzie i wszystkiemu ludowi Izraelskiemu, że przez imię Pana naszego Jezusa Chrystusa... którego Bóg wzbudził od umarłych, przez tegoż ten (chromy od urodzenia) stoi zdrowy przed wami”⁶⁰).

A więc Bóg cudami potwierdzał prawdziwość zmartwychwstania Pana Jezusa — bo w imię zmartwychwstałego Apostołowie czynią cuda. Bóg na kłamstwo czynić cudów nie może — przeto Chrystus rzeczywiście zmartwychwstał.

Żydzi, chcąc osłabić wrażenie, jakie wieść o zmartwychwstaniu Pana Jezusa wywarła na wszystkich, uciekają się do kłamstwa. Przekupują żołnierzy na straży przy grobie stojących i każą im mówić, że kiedy spali, Apostołowie wykradli z grobu ciało Pana Jezusa. Ale był to marny pomysł.

a) Już św. Augustyn zauważył, że Żydzi swym kłamstwem złapali się jakby w pułapkę. Bo jeśli żołnierze spali, jakże mogą wiedzieć, co się stało z ciałem Pana Jezusa? Żydzi śpiących świadków stawiają przeciw świadectwu Apostołów, uczniów P. Jezusa, którzy Go po Jego zmartwychwstaniu nieraz widzieli, z Nim obcowali, rozmawiali, jedli itd.

b) Gdyby Apostołowie zabrali z grobu ciało Pana Jezusa, a więc dobrze wiedzieli, że nie zmartwychwstał, to jak sobie wytłumaczyć, w takim razie, tę nagłą ich przemianę z bojaźliwych ra mężnych, ten zapał, z jakim głoszą zmartwychwstanie Pana Jezusa, tę gotowość, z jaką za tę prawdę idą do więzień, na wygnanie, na śmierć samą? Kłamstwo świadome nie potrafi nikogo, a zwłaszcza wielu, na całe życie zagrzać do takich poświęceń.

c) Gdyby Żydzi byli przekonani, że Apostołowie skradli ciało Pana Jezusa, byłoby im wytoczyli śledztwo, oskarżyli o naruszenie pieczęci cesarskich, dowiedli Apostołów kłamstwa. Tego nie czynią, bo są przeświadczeni, że śledztwo przyczyniłoby się jeszcze więcej do utwierdzenia ludzi w przekonaniu, że Pan Jezus zmartwychwstał.

Tak więc zmartwychwstanie Pana Jezusa jest faktem, nie podlegającym żadnej wątpliwości. Jest ono też najsilniejszym dowodem Boskiego posłannictwa P. Jezusa i jego Bóstwa. Jest to bowiem cud niesłychany, przez Boga jedynie zdziałany. Pan Jezus mówił, że Bóg ten cud uczyni na dowód, że On — Pan Jezus — jest od Boga posłany. I Bóg rzeczywiście ten cud zdziałał; a zatem potwierdził słowa Pana Jezusa, a więc Jezus jest rzeczywiście wysłannikiem Bożym i Bogiem prawdziwym.

⁵⁹) Akt. Ap. 3, 10.

⁶⁰) Mar. 6, 56.

Że Pan Jezus powoływał się na swe zmartwychwstanie, jako na dowód Swego Boskiego posłannictwa, podali nam Ewangelisci. Kiedy Pan Jezus odpierał bluźnierstwo przeciwko sobie rzucone, jakoby przez Belzebuba wyrzucał czarty i wykazywał, że to mocą Bożą czyni, zażądali Faryzeusze na potwierdzenie słów Jezusowych od Niego cudu z nieba. Pan Jezus im odrzekł: „Rodzaj ludzi przewrotnych domaga się znaku (cudu): a znak nie będzie dany, jeno znak Jonasza proroka. *Albowiem jako Jonasz był w brzuchu wieloryba trzy dni i trzy nocy, tak będzie Syn człowieczy w sercu ziemi trzy dni i trzy nocy* ⁶¹⁾).

V. PROROCTWA PANA JEZ. SĄ DOWODEM WIAROGODNOŚCI JEGO SWIADECTWA O SOBIE. Po cudach nowym znakiem Boskiego posłannictwa Pana Jezusa i jego Bóstwa są Jego proroctwa.

1) Przepowiedział Pan Jezus kilka razy mękę swoją, śmierć i zmartwychwstanie. Kiedy pewnego razu zbliżył się Jezus z Apostołami do Jerozolimy, tak do nich powiedział: „Oto wstępujemy do Jeruzalem, a Syn człowieczy będzie wydan przedniejszym kapłanom... i osądzą Go na śmierć i wydadzą poganom i będą Go naigrywać i będą nań plwać i ubiczują Go i zabiją Go, a trzeciego dnia zmartwychwstanie ⁶²⁾”. Tak pisze św. Marek. Św. Mateusz dodaje jeszcze, że i rodzaj śmierci swej, mianowicie *ukrzyżowanie*, przepowiedział Pan Jezus. Po ludzku sądząc, mógł Pan Jezus, znając nienawiść Faryzeuszów i kapłanów ku sobie, przewidywać smutny swój koniec, ale przenigdy, gdyby nie miał tego objawionego, lub nie był Bogiem, nie mógł przewidzieć wszystkich szczegółów męki i śmierci swojej; tym mniej mógł przewidzieć swe zmartwychwstanie. 2) Przepowiedział Pan Jezus zdradę Judasza, zaparcie się Piotra i to w chwili, kiedy Piotr z wielkim zapałem, z miłością i szczerością zapewnia Mistra swego, że choćby się Go wszyscy zaparli, on się Go nie zaprze. Przepowiada Pan Jezus taką drobnostkową okoliczność, że pierwaj, nim kur dwa razy zapieje, Piotr się Go trzy razy zaprze. Wszystko spełniło się dosłownie. 3) Zna tajniki serc ludzkich. Samarytance, którą po raz pierwszy widzi, odkrywa jej grzechy tak, że ta zdziwiona mówi: „Panie, widzę, żeś Ty prorok”. 4) Kilka razy przepowiada Jezus swe zmartwychwstanie i zesłanie Ducha św. na Apostołów. Jasną jest rzeczą, że bez objawienia Bożego lub nie będąc Bogiem, ani jednego, ani drugiego przewidzieć nie mógł, bo oba te cuda zależały li tylko od woli Bożej. Przepowiada zburzenie Jerozolimy tak okropne i zupełne, że kamień na kamieniu z niej nie pozostanie; spalenie świątyni, pojawienie się fałszywych mesjaszów, ucisk straszny, rozprószenie Żydów między wszystkie narody, szybkie rozszerzenie się jego Kościoła. Wszystko, jak historia stwierdza, spełniło się co do joty. Chrystus w tym celu prorokował, by dowieść uczniom, że od Boga jest posłany, że przeto wszystko, co mówił było prawdą. Kilka razy wyraźnie to zaznaczył. Kiedy przepowiedział zdradę Judasza oświadczył: „*Teraz wam powiadam, przedtem, niż się stanie, abyście, gdy się stanie, wierzyli iżem ja jest*” (posłańcem i Synem Bożym). Gdy im przepowiedział prześladowania, jakie ich czekają, dodał: „*To wam powiedziałem, abyście, gdy przyjdzie godzina, wspomnieli na to, iż ja wam to powiedział*” (Jan 16, 4).

Wszystkie proroctwa Pana Jezusa się spełniły. A zatem świadectwo Chrystusa o sobie jest prawdziwe, Chrystus jest prawdziwym Mesjaszem i Bogiem.

⁶¹⁾ Mat. 12, 40. ⁶²⁾ Mar. 10, 33.

III. PAN JEZUS BYŁ PRAWDZIWYM CZŁOWIEKIEM.

1. Pan Jezus miał prawdziwe c i a ł o, jak widać z tego, co ewangelie o nim mówią. Ewangelie opowiadają o Panu Jezusie takie rzeczy, które tylko ludziom prawdziwym, prawdziwie mającym ciało, przypadać mogą. Pan Jezus narodził się z Marii P., rósł jak wszyscy ludzie, jadł, pił, doznawał głodu, pragnienia, znużenia, cierpiał, bał się śmierci, umarł na krzyżu.

2. Pan Jezus miał d u s z ę ludzką. Sam mówi o sobie: *Smutna jest dusza moja aż do śmierci* (Mat. 26, 38). Modli się, jest pokornym, gorliwym o chwałę Bożą, zadośćczyni za nas, wysługuje nam łaski itp. Tego wszystkiego mógł Chrystus dokonać tylko z duszą ludzką, obdarzoną rozumem i wolną wolą. Bo aby być cnotliwym, zasługiwać u Boga, trzeba być rozumnym i mieć wolną wolę. Wyraźnie też o swej ludzkiej woli mówi: *Nie szukam woli mojej, ale woli Tego, który mię posłał* (Jan 5, 40), i znowu w Ogrojcu tak się modli: *Ojcze, nie moja, ale Twoja wola niech się stanie* (Łuk. 22, 42).

Wola ludzka w Chrystusie zawsze była uległą woli Bożej: Widać to z powyższych słów: „*Ojcze nie moja...*” Kiedy indziej tak mówi Chrystus o sobie: *Ja, co się Mu (Ojcu) podoba, zawsze czynię* (Jan 8, 29).

3. Chrystus miał u c z u c i a l u d z k i e. Lituje się nad głodną rzeszą (Marc. 8, 2); smuci się w Ogrodzie oliwnym (Mat. 26, 38); płacze nad grobem Łazarza (Jan 11, 35), nad zatwardziałością Żydów i przewidywanym zniszczeniem Jerozolimy (Luc. 19, 41); gniewa się na przekupniów w świątyni (Luc. 19, 45); boi się śmierci (Marc. 14, 34); miłuje przyjaciół (Jan 11, 3).

IV. ZJEDNOCZENIE OSOBOWE.

1. Ponieważ Chrystus był prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem, przeto miał naturę boską i ludzką. Natury te były zjednoczone w jednej, wspólnej osobie Boskiej, tak że Chrystus miał jedną osobę, mającą dwie natury: od wieków naturę Boską i przybraną, w czasie, na własność, naturę ludzką. Naturę tę złączyła druga osoba Boska ze sobą, wszczepiła ją niejako w siebie tak samo ściśle, jak ściśle była z nią złączona natura Boża. Po złączeniu natura boska i ludzka zostały niezmienione, nie pomieszały się, żadna nic nie straciła, ani ze swej natury ani z przymiotów. Złączenie to osoby Boskiej z naturą ludzką nazywa się tajemnicą Wcielenia Syna Bożego. „Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami” (Io. 1, 14). Nastąpiło ono w chwili, gdy Matka Najśw. zgodziła się, by za sprawą Ducha św. z niej Syn Boży przyjął ciało ludzkie. Tajemnicę Wcielenia uprzystępnia połączenie duszy z ciałem w człowieku.

Dusza i ciało w człowieku są istotami o wprost odmiennej naturze. Ciało jest materialne, umiera, ma rozciągłości itd., dusza niematerialna, nieśmiertelna, niezłożona z części. Mimo tak przeciwnych sobie właściwości te dwie natury łączą się w jednej ludzkiej osobie, np. w osobie Piotra. Po połączeniu się stanowią nie dwie osoby, ale jedną; przez połączenie same nie giną, nie mieszają się, jedna w drugą się nie zamienia. Wskutek tego połączenia ten sam Piotr jest materialny i duchowy, żyje życiem zmysłowym, ale i duchowym. Połączenie

duszy z ciałem jest jakby naturalnym wcieleniem. Coś podobnego, choć nie tak samo, jest i w tajemnicy wcielenia Syna Bożego. I tu dwie natury na przeciwległych krańcach stojące — Bóg i stworzenie — łączą się w jednej osobie Bożej. Ta osoba jednoczy te dwie natury w sobie, tak je jednoczy, że one nic nie tracą ze swego, nie zamieniają się w jakąś nową naturę. Wskutek dwóch natur ściśle ze sobą złączonych w jednej osobie, ta sama osoba, Jezus Chrystus, nazywa się i jest Bogiem, bo ma naturę Boską, ale nazywa się też i jest człowiekiem, bo ma naturę ludzką — a więc ten sam Jezus jest według natury Boskiej nieskończonym, wiecznym, nieśmiertelnym i znowu ten sam jest według natury ludzkiej śmiertelnym, w czasie zrodzonym.

2. Z tajemnicy Wcielenia Syna Bożego wypływają następujące wnioski: 1) W Chrystusie jest tylko jedna osoba i to osoba Boska. Natura ludzka Chrystusa nie ma swej własnej osobowości, ale istnieje w osobie i przez osobę Boską. Natura ludzka Chrystusa stała się po połączeniu z osobą Boską naturą osoby Boskiej, tak jak moja ręka jest ręką mojej osoby. I dlatego, tak jak, gdy moja ręka cierpi, to wtedy ja cierpię, moja osoba cierpi, tak samo, co cierpiała natura ludzka Chrystusa, trzeba to odnieść do osoby Boskiej Chrystusa i powiedzieć, że Bóg cierpiał, Bóg umarł, Bóg nas odkupił itp. W rzeczy samej Pismo św. przypisuje Chrystusowi-Bogu przymioty ludzkie i odwrotnie Chrystusowi-Człowiekowi przymioty Boże, co tylko wtedy jest możliwe, gdy jedna tylko jest osoba w Chrystusie, która ma Boską i ludzką naturę, bo wtedy o osobie, która jest Bogiem, można orzekać przymioty ludzkie, gdyż ta osoba jest także i człowiekiem i znowu o tej samej osobie będącej człowiekiem, można orzekać przymioty Boskie, bo ta osoba jest też Bogiem. „*Który będąc w postaci Bożej... (będąc Bogiem) wyniszczył samego siebie, przyjąwszy postać sługi... sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej*” (Filip. 2, 6-7). „*Pan chwaly ukrzyżowany*” (1 Cor. 2, 8). „*W tym poznaliśmy miłość Boga, iż On duszę swą (życie swe) za nas położył*”. (Is. 3. 16). Gdyby w Chrystusie natura ludzka miała swoją własną osobowość ludzką, to wszystko, co by się w naturze ludzkiej działo, odnosiłoby się do osoby ludzkiej, a wtedy nie Bóg, ale człowiek tylko cierpiałby, a wtedy też nie mógłby nas Chrystus odkupić, bo cierpienie i śmierć jego miałyby tylko wartość skończoną, jako osoby ludzkiej. Kościół św. na soborze w Efezie 431, potępiając herezję Nestoriusza o dwóch osobach w Chrystusie orzekł, że jedna tylko i to Boska jest osoba w Chrystusie.

2) Ludzkiej naturze Chrystusa należy się cześć Boska. Jakość czci, choć się ta bezpośrednio odnosi do natury zależy od godności osoby, której jest ta natura; np. kto całuje czyją rękę to jakość czci ocenia się według godności osoby, której jest ta ręka, np. ojca, biskupa, papieża. Ponieważ w Chrystusie natura ludzka jest naturą osoby Boskiej, przeto należy się jej cześć Boska. Kiedy się tedy mówi o czci należnej naturze ludzkiej Chrystusa, naturę tę nigdy nie bierze się odrębnie od osoby Boskiej, ale zawsze w łączności z tą osobą. Nie dlatego naturze ludzkiej Chrystusa należy się cześć Boska, że jest naturą ludzką, ale dlatego, że jest naturą Syna Bożego, któremu się cześć Boska należy.

3. Jeśli całej naturze ludzkiej Chrystusa należy się cześć Boska, to oczywiście taka sama cześć należy się głowie Pana Jezusa cierniem okolonej, rąkom i nogom gwoździami przebitym, Sercu Jego Najświętszemu włócznią przeszytemu. W Kościele katolickim bywają też czczone rany nóg i rąk Pana Jezusa, ale szczególnej czci doznaje *Serce Pana Jezusa*. Dzieje

się to dlatego, że serce u wszystkich narodów uchodzi za symbol miłości i wszelkich szlachetnych uczuć. I rzeczywiście serce ma naturalny związek z silniejszymi uczuciami duszy. Kiedy człowiek doznaje wielkiego w duszy żalu po stracie ukochanych osób, kiedy się cieszy wielkim szczęściem, kiedy kogoś gorąco miłuje, wtedy bije jego serce przyspieszonym tętnem, to znowu z przeciwnych powodów uderzenia jego słabną, pęka z żalu, rozszerza się z radości. A zatem serce ludzkie jest ogniskiem, gdzie się skupiają szlachetne uczucia : miłości Boga i ludzi, poświęcenia za nich ; w sercu te uczucia się rodzą i one pchają człowieka do wielkich i szlachetnych czynów. Tak i Serce Najśw. Chrystusa. Ono było żywiej na myśl o nas, ono było ogniskiem nieskończonej Jego miłości ku nam, ono tę miłość żywiło, podniecało, ono pobudzało Chrystusa do poświęcenia się za nas, do wylania ostatniej kropli krwi, w Sercu Chrystusa rodziły się uczucia litości, miłosierdzia, przebaczenia. Słusznie tedy za tyle dla nas dobroci i miłości, jaka się w sercu Chrystusowym nagromadziła, doznaje to serce szczególniejszej od nas czci.

4) Ponieważ w Chrystusie była cała natura Boska i ludzka, przeto Chrystus miał Boski i ludzki rozum, Boską i ludzką wolę.

a) Rozum ludzki Chrystusa posiadał oprócz naturalnej wiedzy, jeszcze podwójną wiedzę nadprzyrodzoną: miał bezpośrednie widzenie Boga, tak jak Go widzą święci w niebie i wiedzę wlaną tj. miał wlane idee wszystkich rzeczy. Chrystus był głową nie tylko ludzi, ale i aniołów, więc musiał mieć wszelki rodzaj wiedzy, którą ludzie i aniołowie są zdolni posiadać. Ludzie na ziemi mają wiedzę doświadczalną, święci w niebie i aniołowie mają widzenie Boga i wiedzę wlaną, więc i Chrystusowi nie mogło tych wszystkich rodzajów wiedzy brakować. Według wiedzy naturalnej mógł Chrystus we wiedzy wzrastać, bo z wiekiem coraz nowe rzeczy z własnego doświadczenia poznawał, stąd jest powiedziane o Nim : „Jezus się pomnażał w mądrości... i w łasce u Boga i u ludzi” (Luc. 2, 52). Wiedza wлана i pochodząca z widzenia Boga nie wzrastała, bo ją od pierwszej chwili poczęcia dusza Chrystusa miała w całej pełni. Wiedzą nadprzyrodzoną wszystko Chrystus ogarniał, co tylko w jakimkolwiek związku było z dziełem odkupienia ludzkości, dla którego przyszedł na świat, a więc jak mówi św. Tomasz : „wszystko, co w jakikolwiek sposób było, jest i będzie uczynione, powiedziane lub pomyślane przez kogokolwiek”.

b) Wola ludzka Chrystusa była najświętszą. Świętość ta polegała na tym, że Chrystus był : 1) Wolny od wszelkiego grzechu uczynkowego i pierworodnego. „Który grzechu nie uczynił” (I Petr. 2. 22); „grzechu w nim nie ma” (I. Io. 3, 5.). Nie tylko grzechu w nim nie było, ale i popędu do grzechu. Nie tylko Chrystus nie miał żadnego grzechu ani popędu do grzechu, ale nie mógł mieć. Natura ludzka Chrystusa była po złączeniu się z osobą Boską, co nastąpiło przy wcieleniu, naturą Syna Bożego. On za nią odpowiadał i wszystkie jej czynności Jemu muszą być przypisane. Gdyby tedy mógł zgrzeszyć w naturze ludzkiej lub mieć popędy do grzechu, trzeba by powiedzieć : Bóg zgrzeszył lub mógł zgrzeszyć lub mieć popędy do grzechu, co jest oczywistym bluźnierstwem. 2) Dusza Chrystusa była pełna łaski poświęcającej, łask uczynkowych, cnót wlnych i darów Ducha św. Pełnię tę posiadał Chrystus od pierwszej chwili poczęcia. Musiało tak być, bo dusza Chrystusa była duszą Boga, nie-

podobna, by jej Bóg nie ozdobił wszelkimi możliwymi łaskami w najwyższym stopniu. „Widzieliśmy chwałę Jego, chwałę jako Jednorodzonego od Ojca, pełnego łaski i prawdy”. (Io 1, 14) ⁶³).

R o z d z i a ł d r u g i.

DZIEŁO ODKUPIENIA.

Syn Boży przyszedł na świat, aby skutki grzechu pierworodnego i innych grzechów naprawić. Wskutek grzechu pierworodnego ciążyła na ludzkości wielka wina. Bóg był ciężko obrażony i zagniewany. Człowiek przez grzech utracił wszystkie łaski nadprzyrodzone, popadł w niewolę szatana i stał się łupem piekła. Rozum został przyćmiony, przez co uległ człowiek najgrubszym błędom religijnym, wola osłabiona, skłonna do złego, wskutek czego człowiek potoczył się w najgłębszą nędzę moralną.

Trzeba tedy było przede wszystkim dać Bogu za ciężką obrazę zadośćuczynienie, przez to pojednać Go z ludźmi, by pojednany przywrócił jej dawne dary, wyrwał ją z niewoli szatana i otworzył jej niebo. By ciemności rozumu usunąć trzeba było nauczyć człowieka prawdy, na słabość woli podać mu prawo i łaskę. Wszystko to Chrystus uczynił jako *P o s r e d n i k* między Bogiem i ludźmi, jako Odkupiciel ludzkości. Winę zmazał, dając Bogu w zastępstwie ludzkości całkowite przez swą mękę i śmierć zadośćuczynienie, Boga nam zjednał, który nam swą łaskę przywrócił i wpływ szatana ukrócił. Na ciemności rozumu przyniósł prawdę, którą głosił słowem i przykładem. Wolę słabą wsparł łaską i prawem swoim.

Całego tego dzieła odkupienia dokonał Chrystus spełniając potrójny urząd: proroka (nauczyciela), kapłana i króla. Już sama nazwa „Jezus-Chrystus” wskazuje, że Chrystus był rzeczywiście prorokiem, kapłanem i królem. Jezus znaczy tyle co Odkupiciel. Chrystus znaczy Pomazaniec, bo w St. Testam. namaszczano na urzędy: proroków, kapłanów i królów. Jezus jako człowiek przez samo złączenie natury ludzkiej z osobą Boską stał się (został przez Boga ustanowiony, jakby namaszczone) prorokiem, kapłanem i królem, stąd Chrystusem się zowie.

1. CHRYSTUS JEST PROROKIEM.

Prorokiem w ścisłym znaczeniu nazywa się człowiek obdarzony od Boga darem przepowiedania rzeczy przyszłych samemu Bogu znanych. Ponieważ prorocy mieli zarazem posłannictwo od Boga pouczenia ludu o sprawach Bożych, przeto w szerszym znaczeniu, prorok znaczy tyle co nauczyciel od Boga posłany.

1. Widzieliśmy już, że Chrystus był prorokiem w ścisłym znaczeniu, bo przepowiadał rzeczy przyszłe ⁶⁴).

⁶³) O mądrości i świętości Chrystusa zob. str. 71.

⁶⁴) Zob. str. 78.

2. Chrystus był najznakomitszym Nauczycielem czyli prorokiem w szerszym znaczeniu. Sam mówi o sobie do uczniów : „Wy mnie nazywacie Nauczycielem i Panem i dobrze mówicie, bomci jest”. (Jo. 13, 13). „Jeden jest Nauczyciel wasz Chrystus” (Mat. 23, 10). On jest nauczycielem prawdy: „Jam się na to narodził i na to przyszedłem na świat, abym świadectwo dał prawdzie” (Jo. 18, 37). Lud też poznał, że Chrystus jest prorokiem i nauczycielem, bo mówił o nim : „Wielki prorok powstał między nami i Bóg nawiedził lud swój” (Luc. 7, 16).

Nauka jego odznaczała się z jednej strony przedziwną wzniosłością, z drugiej nadzwyczajną prostotą i jasnością, świętością i pięknoscią.

3. Chrystus uczył słowem i przykładem. „Jezus począł czynić i uczyć” (Act. 1, 1). „Dałem wam przykład, abyście, jakom ja wam uczynił i wy tak czynili” (Jo. 13, 15). Stąd pięknie Ojcowie mówią, że żłóbek jest katedrą narodzonego Chrystusa, a krzyż katedrą umierającego. Dlatego mówi o sobie Chrystus: „Jam jest droga i prawda i żywot” (Jo. 14, 6), tzn. poza Chrystusem nie ma prawdy ani drogi do życia bożego i wiecznego.

4. Po dziś dzień Chrystus wykonuje urząd nauczycielski przez swój Kościół. „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha św.” (Mat. 28, 19).

2. CHRYSZTUS JEST NAJWYŻSZYM KAPŁANEM.

1. Św. Paweł w liście do Żydów wykazuje, iż Chrystus jest najwyższym kapłanem Now. Test. „Obaczcie, mówi, najwyższego kapłana wyznania naszego Jezusa” (Hebr. 3, 1). Chrystus, mówi dalej św. Paweł, nie sam, „stał się najwyższym kapłanem”, ale przez Ojca został Nim uczyniony wtedy, gdy do Niego mówił : „Synem moim jesteś ty, jam ciebie dziś zrodził” (ib. 5). „Jest kapłanem na wieki według porządku Melchizedechowego” (ib. 6).

2. Pierwszym zadaniem kapłana jest składać Bogu ofiarę. Otóż i Chrystus jako prawdziwy kapłan „samego siebie ofiarował niepokalanym Bogu” (Hebr. 9, 14).

a) CHRYSZTUS ZA NASZE GRZECHY ZŁOŻYŁ ZE SIEBIE OFIARĘ NA KRZYŻU I W TEN SPOSÓB NAS ODKUPIŁ. Już prorok Izajasz (53, 4) przepowiadał mękę i śmierć Chrystusa za grzechy nasze. „Zranion jest za nieprawości nasze, starty jest za złości nasze... sinością jego jesteśmy uzdrowieni”.

To samo mówią pisarze natchnieni w Nowym Test.: „Nie złotem skazitelnym albo srebrem jesteście wykupieni... ale drogą krwi baranka niezmazanego i niepokalanego Chrystusa” (Petr. 1, 18). „Chrystus umarł za grzechy nasze sprawiedliwy za niesprawiedliwych” (I. Petr. 3, 18). Sam Chrystus stwierdza o sobie, iż przyszedł „dać duszę swą na okup za wielu” (Mat. 20, 28). Przy ostatniej wieczerzy mówi nad kielichem : „Ta jest krew moja Now. Test., która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów” (Mat. 26, 28). Chrystus tedy w zastępstwie rodu ludzkiego zadośćuczynił sprawiedliwości Bożej za obrazę wyrządzoną grzechami przez ludzkość.

b) CHRYSZTUS DOBROWOLNIE ZA NAS CIERPIAŁ I UMARŁ. „Ofiarowan jest, iż sam chciał” (Js. 53, 7). Sam Chrystus to zaświadcza : „Nikt nie bierze (duszy mej) ode mnie, ale ja kładę ją sam od siebie (tj. dopuszczam, by mię zabili) i mam moc położyć ją i mam moc zsię wziąć ją” (Js. 10, 18).

c) TYLKO BÓG-CZŁOWIEK MÓGŁ LUDZI ODKUPIĆ. Odkupiciel rodu ludzkiego musiał być człowiekiem. Ród ludzki zgrzeszył, człowiek tedy musiał dać Bogu zadośćuczynienie. Lecz odkupiciel, który by był tylko człowiekiem nie mógł dać zadośćuczynienia całkowitego. Obraza Bogu wyrządzona była nieskończoną, bo obraza rośnie w miarę godności obrażonego, a Bóg jest istotą nieskończonej godności. Aby tedy człowiek mógł Bogu za tę zniewagę zadośćuczynić, musiałoby to zadośćuczynienie mieć nieskończoną wartość. Tymczasem zadośćuczynienie człowieka może mieć tylko małą wartość, bo wartość zadośćuczynienia rośnie w miarę godności zadośćczyniącego, a człowiek w porównaniu z Bogiem ma małą wartość, owszem, jest nicością. Tylko równy Bogu, mógł dać Bogu nieskończenie wielkie zadośćuczynienie. Musiał tedy Odkupiciel być Bogiem-Człowiekiem.

d) CHRYSTUS ZA WSZYSTKICH LUDZI UMARŁ. 1) Tak jak wszyscy ludzie, z wyjątkiem Najśw. Marii Panny, zgrzeszyli w Adamie, który ich był głową, tak znowu Chrystus, drugi Adam, za wszystkich ludzi umarł, bo przyjąwszy całkowitą naturę ludzką, wszystkich, którzy mają naturę ludzką, odkupił. Św. Apostoł Paweł powiada, że tak, jak Bóg jest Bogiem wszystkich ludzi bez wyjątku, tak Chrystus jest Odkupicielem wszystkich ludzi bez wyjątku (1 Tym. 2, 4). Gdzie indziej znowu ten sam Apostoł mówi: *Jeden za wszystkich umarł* (2 Kor. 5, 14). On jest *barankiem Bożym, który gładzi grzechy świata* (Jan 1, 29), tj. grzechy wszystkich ludzi na świecie. „On jest ubłaganiem za grzechy całego świata” (1, Jo. 2, 2). 2) Tak jak za wszystkich Chrystus umarł, tak też wszystkim łaski do zbawienia potrzebne wysłużył i przygotował. Nie ma tedy nikogo, kto by nie mógł otrzymać lub nie otrzymał od Boga, dla zasług Chrystusa, dostatecznych środków do zbawienia.

e) ZADOŚĆUCZYNIENIE CHRYSTUSA ZA LUDZI BYŁO CAŁKOWITE. Tym, który dawał zadośćuczynienie, był Syn Boży. Wartość zadośćuczynienia rośnie w miarę godności osoby zadośćczyniącej, więc zadośćuczynienie Syna Bożego było nieskończone i dlatego przewyższało zniewagę przez grzechy ludzkie Bogu wyrządzoną. Do zadośćuczynienia wystarczała i jedna kropla krwi Chrystusa, bo i jedna kropla krwi miała wartość nieskończoną. Chciał jednak Chrystus tak wielkie męki ponosić na ciele i duszy:

A. Aby nam lepiej okazać swą niewysłowioną ku nam miłość. Najlepszym dowodem, że kogoś prawdziwie miłujemy jest, jeśli za kogo gotowiśmy cierpieć i wielkością cierpienia za niego poniesionego mierzy się miłość nasza do niego. Dlatego to Pan Jezus, chcąc nam dać dowód, jak bardzo nas miłuje, tak dużo za nas cierpiał: „*Umiłował mię — powiada Apostoł św. Paweł — i wydał samego siebie za mnie*” (Gal. 2, 20).

a) Trzeba rzeczywiście bardzo kogoś miłować, żeby za niego dobrowolnie dać się ubiczować, wystawić na pośmiewisko i wzgardę ludzką, stracić część i dobre imię u ludzi; dopuścić, by mię bito po twarzy, deptano nogami, a w końcu zrównano ze złoczyńcami i powieszono jako zbrodniarza na krzyżu. b) Trzeba mieć ogromną miłość do kogo, by to wszystko za niego cierpieć, kiedy się jest wszechmocnym, mądrością wcieloną, świętością, dobrocią, miłosierdziem, słowem, kiedy się jest czci najgodniejszym. c) Miłość Chrystusowa uwydatni się tym wyraźniej, jeśli zważymy: 1) czym jest człowiek, za którego Bóg tyle cierpiał: „*Liściem, który wiatr porывa*” (Job. 13, 25). „*Prochem, który w proch się obróci*”. Gdyby tylko był nicością, ale był: 2) wrogiem Boga, buntownikiem. I oto jak wielką musiała być miłość Boga ku nam, że „*gdyśmy jeszcze byli grzesznymi, Chrystus za nas umarł*” (Rzym 5, 8). 3) Wie-

dział też Pan Jezus, że mimo tej swej nieskończonej miłości, wielu odpłaci się Mu niewdzięcznością: będą Mu bluźnić, nie uznają Go swym Zbawcą, nienawidzić Go będą. Jaka więc przeogromna musiała być miłość Chrystusa ku nam, że rzuciła jakby zasłonę na tę niewdzięczność ludzką, nie chciała jej brać w rachubę, aby tylko nie dać się odwieść od cierpienia za nas.

4) A zważmy jeszcze i to, że Bóg nas nie potrzebował, bo czy my będziemy szczęśliwymi, czy nie, nic to Bożego szczęścia nie powiększy, ani nie zmniejszy.

B. Przez swe nadmierne cierpienia, w których się objawia tak bardzo miłość Boża ku nam, chciał Chrystus zapalić w sercu naszym miłość ku Sobie — chciał pozyskać serce nasze dla Siebie. „*A ja jeśli będę podwyższon od ziemi, pociągnę wszystkich do siebie*”, (*A mówił to oznajmując jakową śmiercią miał umrzeć*) (Jan 12, 32). Mógł Bóg zmusić nas karami, groźbą do służby Sobie — nie chciał — chce nas zmusić miłością.

C. Cierpiał Bóg tyle za nas, by nam okazać, jak wielkim z ł e m w oczach Bożych jest grzech i jak straszną jest sprawiedliwość Boża dla tych, którzy tu na ziemi nie chcą korzystać z miłosierdzia Bożego.

a) Zaiste nienawidzić nam grzechu trzeba i drzeć przed sprawiedliwością Bożą, kiedy czytamy w Piśmie św., że Bóg buntowniczych aniołów natychmiast i na wieki strącił do piekła, pierwszych ludzi wygnał z raju i za ich grzech cały naród ludzki tyłoma pokarał nieszczęściami, spalił za grzechy Sodomę i Gomorę, dwa najpiękniejsze miasta, zalał potopem ziemię, ale złość grzechu, sprawiedliwość Boża, okropność mąk w piekle okazuje się w sposób przerażający dopiero u stóp krzyża na Kalwarii. Oto Syn Boży, najmilszy Bogu, najświętszy, sam najniewinniejszy, ginie śmiercią najhaniebniejszą, ginie w ponizeniu niesłychanym, wyszydzony, wyśmiany, wśród mąk najokropniejszych dlatego tylko, że cudze przyjął grzechy na siebie i za nie zobowiązał się Bogu spłacić.

b) Któż na widok takiej męki będzie jeszcze mówił, że grzech to mała rzecz? Któż jeszcze może być w tej nadziei, że Bóg puści bezkarnie grzech jego, kiedy widzi, że Syna Swego tak strasznie za cudze grzechy pokarał?

Mówił Pan Jezus, kiedy szedł na śmierć, do niewiast, które Mu towarzyszyły i płakały nad Nim: „*Nie płaczcie nade mną, ale nad sobą i nad synami waszymi... albowiem, jeśli to na zielonym drzewie czynią: cóż będzie ze suchym?*” (Łuk. 23, 28), tzn. jeśli On niewinny za to, że cudze grzechy na siebie wziął, w taki straszny sposób został skatowany, co stanie się dopiero z tymi, którzy nie cudzymi, ale własnymi grzechami obciążeni staną na sądzie Bożym? Bóg Syna Swego nie oszczędził, czyż możemy mieć nadzieję, że nas oszczędzi, jeśli bez pokuty wpadniemy w ręce sprawiedliwości Bożej?

D. Cierpiał Pan Jezus tak wiele, by nam dać przykład m ę s t w a i c i e r p l i w o ś c i .

Chciał nam dać przykład m ę s t w a , byśmy dla sprawy Bożej, dla zbawienia swej duszy, dla spełnienia woli Bożej, gotowi byli ponieść największe prześladowania, nawet śmierć samą, a dobrej sprawy nie odstąpili. Chciał nam dać przykład c i e r p l i w o ś c i , byśmy w naszych cierpieniach czerpali siłę w cierpieniach Chrystusowych. Kto z męstwem i cierpliwością, tak jak Chrystus, walczy i cierpi w obronie dobrej sprawy, ten tak jak Chrystus, w końcu triumf odniesie!

3. Chrystus po dziś dzień, jako najwyższy kapłan, ponawia ofiarę krzyżową, w sposób bezkrwawy, we Mszy św., przez ręce kapłanów.

4. Do kapłana należy modlić się za lud. a) Chrystus też będąc *n a z i e m i* modlił się w ciągu całego swego życia: w dzień, w nocy, na pustyni, na górach, w świątyni, na krzyżu. Modlił się z pokorą wśród łez, z poddaniem się woli Bożej, wytrwale. b) Chrystus dziś w *n i e b i e* modli się za nami, „zawsze żyjąc, aby się wstawiał za nami” (Hebr. 7, 25). Modli się w ten sposób, że objawia swą wolę Ojcu, by świadczył nam dobrodziejstwa, powołując się przy tym na swą mękę, którą przypomina Ojcu swemu bliznami, które sobie dlatego zachował.

3. CHRYSTUS JEST KRÓLEM.

1. Chrystus jako Bóg ma na równi z Ojcem i Duchem św. nieograniczoną władzę nad wszystkimi stworzeniami; jest więc jako Bóg bezsprzecznie królem. Ale i jako człowiek posiada władzę królewską.

2. Jako człowiek jest królem nad wszelkim stworzeniem, bo władzę tę otrzymał od Boga.

a) Już w St. Testam. przyszedł Mesjasz jest zapowiedziany jako król. „Jam jest postanowion Królem od Niego” (od Boga) Ps. 2, 6. O Chrystusie mówi Jer. 23, 5: „Będzie panował Król i mądrym będzie i będzie czynił sąd i sprawiedliwość na ziemi”. „I wszyscy narodowie, pokolenia i języki służyc Mu będą, władza Jego władza wieczna, która nie będzie odjęta, a królestwo Jego, które się nie skazi” (Dan. 7, 13).

b) W nowym Test. władza królewska Chrystusa jeszcze wyraźniej występuje: Archanioł Gabriel zwiastując N. Marii Pannie, iż porodzi Syna Bożego, mówi o Nim, iż „będzie wielki... i będzie królował w domu Jakuba na wieki, a królestwu Jego nie będzie końca. (Łuk. 1, 32).

Chrystus Pan od początku Swjej publicznej działalności, uważa się za króla nad narodami. Przez Piłata pytany: „Toś ty jest król”? odpowiada: „Ty mówisz, że ja jest królem” (Jan 18, 37). Wysyłając Apostołów na cały świat, mówi o swjej nieograniczonej władzy królewskiej: „Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi” (Mat. 28, 18).

3. Chrystus jest głową ludzi. „Wszystko poddał pod nogi jego, a Jego dał głowę nad wszystkim Kościołem” (Efez. 1, 22). Przenośnia ta znaczy, iż jak głowa przewyższa godnością wszystkie inne członki i kieruje nimi, tak Chrystus Bóg-Człowiek przewyższa godnością wszystkich ludzi, jest ich najwyższym władcą i królem.

4. Chrystus jest królem ludzkości nie tylko z tytułu, iż tę władzę nad nią otrzymał od Ojca, ale jeszcze i z prawa, jakie sobie nabył do niej przez dzieło odkupienia. Z niewoli szatana wykupił nas „drogą krwią” swoją; „Kupieni jesteśmy zapłatą wielką” (I Kor. 6, 20). Nowy to tytuł Chrystusa do królowania nad nami.

5. Królestwo Chrystusa jest natury duchowej. Sam Chrystus to stwierdza. Na pytanie Piłata, czy jest królem, odpowiada, że nim jest, ale zaraz wyjaśnia duchową naturę swego królestwa, mówiąc: „Królestwo moje nie jest z tego świata” (Jan 18, 36) i dlatego, gdy lud chce go obwołać królem, kryje się na górze (Jan 6, 15). Królestwem niewidzialnym Chrystusa są dusze ludzkie, które On leczy z namiętności i grzechu, odradza, uświęca i uszlachetnia.

Królestwem widzialnym to Kościół katol., który założył, którym rządzi, częścią niewidzialnie, przez swą łaskę, częścią widzialnie przez pasterzy Kościoła.

6. Chrystus jest Królem, On chce królować w naszej duszy. On król najszlachetniejszy, najmędrszy, najświętszy, godny najwyższej miłości — nie można zaiste być poddanym lepszego króla. Chce królować w naszym sercu, by potargać więzy grzechów, kępujące duszę, zmyć brud grzechu, ozdobić duszę blaskiem łaski, dać jej siłę do panowania nad popędami i niskimi instynktami, przemienić nas w istoty uduchowione, w dzieci Boże. Tak uczynił ze wszystkimi, którzy się jego panowaniu bez zastrzeżeń poddali. Żąda tylko, byśmy Go sobie obrali Królem, oddali Mu nasz rozum przez mocną i żywą wiarę, przykazania Jego obrali za drogowskazy w życiu, a sercem Go umiłowali ponad wszystko!

Nie tylko jednostki, ale rodziny i państwa podlegają władzy Chrystusa. „Zaiste On jest źródłem zbawienia dla pojedynczych ludzi jak i dla ogółu. On sam jest sprawcą pomyślności i prawdziwej szczęśliwości tak dla pojedynczych obywateli, jak i dla państwa... Gdyby ludzie uznali tak w życiu prywatnym jak i publicznym królewską władzę Chrystusa, wówczas musiałyby spłynąć na wszystkie warstwy społeczne niewypowiedziane dobrodziejstwa sprawiedliwości, wolności, ładu, zgody i pokoju. O jakiejże szczęśliwości zażywalibyśmy, gdyby tak jednostki jak rodziny i państwa zgodziły się na to, by Chrystus nad nimi królował!” (Encykl. Piusa XI „Quas Primas”). By szerzyć znajomość Chrystusa-Króla, by Mu cześć oddać i pociągnąć wszystkich pod jego królewskie berło, ustanowił papież Pius XI. osobne święto Chrystusa-Króla, które ma być obchodzone corocznie, w ostatnią niedzielę października.

Rozdział trzeci.

O NAJŚWIĘTSZEJ MARIJ PANNIE.

1. NAJŚW. MARIA P. JEST MATKĄ BOŻĄ. a) Syn Boży począł się za sprawą Ducha św. i narodził się z Najśw. M. P. Dlatego Ona jest Matką Bożą, bo ta, która poczęła i porodziła Boga, jest Matką Bożą, jak matka, która poczęła i porodziła człowieka, jest matką ludzką.

b) Tytuł macierzyństwa Bożego Najśw. Marii Panny jest źródłem, z którego płyną wszystkie przywileje i łaski Matki Najśw. I tak: Najśw. Maria Panna, będąc Matką Pana i Króla niebios, słusznie i Ona sama nazywa się Królową Aniołów i Panią naszą. Należała się też Matce Najśw. taka pełnia łask, jakiej żadne stworzenie nie otrzymało. Stąd też „łaski pełną” jest nazwana przez anioła. Wolną musiała być od wszelkiego grzechu, bo jakżeż Matka Boża mogła być skalaną choćby najmniejszym grzechem — to było niepodobieństwem. Z tytułu macierzyństwa, płynie wielmożna skuteczność orędownictwa Marii, bo wszystko tak dobra Matka u tak dobrego Syna uprosi.

2. NIENARUSZONE DZIEWICTWO MARIJ. Według wiary katol. Maria była zawsze Dziewicą. Także i narodzenie Chrystusa nie naruszyło jej dziewictwa. Dziewictwa Marii dowodzi: 1) *Pismo święte*. „Panna pocznie i porodzi syna i

nazwą imię jego Emanuel” (Bóg z nami). O cudownym poczęciu Jezusa za sprawą Ducha św. tak opowiada Ewangelista św. Łukasz: „Posłan jest Anioł Gabriel od Boga do miasta Galilejskiego, któremu imię Nazaret, do Panny poślubionej mężowi, któremu było Józef, a imię Panny Maria. I wszedłszy Anioł do niej rzekł: Bądź pozdrowiona łaski pełna” . . . zwiastuje jej poczęcie syna, którego imię nazwie Jezus. Maria zdumiona i zatrwożona rzekła: „Jakoż się to stanie, gdyż męża nie znam? A anioł odpowiedziałwszy rzekł jej: Duch św. stąpi na cię, moc Najwyższego zaćmi tobie. Przeto i co się z ciebie narodzi, będzie nazwane Synem Bożym” (1, 26-35). 2) *Ojcowie Kościoła* nazywają przeciwnie twierdzenia heretyków: bluźnierstwem, bezbożnością, żydowską przewrotnością. 3) Wszystkie symbole wiary, liturgie, sobory nazywają Marię „zawsze Dziewicą, semper Virgo”.

3. NAJŚW. M. P. JEST NIEPOKALANIE POCZĘTA. Wszyscy ludzie dziedziczą po pierwszym rodzicu Adamie razem z naturą i grzech pierworodny. Jedna tylko Najśw. Maria Panna wolna była od grzechu pierworodnego i dlatego nazywa się „niepokalanie poczęta”. Przywilej ten dostał się Jej jednej w udziale dlatego, iż była Matką Syna Bożego, właśnie przez wzgląd na przyszłe zasługi Jej Syna.

a) Nauka o niepokalanym poczęciu Najśw. Marii Panny jest dogmatem wiary katolickiej, ogłoszonym przez papieża Piusa IX w r. 1854. Prawda o niepokalanym poczęciu Najśw. M. P. była wyznawana w Kościele katol. od najdawniejszych czasów. Ojcowie, mówiąc o świętości Marii, używają wyrażeń, które wszelką, choćby najmniejszą, zmacę grzechową wykluczają. Mówią np., iż Maria jest świętszą od najświętszych ludzi, czystsza i świętszą od aniołów, czystsza nad samą czystość, itp. Św. Augustyn, mówiąc iż grzech Adama dziedziczą wszyscy ludzie, zastrzega się, iż to twierdzenie nie odnosi się do Matki Najśw., „co do której, nie chce, gdy mowa o grzechu, żadnej podnosić kwestii”, gdyż Ona pokonała grzech pod każdym względem.

b) Dogmat Niepokalanego Poczęcia zgadza się zupełnie z rozumem. Grzech pierworodny, będąc zmacą i plamą natury ludzkiej, przynosi tej naturze wstyd i hańbę; podaje ją też w niewolę szatana. Rozum więc mówi, że Matka Syna Bożego musiała być wolną od grzechu pierworodnego, bo nie można przypuścić, żeby Bóg pozwolił na to, by Matka Jego Syna, choćby na chwilę tylko była w niewoli szatańskiej, by szatan i nad nią triumfował, by dzieliła wstyd i hańbę reszty dzieci Adamowych. Ublizano by też Synowi Bożemu, gdyby Matka Jego była choćby na chwilę w mocy szatana, gdyż hańba rodziców spada i na ich dzieci. Szatan triumfowałby i nad samym Jezusem, gdyby mógł Mu powiedzieć, że Matka Twoja była jakiś czas w mej niewoli.

4. MARIA JEST PEŁNĄ ŁASKI I CNOTY. a) Z rozkazu Bożego pozdrowił ją archanioł Gabriel słowy: „Bądź pozdrowiona, łaski pełna”. Tylko dusza Chrystusa Pana miała więcej łaski niż Maria, ale Maria przewyższała łaską Serafinów i Cherubinów. A to dlatego tak było, bo przewyższała ich godnością. Jak bowiem nie ma większej godności dla stworzenia, jak być Matką Syna Bożego, tak też nie ma stworzenia, które by więcej łask otrzymało niż Maria. Tak jak do ognia, im bardziej się kto zbliży, tym bardziej się ogrzeje, tak i Boga kto bliższy, tym więcej z jego świętości i łaski zaczerpnie. A nie ma znowu stworze-

nia, które by było tak bliskie Boga, jak Matka Syna Bożego, stąd też Ona najwięcej łask otrzymała. b) Dlatego też Kościół święty, Ojcowie Kościoła, niewyczerpani są w wychwalaniu łask i cnót Marii. Nazywają ją „morzem łask Boskich”, „przepaścią łask”, „arką wewnątrz i zewnątrz wyłaczaną” itp. Ewangelie św., choć mało mówią o Matce Najśw., to przecież i w tych nielicznych wzmiankach odsłaniają nam najpiękniejsze cnoty Marii. Umiłowanie dziewictwa, wiara, pokora, posłuszeństwo, roztropność, poddanie się woli Bożej, miłość bliźniego — oto niektóre z cnót Marii, o których mówią Ewangelisci, a które świadczą, że była rzeczywiście łask i cnót pełną.

5. WNIĘBOWZIĘCIE NAJŚW. MARII PANNY. Najśw. Marię P. oddał Chrystus, na krzyżu umierając, opiece ukochanego ucznia swego św. Jana Ewangelisty, u którego też, według podania, przebywała aż do swej błogosławionej śmierci.

Matka Boża rzeczywiście umarła, aby i przez śmierć swą stać się Synowi Swemu podobną, ale ciało Jej nie uległo zepsuciu i nie pozostało w grobie, bo według powszechnego przekonania w Kościele katolickim panującego, Bóg wskrzesił Marię z grobu i wziął Ją z ciałem uwielbionym do nieba. Kościół co roku daje wyraz temu swemu przeświadczeniu, obchodząc corocznie 15 sierpnia święto Wniebowzięcia N. M. Panny. W niebie przewyższa Maria szczęśliwością aniołów i świętych, jak przewyższa ich godnością, łaską i cnotą!

6. MARIA JEST ORĘDOWNICZKĄ I POŚREDNICZKĄ NASZĄ. a) W ścisłym słowa znaczeniu jeden jest tylko pośrednik Boga i ludzi: Chrystus Jezus. Bo Chrystus jeden pogodził nas z Bogiem, ofiarując Bogu siebie samego na krzyżu za nas. Chrystus też sam wysłużył nam łaski Boże, przez które dobry stosunek Boga z nami się utrzymuje. Chrystus w niebie wstawia się za nami do Boga. Chrystus tedy jest właściwym pośrednikiem między nami a Bogiem. Wszyscy inni pośrednicy, jak Matka Najśw., święci Pańscy, są pośrednikami drugorzędnymi i Chrystus im to wysłużył, aby mogli być pośrednikami. Między tymi pośrednikami pierwsze miejsce po Chrystusie dzierży Matka Najśw.

b) Maria w niebie jest pośredniczką naszą, bo nam wyprasza u Syna Swego przebaczenie grzechów i łaski nam zjednywa. A wstawiennictwo Jej jest wielmożne, boć to przecież Matka, umiłowana przez Boskiego Syna, oręduje za nami, a takiej Matce tak dobry Syn, jak Chrystus, niczego nie odmówi.

CZĘŚĆ SZÓSTA.

O ŁASCE BOŻEJ.

Łaska jest to dar nadnaturalny, którego nam Bóg udziela dla zasług Jezusa Chrystusa, byśmy się mogli zbawić. Dary Boskie są dwojaki: naturalne i nadnaturalne (nadprzyrodzone). Dary naturalne są te, które się naturze ludzkiej należą jak rozum, wolna wola, ciało, dusza, pokarm, bez których człowiek nie byłby człowiekiem ani nie mógłby istnieć. Dary nad-

naturalne są te, które się zgoła człowiekowi nie należą, a tylko z dobroci i łaski Bożej są mu darmo dane i które wynoszą człowieka do wyższego, bożego życia. Tylko za pomocą tych darów możemy osiągnąć nasz cel ostateczny, widzenie Boga w niebie „twarzą w twarz”. Jakkolwiek łaski udziela nam cała Trójca św., to jednak przypisujemy jej udzielanie Duchowi św., bo udzielenie łaski jest szczególnym objawem miłości Boga ku nam, a dzieła miłości przypisujemy Duchowi św. Łaska dzieli się na łaskę uczynkową i poświęcającą.

Rozdział pierwszy.

O ŁASCIE UCZYNKOWEJ.

1. POJĘCIE ŁASKI UCZYNKOWEJ. Łaska uczynkowa jest to nadprzyrodzona, przemijająca, wewnętrzna pomoc Boża, dana nam do wykonywania zbawiennych uczynków. Działanie łaski uczynkowej objawia się w taki sposób: Bóg oświeca nasz rozum, budząc w nim dobre myśli, żeby poznać to, co dobre. Pod wpływem łaski powstają w nas, np. takie myśli: jak to pięknie i szlachetnie poświęcić się dla Boga, dla dobra bliźnich, jak brzydkim jest występki, jakie opłakane skutki sprowadza na człowieka, już tu nieraz na ziemi, a potem w wieczności itp. Łaska ta oświecenia, to jakby światło zapalone na chwilę w naszej duszy, przy którego blasku widzimy złość grzechu, piękność cnoty itp. Równocześnie Bóg pobudza, pociąga i wzmacnia naszą wolę, byśmy wykonali to, cośmy za dobre uznali. Bóg daje łaskę w różnych okolicznościach: kiedy pokusa na nas uderza, kiedy mamy spełnić obowiązki swego stanu, kiedy mamy się modlić; nieraz podczas kazania, podczas czytania dobrej książki, w chorobie, na widok śmierci znajomych itp.

2. POTRZEBA ŁASKI UCZYNKOWEJ. Bez łaski uczynkowej człowiek nie może ciężkich pokus zwyciężyć, ani nic zasługującego na niebo uczynić.

A. Bez łaski uczynkowej człowiek nie może ciężkich pokus zwyciężyć. Poucza nas o tym: a) codzienne doświadczenie; b) historia rodu ludzkiego.

a) Wiemy z doświadczenia, jak trudno nam, mimo pomocy Bożej, cięższe pokusy pokonać, jak im niestety wielu ludzi ulega. Człowiek widzi nieraz co dobre i jak ma postępować, a jednak doznaje takiej trudności w wykonaniu tego, co dobre, że choć nie bez winy, musi z Owidiuszem (poetą) wyznać: Video meliora proboque, deteriora sequor i z Apostołem świętym Pawłem: „Bo nie co dobrego chcę to czynię, ale złe, którego nienawidzę, ono czynię”. „Nieszczęsny ja człowiek, kto mię wybawi od ciała tej śmierci?” i odpowiedzieć sobie musi ze św. Pawłem: „Łaska Boża przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego” (Rzym 7, 15). Jeśli Apostoł narodów „naczynie wybrane”, człowiek niesłychanej energii i siły woli, tak utyskiwał na swą niemoc w przezwyciężeniu pokus i jedyną siłę do pokonania ich widział nie w sobie, nie w swych siłach, ale w łasce Bożej, to jakoż daleko więcej my musimy w łasce Bożej szukać siły i lekarstwa na nasze pokusy.

W szczególności bez łaski uczynkowej nie możemy: a) *dojść do wiary prawdziwej, ani w niej długo wytrwać*. Trudność, jaka płynie dla rozumu ludzkiego z przyjęcia prawd przechodzących jego pojęcie (tajemnice), zarzuty przeciw wierze, śmiechy niedowiarków, namietności, które się buntują przeciw prawdom wiary, bo te nakładają im hamulec, nieraz prześla-

dowania z powodu wiary — to wszystko powoduje takie trudności, że do pokonania ich i do przyjęcia wiary lub wytrwania w niej przez całe życie siły własne nie wystarczą, trzeba pomocy łaski. β) *być wolnymi od wszystkich grzechów powszednich*. Wiara nas uczy, że tylko Najśw. Maria P., ze szczególnego przywileju, wysłużonego Jej przez Chrystusa, wolną była od wszystkich grzechów lekkich. Przyczyna leży w słabości duchowej natury ludzkiej. Ustawiczna czujność, jakiej by było potrzeba na to, by w grzechy lekkie nie popaść, przechodzi nasze siły. λ) *wytrwać w dobrem aż do śmierci*. Do takiego wytrwania potrzeba, aby Bóg wybrał dla nas takie warunki życia, które dodatnio na nas wpłyną (kolegów, profesorów, stan majątkowy, życie towarzyskie itd.), a nadto, by takie nam dawał łaski, z którymi przewiduje nasze współdziałanie, do czego Bóg nie jest obowiązany.

b) Historia rodu ludzkiego także nas poucza, że najwięksi filozofowie ludzkości błędzili w sprawach religijnych; a ludzkość cała swymi upadkami moralnymi aż nadto świadczy o słabości woli ludzkiej, kiedy chodzi o zwalczanie w sobie złego.

B) Bez łaski uczynkowej nic zasługującego na niebo uczynić nie możemy. Niebo jest rzeczą nadzwyczaj wartościową, bo kto posiędzie niebo, ten posiędzie Boga samego. My tymczasem własnymi siłami nic takiego wartościowego zrobić nie możemy, za co by się nam niebo tj. posiadanie Boga należało. Bo uczynki stworzenia, własnymi jego siłami spełnione, nie mogą mieć takiej wysokiej wartości — nie ma bowiem żadnej proporcji między nimi a nagrodą nieskończoną wielką — jaką jest posiadanie Boga nieskończonego. A zatem bez łaski człowiek nic zasługującego na niebo zrobić nie może.

a) Upewnia nas o tym sam Pan Jezus. Powiada bowiem: „Jako winna latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, jeśli nie będzie trwać w winnej macicy; także ani wy, jeśli we mnie mieszkać nie będziecie: *Bo beze mnie nic czynić nie możecie*” (Jan 15, 4). Zapewnia tedy Pan Jezus, że tak jak latorośl musi być złączona z winną macicą i od niej ustawicznie otrzymywać nowe soki, bo inaczej uschnie i żadnego owocu nie wyda, tak i my tylko wtedy możemy coś dobrego zrobić, jeśli przez łaskę poświęcającą jesteśmy z Chrystusem złączeni i jeśli Chrystus wspiera nasze siły łaską uczynkową — inaczej nic zgoła zasługującego uczynić na niebo nie będziemy w stanie.

b) Święty Paweł powiada, że bez łaski nie możemy, „ani nic zbawiennego pomyśleć”, ani „chcieć coś dobrego zrobić”, ani wierzyć, ani nie wiemy, jak mamy się modlić, ani nawet imienia Jezus wymówić — nic zgoła¹⁾.

Zawsze jednak pamiętać trzeba, że tu chodzi o uczynki nadprzyrodzone i zasługujące na niebo. Więc gdyby kto powiedział, że przecież możemy własnymi siłami się przeżegnać i wymówić imię Jezus — trzeba mu powiedzieć: Możemy i bez łaski to zrobić, a nawet trudniejsze jeszcze rzeczy, ale te nasze uczynki nie będą wtedy miały wartości na niebo.

3. BÓG UDZIELA WSZYSTKIM ŁASK POTRZEBNYCH DO ZBAWIENIA.

1) Apostoł św. Paweł upewnia o tym, mówiąc: „że Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i przyszedli ku uznaniu prawdy”, a ponieważ to nie może się stać bez łaski Bożej, więc Bóg wszystkim ludziom przygotował łaski do zbawienia potrzebne. Bóg „nie chce śmierci

¹⁾ I. Cor. 3, 5.

(potępienia) niebożnego, ale aby się nawrócił i żył” (Ezech. 33, 11). Dlatego też i Kościół święty, nieomylny spadkobierca nauki Chrystusowej, wzywa wszystkich i największych grzeszników do pokuty, wszystkim udziela Sakramentów św. w tym przekonaniu, że Bóg nikomu łaski do zbawienia potrzebnej nie odmawia.

W szczególności Bóg udziela swych łask sprawiedliwym, grzesznikom, niewiernym, dzieciom.

a) *Sprawiedliwym*, by mogli spełnić wszystkie przykazania i pokonać pokusy. Bóg nie wymaga rzeczy niemożliwych, ani dopuszcza kusić ponad siły. „Wierny jest Bóg, który nie dopuści kusić was nad to, co możecie, ale z pokuszeniem uczyni też wyjście (za zwycięstwo), abyście znosić mogli (wytrwać mogli)” 1 Cor. 10, 13. Pan Jezus nazywa „jarzmo swoje słodkim i brzemień swoje lekkim”, a takby nie było, gdyby człowiek nie miał łask potrzebnych do spełnienia przykazań Chrystusowej religii.

b) *Grzesznikom*, by mogli nawrócić się i zbawić. Bóg zapewnia, że „nie chce śmierci bezbożnego, lecz by się nawrócił z drogi swej i żył” (Ezech. 33, 11). Bóg nie spieszy się z karaniem, bo „nie chce, by kto zginął, lecz by wszyscy wrócili do pokuty” (2 Petr. 3, 9). Nawrócenie się grzesznika bez łaski jest niemożliwe. Na niezliczonych miejscach Pisma św. Bóg napomina grzeszników, aby się nawrócili, a tym samym daje im łaski potrzebne do nawrócenia. Daje im łaski nawrócenia w odpowiednim czasie i w odpowiednich okolicznościach, w cierpieniach, przy czytaniu dobrej książki, przy napomnieniach wierzącego przyjaciela itp.

c) *Niewiernym*, poganom i heretykom, Bóg daje łaski potrzebne do zbawienia. „Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i przyszli ku uznaniu prawdy” (1 Tim. 2, 5), co bez łaski stać się nie może. Kto z pogan spełnia, przy pomocy łaski uczynkowej, poznane prawo naturalne, temu Bóg czy przez wewnętrzne oświecenie, czy przez przysłanie misjonarza, czy w inny sposób, nam bliżej nieznanym, da poznać prawdy, których znajomość jest konieczną do zbawienia, usprawiedliwi go i zbawi.

d) *Dzieciom* umierającym bez chrztu przygotował także Bóg potrzebne łaski, a jeśli tych łask nie otrzymały, to nieraz wina w tym rodziców, którzy ze chrztem zwlekali, lub jest to skutek działania praw naturalnych, które Bóg nie chce z przyczyn najmędrszych w cudowny sposób zmieniać lub zawieszać. Zresztą według powszechnego zdania teologów, dzieci umierające bez chrztu nie widzą wprawdzie Boga, ale nie ponoszą żadnych cierpień, a nawet nie są pozbawione naturalnej szczęśliwości.

2) Mimo, że Bóg wszystkich ludzi chce zbawić, chce szczerze i na serio, przecież nie wszyscy się zbawiają, a to dlatego, bo zbawienie nie zależy jedynie od Boga, ale zależy także od woli ludzkiej. Stąd pochodzi, że niektórzy się zbawiają, a inni się gubią, mianowicie ci się zbawiają, którzy przyjmują łaskę przez Boga im ofiarowaną i z nią współdziałają, ci zaś, którzy się łasce sprzeciwiają, idą na potępienie.

3) Wszystkim Bóg daje swe łaski, ale nie wszystkim w jednakiej mierze. Jednym udziela ich więcej, innym mniej, ale wszystkim tyle, by się mogli zbawić. Podobnie Bóg z łaskami postępuje jak i z darami naturalnymi. Jednemu daje większe zdolności naturalne, innemu mniejsze; jednego czyni bogatym, innego ubogim.

4. O PRZEZNACZENIU. Jest prawdą wiary św. jak i rozumu, że istnieje przeznaczenie, ale nie w takim znaczeniu, jak uczył Kalwin, jakoby Bóg z góry, bez względu na za-

sługi, jednych przeznaczył do nieba, a innych do piekła. Takie pojęcie przeznaczenia Kościół św. potępił jako herezję. Przeznaczenie według nauki katolickiej tak trzeba rozumieć:

Bóg chce wszystkich ludzi zbawić; wszystkim też już od wieków postanowił dać w swoim czasie łaski dostateczne, by się mogli zbawić. Ale ponieważ jest wszystkowiedzący, więc wie, którzy z ludzi będą z tymi łaskami współpracować i tych Bóg przeznacza do nieba, i ci na pewno się zbawią; widzi znowu innych, którzy z łaskami im użyczonymi nie będą współpracować i dopuszcza, żeby ci się potępiłi. A zatem przeznaczenie do nieba, czy potępienie, zależy od naszego współpracownictwa z łaską lub zaniechania tego współpracownictwa.

R o z d z i a ł d r u g i .

O ŁASCE POŚWIĘCAJĄCEJ.

1. POJĘCIE ŁASKI POŚWIĘCAJĄCEJ. Łaska poświęcająca jest stałym, nadprzyrodzonym darem, który wlewa duszy nowe, Boże życie, czyni nas świętymi, dziećmi i przyjaciółmi Boga, dziedzicami nieba, świątynią Ducha św. i daje nam zdolność zbierania sobie zasług na niebo.

1) Łaska poświęcająca jest s t a ł y m d a r e m d u s z y . Łaska uczynkowa jest tylko chwilową, nadprzyrodzoną pomocą Bożą do wykonywania nadprzyrodzonych uczynków — łaska poświęcająca przebywa stale w duszy tak długo, dopóki człowiek nie popełni ciężkiego grzechu.

2) Łaska poświęcająca wlewa duszy nowe, nadprzyrodzone, Boże życie.

Pismo św. mówi, że łaska poświęcająca wlewa duszy „nowe życie” (Efez. 2, 5), „odradza i odnawia duszę” (Tyt. 3, 5), czyni nas „uczestnikami Bożej natury” (2 Piotr 1, 4), przez nią jest człowiek jakby „nowym stworzeniem” (2 Kor. 5, 17), jest jakby nowonarodzonym (Jan 3, 7).

Z tych określeń Pisma św. okazuje się, że łaska poświęcająca wynosi duszę ponad jej naturalny stan, zaszczepia w niej nowe życie, nową naturę, która jest odblaskiem natury Bożej, przez co dusza udoskonalona i uszlachetniona jest jakby nowym stworzeniem, wyższym i doskonalszym ponad samych aniołów, jeśli się tylko ich przymioty naturalne ma na względzie. Kiedy na łądydze dzikiej jabłoni zaszczepimy gałązkę jabłoni szlachetnej, wtedy i sama dziczka szlachetnieje, nowe soki w niej krążą poczynają i ta, która dawniej tylko cierpkie owoce wydawała, teraz rodzi szlachetne. Podobnie i dusza, otrzymawszy łaskę poświęcającą, szlachetnieje, doskonali się i spełnia nadprzyrodzone, zasługujące na niebo uczynki. Kiedy do wody wlejemy choćby kilka kropel balsamu, woda nabiera jakby nowej natury, wydaje przyjemniejszą woń, choć przedtem była bezwonna. Balsam ją przerobił, nowe jej dodał własności. Tak i dusza łaską poświęcającą wyposażona przeradza się i nowej, szlachetnej natury nabiera. Żelazo włożone w ogień staje się do ognia podobne, kryształ oświecony promieniami słonecznymi, błyszczący blaskiem słońca, tak dusza łaską ozdobiona staje się podobną do Boga.

3) Łaska poświęcająca czyni nas świętymi.

a) Łaska poświęcająca czyni nas świętymi przez to, że gładzi grzechy śmiertelne. Według Pisma św. grzech jest śmiercią duszy, łaska jest życiem; grzech jest ciemnością, łaska światłem; grzech jest chorobą, łaska zdrowiem. Tak jak życie usuwa śmierć, światło ciemności, zdrowie chorobę, tak łaska poświęcająca usuwa z duszy grzech ciężki. Nigdy tedy nie może być w duszy ludzkiej równocześnie łaska poświęcająca i grzech ciężki. b) Łaska poświęcająca czyni nas świętymi przez to, że sprowadza do duszy za sobą cały orszak cnót wlnych: wiarę, nadzieję i miłość — cnoty moralne, dary Ducha świętego.

Katolickie to pojęcie o świętości, czyli usprawiedliwieniu przez łaskę, różni się całkowicie od pojęcia protestantów o usprawiedliwieniu. Według protestantów, zasługi Chrystusowe pokrywają grzesznika jakby płaszczem i czynią go w ten sposób sprawiedliwym w oczach Bożych. Grzechy pozostają pod tym płaszczem niezmasane, tylko zeszkrobane po wierzchu, korzenie ich tkwią nadal w usprawiedliwionym. Nie ma tedy według protestantów, przez usprawiedliwienie żadnego wewnętrznego odnowienia duszy, odrodzenia, wiania życia nadprzyrodzonego, Boskiego — usprawiedliwienie jest czysto zewnętrzne. Zasługi Chrystusowe, ów płaszcz pokrywający występki, bywają sprowadzone przez wiarę, że grzechy są nam odpuszczone. Sama taka wiara zbawia, uczynki dobre są do zbawienia niepotrzebne.

4) Łaska poświęcająca czyni nas dziećmi Bożymi i dziedzicami nieba. „Patrzcie jaką miłość dał nam Ojciec, że nazwani jesteśmy synami Bożymi i jesteśmy” (1 Jo. 3, 1) „A jeśli synami, tedy i dziedzicami: dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusowymi” (Rom. 8, 17).

Z natury jesteśmy tylko sługami Boga. Przez łaskę poświęcającą Bóg upodobia dusze nasze do siebie, bo dzieci do rodziców są podobne i przyjmuje nas za dzieci swoje; już odtąd należymy do rodziny niebieskiej, między świętych i aniołów nas Bóg zalicza, zapisani jesteśmy w księgi żywota wiecznego. Jako dzieci Boże, mamy też prawo do dziedzictwa niebieskiego, tak jak tu na ziemi mają dzieci prawo do dziedzictwa po ojcu.

5) Z łaską poświęcającą Duch św. i cała Trójca święta zamieszkuje w nas.

Wprawdzie we wszystkich stworzeniach Bóg zamieszkuje, bo jest wszędzie obecny i wszystko utrzymuje, ale w ludziach, pozbawionych łaski, zamieszkuje jako ich Pan i Stwórca, w duszach łaskę posiadających mieszka jako gość, przyjaciel i ojciec. Bóg też nieraz daje duszy odczuć swą bliskość i obecność: budzi w niej uczucia ku sobie, jakie mają dzieci dobre do swych ojców, przyjaciel do przyjaciela, a więc uczucie miłości, ufności, poufałości dziecięcej. „Wy jesteście przyjaciółmi moimi”, mówi Chrystus do Apostołów i dusz łaską uświęconych — „już was nie będę zwał sługami” (Jan 15, 15). Bóg otwiera wtedy człowiekowi niejako swe serce. sprawuje w nim zadowolenie wewnętrzne, daje „pokój, który przewyższa wszelki zmysł” (Fil. 4, 7).

Wskutek przebywania Trójcy św. w nas, jesteśmy naprawdę świątynią Boga: „Albowiem wy jesteście Kościołem Boga żywego”, mówi św. Apostoł Paweł. Dlatego przestrzega nas ten Apostoł, byśmy grzechem nie bezczęścili świątyni, tj. ciała i duszy naszej, w której Bóg mieszka, bo Bóg pomści tę zniewagę. „Nie wiecie, iż jesteście Kościołem Bożym, a Duch Boży mieszka w was? A jeśli kto Kościół Boży zgwałci, zatraci go Bóg. Albowiem Kościół Boży świętym jest, którym wy jesteście”. (1 Kor. 3, 16).

6) Łaska poświęcająca czyni nas zdolnymi do gromadzenia sobie zasług na niebo.

2. NABYCIE, WZROST I UTRATA ŁASKI POŚWIĘCAJĄCEJ. 1) *Nabycie.*

a) *D z i e c i* nabywają po raz pierwszy łaskę poświęcającą tylko przez chrzest lub przez śmierć za Chrystusa poniesioną jak dzieci Betlejemskie. *b)* Dorośli dzielą się na nieochrzczonych i ochrzczonych, którzy utracili łaskę. *N i e o c h r z c z e n i*, by łaskę poświęcającą otrzymać, muszą: 1) uwierzyć we wszystko, co Bóg objawił, a Kościół katol. do wierzenia podaje; 2) mieć nadzieję w miłosierdzu Bożem; 3) żałować za grzechy uczynkowe, przynajmniej mieć żal niedoskonały za nie; 4) przyjąć chrzest. *O c h r z c z e n i* wierzący, którzy atoli przez grzech ciężki utracili łaskę poświęcającą, by ją odzyskać, muszą mieć żal za grzechy ciężkie przynajmniej niedoskonały i wypowiadać się.

Chrzest św., Sakrament Pokuty są *z w y c z a j n y m i* środkami nabycia po raz pierwszy lub odzyskania łaski poświęcającej. Mogą atoli dorośli nim jeszcze Chrzest lub Sakrament Pokuty przyjęli nabyć lub odzyskać łaskę poświęcającą przez żal doskonały za grzechy, atoli z pragnieniem przynajmniej domyślnym (*votum implicitum*) przyjęcia Chrztu, względnie Sakramentu Pokuty.

2) *Wzrost.* Łaska poświęcająca może w nas wzrastać, bo świętość duszy naszej, której to świętości właśnie łaska udziela, może wzrastać, podobnie, jak mogą wzrastać siły ciała, jak światło może jaśniej świecić, jak żelazo w ogniu silniej się rozpalać. Łaska poświęcająca wzrasta w nas przez przyjęcie Sakramentów św., przez modlitwę i przez wykonanie innych dobrych uczynków.

3) *Utrata.* a) Przez grzechy powszednie nie zmniejsza się łaska poświęcająca, ale jakby pyłem się przyprósza, tak, że dusza takiego człowieka, który dobrowolnie popełnia grzechy powszednie, nie jest już tak piękną w oczach Bożych, jak była przedtem. Bóg czuje jakby żal do takiego człowieka, który dobrowolnie popełnia grzechy powszednie, że jest taki opieśzały, letni w służbie Bożej. Nadto grzechy lekkie, jeśli je sobie kto lekceważy i dobrowolnie się ich dopuszcza, łatwo mogą człowieka sprowadzić do grzechu ciężkiego, bo Bóg obrażony opieśzałością człowieka, mniej mu daje łask, a przez dobrowolne powtarzanie grzechów lekkich, wytwarzają się w człowieku złe skłonności, które potem, kiedy cięższa pokusa uderzy na człowieka, łatwo mogą przyprawić o ciężki upadek. *b)* Łaskę poświęcającą traci się przez każdy choćby jeden grzech śmiertelny. Powiada św. Apostoł Paweł: „Nie mylcie się: Ani cudzołozcy..., ani złodzieje, ani łakomi, ani pijanice, ani złorzeczący, ani drapieźce nie posiadą królestwa Bożego” (1 Kor. 6, 18). A więc za każdy z wymienionych grzechów idzie się do piekła, zatem przez każdy z nich traci się łaskę poświęcającą.

R o z d z i a ł t r z e c i .

O ZASŁUDZE.

1. Zasłużyć sobie przed Bogiem znaczy spełnić jakąś dobrą czynność, która jest godną u Boga zapłaty. Łaska poświęcająca czyni nas zdolnymi do zbierania sobie zasług na niebo.

2. Człowiek w łasce poświęcającej zostający, wsparty nadto łaską uczynkową, może

sobie wysłużyć : niebo, powiększenie chwały w niebie i pomnożenie łaski poświęcającej. Każdy tedy dobry uczynek człowieka, nawet najdrobniejszy, w łasce poświęcającej się znajdujacego, wykonany przy tym z łaską uczynkową, zasługuje na niebo, na pomnożenie chwały w niebie i pomnożenie łaski poświęcającej. Jeśli ktoś straci przez grzech ciężki łaskę poświęcającą, równie traci wszystkie zasługi dotąd nabyte. I gdyby już przed śmiercią nie odzyskał łaski poświęcającej, byłby potępiony, mimo dawnych zasług, choćby bardzo wielkich. Skoro atoli grzesznik pojedna się z Bogiem i łaskę poświęcającą odzyska, natychmiast znowu dobre jego uczynki, spełnione w łasce przed upadkiem, liczą się mu do zasług na niebo. To się nazywa, że te zasługi „umorzone” przez grzech, przez łaskę odzyskaną „odżywają”. Tak jak zwiędły kwiat wstawiony do wody odżywa, tak i zasługi umorzone odżyć mogą.

3. Ci, którzy są bez łaski poświęcającej, nie mogą zasłużyć sobie na niebo. Jednak ich dobre uczynki, z łaską uczynkową spełnione, nie idą na marne, bo a) Bóg przez wzgląd właśnie na te dobre uczynki, może im dać tyle pomocy swej, że się nawrócą do Boga i łaskę poświęcającą odzyskają. Wprawdzie nie jest Bóg obowiązany dawać im za te uczynki łaskę nawrócenia, ale miłosierny Bóg zwyczajnie tak postępuje, że dla dobrych uczynków grzeszników lituje się nad nimi i daje im łaskę nawrócenia; b) za dobre uczynki może Bóg błogosławić grzesznikom na dobrach doczesnych; c) zmniejszyć może kary doczesne, lub je całkiem usunąć, np. choroby, ubóstwo, jakie by inaczej spadły na nich już tu na ziemi za ich ciężkie grzechy.

CZĘŚĆ SIÓDMA.

O SAKRAMENTACH ŚW.

Rozdział pierwszy.

O SAKRAMENTACH W OGÓLNOŚCI.

Zwyczajnymi środkami, za pomocą których Bóg udziela nam łaski swej, są Sakramenty św. Są one jakby źródłami, z których wytryska woda łaski Bożej, obmywająca dusze zbrukane grzechem.

1. POJĘCIE SAKRAMENTU. Sakrament jest to znak widzialny, udzielający łaski niewidzialnej, ustanowiony przez Chrystusa Pana dla uświęcenia naszego. Aby tedy rzecz jaka mogła być Sakramentem, musi być: a) znakiem widzialnym; b) znak ów musi udzielać łaski Bożej; c) musi być ustanowiony przez Jezusa Chrystusa, bo tylko Bóg może do znaku przywiązać łaskę.

Znak widzialny składa się z materii i formy. Np. przy chrzcie woda, którą się polewa

głową dziecka, nazywa się materią Sakramentu chrztu; słowa wymawiane przez szafarza przy polaniu: ja cię chrzczę w imię Ojca i Syna i Ducha św., nazywają się formą chrztu. Przy Sakramencie Pokuty: spowiedź, żal za grzechy i mocne postanowienie poprawy stanowią materię, a słowa wymawiane przez kapłana nad penitentem: ja cię rozgrzeszam w imię Ojca i Syna i Ducha św., są formą tego Sakramentu. Każdy Sakrament ma swoją materię i formę, które zostały przez Chrystusa ustanowione.

Z pojęcia Sakramentu wypływa, że Kościół św. nie może ustanawiać Sakramentów, ani też nie może nic zmienić w znakach Sakramentalnych, przez P. Jezusa ustanowionych. Gdyby cośkolwiek zmienił, już taki znak nie byłby Sakramentem, bo nie udzielałby łaski. Kościół św. ma tylko obowiązek przechowywać Sakramenty św., być ich stróżem i udzielać ich wiernym.

Chrystus przez **z n a k i z m y s ł o w e**, tj. przez Sakramenty chce nam udzielać łaski, bo: 1) chce nam uprzystępnąć zrozumienie łaski i jej skutków w duszach naszych. Człowiek bowiem rzeczy duchowe łatwiej poznaje za pomocą zmysłowych; np. polanie wody przy chrzcie mówi niejako, że tak jak obmycie wodą usuwa brud na ciele, tak łaska Boża, której chrzest udziela, zmywa brudy duszy tj. grzechy. 2) chce nas zapewnić, że w chwili, gdy taki znak nad nami się spełnia, Bóg nam, o ile nie stawimy przeszkody, rzeczywiście udziela łaski.

2. LICZBA SAKRAMENTÓW. Pan Jezus ustanowił 7 Sakramentów: Chrzest, Bierzmowanie, Ciało i Krew Pańska, Pokuta, Ostatnie Olejem św. Namaszczenie, Kapłaństwo i Małżeństwo. Nauka ta jest dogmatem wiary katolickiej, ogłoszonym na Soborze Trydenckim. Ustanowienia przez Pana Jezusa wymienionych 7 Sakramentów dowodzą:

1) Tradycja Kościoła, ciągnąca się nieprzerwanie od czasów Apostolskich aż do dni naszych, zawarta w dokumentach historycznych, głównie w pismach Ojców i pisarzy Kościoła.

2) Najdawniejsze sekty schizmatyczne, jeszcze z IV i V wieku, jak Nestorianie, Monofizyci, Koptowie, Maronici i inni, uznają po dziś dzień 7 Sakramentów od Chrystusa ustanowionych. Grecy-schizmatycy, oderwani od Kościoła katol. ostatecznie w XI w. mają u siebie te same co i Kościół katol. Sakramenty. Nigdy też nie zarzucali Kościołowi katol., jakoby co do liczby Sakramentów wprowadził jaką zmianę w nauce Chrystusowej. Usiłowania Lutrow i Kalwinów, kilkakrotnie ponawiane, aby Greków-schizmatyków pozyskać dla swej nauki, uznającej tylko dwa Sakramenty, były bezowocne. Przeciwnie, biskupi schizmatycy potępiłi na kilku synodach naukę Lutra i zgodnie z Kościołem katol. orzekli, że nie dwa, ale siedem jest Sakramentów przez Pana Jezusa ustanowionych.

3) Te 7 Sakramentów są potrzebne koniecznie, ale też i najzupełniej wystarczają do zrodzenia i utrzymania nadprzyrodzonego życia łaski w duszach ludzkich, do czego właśnie służą Sakramenty.

Między życiem ciała a życiem nadprzyrodzonym duszy zachodzi zadziwiająca analogia. Tak jak w życiu naturalnym człowiek rozpoczyna żyć na świecie przez narodzenie, tak życie nadprzyrodzone rozpoczyna się w duszy człowieka przez *Chrzest*, który też nazywa się Sakramentem odrodzenia. Człowiek rośnie, nabiera sił, podobnie życie nadprzyrodzone duszy wzmacnia się przez Sakrament *Bierzmowania*. Aby człowiek mógł żyć i rozwijać się fizycznie, potrzebuje pokarmu, podobnie nadprzyrodzone życie duszy utrzymuje się i rozwija przez pokarm niebieski: Sakrament *Eucharystii*. Człowiek nieraz choruje, potrzebuje wtedy lekarstwa, by odzyskać dawne zdrowie, podobnie dusza zapada czasem w choroby śmiertelne: grzechy, a

lekarstwem na nie jest Sakrament *Pokuty*. Po przebyciu ciężkiej choroby człowiek jeszcze długo potrzebuje pielęgnowania, by siły chorobą utracone na nowo odzyskać, podobnie *Ostatnie Namaszczenie* jest dopełnieniem Sakramentu *Pokuty*: ono usuwa resztki słabości. Wszystkie te pięć Sakramentów służą dla dobra prywatnego jednostki.

Ale człowiek jest także członkiem społeczeństwa, a jako taki musi podlegać władzy, która nim rządzi i pomaga mu w sprawach doczesnych; by społeczeństwo ludzkie nie zginęło, musi się ród ludzki ustawicznie rozrastać. Władzę duchową stwarza Sakrament *Kapłaństwa*, rozrost rodu ludzkiego uprawnia, uzacnia i uświęca Sakrament *Małżeństwa*. A więc w każdej ważniejszej chwili życia ludzkiego spieszy Bóg człowiekowi z pomocą nadprzyrodzoną łaski, udzielanej mu przez osobny Sakrament.

3. SAKRAMENTY UDZIELAJĄ ŁASK. Sakramenty N. T. nie tylko są znakami łaski Bożej, ale jej rzeczywiście przyjmującemu je udzielają. Jest to dogmatem nauki nieomylnego Kościoła katolickiego. Sobór Trydencki orzekł, że Sakramenty N. Test. „wszystkim, którzy nie stawiają przeszkód łaski udzielają”.

Łaska, jakiej Sakramenty udzielają nazywa się łaską sakramentalną, dlatego, iż jej Sakramenty udzielają. Każdy Sakrament udziela innej łaski sakramentalnej, bo gdyby wszystkie jednej i tej samej udzielały, nie było by potrzeba 7 Sakramentów, wystarczyłby jeden na wszystkie potrzeby duszy ludzkiej.

2) Łaska sakram. jest to łaska poświęcająca, różniąca się od zwyczajnej łaski poświęcającej, którą i poza Sakramentami można otrzymać, tylko tym, że daje człowiekowi prawo do pomocy Bożej czyli do łask uczynkowych takich, jakie będą potrzebne do osiągnięcia celu, dla którego dany Sakrament został ustanowiony. Przyjmujący np. Sakrament Bierzmowania, otrzymuje razem z łaską poświęcającą prawo do pomocy, czyli do łaski uczynkowej, kiedy będzie musiał wystąpić w obronie wiary św., lub znosić dla wiary zniewagi. Niekoniecznie tedy zaraz przy przyjęciu Sakramentu ktoś otrzymuje łaski uczynkowe, bo niekoniecznie zaraz tych łask potrzebuje. Tak np., dziecko nie otrzymuje zaraz na chrzcie św. łask uczynkowych, bo mu są na razie niepotrzebne, ale otrzymuje już na chrzcie św. prawo do tych łask, gdy ich będzie potrzebowało.

3) Łaski poświęcającej Sakramenty udzielają albo ją pomnażają. Sakramenty chrztu i pokuty są od Boga przeznaczone na to, aby udzielały łaski poświęcającej tym, którzy jej jeszcze nie posiadają. Nazywają się te dwa Sakramenty: „Sakramentami umarłych”, bo ludzie przystępujący do tych Sakramentów są często w grzechach ciężkich, a stan taki jest stanem śmierci duchowej. Inne Sakramenty pomnażają łaskę poświęcającą tym, którzy ją już posiadają. Nazywają się: „Sakramentami żywych”, bo ludzie, którzy je przyjmują, winni być żywymi na duszy, tzn., winni posiadać już w przód łaskę poświęcającą, która jest życiem duszy.

Gdyby ktoś, będąc w łasce, przyjął Sakrament umarłych, np. Sakr. *Pokuty*, to otrzymałby wtedy pomnożenie łaski poświęcającej, tak jak gdyby przyjmował który ze Sakramentów żywych.

Gdyby przeciwnie znowu, ktoś był w grzechu ciężkim i nie wiedział o tym, ale sądziłby w dobrej wierze, że jest w łasce poświęcającej, a miał nadto przynajmniej żal niedoskonały za wszystkie grzechy ciężkie kiedykolwiek popełnione i w takim stanie przyjął Sakrament

żywych, np. Komunię św., to wtedy otrzyma łaskę poświęcającą, która zmaże grzech jego ciężki tak, jakby przyjął Sakrament umarłych.

4. SPOSÓB, W JAKI SAKRAMENTY SPRAWUJĄ ŁASKĘ. Protestanci sądzą, że Sakramenty w ten sposób sprawują łaskę, że ich widok budzi w przyjmującym je wiarę w Chrystusa i w odpuszczenie grzechów, a ta wiara, a nie sam znak sakramentalny, jest przyczyną łaski od Boga otrzymanej. Takie tłumaczenie działalności Sakramentów jest nieprawdziwe już choćby z tego względu, że w dzieciach nierozumnych, przyjmujących chrzest (protestanci także dzieci chrzczą) widok chrztu nie może budzić wiary, bo dzieci nie są jeszcze zdolne wierzyć.

Według prawdziwej nauki katolickiej sam Sakrament, jako narzędzie w rękach Boga, powoduje łaskę.

Sakramenty są nabyte za cenę krwi Chrystusowej: mają tedy w oczach Bożych wartość krwi Chrystusowej. Skoro tedy spocznie na kim taki znak, pobudza Boga, by za cenę krwi Chrystusowej, którą ów znak przedstawia, użył swej łaski przyjmującemu. W ten sposób Sakramenty, dla swej niezmiernej wartości, wysłużonej im przez krew Chrystusową, sprowadzają na ludzi łaskę Bożą.

5. O CHARAKTERZE SAKRAMENTALNYM. 1) Trzy Sakramenty: Chrzest, Bierzmowanie i Kapłaństwo — wyciskają na duszy przyjmujących znamię niezatarte, zwane charakterem. Tak uczy Kościół św. katolicki, który tę prawdę podaje do wierzenia jako dogmat.

2) Charakter daje prawo: a) do pewnej władzy i godności duchowej; b) do szczególnej opieki Bożej.

a) Na *Chrzcie* wynosi Bóg człowieka ze sługi do godności dziecięcia Bożego, czyni go członkiem wielkiej swej familii, Kościoła katolickiego, a zarazem daje mu prawo uczestniczenia we wszystkich dobrach użytych Kościołowi katolickiemu, Tej godności znakiem jest charakter przez chrzest św., wyciśnięty na duszy. W Sakramencie *Bierzmowania* mianuje Bóg przyjmującego ten Sakrament swoim żołnierzem, który ma odważnie bronić wiary św. i Kościoła Chrystusowego. Znakiem przyjęcia kogo na żołnierza Chrystusowego jest charakter wyciśnięty na duszy tego, który przyjmuje ten Sakrament. W Sakramencie *Kapłaństwa* otrzymuje przyjmujący ten Sakrament władzę, by był szafarzem łask Chrystusowych, by mógł Mszę św. odprawiać, Sakramentów św. wiernym udzielać, uczyć ich prawd Bożych. Znowu wyrazem tej władzy jest charakter wyciśnięty na duszy kapłana, który go też wyróżnia od innych zwykłych wiernych.

b) Charakter tych trzech Sakramentów św. daje nadto prawo do szczególnej opieki Bożej i do szczególnych łask, potrzebnych do spełniania obowiązków do tego charakteru przywiązanych.

3) Charakter nigdy nie ściera się z duszy, choćby kto i ciężkie grzechy popełnił, a więc nie tak jak łaska poświęcająca, która znika, gdy kto ciężko grzeszy.

Także i po śmierci człowieka pozostaje w duszy charakter sakramentalny, dla świętych ku chlubie i chwale przed całym niebem, dla potępionych na wieczną dla nich hańbę w piekle.

4) Kto niegodnie przyjmuje którykolwiek z tych trzech Sakramentów, ten ważnie przyjmuje Sakrament, ale nie otrzymuje łaski przywiązanej do Sakramentu. Skoro jednak ów niegodnie przyjmujący z Bogiem się pojedna, to Sakrament bezskutecznie przez niego przedtem przyjęty, takiej mu natenczas łaski udzieli, jaką by był otrzymał, gdyby był godnie do niego przystąpił. Dlatego o tych trzech Sakramentach św. się mówi, że o d ż y w a j ą.

Dlatego właśnie, że charakter jest niezniszczalny, raz tylko w życiu można trzy Sakramenty udzielające charakteru przyjmować, bo już było by rzeczą zbyteczną znów przyjmować Sakrament, którego niezatarte ślady jeszcze się w duszy znajdują, tak jak nikt nie wyciska na dokumencie pieczęci na nowo, skoro dawniej wyciśnięta bardzo dobrze się zachowała. Ponieważ tu chodzi o rzecz świętą, przeto, kto by świadomie chciał po raz wtóry przyjąć chrzest, bierzmowanie lub kapłaństwo, dopuściłby się świętokradztwa, boby sobie czynił igraszkę z rzeczy najświętszych.

6. O GODNYM PRZYJĘCIU SAKRAMENTÓW. 1) Nie wszyscy, którzy do Sakramentów św. przystępują, otrzymują łaski. Przyczyna leży nie w Sakramentach św., ale w przyjmujących. Kto nie przygotowuje odpowiednio duszy swej na przyjęcie łaski, nie usunie z duszy usposobienia przeciwnego łasce, ten może otrzymać Sakrament, ale łaski nie otrzyma.

Ogień pali drzewo, ale jeśli drzewo będzie mokre, nie zapali się. Przyczyna nie w ogniu leży, ale w drzewie; drzewo nie jest odpowiednio przystosowane do palenia się, w przód musi wyschnąć. Słońce wszędzie śle światło, ale jeśli kto spuści w pokoju stopy i zasunie okiennice, to mimo, że słońce jak najjaśniej na niebie świeci i zdolne jest pokój zamknięty oświecić, przecież w pokoju będzie ciemno, bo promienie słońca znalazły przeszkodę w okiennicach. Pieczęć odciska się na wosku miękkim, ale na stwardniałym nie zostawia żadnego śladu. Przyczyna na znowu leży nie w pieczęci, ale we wosku. Podobnie rzecz się ma i ze Sakramentami św. One zawsze duszy udzielają łaski, ile razy ta dusza będzie odpowiednio przysposobiona. I w miarę, jak lepiej kto się przysposobi na przyjęcie Sakramentu św., więcej też otrzyma łaski, podobnie jak słońce tym lepiej ogrzeje i oświeci jaki przedmiot, im lepiej będzie do słońca nastawiony i im lepszym jest przewodnikiem ciepła. Kto większe naczynie na wodę przyniesie, ten więcej ze źródła zaczerpnie wody. Jest tedy ważną rzeczą przygotować się jak najlepiej na przyjęcie Sakramentów św.!

2) Do godnego przyjęcia Sakramentów umarłych trzeba mieć wiarę, nadzieję i żal przynajmniej niedoskonały za popełnione grzechy osobiste. Aby otrzymać pomnożenie łaski w Sakramentach żywych, trzeba już być w łasce poświęcającej. Kto świadomie, będąc w grzechu ciężkim, przystępuje do Sakramentów żywych, popełnia grzech ciężki, zwany świętokradztwem.

7. O SZAFARZU SAKRAMENTÓW ŚW. 1) Szafarzem Sakramentów św. nazywa się ten, który Sakramenty św. sprawuje i rozdaje. Głównym i jedynym właściwie szafarzem Sakramentów świętych jest sam Pan Jezus, a kapłanami posługuje się tylko jako narzędziami. Posługuje się ustami, rękami kapłana, aby w sposób widzialny sprawować Sakramenty. Stąd także pochodzi taka moc, wartość i świętość Sakramentów, bo to są czynności samego Pana Jezusa, spełnione za pośrednictwem kapłana. 2) Nie wszystkich ludzi używa

Pan Jezus jako narzędzi i pośredników w sprawowaniu Sakramentów św., ale z wyjątkiem chrztu i małżeństwa, które to Sakramenty i świeccy sprawować mogą, wszystkie inne sprawują ludzie należący do stanu duchownego. 3) Szafarz Sakramentu, choćby sam był w grzechach ciężkich, przecież ważnie udziela Sakramentów św. i jeśli przyjmujący są odpowiednio przygotowani, zyskują łaskę i nic na tym nie tracą, że im szafarz grzeszny Sakramentu udziela.

Jak wyrok sędziego, skazujący przestępcę, lub uwalniający obwinionego, ma moc prawną, choćby sędzia sam był jeszcze większym od skazanego przez się przestępcą, jak ziarno, choćby było wrzucone w ziemię brudnymi rękami, schodzi i plon wydaje, jak woda, choćby płynęła nie przez złote, ale przez drewniane lub żelazne kanały, użyźnia pola i łąki, podobnie i Sakramenty św. przynoszą łaski przyjmującym je, choćby były rozdane przez złego szafarza.

4) Szafarz udzielający w grzechu ciężkim Sakramentu, ciężko grzeszy, ale wtedy sobie samemu tylko szkodzi, podobnie, jak świeca drugim przyświeca, choć sama sobie przez to szkodzi, bo topnieje.

5) Aby szafarz Sakramentów ważnie sprawował Sakramenty św., musi, oprócz władzy potrzebnej, mieć intencję, tj. musi chcieć zrobić to, co ustanowił Pan Jezus, lub co czyni prawdziwy Kościół Chrystusowy.

R o z d z i a ł d r u g i .

O SAKRAMENTACH W SZCZEGÓLNOŚCI.

I. CHRZEST.

1. OGÓLNE POJĘCIE I POTRZEBA CHRZTU. Chrzest św. jest to Sakrament, w którym człowiek przez polanie wodą i słowo Boże, otrzymuje, wraz z łaską poświęcającą, odpuszczenie grzechu pierworodnego i wszystkich innych grzechów przed chrztem popełnionych.

1) Znakiem widzialnym Chrztu jest polanie głowy wodą naturalną, z równoczesnym wymówieniem słów: Ja cię chrzczę w imię Ojca i Syna i Ducha św. Woda musi być naturalna: źródłana, studzienna, morska, rzeczna, ze stawu, ze śniegu, mineralna.

W pierwszych wiekach Kościoła udzielano chrztu zwyczajnie przez trzykrotne zanurzenie chrzestnika w wodzie, tak jak się dziś jeszcze praktykuje w rytach wschodnich także i u katolików. Chrzest przez trzykrotne polanie głowy wodą tak jak się dziś chrzci w rycie łacińskim, był tylko w rzadkich wypadkach stosowany, np. tak chrzczono ciężko chorych, także w braku większej ilości wody, lub gdy była wielka ilość przystępujących naraz do chrztu. Z tego atoli, że także i przez polanie w niektórych wypadkach chrzczono wynika, że od najdawniejszych czasów Kościół uważał taki chrzest za ważny.

2) Sakrament chrztu jest dla wszystkich ludzi do zbawienia potrzebny. Powiedział bowiem wyraźnie Pan Jezus: *Kto się nie odrodzi z wody, a z Ducha św.* (tj. nie otrzyma łaski Ducha św. przez chrzest wodą) *nie może wnieść do Królestwa Bożego* (Jan 3, 5). „Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha św. Kto uwierzy i ochrzci się, będzie zbawiony” (Marc. 16, 16).

3) Chrzest wody może być, w razie niemożliwości przyjęcia go, zastąpiony chrztem krwi lub chrztem pragnienia. *a)* Chrzest k r w i, jest to poniesienie śmierci, przez nieochrzczonego, za wiarę Chrystusa. Taki i bez chrztu wody będzie zbawiony, bo powiedział Pan Jezus: *Kto by utracił duszę swą (życie) dla mnie, znajdzie ją* (Mat. 10, 39). Kościół katolicki nigdy nie modlił się za męczenników, ochrzczonych i nieochrzczonych jeszcze, ale czcił ich, zaraz po ich męczeństwie, jako świętych. Stąd zdanie powszechnie w Kościele przyjęte: „Krzywdę wyrządza męczennikowi, kto się za jego duszę modli”. Dostąpienie odpuszczenia grzechów przez męczeństwo nazywa się chrztem krwi, bo męczennicy omywają swe dusze z grzechów nie wodą, ale własną krwią, przelaną za Chrystusa. *b)* Chrzest p r a g n i e n i a, jest to pragnienie przyjęcia chrztu połączone z żalem doskonałym za grzechy.

2. SKUTKI SAKRAMENTU CHRZTU ŚW. 1) Sakrament chrztu świętego daje duszy łaskę poświęcającą, która gładzi w niej wszystkie grzechy. 2) Odpuszcza wszystkie kary, wieczne i doczesne, należne za popełnione grzechy. Dlatego Kościół święty nigdy nie zadaje tym, którzy chrzest przyjmują pokuty za grzechy popełnione, jak to się dzieje przy Sakramencie Pokuty. 3) Wyciska na duszy znamię niezatarte, charakterem zwane, dlatego tylko raz w życiu może być przyjęty. 4) Czyni człowieka członkiem Kościoła katolickiego i daje mu prawo korzystania z jego dóbr duchowych, np. tylko ochrzczony może ważnie przyjmować inne Sakramenty. Małe dziecko, ochrzczone przez innowierców (protestantów, schizmatyków itd.), staje się członkiem nie ich kościoła, ale Kościoła katol., dopóki, przyszedłszy do rozumu, nie oderwie się od Kościoła katol. przez to, że dobrowolnie chce należeć do sekty innowierczej.

3. SZAFARZ CHRZTU I PRZYJMUJĄCY CHRZEST. 1) Szafarzem Sakramentu Chrztu św. może być, w razie nagłej potrzeby (np. dziecko lub dorosły umierają, a nie ma kapłana) każdy człowiek: katolik, heretyk, żyd, poganin, mężczyzna, czy niewiasta. Jeśli nie zachodzi taka nagła potrzeba, to szafarzem Chrztu świętego jest biskup, kapłan lub diakon. Gdyby bez nagłej potrzeby chrzcił człowiek świecki, to chrzest będzie ważny, ale chrzczący ciężko wtedy grzeszy.

2) Chrzest mogą przyjmować dorośli i dzieci. Co się tyczy chrztu dzieci, to Kościół katolicki zawsze wierzył jako w prawdę przez Boga objawioną, że taki chrzest jest ważny i nie trzeba go powtarzać, kiedy dzieci dorosną, jak to uczyli nowochrześciany. *a)* Dzieci małe nie mają wprawdzie świadomości, co się z nimi dzieje, kiedy się je chrzci, lecz to nie przeszkadza, żeby mogły otrzymać wszystkie skutki Sakramentu Chrztu i żeby ważnie im mógł być chrzest udzielony. Tak jak grzech pierworodny dziedziczą dzieci po pierwszych rodzicach, nie wiedząc o tym, tak samo otrzymują łaski Chrztu św., choć o tym nie wiedzą. Podobnie jak dziecko może się stać dziedzicem wielkich posiadłości, choć jeszcze nie ma rozumu, tak może się stać przez Chrzest dziedzicem łask Boskich, choć nie jest świadome co otrzymuje. *b)* Było by rzeczą nierozumną i niebezpieczną czekać z chrztem, aż dziecko przyjdzie do rozumu, bo bardzo dużo dzieci umiera przed dojściem do rozumu, więc te dzieci byłyby pozbawione nieba. *c)* O to, co dla dzieci jest dobre i do ich szczęścia konieczne mogą i powinni rodzice sami się postarać, nie pytając się dzieci o pozwolenie. Chrzest jest koniecznie dziecku do zbawienia potrzebny. Więc rodzice, którzy mają obowiązek zabezpieczyć dzieciom nie tylko

szczęście doczesne, ale przede wszystkim wieczne, powinni, nie czekając, aż dzieci się na to zgodzą, postarać się o udzielenie im chrztu. d) Człowiek nie tylko takie ma obowiązki jakie sam na siebie dobrowolnie przyjmie, ale obowiązki mogą mu być nałożone, bez względu na jego zgodzenie się na nie. Tak np. człowiek przez to samo, że się w jakim kraju narodził, ma obowiązki, czy chce, czy nie chce względem tego kraju, musi np. służyć w wojsku, płacić podatki. Tym bardziej Bóg może nałożyć obowiązki na człowieka, nie pytając o jego zgodę. Do takich obowiązków, które Bóg na wszystkich nakłada, jest przyjęcie chrztu. Rodzice tedy chrzcząc swe dzieci w ich małości pomagają tylko dzieciom do spełnienia obowiązku nałożonego im przez Boga. Nie dzieje się też dzieciom przed chrzestem krzywda, ale przeciwnie otrzymują wielką łaskę.

II. BIERZMOWANIE.

Bierzmowanie jest to Sakrament, w którym ochrzczony przez włożenie rąk, namaszczenie krzyżem św. i słowa biskupa, otrzymuje umocnienie Ducha św., aby wiarę Chrystusową stale wyznawał i podług niej żył.

1. Znakiem widzialnym tego Sakramentu jest włożenie rąk biskupa na bierzmowanego, namaszczenie na czole Krzyżem św. i wymówienie słów: „znaczę cię znakiem Krzyża i utwierdzam cię krzyżem zbawienia, w Imię Ojca i Syna i Ducha św.”. Krzyżmo św. jest mieszaniną oliwy z balsamem, poświęcone przez biskupa we wielki czwartek.

2. Szafarzem Bierzmowania jest zwyczajnie biskup. Może jednak i kapłan, tak jak to jest zwyczajem w Kościele obrz. gr.-kat., udzielić tego Sakramentu, ale musi mieć na to pozwolenie Ojca św.

3. Sakrament Bierzmowania nie jest koniecznie do zbawienia potrzebny, ale źle by ten uczynił, kto by miał sposobność, a nie starał się go przyjąć, bo pozbawiłby się bardzo wielu łask i właśnie z braku tych łask mógłby popaść w grzechy ciężkie i potępić się.

4. Skutki Sakramentu Bierzmowania, oprócz tych, jakie we wszystkich Sakramentach żywych się udzielają, są następujące, temu Sakramentowi wyłącznie właściwe :

a) Udziela bierzmowanemu siły, by nie wstydział się wiary swej publicznie wyznawać;

b) wyciska na duszy znamię niezatarte żołnierza Chrystusowego; c) pomnaża dary Ducha św.

Darów Ducha św. jest siedem, a te są: 1) Dar mądrości sprawia, że mało sobie cenimy rzeczy doczesne, widzimy ich znikomość, a za to zbawienie duszy i sprawy Boże stawiamy na pierwszym miejscu. 2) Dar rozumu sprawia, że nie widzimy sprzeczności między rozumem a prawdami objawionymi, ale przeciwnie, widzimy wielką mądrość i piękność prawd objawionych. Wskutek tego daru nieraz ludzie prości posiadają głęboką znajomość prawd Bożych. 3) Dar umiętności pomaga nam do poznania samych siebie, złych i dobrych przymiotów naszej duszy. Nadto dar ten wskazuje nam środki najodpowiedniejsze, jakich mamy użyć, aby bezpiecznie, bez omyłki, po drodze zbawienia postępować. 4) Dar rady poucza nas, jak mamy sobie postąpić w trudniejszych okolicznościach życia, aby się z wolą Bożą nie minąć, np. przy obiorze stanu. Ludzie ten dar posiadający umieją i drugim dać mądrą radę w zawilszych sprawach ich duszy dotyczących. 5) Dar mięstwa sprawia, że nie powodujemy się zwykłymi rachubami ludzkimi, ale idąc za popędem Ducha św.,

odważamy się na rzeczy wielkie, znosimy dla Chrystusa mężnie prześladowania, głód, więzienie. 6) Dar p o b o ż n o ś c i sprawia, że okazujemy uległość woli Bożej i czci dla Boga, boimy się Go obrazić, żeby mu nie sprawić przykrości. Chętnie też z Bogiem rozmawiamy na modlitwie, lubimy czytać książki pobożne, brać udział w nabożeństwach kościelnych. 7) Dar b o j a ż n i Bożej sprawia, że odczuwamy wielkość i świętość majestatu Bożego, przeto mamy świętą bojaźń Boga. Widzimy naszą nicość wobec nieskończonej potęgi Bożej, stąd boimy się obrazy Boga więcej, niż największego nieszczęścia.

5. Skutki Sakramentu Bierzmowania są plastycznie uzmysłowione przez znak widzialny i przez ceremonie, odbywające się przy udzielaniu tego Sakramentu. I tak: a) Oliwa, używana przy namaszczeniu, oznacza łaskę wzmacniającą: bo tak jak oliwa podsyca światło i wzmacnia siły fizyczne (stąd atleci namaszczeni się przed walką oliwą), tak łaska, udzielona przez ten Sakrament, ożywia wiarę w bierzmowanym — owo światło nadprzyrodzone duszy — i wzmacnia go na duszy, by był dzielnym żołnierzem Chrystusa. b) Balsam wydaje woń miłą i służy do konserwowania ciał — jest tedy symbolem łaski tego Sakramentu, która chroni dusze od zepsucia moralnego. c) Namaszczenie odbywa się na czole w formie krzyża, co oznacza łaskę, która wzmacnia bierzmowanego, by krzyża (wiary Chrystusowej) się nie wstydził i za Chrystusa ukrzyżowanego walczył: a więc by nie tylko sam wyznawał prawdy i zasady wiary katolickiej i według nich żył, ale by ich bronił, do ich szzerzenia się przyczynił przez popieranie misyj katol., przez udział w akcji katolickiej itp., d) Biskup daje bierzmowanemu lekki policzek, mówiąc: „Pokój z tobą”, na oznaczenie, że bierzmowany ma być gotów znieść za wiarę Chrystusową wszelkie zniewagi, nawet tak upokarzające, jak otrzymany policzek, za co w nagrodę pokój boży zapanuje w jego sercu.

6. Osobą przyjmującą Sakrament Bierzmowania może być każdy ochrzczony, nawet dziecko. Gdy dzieciom nie grozi niebezpieczeństwo śmierci, mają przyjąć ten Sakrament dopiero wtedy, gdy przyjdą do używania rozumu. Dorosły winien być w łasce Bożej, być dostatecznie pouczonym o tym Sakramencie i jego skutkach.

III. NAJŚWIĘTSZY SAKRAMENT OŁTARZA.

Najświętszy Sakrament Ołtarza, jest to prawdziwe Ciało i prawdziwa Krew Pana Jezusa, pod postaciami chleba i wina.

Ze wszystkich Sakramentów, przez Zbawiciela ustanowionych, największym i najświętszym jest Sakrament Ołtarza, bo kiedy inne Sakramenty dają łaski, to w Sakramencie Ołtarza jest obecny sam Dawca łask, Bóg człowiek, Pan nasz i Zbawiciel Jezus Chrystus. Czym słońce dla świata, serce dla ciała ludzkiego, tym Eucharystia dla Kościoła Chrystusowego.

1. OBECNOŚĆ PANA JEZUSA W NAJSW. SAKRAMENCIE OŁTARZA.

O obecności Pana Jezusa w Najsw. Sakr. Ołtarza wiemy: 1) ze słów Pana Jezusa; 2) z nieprzerwanej nauki Kościoła kat. Pan Jezus mówił o swej obecności w Sakram. Ołtarza naprzód wtedy, kiedy o b i e c a ł ustanowił, a potem, kiedy u s t a n a w i a ł ten Sakrament.

A) Słowa obietnicy.

1. Nazajutrz po wielkim cudzie nakarmienia pięciu chlebami i dwoma rybami rzeszy, składającej się z pięciu tysięcy mężczyzn, nie licząc w to niewiast i dzieci, znajdował się Pan Jezus wraz z uczniami w Kafarnaum. Rzesza, dzień przed tym cudownie nakarmiona, skoro się dowiedziała, gdzie się Pan Jezus znajduje, przysłała za nim do Kafarnaum. Pan Jezus, w rozmowie z rzeszą obiecuje Żydom dać chleb, który daje żywot wieczny, a na ich żądanie, aby im dał taki chleb, odpowiada: „Jam jest chleb żywy, którym z nieba zstąpił. Jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki, a chleb, który ja dam, jest moje ciało”. Żydzi, usłyszawszy te słowa, poczęli spierać się między sobą: „Swarzyli się tedy Żydowie między sobą, mówiąc: Jakoż nam ten może dać ciało swe ku jedzeniu?” Powstał więc spór, jak rozumieć słowa Pana Jezusa.

2. Kiedy między uczniami powstanie, w obecności nauczyciela spór, jak należy rozumieć jego dopiero co słyszane słowa, to rzecz naturalna, że mądry nauczyciel załagodzi ten spór, tłumacząc uczniom w sposób jasny i przystępny, jak należy jego słowa rozumieć. Tak też i Pan Jezus przy innych okolicznościach czynił. Tutaj tym więcej powinien był tak samo postąpić, bo słowa Jego o pożywaniu ciała i picciu krwi dziwnie rzeczywiście brzmiały, mówiły bowiem o rzeczy dotychczas nigdy nie słyszanej. Gdyby tedy Pan Jezus nie był myślał o pożywaniu Swego rzeczywistego ciała, ale mówił tylko o ciele Swym w znaczeniu przenośnym, np. o wierze w Siebie, jak myślą niektórzy protestanci, to cóż było prostszego i łatwiejszego, jak, celem uspokojenia swych uczniów, objaśnić im, że słów o spożywaniu Jego ciała nie trzeba brać dosłownie.

3. Pan Jezus nie tylko nie zmienia dosłownego znaczenia słów Swoich, ale na różne sposoby tłumaczy rzeszy, że myśli o pożywaniu prawdziwego, rzeczywistego, realnego swego ciała i picciu prawdziwej krwi swojej: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam — mówi — jeśli-abyście nie jedli ciała Syna człowieczego i nie pili krwi jego, nie będziecie mieć żywota w sobie” (Jan 6, 54). „Kto pożywa Ciało moje i pije Krew moją, ma żywot wieczny” (Jan 6, 55). „Albowiem Ciało moje prawdziwie jest pokarm, a Krew moja prawdziwie jest napój”. Żydzi, słysząc te słowa, przekonali się, że Pan Jezus chce, by słowa Jego o pożywaniu ciała i picciu krwi rozumiano w dosłownym znaczeniu, przeto zgorszeni opuścili Pana Jezusa, mówiąc między sobą: „Twarda jest ta mowa, któż jej słuchać może”?

4. Gdyby Pan Jezus chciał, by słów Jego nie brano dosłownie, byłby, widząc swoich słuchaczy, między którymi byli i uczniowie jego, zabierających się do odejścia, wstrzymał ich i wyjaśnił im, że niepotrzebnie chcą odejść, bo słów Jego nie trzeba brać w dosłownym znaczeniu, ale w przenośnym. Tymczasem Pan Jezus nie tylko tego nie czyni, nie tylko dopuszcza, by uczniowie odeszli i może wskutek tego na wieki się potępili, ale zwraca się do swych Apostołów i pyta ich: „Zali i wy odejść chcecie?” Wolał tedy Pan Jezus raczej utracić swych uczniów, których tak kochał, dla których już tyle trudów położył, niż zmienić cośkolwiek ze słów swoich lub pozwolić, by je w znaczeniu przenośnym rozumiano. A zatem słowa obietnicy należy rozumieć dosłownie o prawdziwym ciele i krwi Pana Jezusa.

B. Słowa ustanowienia i tradycja.

a) Słowa ustanowienia.

1. Obietnicę ustanowienia Najśw. Sakr. Ołtarza spełnił Pan Jezus przy ostatniej wieczerzy, w przeddzień swej śmierci. Wtedy bowiem, jak zgodnie opowiadają Ewangelści, wśród wieczerzy wziął Pan Jezus chleb, błogosławił, łamał i dawał uczniom swoim, mówiąc: „Bierzcie i jedzcie, to jest ciało moje”. A wzięwszy kielich, dzięki czynił i dał im, mówiąc: „Pijcie z niego wszyscy, albowiem to jest krew moja nowego testamentu, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów. To czynicie na pamiątkę moją”.

2. Słowa Pana Jezusa należy rozumieć w dosłownym znaczeniu, nie zaś w przenośnym, jak chcą niektórzy z protestantów, raz dlatego, że są tak jasne, że już jaśniej Pan Jezus nie mógł mówić, a po wtóre, z następującego także powodu:

Każdy człowiek rozumny kiedy mówi do drugich, chce, by go ci rozumieli, bo na cóż by do nich mówił? Posługuje się tedy wyrażeniami zrozumiałymi, prostymi, zwłaszcza, kiedy rozmawia poufnie, z przyjaciółmi, w chwili ostatniego pożegnania, tuż przed śmiercią. Przenośnych zwrotów rzadko wtedy używa, a jeśli ich używa, to tylko powszechnie znanych, łatwo zrozumiałych, tak, iż każdy zaraz widzi, że przyjaciel mówi w znaczeniu przenośnym, a jeśli użył przenośni, nie słyszanej nigdy, to zaraz tłumaczy się, że on mówił w znaczeniu przenośnym i że tak a tak należy tę przenośnię rozumieć. Tak postępuje każdy rozumny, tym bardziej takby postąpił najmędrzejszy Jezus, gdyby chciał, żeby słowa Jego rozumiano w znaczeniu przenośnym. Wszak słowa: „to jest ciało moje”, i „to jest krew moja”, gdyby je nie należało brać dosłownie, byłyby przenośnią nigdy dotąd niesłyszaną, której znaczenia, gdyby były przenośnią, Apostołowie żadną miarą nie mogli się domyśleć. Tymczasem Pan Jezus ani słówkiem nie daje do poznania, że słowa Jego trzeba rozumieć przenośnie, więc należy je rozumieć dosłownie.

b) Tradycja.

Wiarę tę wyznawał nieomylny Kościół św. zaraz od pierwszych chwil swego istnienia i po dziś dzień bez przerwy ją wyznaje. Posiadamy z czasów najdawniejszych niezliczone mnóstwo dowodów tej wiary w pismach Ojców Kościoła, w liturgiach kościelnych, w mało-widłach katakumbowych.

1) ŚWIADECTWA OJCÓW. Świadectwa Ojców są tak liczne, że tylko do najwybitniejszych ograniczyć się musimy.

Św. Ignacy († 107), uczeń apostołski, pisze o docetach-heretykach, uznających w Chrystusie tylko ciało pozorne: „Od Eucharystii się wstrzymują, bo nie wierzą, że Eucharystia jest ciałem Zbawcy naszego Jezusa Chrystusa, tym samym, które za nasze grzechy cierpiało”. Św. Justyn († 167), mówiąc o komunii św. wiernych, tak pisze: „A ten pokarm nazywa się u nas Eucharystią. I przyjmujemy go nie jako zwykły chleb i zwykły napój, lecz jesteśmy pouczeni, że ten pokarm, który przez modlitwę, Jego (Jezusa) słowa zawierającą, został poświęcony, jest ciałem i krwią wcielonego Jezusa”. (Apol. I. 66). Św. Ireneusz († ok. 203)

udowadnia zmartwychwstanie ciała tym, że żywi się zmartwychwstałym ciałem Jezusa Chrystusa: „W jaki sposób mogą mówić heretycy, że ciało ulegnie zepsuciu i nie ożywi się (nie zmartwychwstanie), które bywa żywione ciałem i krwią Pana?” (adv. haer IV. 18. 4). Zupełnie tak samo argumentuje św. *Cyryl Alexandr.*: „Z pewnością zmartwychwstaniamiemy, ponieważ Chrystus ze swym ciałem w nas jest. Bo jest rzeczą niemożliwą, by Życie tych, w których się znajduje, nie uczyniło żyjącymi”. *Tertulian* († ok. 240), świadek wiary w kościołach północnej Afryki: „Ciało (chrześcijan) jest żywione ciałem i krwią Chrystusa, by także i dusza Bogiem się wzmocniła”. Św. *Cyprjan* († 258) oburza się na tych, którzy w ciężkim grzechu, bez pokuty, przystępują do Komunii św.: „Gwałt zadają ciału i krwi Chrystusa”, z drugiej strony każe upadłym pokutujących, gdy wybuchnie prześladowanie chrześcijan, zaraz przypuszczać do Komunii św.: „Bo w jaki sposób domagamy się od nich, by za Chrystusa krew swą przelali, jeśli im, mającym walkę stoczyć, odmówimy krwi Chrystusa?” Św. *Atanazy* († 373): „Stajemy się ubóstwieni, bo nie ciało człowieka, ale ciało Słowa (Boga) przyjmujemy”. Św. *Cyryl Jerozol.* († 386) przytoczywszy słowa Chrystusa, którymi ustanowił Eucharystię, pyta się: „Skoro tedy On sam (Chrystus) o chlebie wyrzekł: to jest ciało moje, to któż się jeszcze odważy powiąpić? A skoro sam zapewnił i rzekł: to jest krew moja, któż śmiałyby powiąpić, że to jest jego krew? Wodę niegdyś w Kanie Galilejskiej w wino przemienił, a nie miałby zasługiwać na wiarę, gdy wino w krew przemienił?” Św. *Jan Chryzostom* († 407) tak pięknie i tak często mówi o obecności Chrystusa w Eucharystii, że dlatego doktorem Eucharystii jest zwany. „To, co jest w kielichu, jest to samo, co z boku płynęło i tego jesteśmy uczestnikami”. „O jak wielu mówi teraz: chciałbym jego postać (Chrystusa) zobaczyć, dotknąć się jego szat. Jego samego widzisz, Jego samego dotykasz, Jego samego spożywasz. Pomyśl, przy jakim stole jesz! Bo jesteśmy karmieni tym, na co aniołowie ze drzeniem spoglądają... Który pasterz żywi swym ciałem owce? Co mówię pasterz? Matki nieraz oddają swe dzieci do karmienia innym. On zaś tego nie czyni, lecz własną krwią nas żywi i łączy się z nami”. Św. *Augustyn* († 430): „Chleb ten, który widzicie na ołtarzu, poświęcony przez słowo Boże, jest ciałem Chrystusa; to, co zawiera kielich, poświęcone przez słowo Boże, jest krwią Chrystusa”.

2) ŚWIADECTWA LITURGICZNE. Liturgie (modlitwy i ceremonie przy odprawianiu Mszy św.) są wiernym odbiciem wiary Kościoła. Otóż wszystkie liturgie łacińskie i greckie, katolickie i schizmatyckie zawierają modlitwy, wyrażające wiarę w rzeczywistą obecność Chrystusa w Eucharystii. W najstarszej liturgii św. *Jakuba* kapłan, trzymając hostię w ręku, mówi: „Trzymam Cię, który trzymasz krańce ziemi, Ciebie mam w rękach, który rządysz głębokościami, Ciebie Boże kładę w usta”. W liturgii św. *Marka*, używanej w Egipcie i u Koptów, kapłan mówi: „Prawdziwie to jest ciało i to jest krew Emanuela Boga naszego... To jest ciało i to jest krew Pana i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, które wziął z Najśw. i Niepokal. Marii Panny”. W liturgii św. *Jana Chryzostoma* tak się modli kapłan przed konsekracją: „Uczyn chleb ten drogim ciałem Chrystusa twego”. W liturgii św. *Ambrożego*: „Czemuzbyśmy mieli rozpaczać o twoim miłosierdziu Boże, którzy ci taką ofiarę składamy, mianowicie ciało i krew Pana naszego Jezusa Chrystusa”. W liturgii *mozarabskiej* (w Hiszpanii niegdyś używanej): „To jest ofiara, która zawisała na drzewie, to jest ciało, które z grobu zmartwychwstało”.

3) ŚWIADECTWA KATAKUMBOWE. Na ścianach katakumbowych spotyka się często malowidła, przedstawiające symbole Eucharystii. Np. w katakumbie św. *Lucyny* malowidło przedstawia rybę, symbol Chrystusa, z koszem na grzbiecie, zawierającym chleby i wino w ampułce (od greckiego $\lambda\chi\theta\delta\varsigma$ - $\lambda\chi\theta\sigma\upsilon\varsigma$ $\chi\rho\iota\sigma\tau\acute{o}\varsigma$ $\theta\epsilon\omicron\upsilon$ $\nu\iota\delta\varsigma$ $\Sigma\omega\tau\eta\rho\varsigma$, pierwsze litery tych wyrazów złożone razem dają $\lambda\chi\theta\delta\varsigma$ = ryba); gdzie indziej spotykamy przedstawione łamanie chleba przez Chrystusa w wieczniku.

2. PRZEISTOCZENIE.

1. Kiedy Chrystus przy ostatniej wieczerzy, wypowiedział nad chlebem słowa: „to jest ciało moje”, a nad winem: „to jest krew moja” chleb przemienił się w ciało, a wino w krew Pana Jezusa — pozostały tylko postacie chleba i wina, tj. kształt, kolor, zapach. Ta przemiana nazywa się *p r z e i s t o c z e n i e m*.

2. Pan Jezus słowy: „To czyńcie na moją pamiątkę” nakazał Apostołom i ich następcom to samo czynić, co on przy ostatniej wieczerzy czynił, tj., przemieniać chleb i wino w Jego ciało i krew. To dziś czynią biskupi i kapłani we mszy świętej. A więc we Mszy św., skoro odprawiający wymówi nad chlebem i winem, w imieniu Pana Jezusa i w Jego zastępstwie słowa: „to jest ciało” itd., następuje przeistoczenie.

3. W jaki sposób Bóg ten cud czyni, tego nasz rozum nie może dociec, ale, że tak jest, nie możemy i na chwilę o tym wątpić wobec tak wyraźnych słów Pana Jezusa i nieomyślnej nauki Kościoła. Bóg, który jednym słowem z niczego świat stworzył potrafi także i chleb i wino przemienić w ciało i krew Syna Swego. „Przecież mniejszej do tego potrzeba mocy zamienić już istniejącą rzecz w inną, niż z niczego stworzyć jaką rzecz nową” (Św. Ambroży). Bóg zamienił wodę we wino w Kanie Galil., czemużby nie mógł znowu wina przemienić w krew swoją? (Św. Cyryl Jeroz.).

4. Jakkolwiek słowa: „to jest ciało moje” i „to jest krew moja”, mówią tylko o ciele Pana Jezusa pod postaciami chleba i o krwi pod postaciami wina, to przecież wierzyć musimy, że pod każdą z obydwóch postaci znajduje się i ciało i dusza i Bóstwo Pana Jezusa, czyli cały Pan Jezus, ten sam, który jest obecnie w niebie, który tam siedzi po prawicy Ojca swego. Musi tak być, bo ciało Pana Jezusa pod postacią chleba jest ciałem żywym, tym, samym jakie ma P. Jezus w niebie, a więc musi mieć krew i duszę, bo ciało żywe nie może być bez krwi i duszy, a że znowu bóstwo jest nierozdzielnie z naturą ludzką Pana Jezusa związane, więc tak pod postacią chleba jak i wina jest Chrystus ze swym bóstwem.

5. Nie tylko pod całą postacią hostii konsekrowanej i wina konsekrowanego jest cały Chrystus, ale i pod każdą cząstką postaci chleba i wina (po połamaniu postaci chleba i podzieleniu postaci wina) jest cały Chrystus obecny. Bo Chrystus jest w miejsce chleba i wina, gdyż istota chleba została przemieniona w ciało, a istota wina w krew Chrystusa. A pod każdą cząstką chleba i wina była cała istota chleba i wina, gdyż i najmniejsza cząstka chleba jest chlebem i najmniejsza cząstka wina jest winem.

Z tego wynika, że ciało Chrystusa nie znajduje się pod postaciami chleba i wina na sposób substancji materialnych, których każda część wymaga przestrzeni dla siebie w miejscu, stąd nie może się znajdować wielka substancja materialna cała w małej przestrzeni, ale ciało Chrystusa jest na sposób, w jaki dusza ludzka jest w ciele, która znajduje się cała w całym ciele ludzkim i cała w każdej jego cząstce. Obecność Chrystusa w niebie i na wielu miejscach naraz nie sprzeciwia się też rozumowi, jak nie sprzeciwia się obecność Boga naraz na niezliczonych i najodleglejszych od siebie miejscach.

Że Bóg może taki cud uczynić, iż pod najmniejszą postacią chleba i wina jest cały Pan Jezus, okazuje się z następujących cudów, powiedzianych w ewangelii: a) Wydawało by

się rzeczą niemożliwą, po ludzku sądząc, by człowiek mógł przejść przez zamknięte drzwi, bo w sposób naturalny ciało ludzkie musi mieć wolną przestrzeń nie zajęta przez inne ciało, aby mogło przez nią przejść. A przecież jest faktem historycznym, opowiedzianym przez Ewangelistów, że Chrystus wszedł do wieczernika drzwiami zamkniętymi. Mógł więc pomieścić się Chrystus cudownie w miejscu już zajętym przez inne ciało, dla czegożoby miało być rzeczą niemożliwą dla Boga-Człowieka zmieścić się pod małą postacią? b) Chodził Chrystus po falach jeziora Genezaret, to fakt historyczny, a więc znowu było to wbrew prawom natury, bo człowiek na wodzie tonie; a zatem Bóg sprawił, że ciało Chrystusa było wówczas lżejsze od wody, zawiesił przeto prawa fizyczne natury, dla czegożoby Bóg nie mógł sprawić, żeby ciało Chrystusa wbrew prawom natury mogło się pomieścić i w małej przestrzeni?

6. Chrystus tak długo zostaje pod postaciami chleba i wina, jak długo te postacie istnieją. Skoro tylko postacie znikną, znika i Chrystus. Chrystus bowiem jest pod postacią wina na miejscu wina, więc tak długo jest, jak długo byłoby wino, gdyby tam istniało. Skoro np. wino nabiera smaku, zapachu octu, nie ma już tam wina, jest ocet. A więc skoro postacie, pod którymi jest Chrystus zmieniają się na inne, np. postacie wina na postacie octu, Chrystusa już nie ma pod nimi, bo wtedy już i wina tam by nie było.

Dlatego po przyjęciu w Komunii św. tak długo jest w nas Pan Jezus obecny, dopóki postacie chleba i wina nie zniszczą, potem Pan Jezus znika.

7. Eucharystia jest *prawdziwym Sakramentem*, ma bowiem wszystkie części, stanowiące istotę sakramentu. Jest znakiem widzialnym, którym są postacie chleba i wina, mieszczące w sobie ciało i krew Jezusa Chrystusa. Udziela łaski niewidzialnej, owszem Dawcą łask wszelkich. Została ustanowiona przez Jezusa Chrystusa przy ostatniej wieczerzy.

8. *Materia* tego sakramentu jest podwójna: chleb i wino. **C h l e b** musi być czysto pszeniczny, prażony albo kwaśny. Według rytu łacińskiego jest używany chleb prażony, według wschodnich rytów kwaśny. **W i n o** musi być naturalne, tj. z winogron wyciśnięte. *Formą Eucharystii* są słowa Chrystusa, użyte przez Niego przy ostatniej wieczerzy, zwane słowami konsekracji: „To jest ciało moje”, „to jest kielich krwi mojej”.

9. Pan Jezus pozostał z nami w Sakr. Ołtarza, aby być pokarmem dusz naszych w Komunii św. i ofiarą naszą we Mszy św.

3. O KOMUNII ŚW.

Pan Jezus ustanowił Najśw. Sakr. Ołt. także w tym celu, aby był pokarmem dla dusz ludzkich. Nazywa się wtedy Komunią św., od łacińskiego wyrazu „communio”, zn. łączność, bo nas łączy z Chrystusem.

1. Pan Jezus nałożył na wiernych obowiązek przyjmowania Komunii św. pod grozą utraty zbawienia wiecznego. Powiedział bowiem wyraźnie: *Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: jeśli będziecie nie jedli ciała Syna człowieczego i nie pili krwi jego, nie będziecie mieć żywota w sobie* (Jan 6, 54). Z postanowienia Kościoła św., każdy katolik winien, przynajmniej raz w rok i to w czasie wielkanocnym, Komunię św. godnie przyjąć. Kto by tego przepisu nie dopełnił, popełnia tym samym ciężki grzech. Również w ciężkiej i niebezpiecznej chorobie obowiązany jest katolik przyjąć Komunię św. Wtedy ta Komunia św. nazywa się „wiatykiem”

(viaticum), tj. posiłkiem na drogę do wieczności. Oczywiście jest pragnieniem Kościoła świętego, aby wierni nie tylko raz w rok, ale jak najczęściej, choćby codziennie, do Komunii św. przystępowali.

2. Wierni przyjmują Komunię św. tylko pod postacią chleba, kapłan przy Mszy św. przyjmuje ją pod dwoma postaciami. Dawniej i wierni przyjmowali Komunię św. pod dwoma postaciami, ale Kościół św., z przyczyn najsluszniejszych, zabronił udzielania zwykłym wiernym Komunii św. pod postacią wina. Przyczyny te były następujące: 1) Przy przyjmowaniu Komunii św. także pod postacią wina, łatwo mogłaby Krew najśw. być rozlaną. 2) Niejeden brzydziłby się może pić po drugim z tego samego kielicha lub pożywać z tej samej łyżeczki, a nawet mogłoby to łatwo stać się przyczyną rozszerzenia chorób zakaźnych. 3) Wino dłużej trzymane, np. dla chorych, łatwo by mogło ulec zepsuciu. 4) Przede wszystkim przez to rozporządzenie Kościół św. chciał pouczyć wiernych, że i pod jedną postacią cały Chrystus się znajduje, przeto do zbawienia wystarczy komunia św. pod jedną postacią. Wierni nic na tym nie tracą, bo i pod jedną postacią całego Pana Jezusa przyjmują.

3. By godnie przyjąć Komunię św. potrzeba pewnych dyspozycji duszy i ciała.

A) *Dyspozycje duszy.* a) Jedyną dyspozycją duszy, by przez przyjęcie Komunii św. nie popełnić świętokradztwa jest stan łaski. Kto tedy jest świadomy grzechu ciężkiego, musi przed przyjęciem Komunii św. odbyć spowiedź. b) Inne bardzo pożądane dyspozycje duszy są: żywa wiara w obecność Chrystusa w Eucharystii, głęboka pokora, gorące pragnienie przyjęcia Jezusa, wielka miłość ku Niemu.

B) *Dyspozycje ciała.* 1) B y ć n a c z z o, tj. nic nie jeść ani pić od północy; jest to post naturalny czyli eucharystyczny. Post ten łamie się: a) gdy pokarm lub napój z zewnątrz się do ust dostaje; krew z zębów, resztki pokarmów, które w ustach zostały nie łamią postu; b) gdy substancje są strawne; włosy, paznokcie, opiłki żelaza nie łamią postu, bo nie bywają strawione; c) gdy substancje pożywne były wzięte do ust na sposób pokarmu i napoju; gdy płatek śniegu wleci w usta, albo mucha lub kilka kropel wody przy płukaniu ust, nie łamią postu. Wolni od postu są ciężko chorzy, którzy już dłużej, niż miesiąc chorują i nie ma nadziei, by szybko wyzdrowieli, a nie mogą dłuższy czas pościć, tacy, gdy biorą napoje lub coś, co na sposób napoju jest zrobione, mogą potem przyjąć Komunię św. 2) b y ć p r z y z w o i c i e u b r a n y m, tj. czysto i z zachowaniem skromności.

4. Częsta (kilka razy tygodniowo) i codzienna Komunia św. odpowiada:

a) *Pragnieniom Chrystusa.* α) Chrystus powiedział, że On jest „chlebem, który zstąpił z nieba” i przyrównał ten chleb do manny, chcąc dać do poznania, że jak codziennie jemy chleb i jak Żydzi na puszczy codziennie jedli manę, tak samo katolik może codziennie żywić się chlebem niebieskim i w nim czerpać siły. β) Chleb powszedni, o który nauczył nas Chrystus prosić w „Ojcze nasz” oznacza według wielu Ojców chleb eucharystyczny, który żywi duszę tak jak chleb materialny żywi ciało.

b) *Pragnieniom Kościoła.* Sobór Trydencki wyraża życzenie, „by wierni na każdej Mszy św. przyjmowali nie tylko duchowo Komunię św., lecz i sakramentalnie”, tj. rzeczy-

wiecie przyjmowali Sakrament Eucharystii. Tak było w pierwotnym Kościele katol. Akty Apost. powiadają nas, że pierwsi chrześcijanie „trwali w nauce Apostołów i w uczestnictwie łamania chleba”. Dyspozycje potrzebne do częstej Komunii świętej są tylko dwie: α) stan łaski; β) dobra i pobożna intencja, polegająca na tym, by komunikujący nie czynił tego „ze zwyczaju, z próżności albo z motywów ludzkich”, lecz, by się Bogu przypodobać i duszy swej przyjść z pomocą.

4. O OWOCACH KOMUNII ŚW.

Komunię św. ustanowił Pan Jezus pod postaciami chleba i wina, aby nas pouczyć, że Komunia św., godnie przyjęta, podobne sprawia w duszy naszej skutki, jak pokarm i napój materialny w naszym ciele. I tak:

1. Pokarm i napój jednoczą się zupełnie z nami. Podobnie i Komunia św. jednoczy nas jak najściślej z Chrystusem. Sam Pan Jezus to przyrzeka: „Kto pożywa mego Ciała i pije moją Krew, we mnie mieszka, a ja w nim” (Jan 6, 57).

Pokarm cielesny, jednocząc się z nami, przemienia się w nas, Komunia św., przeciwnie, przemienia nas w Chrystusa Pana nie fizycznie, ale duchowo, tzn.: kto często i godnie przyjmuje Pana Jezusa w Komunii św., ten upodabnia się duchowo do Pana Jezusa: zapatrywania jego, pragnienia, upodobania, stają się podobne do zapatrywań, pragnień, upodobań Pana Jezusa: miłuje Boga, nienawidzi grzech, cnotę pochwała, grzech gani, — staje się, jak mówi św. Apostoł, jakby drugim Chrystusem. Jak odrobina kwasu zakwasza i wielką ilość mąki i czyni ją smacznym chlebem, podobnie i Komunia św. przerabia duszę naszą i czyni ją dobrą, cichą, łagodną, pokorną, cierpliwą, dbałą o rzeczy Boże. Jak gałązka drzewa szlachetnego uszlachetnia zwykle dzikie drzewo, w które jest wszczepiona, tak Chrystus, łącząc się z nami, uszlachetnia nas.

2. Z łączności z Chrystusem, płynie ścisła łączność wiernych między sobą, czyli miłość bliźniego. Chrystus jest łącznikiem między nimi. Wspólny stół eucharystyczny, przy którym uczestniczą ubodzy i bogaci, uczeni i prostaczkowie, zacierą różnice społeczne, że czują się wszyscy braćmi i siostrami jednego Ojca, który ich gromadzi u jednego stołu. Stają się jakby członkami jednego ciała, jakby gałązkami jednej winnej latorośli, którą jest Jezus Chrystus. „Jedno ciało nas wiele jesteśmy, wszyscy, którzy jednego chleba uczestnikami jesteśmy” (1 Cor. 10, 17). Dlatego dobra Komunia św. jest najlepszym środkiem szczytowania i szerzenia miłości bliźniego.

3. Pokarm i napój cielesny podtrzymuje życie ciała, przyspiesza wzrost, pomnaża siły nasze — podobne skutki wywołuje Komunia św. w duszy naszej.

Komunia św.: a) daje wzrost życiu nadprzyrodzonemu duszy, pomnażając w niej łaskę poświęcającą; b) podtrzymuje życie duszy, chroniąc ją od grzechu ciężkiego; c) gładzi grzechy powszednie; d) gładzi kary doczesne, przynajmniej częściowo.

4. Komunia św. nieraz daje duszy dużo szczęścia i pociechy wewnętrznej.

Jest bowiem ucztą duchową, więc tak jak uczy materialne wywołują u biesiadników

radość i zadowolenie, tak i Pan Jezus swym gościom u stołu Eucharystycznego daje skosztować dużo nieraz słodczy duchowej, która jest jakby przedsmakiem uczy niebieskiej. Nieraz człowiek nie doznaje wspomnianej słodczy po Komunii św. Przyczyna często leży w nas. Kto roztargniony, lub ze sercem przywiązany do rzeczy doczesnych przystępuje do stołu Pańskiego, temu Bóg odmawia swych pociech. Nieraz jednak i wielkim świętym odmawiał Bóg tych pociech po Komunii św. dla wypróbowania ich, czy bezinteresownie, a nie za pociechy Mu służą.

5. Komunia św. jest wreszcie rękomią naszego zmartwychwstania. Sam Chrystus o tym nas upewnia: „Kto pożywa Ciała mego i pije Krew moją, ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień” (Jan 6, 55). Ciałem swym świętym zasiewa Chrystus w nasze ciało nasienie nieśmiertelności (Klemens Aleks.). Skutków wymienionych dostępują tylko ci, którzy Komunię św. godnie przyjmują.

5. O OFIERZE MSZY ŚW.

1. POJĘCIE OFIARY W OGÓLNOŚCI. Ofiara jest to dar widzialny, który się składa Bogu, aby przez zniszczenie tego daru, uznać Boga najwyższym naszym Panem, okazać Mu wdzięczność za dobrodziejstwa od niego otrzymane, prosić o nowe i przebłagać Go za winy popełnione.

Bóg jest Stwórcą człowieka, jego Panem: życie, dobra doczesne człowieka, dary nadprzyrodzone, pochodzą od Boga i od Niego każdej chwili zależą. Człowiek powinien uznać tę swą całkowitą zależność od Boga — w jaki sposób może to uczynić?

Zależność naszą od ludzi możemy objawić im w różny sposób. Możemy to powiedzieć słowami, wyrazić znakami, np. kłaniając się nisko, wreszcie złożeniem odpowiednich darów. Podobnie naszą względem Boga zależność możemy uznać: słowami np. w dziękczynnej lub pochwalnej modlitwie, ale możemy to jeszcze daleko lepiej okazać złożeniem Bogu daru, czyli ofiary.

Kiedy ludziom składamy ofiary, to im rzeczy ofiarowane dajemy w darze, bo im one przydać się na co mogą. Bóg jest niewidzialny, więc nie możemy Mu darów naszych wręczyć, ani też nasze dary nie mogą Mu przynieść żadnego pożytku, bo On niczego od nas nie potrzebuje, wszystko bowiem posiada. Bogu tedy składamy ofiarę w ten sposób, że niszczymy rzecz Mu ofiarowaną, a tym zniszczeniem chcemy niejako powiedzieć, że Bóg jest Panem naszym. Tak np., kiedy w St. Zakonie zabijano zwierzę na ofiarę, to ten, który zwierzę ofiarował mówił niejako do Boga tak: Panie Boże, Ty jesteś Panem mego życia, od Ciebie ono i wszystkie moje dobra pochodzą i zależą. Tak jak ja teraz temu oto zwierzęciu odbieram życie, tak Ty mógłbyś mi, kiedybyś chciał, odebrać życie i wszystko co posiadam, boś Ty tego wszystkiego Dawcą i Panem. A zatem nie chodzi przy składaniu ofiar o to, żeby Bogu coś dawać, jakoby On tego potrzebował, ale ofiara jest znakiem symbolicznym, służącym do wyrażania naszych względem Boga uczuć: uległości, wdzięczności, przyznania się do winy itp.

2. OFIARY ST. ZAKONU. W St. Zakonie sam Bóg ustanowił ofiary. Były one krwawe z bydłąt i bezkrwawe z owoców ziemi: z wina, kadzidła, owoców itd. Ofiary krwawe

były trojakiemu rodzaju: 1) *Całopalne*: ofiara była całkowicie spalona. Przez nią uznawano bezwzględne panowanie Boga nad stworzeniami. 2) *Przeblagalne*: część ofiary była spaiona, część zaś spożyta przez kapłanów. Miały za cel przebłagać Boga za grzechy. 3) *Zapokojne*: część ofiary palono, część przypadała kapłanom, a część tym, którzy ofiarę składali. Celem tych ofiar było podziękować Bogu za dobrodziejstwa otrzymane, prosić o nowe. Wszystkie ofiary St. Zakonu, oprócz celów dopiero co wspomnianych, miały jeszcze za cel, ustawicznie przypominać Żydom przyjsie Zbawiciela, który miał złożyć ze siebie doskonałą Bogu ofiarę, której ofiary St. Zak. były figurami i słabymi tylko przedobrażeniami, i dlatego ustały, skoro Chrystus na krzyżu złożył ze siebie ofiarę. Tak i jutrzienka, zapowiadająca przyjsie słońca znika, skoro słońce wszędzie.

3. OFIARA NOWEGO ZAKONU. Pan Jezus złożył Bogu na krzyżu ze siebie najświętszą ofiarę. Ale ze śmiercią Chrystusa na krzyżu, nie mogła ustać ofiara w Kościele Chrystusowym. Ofiara bowiem jest, jak już widzieliśmy, najdoskonalszym sposobem uznania Boga za naszego Pana i Stwórcę, podziękowania Mu za dobrodziejstwa, przeproszenia Go za winy. Niepodobnym tedy było, by Kościół katolicki, najdoskonalsza ze wszystkich religij, był pozbawiony takiego najdoskonalszego środka wyrażenia Bogu swych uczuć: uwielbienia, dziękczynienia, przeblagania, słowem, żeby nie miał ofiary. Dlatego Jezus rzeczywiście pozostawił swemu Kościołowi ofiarę. Mianowicie polecił tę samą ofiarę, która została raz na krzyżu spełniona, odnawiać po wszystkie czasy i na wszystkich miejscach. I to się dzieje przez ofiarę Mszy św., bo Msza św. jest powtórzeniem i odnowieniem ofiary krzyżowej.

4. OFIARA MSZY ŚW. 1) *Definicja*. Msza święta, jest to nieustająca, bezkrwawa ofiara Nowego Zakonu, w której pod postaciami chleba i wina, przez ręce kapłana, ofiaruje się Jezus Chrystus Swemu Ojcu.

2) *Msza św. jest prawdziwą Ofiarą Now. Test.* Prawda ta jest *dogmatem wiary katol.*, ogłoszonym na Soborze Trydenckim. Prawdę tę zaprzeczają lutrzy, kalwiniści i anglikanie. O prawdzie tej mówi Pismo św. St. i Now. Testamentu i Tradycja.

A. *Pismo św.* a) *St. T e s t a m e n t*. Ofiara Mszy św. była w St. Testamencie zapowiedziana przez proroka Malachiasza. Prorok przepowiada odrzucenie przez Boga ofiar St. Test., a ustanowienie w ich miejsce nowej ofiary: „Od wschodu słońca aż do zachodu, na każdym miejscu poświęcają i ofiarują (ofiarować będą) ofiarę czystą“ (Mal. 1). Otóż tą ofiarą czystą nie mogą być ofiary St. Test., bo właśnie w ich miejsce ta ofiara ma nastąpić. Nie może to być ofiara na Krzyżu, bo ta była tylko raz ofiarowana i na jednym miejscu, na Kalwarii, a ta nowa ofiara ma być składaną na każdym miejscu, od wschodu do zachodu słońca. Taką właśnie jest ofiara Mszy św. i żadna inna nią być nie może.

b) *N o w y T e s t*. Chrystus przy ostatniej wieczerzy, biorąc chleb w ręce rzekł: „To jest ciało moje, które za was jest dawane“, według tekstu greckiego; „które za was jest łamane“ (Luc. 22, 20). Nad kielichem zaś rzekł: „Ten jest kielich krwi mojej, który za was jest wylany“ (Luc. 22, 20). Ciało dawane, łamane, krew wylana za kogo, znaczy w Piśmie świętym tyle, co ofiara z życia za kogo złożona. Nie jest tu mowa o ofierze Chrystusa na Krzyżu, bo na Krzyżu ciało Chrystusa nie było łamane ani o krwi wylanej na krzyżu nie można by

mówić „ten jest kielich krwi mojej”, bo na krzyżu nie była krew w kielichu. Więc słowa Chrystusa odnoszą się do ciała Chrystusowego pod postacią chleba i krwi w kielichu pod postacią wina. Przez wzgląd na to, że postacie chleba, pod którymi było ciało Chrystusowe, były łamane, i krew Chrystusowa w kielichu się znajdowała, Chrystus rzekł, że ciało jego jest łamane i kielich krwi wylany—a więc Chrystus przy ostatniej wieczerzy złożył prawdziwą ofiarę. Że zaś nakazał Apostołom i ich następcom to samo czynić, słowy: „to czyńcie na moją pamiątkę”, a to się dzieje we Mszy św., więc Msza św. jest prawdziwą Ofiarą Now. Test.

B. Tradycja. a) Liczne miejsca w Pismach Ojców Kościoła jak u św. Ignacego (ad Phil. 4), u św. Justyna (dial. cum Triph. c. 41), u Tertuliana (ad Scap. 2), u św. Ireneusza (adv. Haer. 4, 17), u św. Cypriana (ep. 63, 14) i in. świadczą, iż od pierwszych wieków chrześcijaństwa odprawiano Mszę św. jako jedyną ofiarę Now. Test. Np. w najdawniejszym po Piśmie św. utworze religijnym chrześcijańskim w „Nauce dwunastu Apostołów“ z r. ok. 80 po Chr. czytamy: „W dniu Pana (w niedzielę) schodząc się łamcie chleb i dzięki czyńcie, wyznawszy w przód wasze grzechy, aby wasza o f i a r a była czystą. Nikt zaś z tych, który żyje w niezgodzie z bliźnim, nie powinien z wami się gromadzić, zanimby się pojednał, aby wasza o f i a r a nie była przez to zbeszczeszczona. Bo to jest owa ofiara, którą Pan przepowiedział: Na każdym miejscu poświęcają i ofiarują ofiarę czystą“ cyt. Mal. 1, 11.

b) Najstarsze liturgie, o czym już wyżej mówiliśmy, zawierają modlitwy odmawiane przy odpławianiu Mszy św.¹⁾.

3. Msza św. jest odnowieniem ofiary krzyżowej, a więc jest tą samą ofiarą, która była na krzyżu złożona, tylko sposób ofiarowania jest odmienny. Jest tą samą ofiarą, bo: 1) tu i tam jest ten sam dar ofiarny; 2) tu i tam jest ten sam ofiarnik.

T e n s a m d a r o f i a r n y, bo ten sam Chrystus, który się na krzyżu za nas ofiarował, ofiaruje się i we Mszy św. Bogu Ojcu.

T e n s a m o f i a r n i k, gdyż we Mszy św. sam Pan Jezus, tak jak na krzyżu, jest ofiarnikiem, bo choć przez ręce kapłana składa się ta ofiara, to przecież sam Chrystus ją składa, a kapłan jest tylko narzędziem, którym się Chrystus posługuje przy tej ofierze, posługuje się rękami, językiem kapłana, ale to Chrystus sam przez usta i ręce kapłana znosi z siebie Bogu ofiarę. Widać to ze słów: „To jest ciało moje“. Nie mówi kapłan: To jest ciało Chrystusa, ale moje, bo to Chrystus sam mówi przez usta kapłana.

Różnica między ofiarą na krzyżu a ofiarą Mszy św. zachodzi tylko w sposobie złożenia ofiary. Tam na krzyżu ofiarował się Chrystus w sposób krwawy, tu we Mszy św. w sposób bezkrwawy to czyni. Na krzyżu Chrystus ofiarował Bogu swe życie, umarł. We Mszy św. Pan Jezus nie umiera wprawdzie, ale się znajduje w stanie, który się równa ze wszechmiar stanowi śmierci i zniszczenia. Tak jak umarli, pozwala się Pan Jezus kapłanowi dowoli przerosić z miejsca na miejsce, sam się nie porusza, nie mówi.

Widzimy tedy, że wszystko, co do prawdziwej ofiary potrzebne: dar ofiarny, ofiarnik, zniszczenie ofiary = wszystko to znajduje się we Mszy św., jest ona przeto prawdziwą ofiarą Now. Zakonu.

¹⁾ Zob. str. 107.

6. W JAKIM CELU SKŁADAMY BOGU OFIARĘ MSZY ŚW.?

Ofiarę Mszy św. składamy Bogu w czworakim celu, jako ofiarę: 1) pochwalną; 2) dziękczynną; 3) błagalną; 4) pojednawczą.

1. Msza św. jest ofiarą pochwalną. Syn Boży za nas w naszym imieniu we Mszy św. oddaje cześć Ojcu, wyniszczając się, przybraniem stanu, który równa się śmierci, tak jak niegdyś na krzyżu się wyniszczył.

2. Msza św. jest ofiarą dziękczynną. Przez ofiarę Mszy świętej, Pan Jezus za nas dzięki składa swemu Ojcu, a to dziękczynienie, jako od Syna Bożego pochodzące, ma nieskończoną wartość i nieskończenie jest miłe Bogu.

3. Msza św. jest ofiarą błagalną. Chrystus we Mszy św. wstawia się za nami do Boga, prośby nasze przedstawia Ojcu i prosi o udzielenie nam za swe zasługi potrzebnych łask.

4. Msza św. jest ofiarą pojednawczą. Gniew Boży tą ofiarą uśmierza się. Bóg lituje się nad nami, daje nam łaskę posiłkującą, która w nas żal obudza i do spowiedzi prowadzi, a na spowiedzi Bóg nam grzechy przebacza.

Msza św. jest ofiarą przebłagalną nie tylko za żywych, ale i za umarłych. Mianowicie Bóg, ubłagany przez Mszę św., ofiarowaną za dusze w czyśćcu zostające, datowuje im część kary lub całą karę i do nieba je wprowadza. Kościół święty zawsze, od najdawniejszych czasów wierzył, że Msza święta jest pomocną w czyśćcu zostającym i zawsze też takie Msze św. za umarłych odprawiał, a przeciwnie zapatrywania piętnował, jako herezję.

7. KOMU PRZYPADAJĄ OWOCE MSZY ŚW.?

Owocami nazywają się te wszystkie korzyści, jakie ludzie odnoszą ze Mszy św., np. łaski nadprzyrodzone, zdrowie, majątek. Wartość Mszy św. i jej skuteczność jest sama w sobie nieskończoną, bo nieskończonej wartości jest dar ofiarny, zdolny sam ze siebie wyjednać nam nieskończenie wiele dobrodziejstw tak materialnych, jak i duchowych. Jednak w rzeczywistości, przypadające ludziom owoce z ofiary Mszy św. są ograniczone, skończone. Ile ich kto otrzyma, to zależy i od Boga, który dla najmehrzych powodów, nie zawsze nam znanych, jednemu mniej, drugiemu więcej owoców ze Mszy św. udziela, zależy także od pobożności, z jaką Mszy św. słuchamy.

a) Z owoców Mszy św. odnosi korzyść cały Kościół katolicki tj. wszyscy należący do Kościoła katolickiego. Msza święta bowiem jest ofiarą całego Kościoła katol., w jego imieniu Bogu bywa składana, a więc wszyscy wierni w jej owocach uczestniczą.

b) Szczególne korzyści ze Mszy św. odnoszą: Kapłan Mszę św. odprawiający, ci wierni, za których się Msza św. odprawia, obecni na Mszy św., którzy jej nabożnie słuchają.

W pierwszym tedy rzędzie korzyści ze Mszy św. odnosi kapłan, bo on spełnia najświętsze dzieło, przynoszące Bogu najwyższą cześć. A jeśli każdy, kto coś dobrego ku chwale Bożej czyni, zasługuje przed Bogiem, to tym bardziej, kto spełnia jak najlepsze dzieło, jakim jest odprawianie Mszy św. Może też kapłan odprawiać Mszę św. na intencję pewnych osób, a wtedy

Msza św. przynosi najwięcej korzyści onym osobom, za które się odprawia. Kościół św. zawsze pochwalał zwyczaj składania ofiary Mszy św., czy to na odpuszczenie grzechów pewnej osobie, czy na uproszenie łask dla kogoś, a nawet nałożył obowiązek na proboszczów, aby w niedziele i święta Mszę św. za swych parafian odprawiali²⁾. Również i obecni na Mszy św. jeśli pobożnie jej słuchają, odnoszą z niej większe korzyści, niż nieobecni, bo oni razem z kapłanem ofiarują Bogu Jego Syna.

IV. O SAKRAMENCIE POKUTY.

1. POJĘCIE SAKR. POKUTY. Sakrament Pokuty, jest to Sakrament, w którym kapłan w zastępstwie Boga odpuszcza grzesznikowi po chrzcie popełnione grzechy, jeśli grzesznik serdecznie za nie żałuje, szczerze się ich spowiada i za nie zadośćuczynić jest gotowy.

2. WŁADZA ODPUSZCZENIA GRZECHÓW I POTRZEBA SPOWIEDZI. Bóg dał ludziom, nie wszystkim, ale Apostołom i ich następcom: biskupom i kapłanom, władzę odpuszczania grzechów.

1. Po zmartwychwstaniu, kiedy Apostołowie, z bojaźni przed Żydami zamknęli się w mieszkaniu, wszedł Pan Jezus do nich drzwiami zamkniętymi, a stanąwszy pośród nich, tchnął na nich³⁾ i rzekł: „Weźmijcie Ducha św. (tj. daję wam władzę Ducha św., czyli Bożą), których odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są zatrzymane“ (Jan 20, 22).

Ze słów przytoczonych wynika, że Chrystus udzielił Apostołom i ich następcom, biskupom i kapłanom, władzy odpuszczania i zatrzymywania, czyli nieodpuszczania grzechów, a tym samym nałożył na wiernych obowiązek wyznawania osobiście swych grzechów przed kapłanem, czyli nałożył obowiązek spowiedzi. Kapłan bowiem, by mógł wiedzieć, komu ma grzechy odpuścić, a komu zatrzymać, musi w przód poznać te grzechy, a to tylko przez spowiedź może nastąpić.

Spowiedź jest jedynym środkiem otrzymania odpuszczenia grzechów ciężkich, bo nawet żał doskonała, choć gładzi grzechy jeszcze przed spowiedzią, ale nie bez postanowienia wyspowiadania się z tych grzechów, gdy tylko nadarzy się sposobność. Spowiedź jest jedynym środkiem odpuszczenia grzechów, bo gdyby był jaki inny środek, np. wprost od Boga, to władza odpuszczenia grzechów dana Kościołowi, byłaby iluzoryczna, gdyż z powodu uciążliwości spowiedzi nikt albo mało kto spowiadałby się, mając inny łatwiejszy sposób otrzymania przebaczenia.

2. O nadaniu ludziom władzy odpuszczania grzechów przez Pana Jezusa i obowiązku spowiedzi świadczy fakt, że spowiedź istniała w Kościele katolickim od najdawniejszych czasów i zawsze była uważana jako jedyna deska ratunku dla grzesznika. Faktu tego dowodzą liczne świadectwa historyczne.

²⁾ Wierni prosząc o Mszę św., dają zwykle jakiś datek kapłanowi. Nie jest ten datek zapłatą za Mszę św., ale jest to dar kapłanowi ofiarowany, by miał za co odpowiednio do swego stanu żyć i dobre cele popierać. — ³⁾ Tchnienie to oznaczało, że udziela im Ducha św.

Św. *Cyprian* († 228) zaklina każdego, kto zgrzeszył, by „wyznał swój występki, dopóki jeszcze jest przy życiu... póki odpuszczenie dane przez kapłana miłym jest Bogu“⁴⁾. Według *Orygenesa* († 254) otrzymuje grzesznik odpuszczenie swych grzechów, „gdy się nie wstydzi wyznać swych grzechów kapłanowi i szukać u niego lekarstwa“⁵⁾. O św. *Ambroży* († 397) opowiada jego sekretarz *Paulin*, że „kiedy ktoś celem otrzymania pokuty spowiadał swe upadki przed Świętym, ten tak płakał, że i grzesznika pobudzał do płaczu“⁶⁾. Św. *Pacjan* († 391) z wielkim oburzeniem piętnuje tych, którzy w grzechu ciężkim odważą się przystępować do stołu pańskiego, nie wyznając w przód swych grzechów przed kapłanem, by nie być skazanymi na pokutę publiczną i błaga ich na Boga, by „przestali ukrywać ztaniomione sumienie, tak jak mądrzy chorzy nie ukrywają swych chorób przed lekarzem“⁷⁾. Św. *Augustyn* († 430) napomina ciężko grzeszącego, „by przyszedł do przełożonych, przez których władza odpuszczania grzechów będzie na nim wykonana“, przeto „niech nikt nie leni się wyznać swej rany, bo nie może być bez wyznania uzdrowiony“⁸⁾.

Od w. VI. począwszy, pojawiają się liczne, tak w Kościele wschodnim jak i zachodnim, tzw. książki pokutne, w których spowiednik bywa pouczały o jakie grzechy ma się pytać penitenta, jakie ma mu zadawać pokuty, w jaki sposób rozgrzeszać itp. Od w. VII synody wydają postanowienia o użyteczności i konieczności spowiedzi, jako też oznaczają czas, w którym wierni mają się spowiadać. Tak np. na synodzie niemieckim w r. 742 postanowiono, aby każdy dowódca wojska miał przy sobie kapelana, który by „mógł osądzić grzechy spowiadających się i nałożyć im odpowiednią pokutę“⁹⁾. Synod paryski w r. 820 nakazuje proboszczom, by nie wydalali się ze swych parafij, by „ludzie bez spowiedzi... nie umierali“. Synod w Granie r. 1114 nakazuje, by wierni wyznawali swe grzechy i Komunię św. przyjmowali trzy razy w roku, tj. w święta Zmartwychwstania Pańskiego, Zesłania Ducha św. i na Boże Narodzenie.

Ze świadków przytoczonych, pochodzących sprzed soboru laterańskiego IV (1215) wynika, jak wielkim kłamstwem jest twierdzenie protestantów, jakoby papież *Innocenty III.* na soborze laterańskim IV. spowiedź zaprowadził, gdyż przedtem spowiedź w Kościele katolickim była rzekomo nieznaną. Spowiedź bowiem istniała zawsze w Kościele katolickim, a *Innocenty III.* na soborze laterańskim IV. nie wprowadził spowiedzi, ale wydał prawo, aby wierni, ponieważ wielu zaniedbywało spowiedzi, przynajmniej raz na rok spowiadali się.

3. SPOWIEDŹ NIE MOGŁA BYĆ WYNAŁAZKIEM LUDZKIM. Gdyby spowiedź wymyślili ludzie, to przecież znałbyśmy imię i nazwisko tego papieża, biskupa, kapłana, czy wreszcie tego świeckiego, który pierwszy zaprowadził spowiedź, wiedzielibyśmy dalej, w którym wieku się to stało, w którym kraju, mieście, kościele.

Znamy imiona tych biskupów i papieży, którzy zaprowadzili dni krzyżowe, uroczystość Bożego Ciała, różaniec, szkaplerz, jakżeż mogłoby być historii nieznanie imię wynalazcy dzieła, które objęło cały świat, wpływa umoralniająco na ludzkość, znane jest w stolicach krajów, jak i w najuboższych wioskach? Mimo wysiłków protestantów i niedowiarków, nikt jeszcze nie potrafił wskazać na kraj, naród, gdzie się poczęła spowiedź, przeciwnie, historia

4) De lapsis 29. 5) Hom. 2 in Levit. nr. 4.

6) Vita S. Ambrosii c. 39. — 7) Paraenesis. c. 8. — 8) Sermo 351, nr. 9.

9) Mansi t. XII, p. 366.

wykazuje, że spowiedź sięga czasów Apostolskich, obejmuje zawsze nie jeden kraj lub naród, ale wszystkie narody chrześcijańskie, nigdzie nie jest znane imię jakiegos ludzkiego założyciela, ale przeciwnie, zawsze ludzie wierzą, że spowiedź jest ustanowienia Bożego.

2) Gdyby spowiedź nie pochodziła od Jezusa Chrystusa, ale gdyby ją wprowadził jaki człowiek, byłiby przeciw tej nowości wierni, kapłani, biskupi, papieże, jak najenergiczniej zaprotestowali, a protestu tego mielibyśmy jakie ślady w historii.

a) Lud wierny, prostaczkowie i wykształceni, słysząc o nowym, a ciężkim obowiązku, żądaliby od takiego nowatora dowodów, na jakiej podstawie śmie ludziom narzucać nowy obowiązek, o jakim nigdy w Kościele nie słyszano, którego nie znali ani ich ojcowie, ani dziadowie, a przecież zbawiali się? Tymczasem ani słowa nie znajdujemy w historii o proteście jakimkolwiek przeciw wprowadzeniu spowiedzi — co dowodzi, że nigdy spowiedź nie uchoodziła za nowość, ale jako ustanowiona przez Jezusa Chrystusa ze czcią i wdzięcznością przez wiernych była przyjęta i praktykowana.

b) Wprowadzeniu nowego dogmatu oparłby się nie tylko lud wierny, ale przede wszystkim jego pasterze, kapłani, biskupi i papieże. Biskupi pierwszych wieków byli mężami, którzy całą duszą ukochali naukę Chrystusową i w obronie jej chętnie nawet życie swe poświęcali, byli to ludzie święci, przy tym uczeni, nieraz genialni, — nie można przypuścić, aby tacy ludzie nie protestowali przeciw nowej, nigdy dotąd nie słyszanej nauce, nakazującej wiernym spowiadać się pod utratą zbawienia.

3) Heretycy, którzy już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa powstałi, jak Montaniści, Nowacjanie, Nestorianie, Monofizyci, Monotelici i inni, a którzy argusowym okiem podpatrywali działalność znieawidzonego przez siebie Kościoła katolickiego, byłiby użyli jako niezwykłej broni przeciw Kościołowi katol. tego argumentu, że Kościół skaził naukę Chrystusową, bo oto świeżo wprowadził jako dogmat do swej nauki spowiedź, o której przedtem nikt nic nie słyszał. Nie posługują się wspomniani heretycy takim argumentem, ale przeciwnie, sami u siebie mają spowiedź i uznają ją za instytucję Boską: dowód to niezbity, że spowiedź od Chrystusa pochodzi.

4. SPOWIEDŹ JEST ZGODNA Z ROZUMEM. 1) Każdy grzech ciężki jest buntem przeciw Bogu. Słuszną tedy jest rzeczą i zgodną z rozumem, jeśli Bóg, jako warunek przebaczenia, żąda od grzesznika upokorzenia się i przyznania się do winy. A takim właśnie upokorzeniem się jest spowiedź przed kapłanem.

2) Kto się chce poprawić, musi przede wszystkim poznać swe grzechy, pojąć ich złość, widzieć ich nieszczęsne następstwa. A właśnie spowiedź przed kapłanem zmusza człowieka do szczegółowego rachunku sumienia; nadto kapłan-spowiednik, który zna się na chorobach duszy, otworzy grzesznikowi oczy na złość jego grzechów, na przepaść piekła, nad jaką go grzechy postawiły, na smutne następstwa, jakie już tu na ziemi grzechy mu sprowadzą, wskaże środki poprawy i zachęci go do wstąpienia na drogę cnoty.

3) Każdy peczytywałby się za szczęśliwego, gdyby w życiu swym spotkał bezinteresownego, rozumnego przyjaciela, któremu mógłby powierzyć swe tajemnice, troski, posłyszeć

od niego słowa napomnienia, przestrogi, rady. A właśnie takim bezinteresownym przyjacielem, rozumnym, dyskretnym, jest kapłan w konfesjonale.

4) Nie tylko dla jednostki, ale i dla społeczeństwa ludzkiego spowiedź jest wielkim dobrodziejstwem. Spowiedź spowodowała już tysiączne razy zwrot rzeczy skradzionych, które inaczej byłyby przypadły dla ich właścicieli, spowiedź zapobiegła kłótniom w niejednym małżeństwie, a powaśnionych małżonków pojednała, spowiedź tysiące ludzi uratowała dla społeczeństwa, wydobywając ich z grzechów, którzy byliby inaczej zmarnowali w grzechach swe zdolności i byliby przypadli dla społeczeństwa, spowiedź utrzymuje dzieci w posłuszeństwie dla rodziców, podwładnych dla swych przełożonych, z drugiej znowu strony zapobiega wyrodzeniu się w tyranję władzy rodzicielskiej, władzy panów nad sługami, królów nad poddanymi.

5. PRZEDMIOT SPOWIEDZI. 1) Spowiadać się trzeba koniecznie ze wszystkich ciężkich grzechów, po chrzcie popełnionych, a nie odpuszczonych jeszcze wprost przez kapłana. Kto by świadomie choć jeden grzech *c i ę z k i* zataił, tego spowiedź byłaby świętokradzką.

Wszystkie grzechy ciężkie trzeba wyznać, oczywiście te, które się pamięta, i które w danej chwili człowiek jest w stanie wyznać. Tak np. umierający, który nie ma siły wyznać wszystkich grzechów, ma obowiązek wyznać tyle, ile może, a nieraz wystarczy wyznanie zawarte w akcie żalu, objawionym uderzeniem się w piersi. Kto tedy, idąc do spowiedzi, pilnie robi rachunek sumienia, niech się nie dręczy myślą, że może coś zapomniał wyznać. Bóg nie wymaga od nas rzeczy niemożliwych, ale tylko tyle, ile człowiek może w danej chwili zrobić, zważywszy na wszystkie okoliczności, w jakich się znajduje. Gdyby kto mimo sumiennego przygotowania się do spowiedzi zapomniał jaki grzech *c i ę z k i*, niech się nie niepokoi wskutek tego, bo ten grzech razem z innymi wyznanymi, został mu już odpuszczony, a tylko ma obowiązek na następnej najbliższej spowiedzi go wyznać.

2) Te grzechy winny być wyznane co do rodzaju, liczby i okoliczności. a) *R o d z a j*. Nie wystarczy tedy powiedzieć: oskarżam się z grzechów przeciw 8 przykazaniu Boskiemu, ale trzeba powiedzieć, czy to było posądzenie, obmowa, oszczerstwo czy kłamstwo, bo te wszystkie grzechy są przeciwne 8 przykazaniu, a przecież są różnego rodzaju. b) *L i c z b a*. Penitent winien przy ciężkim grzechu podać ile razy ten grzech popełnił, jeśli nie pamięta, winien liczbę podać w przybliżeniu: około tyle a tyle razy. c) *O k o l i c z n o ś c i*. Trzeba wyznać koniecznie okoliczności, zmieniające rodzaj grzechu i dobrze jest wyznać także i okoliczności znacznie powiększające złość grzechu: okoliczności osób, miejsca, ilości. Np. czy uderzył ojca czy inną osobę; czy ukraść z kościoła czy gdzie indziej, kradzież z kościoła jest zarazem świętokradztwem; czy ukraść 10 gr czy 10 zł.

3) Materią konieczną spowiedzi są także grzechy ciężkie na przeszłych spowiedziach bez własnej winy zapomniane.

4) Z grzechów lekkich nie ma obowiązku się spowiadać, ale jest rzeczą wielce pożyteczną i wskazaną, już choćby dlatego tylko, że spowiedź jest najstosowniejszym środkiem do zglądzenia także grzechów lekkich.

5) Przedmiotem spowiedzi mogą być także grzechy, już raz wyznane i odpuszczone na innej spowiedzi. Zwykle też ludzie, którzy małe tylko mają grzechy, albo tylko niedoskonałości, dodają, dla obudzenia sobie większego żalu, już raz na poprzednich spowiedziach wyznane grzechy.

6. SPOWIEDŹ GENERALNA. Spowiedź generalna jest to powtórzenie kilku lub wszystkich spowiedzi dawniejszych. Taka spowiedź jest: a) k o n i e c z n ą, jeśli dawne spowiedzi były nieważne czy z powodu zatajenia ciężkiego grzechu, czy z innej przyczyny; b) u ż y t e c z n ą dla tych, którzy powątpiewają o ważności swych dawnych spowiedzi i którzy chcą zacząć nowe życie. Jest z a l e c o n a w pewnych ważnych chwilach życia ludzkiego: przed pierwszą Komunią św., przed obiorem stanu, przed zagrażającym życiu przedsięwzięciem, w ciężkiej chorobie itp. c) spowiedź generalna jest szkodliwa i wskutek tego zakazana skrupulatom.

7. RACHUNEK SUMIENIA. By spowiedź nasza mogła być całkowitą, trzeba przed spowiedzią, po modlitwie do Ducha św. o oświecenie umysłu, zrobić starannie rachunek sumienia. Z taką starannością trzeba go zrobić z jaką zajmujemy się sprawami dla nas ważnymi. Rachunek sumienia robi się przechodząc w myśli przykazania Boskie i kościelne, grzechy główne i obowiązki swego stanu. Można także w ten sposób robić rachunek sumienia, że się przechodzi w myśli obowiązki względem Boga, bliźnich i siebie samego.

8. O ŻALU W OGÓLNOŚCI. Aby uzyskać w Sakramencie Pokuty odpuszczenie grzechów, nie dość je wyznać przed kapłanem, trzeba je wyznać z żalem i mocnym postanowieniem poprawy. Żal jest do odpuszczenia grzechów tak konieczny, że nie może być nigdy czym innym zastąpiony. Bóg czasem przebacza grzechy bez spowiedzi, ale nigdy bez żalu.

Żal jest to boleść duszy i obrzydzenie sobie popełnionych grzechów, z mocnym postanowieniem nie grzeszenia już więcej.

Żal tedy, jest to „boleść duszy”. Żal więc nie jest słownym tylko oświadczeniem, że się za grzechy żałuje, nie jest tylko odmówieniem z książki do nabożeństwa lub z pamięci aktu żalu — żal prawdziwy musi być w e w n ę t r z n y, tj. musi płynąć z duszy, musi nam być rzeczywiście w duszy przykro, żeśmy Boga obrazili, stąd żal prawdziwy łączyć się musi koniecznie z obrzydzeniem sobie grzechu, z nienawiścią do niego i mocnym postanowieniem nie popełniania go więcej.

Aby żal był dobry, nie musi koniecznie objawiać się uczuciem, łzami. Żal jest aktem rozumu i woli naszej, a nie uczucia. Rozumem poznajemy złość grzechu, a wskutek tego w naszej woli powstaje nienawiść do grzechu, przykro nam, żeśmy grzech popełnili, a taki akt woli nie musi być połączony ze zmysłowymi uczuciami i objawami.

2. Żal, aby był dobrym, oprócz tego, że musi być wewnętrzny, tj. płynąć z serca, winien być nadto p o w s e c h n y. Powszechnym jest wtedy, jeśli obejmuje wszystkie grzechy ciężkie i te lekkie, z których się spowiadamy. Musi obejmować wszystkie grzechy ciężkie, bo odpuszczenie grzechów ciężkich odbywa się przez wlanie łaski poświęcającej, a ta nie może być razem choćby z jednym tylko grzechem ciężkim. Dlatego trzeba za wszystkie ciężkie żałować, bo inaczej nie otrzymało by się odpuszczenia żadnego grzechu.

3. Żal dalej musi być *n a d p r z y r o d z o n y*. Żal nadprzyrodzony jest wtedy, jeśli jest obudzony przy pomocy łaski Bożej i z pobudki nadprzyrodzonej płynie, tj. kiedy żalujemy dlatego, że grzech nas czyni godnymi wiecznego potępienia, pozbawia nas nieba, jest niewdzięcznością, buntem przeciw Bogu itp. Gdyby tedy kto żałował za grzechy popełnione li tylko dlatego, że przez nie stracił zdrowie, majątek i sławę itp. rzeczy doczesne, nie byłby to żal nadprzyrodzony, i kto by z takich tylko pobudek żałował, nie otrzymałby nawet w Sakr. Pokuty odpuszczenia grzechów. Ale gdyby ktoś żałował z tych doczesnych pobudek i wszystkie te nieszczęścia uważał jako karę Bożą, która słusznie na niego spadła za jego grzechy, wtedy miałby już żal nadprzyrodzony.

4. Wreszcie żal winien być *n a d e w s z y s t k o*, tzn. mamy bardziej w duszy boleć nad obrazą Boga i utratą nieba, niż gdybyśmy utracili jakie dobro doczesne.

Bardziej w duszy mamy żałować, bo może się zdarzyć, że bardziej odczuwamy stratę, np. rodziców, niż obrazę Boga, ale mimo to możemy być tak usposobieni, że wolelibyśmy utracić rodziców, niż Boga znowu obrazić. Tak np. Abraham odczuwał na pewno bardziej stratę syna, niż obrazę Boga, a przecież gotów był syna poświęcić raczej, niż Boga obrazić.

5. Postanowienie poprawy nie jest tylko pragnieniem poprawy, obietnicą poprawy, ale jest to silne i stanowcze zdecydowanie się niewracania więcej do grzechu. Mocne postanowienie poprawy jest nieodłączne od prawdziwego żalu. Kto naprawdę żałuje, że obraził Boga, ten oczywiście ma silny zamiar nie robić tego więcej.

Postanowienie poprawy musi być podobnie jak żal, szczere, stanowcze, powszechne i skuteczne. Skuteczne jest wtedy, jeśli kto postanawia unikać na przyszłość nie tylko grzechów, ale chwycić się środków doradzonych mu przez kapłana, lub znanych jemu samemu, które go od grzechów powstrzymają, np. zerwać niegodziwe stosunki, unikać okazji do grzechów, więcej i goręcej się modlić, częściej przystępować do Sakramentów św. itp.

7. **DWOJAKI ŻAL.** Rozróżniamy dwojaki żal: doskonały i niedoskonały (mniej doskonały).

1. **Ż a l d o s k o n a ł y** powstaje w duszy pod wpływem doskonałej miłości Boga.

Obudza się żal doskonały w ten sposób: Rozważam przymioty Boże, Jego wielkość, mądrość, świętość, a zwłaszcza Jego dobroć i miłość ku nam. Przy pomocy łaski Bożej widzę z tego rozważania, że Bóg godzien jest nieskończonej miłości, a ja tymczasem wyrządziłem Mu grzechem nieskończoną zniewagę i krzywdę. Kiedy się nad tym dobrze zastanowię, budzi się we mnie żal, żem mego najlepszego Boga, Zbawcę obraził, którego winien byłem kochać z całego serca. Żal taki będzie żalem doskonałym. Wtedy, kiedy taki mam żal, to nie tyle żal mi strat, jakie przez grzech poniosłem, ile żal mi Boga, żem mu przykrość wyrządził. Przykład takiego żalu daje nam tu na ziemi żal syna, który obraził swego najlepszego ojca. Kiedy syn ów zastanowi się nad dobrocią swego ojca, nad jego dla siebie miłością, wtedy czuje w duszy boleść, że takiemu dobremu ojcu wyrządził przykrość i zniewagę. Nie tyle o karę mu chodzi, jaka go za obrazę ojca spotkać może, ile o to zmartwienie, o tę przykrość, jaką ojcu sprawił, temu ojcu, który godzien jest najczulszej z jego strony miłości.

2. Żal doskonały, połączony z pragnieniem wyświadczenia się z popełnionych grzechów, gładzi te grzechy w przód jeszcze, nim się z nich człowiek wyświadcza. Żal doskonały pochodzi z miłości doskonałej Boga, a miłość doskonała zawsze i w St. Test. także gładziła grzechy. „Bóg miłuje tych, którzy go miłują”. (Przyp. 8, 17) i „którzy by się nawrócili do Boga z całego serca, będą usprawiedliwieni” (Ezech. 18, 30). „Kto mię miłuje, mówi Chrystus i Ojciec mój umiłuje go...” (Jo. 14, 21).

Dlatego, kto popełni grzech ciężki, a nie może zaraz pójść do spowiedzi, winien zaraz obudzić żal doskonały za popełniony grzech z postanowieniem wyświadczenia się przy nadarzającej sposobności. Gdyby ktoś nagle umierał, a ksiądz nie mógł być tak szybko przywołany, winien sobie umierający obudzić żal doskonały za wszystkie grzechy całego życia.

3. Żal niedoskonały jest to żal, który w nas powstaje wskutek rozważania bzydyoty grzechu, kar, jakie nas za grzechy w życiu przyszłym i teraźniejszym czekają, z rozważania strat duchowych: łaski, nieba, a nawet i strat doczesnych, jak zdrowia, sławy, majątku, o ile straty te uważamy jako słuszną karę za nasze występki.

Żal niedoskonały nie dlatego tak się nazywa jakoby nie był dobrym i wystarczającym w spowiedzi do odpuszczenia grzechów, ale dlatego, że w porównaniu z żalem doskonałym jest mniej dobrym, mniej szlachetnym, mniej doskonałym.

4. Żal niedoskonały wystarcza do odpuszczenia grzechów, ale tylko na spowiedzi, nie tak, jak żal doskonały, który już przed spowiedzią gładzi grzechy.

Żal niedoskonały może istnieć równocześnie z żalem doskonałym. Bo tak, jak kiedy syn obrazi swego dobrego ojca, może mu być żal tego postępku dlatego, że się ojciec zmartwił, a równocześnie i dlatego, że boi się kary ojcowskiej — podobnie całkiem ma się rzecz z żalem za grzechy. Trzeba się też starać obudzić sobie przed spowiedzią żal i doskonały i niedoskonały.

8. ZADOŚĆUCZYNIENIE. 1) Wiara św. nas uczy, że Bóg przebacza na dobrej spowiedzi winę grzesznikowi i karę wieczną, ale za wyrządzoną sobie zniewagę domaga się od grzesznika, jeszcze tu na ziemi lub po śmierci w czyśćcu, pewnego zadośćuczynienia. Tu na ziemi może człowiek sam dobrowolnie odpokutować, przynajmniej w części zasłużoną za grzechy karę i to w dwojaki sposób: albo sam spełnia jako pokutę za swe grzechy pewne uciążliwe uczynki, pości, daje jałmużnę, modli się, sumiennie spełnia swe obowiązki, cierpliwie znosi zesłane, przez Boga, nieszczęścia, albo jeśli zadaną na spowiedzi przez kapłana pokutę sumiennie spełni.

2) Pokuta zadaną na spowiedzi przez kapłana, a przez grzesznika wiernie dopełniona, nazywa się zadośćuczynieniem sakramentalnym. Gdyby ktoś pokuty zadanej na spowiedzi nie spełnił, popełniłby grzech, ale jeśli wtedy, kiedy się spowiadał, miał szczerzy zamiar zadaną pokutę spełnić, to spowiedź poprzednia była ważna, a tylko na następnej spowiedzi winien się oskarżyć z niedopełnienia zadanej pokuty.

3) Penitent winien odprawić pokutę w czasie i w sposób przez spowiednika przepisany. Jeśli spowiednik nie wyznaczył czasu trzeba odprawić pokutę jak najprędzej. Jeśli kto nie

odpawił pokuty w swoim czasie, zawsze ma obowiązek spełnić ją, choć po czasie wyznaczonym. Zadośćuczynienie jest ważne, gdyby kto odpawiał je w grzechu ciężkim, lecz kara doczesna należna za grzech nie będzie mu wtedy zaraz odpuszczoną, ale aż odzyska łaskę. Zadośćuczynienie tedy odżywa. Kto zapomniał, jaką miał pokutę nie ma obowiązku powtarzać dawnej spowiedzi.

4) Ponieważ dziś spowiednicy zwykle małe pokuty zadają, powinien penitent przez własne, dobrowolne uczynki pokutnicze uzupełnić pokutę sakramentalną. Także i przez znoszenie cierpliwe kar, nieszczęść, które Bóg zsyła może człowiek zadośćuczynić za grzechy swoje.

9. SZAFARZ I SKUTKI SAKRAMENTU POKUTY. 1) Szafarzem Sakramentu Pokuty jest kapłan, posiadający od biskupa władzę (jurysdykcję) do słuchania spowiedzi. Nie wystarcza być kapłanem, żeby móc w s z ę d z i e spowiadać, trzeba jeszcze pozwolenia od biskupa tej diecezji, w której kapłan chce spowiadać. Tak np. kapłan diecezji lwowskiej, posiadający władzę spowiadania w tej diecezji, gdyby chciał spowiadać przypuśćmy w diecezji krakowskiej, musi się w przód postarać o władzę spowiadania u biskupa krakowskiego. Bo tak jak sędzia świecki nie może wszędzie, w całym kraju, wydawać wyroków sądowych, ale musi mu jego władza przydzielić pewne terytorium do sądzenia i na tym tylko terytorium wyroki sędziego będą miały moc prawną, — tak i spowiednik nie może wykonywać gdzie bądź duchowej władzy sędziowskiej, tj. rozgrzeszać lub nie, ale tylko tam, gdzie mu biskup, którego władzy diecezja podlega, pozwoli, czyli da jurysdykcję.

2) Biskup może także dać spowiednikowi tylko ograniczoną władzę, tj. pozwolić mu rozgrzeszać tylko pewne grzechy, a niektóre znowu sobie zostawić do rozgrzeszenia. Mówi się wtedy, że biskup rezerwuje sobie pewne grzechy i takie grzechy nazywają się rezerwatami.

3) Gdy penitent jest w niebezpieczeństwie życia, każdy kapłan ma wtedy władzę rozgrzeszyć go ze wszystkich grzechów.

4) Skutki Sakr. Pokuty są następujące: a) Sakrament Pokuty gładzi grzechy ciężkie, wszystkie ciężkie naraz i te z grzechów lekkich z których się kto spowiadał i za nie żałował. b) Wlewa w duszę lub pomnaża łaskę poświęcającą. c) Odpuszcza kary wieczne całkowicie, a doczesne przynajmniej w części. d) Udziela człowiekowi łask uczynkowych do zwalczania w przyszłości pokus. e) Nieraz sprowadza wielki spokój sumienia, wlewa w duszę wesołość i wielką daje jej pociechę.

10. MATERIA I FORMA SAKRAMENTU POKUTY. 1) *Materia*. Materią Sakramentu Pokuty są trzy wymienione już akty penitenta: żal, spowiedź i zadośćuczynienie. Nie jest to materia w ścisłym słowa znaczeniu jak np. przy chrzcie woda lub oliwa z balsamem przy bierzmowaniu, stąd Sobór Trydencki nazywa ją jakby — materią (quasi materia).

2) *Forma*. Formą są słowa, którymi kapłan rozgrzesza penitenta: „ja cię rozgrzeszam z grzechów twoich w imię Ojca i Syna i Ducha św.” Forma ta musi ustnie być wymówiona, nie na piśmie przesłana. Musi być skierowana do penitenta obecnego. Rozgrzeszenie dane na piśmie lub przez pośrednika nieobecnemu penitentowi byłoby nieważne. Nie jest rzeczą pewną, czy rozgrzeszenie dane telefonicznie jest nieważne, dlatego w n a j w y ż s z e j k o n i e c z n o ś c i mogłoby w ten sposób warunkowo być udzielone.

11. O ODPUSTACH W OGÓLNOŚCI. Bóg odpuszcza na spowiedzi grzechy i karę wieczną, ale wymierza grzesznikowi karę doczesną i to albo w tym, albo w przyszłym życiu, w czyśćcu. Kary tej można ująć przez dobrowolne uczynki pokutne, przez spełnienie zadanej na spowiedzi pokuty, albo przez uzyskanie odpustów.

Odpust jest to darowanie przez Kościół kar doczesnych, które byśmy, już po odpuszczeniu grzechów i kary wiecznej w Sakramencie Pokuty, ponosić jeszcze musieli w tym lub przyszłym życiu.

Odpust tedy nie jest odpuszczeniem grzechów, choćby nawet lekkich tylko, ale jest darowaniem kar doczesnych. Karę jaką Kościół przez odpust daruje, daruje również i Bóg tak że gdyby ktoś po uzyskaniu, np. odpustu zupełnego umarł, poszedłby wprost do nieba, tak jak gdyby umarł zaraz po Chrście św.

Odpusty ze względu na: a) skutek dzielą się na: odpust zupełny i częściowy. Odpust *z u p e ł n y* jest darowaniem wszystkich kar doczesnych, jakie by się należały grzesznikowi za popełnione i już odpuszczone grzechy. Odpust *c z ą s t k o w y* jest darowaniem tylko części kary należnej za popełnione i już odpuszczone grzechy.

Szczególnym rodzajem odpustu zupełnego jest odpust jubileuszowy. Odpustu takiego udziela Ojciec św. co 25 lat, także przy wstąpieniu na stolicę Apostolską i przy innych ważnych okolicznościach. Odpust jubileuszowy jest odpustem zupełnym, trwa zwykle cały rok i w czasie tym spowiednicy mają obszerniejszą niż zwykle władzę w rozgrzeszaniu spowiadających się, w zamienianiu ślubów na inne itp.

b) Ze względu na *podmiot*: 1) odpust dla żywych, który się żywym udziela; 2) odpust dla umarłych; odpust taki zyskują wierni i z pozwolenia Kościoła, ofiarują go za umarłych.

c) Ze względu na *sposób*, odpusty są: osobowe, lokalne i rzeczowe. 1) *o s o b o w e*, których się udziela jednej lub więcej osobom np. pewnemu zgromadzeniu; 2) *l o k a l n e*, które są przywiązane do miejsca: do kościoła, kaplicy; 3) *r z e c z o w e* przywiązane do pewnych rzeczy: do różańca, krzyżyka, medalika itp.

d) Ze względu na *trwanie* odpusty są wieczyste albo czasowe: 1) *w i e c z y s t e*, jeśli są udzielone bez oznaczenia czasu dokąd są ważne; 2) *c z a s o w e*, jeśli tylko do pewnego czasu są ważne.

12. KOŚCIÓŁ ŚW. MA WŁADZĘ UDZIELANIA ODPUSTÓW. Jest to dogmatem wiary, że Kościół katolicki ma władzę udzielania odpustów. Pan Jezus św. Piotrowi osobno, a potem wszystkim Apostołom dał władzę rozwiązywania ludzi ze wszystkiego, co ich duszę krępuje i co im przeszkadza dostać się do nieba (Mat. 16, 19). A nie tylko grzechy stoją człowiekowi na przeszkodzie do nieba, ale i kary, jakie jeszcze grzesznik ma za popełnione grzechy odpokutować. Kościół tedy ma władzę odpuszczania kar doczesnych, czyli udzielania odpustów.

Kościół też św. zawsze z tej władzy czynił użytek, choć sposób i powody udzielania odpustów były w różnych czasach różne. Tak np. na wstawiennictwo skazanych na męczeń-

stwo, darowywali biskupi resztę kary kościelnej publicznemu pokutnikowi. Nieraz, jeśli pokutnik okazywał wielką skruchę i gorliwość w pokucie, przebaczano mu resztę kary. Wyruszającym na wyprawę krzyżowe udzielano zupełnego odpustu.

2. Szafarzem odpustów jest Ojciec św., i to tak odpustów zupełnych, jak i częściowych. Biskupi mogą także udzielać odpustów swym diecezjanom, ale tylko częściowych, i to za przyzwoleniem Ojca św.

Według prawa kanonicznego odpustów częściowych mogą udzielić: *k a r d y n a* 100 w i e 200 dni, *a r c y b i s k u p i* w swej diecezji i prowincji: 100 dni, *b i s k u p i* w swej diecezji 50 dni. W dniu konsekracji kościoła albo ołtarza biskup może udzielić odpustu 1 roku tym, którzy odwiedzą kościół albo ołtarz w dniu jego konsekracji. Nadto biskupi mogą, każdy w swej diecezji, udzielić papieskiego błogosławieństwa z odpustem zupełnym dwa razy w roku: w dniu Zmartwychwstania Chrystusa i w inne święto do wyboru.

Co znaczy odpust 100 dni? W dawnych czasach Kościoła były wyznaczone za pewne występki pewne uczynki pokutne, które miały trwać rok, 100 dni itd. Otóż Kościół św. udzielając dziś odpustu 100 dni przebacza tę karę, jaką by grzesznik musiał przez 100 dni ponieść, gdyby żył w dawnych czasach. Czy pouzyskaniu takiego odpustu, będzie ktoś o 100 dni krócej w czyścisku? Nie, bo może być, że jeden dzień kary w czyścisku dorównuje karze 100 dni dawnej pokuty kościelnej. Gdyby tak było, to kto uzyska 100 dni odpustu, o jeden dzień krócej byłby w czyścisku.

3. Warunki do uzyskania odpustu są następujące: a) Kto chce uzyskać odpust, musi znajdować się w łasce Bożej, bo nie może być odpuszczona kara za grzech, zanim sam grzech nie zostanie darowany. b) Aby zyskać odpust zupełny, trzeba się wyspowiadać także i z grzechów lekkich, albo przynajmniej obudzić sobie żal za nie. c) Mieć intencję zyskania odpustu. d) Spełnić dokładnie przepisane warunki.

Odpust uzyskany można ofiarować i za dusze w czyścisku cierpiące, ale tylko wtedy, kiedy udzielający odpustu wyraźnie powiedział, że ten odpust może być ofiarowany i za dusze w czyścisku.

13. KOŚCIÓŁ UDZIELA ODPUSTÓW ZE SKARBU KOŚCIOŁA. Kościół święty, darując kary grzesznikom przez odpusty, daje Bogu za to pewne jakby zadośćuczynienie ze skarbu Kościoła.

1) Jest w Kościele katolickim tzw. skarb Kościoła. Są to zasługi Chrystusa, Matki Najśw. i Świętych Pańskich. Zasługi Pana Jezusa miały nieskończoną wartość i w nieskończoność przewyższały to zadośćuczynienie, jakie trzeba było dać Bogu za grzechy ludzkie. Matka Najśw. wolną była od grzechów, a przecież tyle za życia cierpiała, że słusznie się nazywa Królową męczenników. Bardzo wielu świętych daleko więcej pokutowało i cierpień ponosiło, niż było potrzeba na zadośćuczynienie sprawiedliwości Bożej za grzechy przez nich popełnione. Otóż ta nadwyżka zadośćuczynienia przez Pana Jezusa, Matkę Najświętszą i świętych nie poszła na marne, ale stanowi jakby kapitał, skarb Kościoła, z którego Kościół św. płaci sprawiedliwości Bożej to, co nie dostaje zadośćuczynieniu dostępującym odpustu.

2) Takie płacenie sprawiedliwości Bożej za jednych zadośćuczynieniami drugich, jest zgodne z rozumem. Zadośćuczynienie bowiem, jakie grzesznicy winni Bogu, jest długiem Mu

od nich należnym. Dług zaś może spłacić kto inny za nas. A nadto: między Kościołem na ziemi, świętymi w niebie i duszami w czyścju jest ścisła łączność duchowa: „Świętych obcowanie”. Te trzy części Kościoła stanowią jeden wielki Kościół, jedną wielką duchową rodzinę. Tak więc jak w rodzinii ojciec obraca zarobek jednego syna rodzinii na zaspokojenie potrzeb innych dzieci, tak podobnie postępuje i Kościół: czerpie z zasług swych lepszych dzieci i płaci Bogu za dzieci gorsze, a Bóg przyjmuje to zadośćuczynienie i dzieciom tym długi za ich winy przebacza. Widzimy, że idea odpustów jest taka naturalna i z rozumem zgodna, a przy tym pełna miłosierdzia dla grzesznych ludzi, którzy by może nie zdołali się tu na ziemi wypłacić sprawiedliwości Bożej za winy popełnione, i musieliby w czyścju długi czas straszne ponosić cierpienia. Istnienie odpustów w Kościele katol. jest jednym więcej dowodem miłosierdzia Bózego nad biednym i słabym człowiekiem. Niesłusznie tedy oburzają się niektórzy na odpusty, powinni raczej wielbić miłosierdzie Boga i korzystać z niego póki czas.

V. SAKRAMENT OSTATNIEGO NAMASZCZENIA.

Ostatnie Namaszczenie jest to Sakrament, w którym chory, przez namaszczenie Olejem św. i modlitwę kapłana, otrzymuje łaskę Bożą, dla dobra duszy, a często także i zdrowie ciała.

1. USTANOWIENIE SAKR. OST. NAMASZCZENIA. 1) Sakr. Ost. Nam. ustanowił Pan Jezus. Okazuje się to ze słów św. Jakuba (5, 14): *Choruje kto między wami? niech wprowadzi kapłany Kościoła, a niech się modlą nad nim, pomazując go olejem w Imię Pańskie; a modlitwa wiary uzdrowi niemocnego i ulży mu Pan; a jeśliby w grzechach był, będą mu odpuszczone.* Wszystko, co należy do istoty Sakramentu, mieści się w tych słowach. Znak widzialny: namaszczenie olejem i modlitwa kapłana; łaska niewidzialna przywiązana do znaku: „Jeśliby w grzechach był, będą mu odpuszczone”, a odpuszczenie grzechów następuje przez wlanie łaski poświęcającej; ustanowienie przez Jezusa Chrystusa nie jest wyraźnie zaznaczone, ale się samo przez się rozumie, bo tylko Chrystus mógł do znaku zmysłowego przywiązać łaskę, a tu właśnie jest przywiązana.

2) Kościół św. zawsze zaliczał Ost. Nam. do Sakramentów. Wszystkie sekty wschodnie schizmatycznie uznają Ostatnie Namaszczenie za Sakrament przez Pana Jezusa ustanowiony, a to jest dowodem niezbitym boskiego ustanowienia tego Sakramentu.

3) Zresztą niepodobna przypuścić, aby najmiłosierniejszy nasz Zbawca, który na wszystkie ważniejsze chwile życia ludzkiego ustanowił osobne Sakramenty, w których by człowiek czerpał siły potrzebne do walki z nieprzyjacielem duszy, w tej najniebezpieczniejszej i o całej wieczności rozstrzygającej chwili pozostawił człowieka bez pomocy sakramentalnej.

4) Sakrament Ost. Nam. mogą przyjmować tylko ludzie ciężko chorzy, u których zachodzi niebezpieczeństwo śmierci. Dlatego skazani na śmierć, lub wyruszający na wojnę, nie mogą, jako jeszcze zdrowi, przyjmować tego Sakr. Ludzie starzy, choć nie są ciężko chorzy, mogą go przyjąć bo wielka starość jest najbardziej nieuleczalną chorobą. Dzieci nierozumne lub dorośli, zawsze rozumu pozbawieni, nie mogą go przyjąć, bo Sakr. O. N. gładzi resztki grzechów, a dzieci nierozumne i zawsze pozbawieni rozumu nie mogli zgrzeszyć. Udziela się

tego Sakramentu raz tylko w tej samej chorobie, trwającej bez przerwy. Kto kilka razy niebezpiecznie choruje, kilka razy może przyjąć Sakr. Ost. Namaszczenia.

Sakramentu Ost. Nam. udzielać może tylko kapłan lub biskup. Udziela go w ten sposób, że olejem św., w Wielki Czwartek przez biskupa poświęconym, namaszcza choremu oczy, uszy, nos, usta, ręce i stopy i wymawia, przy każdym namaszczeniu słowa: Przez to święte namaszczenie i swoje najłaskawsze miłosierdzie niech ci odpuści Pan, cokolwiek zawiniłeś wzrokiem, słuchem... Amen.

2. SKUTKI SAKR. OST. NAMASZCZENIA. 1) Ost. Nam. pomnaża łaskę poświęcającą. 2) Gładzi grzechy powszednie. Gdyby chory był w grzechu ciężkim i nie mógł się już spowiadać, a miał przynajmniej żal niedoskonały za ów grzech ciężki, lub w ogóle za grzechy swego życia, to i ten grzech ciężki będzie zgładzony przez Ost. Namaszczenie. 3) Usywa lub zmniejsza tak zwane pozostałości grzechowe, jak zaślepienie rozumu, słabość woli itp. 4) Sakr. Ost. Namaszczenia przywraca nieraz zdrowie choremu. Dzieje się to wtedy, jeśli odzyskanie zdrowia przez chorego nie sprzeciwia się zamiarom Bożym i jeśli choroba nie postąpiła już tak daleko, że trzeba by chyba cudu, aby chory przyszedł do zdrowia.

U W A G A. Z tego, cośmy powiedzieli o Sakramencie Ostatniego Namaszczenia wypływa, że krewni wyrządzają krzywdę choremu nie tylko na duszy, ale i na ciele, jeśli wzywają księdza wtedy dopiero, gdy chory już w agonii i trzeba by cudu, aby wyzdrowiał. Ale jeszcze na większe niebezpieczeństwo narażają duszę chorego. Z niemądrej litości dla chorego narażają go na to, że może w grzechu ciężkim stanie przed Sędzią najsprawiedliwszym. Aby choremu nie sprawić chwilowej przykrości przypomnieniem, że może umrzeć, przyczyniają się jego najbliżsi do wiecznego jego potępienia. Trzeba się raz otrząść z tego przesądu, że jak się zawoła księdza do chorego, to chory musi umrzeć i z tej nieludzkiej wprost litości nad chorym, by go widokiem księdza nie zasmucić. Zawsze chory po przyjęciu Sakramentów św. jest weselszy, a spokój sumienia nawet na zdrowie wpływa dodatnio.

VI. O SAKRAMENCIE KAPŁAŃSTWA.

O ISTNIENIU, SZAFARZU I SKUTKACH SAKRAMENTU KAPŁAŃSTWA.

W Kościele Chrystusowym nie każdy człowiek może sprawować i udzielać Sakramenty św., odprawiać Mszę św., błogosławić ludziom, nauczać ich prawd Bożych — ale tylko ci mogą te czynności spełniać, którzy do tego osobną otrzymali od Pana Jezusa władzę. Władzy takiej, a zarazem łaski do godnego jej wykonywania potrzebnej, udziela Pan Jezus w osobnym przez Siebie ustanowionym Sakramencie Kapłaństwa.

Kapłaństwo jest Sakrament, który udziela władzy i łaski do sprawowania urzędu kapłańskiego.

1. O istnieniu Sakramentu Kapłaństwa poucza nas nieomylny Kościół św. katolicki. Wszystkie sekty, oderwane od Kościoła katol. w wiekach IV, V i IX mają u siebie tak jak i my Sakrament Kapłaństwa i wierzą, że on pochodzi z ustanowienia Pana Jezusa. To dowodzi, że Kościół katol. nie wprowadził u siebie, dopiero z czasem, Sakramentu Kapłaństwa, ale go posiadał od czasów Apostolskich, bo gdyby był go wprowadził z czasem, owi schizmatycy

z pierwszych wieków chrześcijaństwa, nigdyby byli nie przyjęli Sakramentu Kapłaństwa od Kościoła katolickiego.

2. Pan Jezus ustanowił Apostołów kapłanami wtedy, kiedy im polecił przemieniać chleb w Ciało, a wino w Krew Swoją, czyli odprawiać Mszę św., kiedy im dał władzę odpuszczania grzechów, chrzczenia i sprawowania innych Sakramentów, tudzież, kiedy ich wysłał na cały świat, by opowiadali ewangelię wszemu stworzeniu.

3. Sakramentu Kapłaństwa udziela biskup w czasie święceń kapłańskich.

4. Sakrament Kapłaństwa wyciska na duszy przyjmującego niezatarty charakter, wskutek czego kto raz jest wyświęcony na kapłana, na zawsze nim pozostaje. Sakrament Kapłaństwa oprócz charakteru, udziela dalej kapłanowi władzy do sprawowania Sakramentów św., do odprawiania Mszy św., w ogóle do spełniania czynności kapłańskich, a razem z władzą udziela łask potrzebnych do tego, by te czynności mógł kapłan godnie i święcie pełnić.

VII. O SAKRAMENCIE MAŁŻEŃSTWA.

1. ISTNIENIE SAKRAMENTU MAŁŻEŃSTWA. Sakrament małżeństwa jest to Sakrament, przez który dwie wolne osoby, mężczyzna i niewiasta, zawierają nierozzerwalny związek i otrzymują od Boga łaskę do wiernego spełniania obowiązków swego stanu aż do śmierci.

O istnieniu w Nowym Test. Sakramentu małżeństwa, ustanowionego przez Pana Jezusa, poucza nas: a) nieomylny Kościół św.; b) Św. Paweł, mówiąc o małżeństwie między chrześcijanami, nazywa je wielkim Sakramentem: *Sakrament to wielki jest, a ja mówię w Chrystusie i w Kościele* (Efez. 5, 32), to zn., że związek małżeński mężczyzny z kobietą jest symbolem, świętym znakiem łączności Chrystusa z Kościołem i dlatego małżeństwo jest wielkim Sakramentem. Zresztą już sam rozum, wiarą oświecony, domyślać się każe, że Pan Jezus ustanowił Sakrament Małżeństwa. Małżeństwo ma od Boga nałożone ciężkie obowiązki. Wychowanie potomstwa, wzajemna wierność, nierozzerwalność małżeństwa, są ciężarami bardzo nieraz wielkimi. Należało tedy się spodziewać, że Chrystus Pan, który ludzi wspiera swą łaską w ciężkich ich obowiązkach i małżonkom tej łaski obficie udzieli i to, jak zwykł czynić, za pomocą osobnego Sakramentu.

2. ISTOTA I SKUTKI SAKRAMENTU MAŁŻEŃSTWA. 1) Według nauki Kościoła katolickiego, Sakrament małżeństwa stanowi sama umowa małżeńska, jaką zawierają nowożeńcy wobec proboszcza i dwóch świadków, umowa, wyrażająca się np. w słowach: „Ja N. biorę sobie ciebie N. za małżonkę (małżonka)”. Chrystus samą umowę małżeńską, która przed Nim była tylko kontraktem małżeńskim, wyniósł do godności Sakramentu. To, co kapłan przy dawaniu ślubu ze swej strony czyni, jak np. wkładanie ślubnych obrączek, odmawianie modlitw nad nowożeńcami itp., są to tylko święte obrzędy kościelne, ale do istoty Sakramentu nie należą.

2) Z tego już wypływa, że szafarzem tego Sakramentu nie jest kapłan, ale sami nowożeńcy, bo oni zawierają umowę (kontrakt) małżeńską, a według nauki Kościoła katol., sama umowa wobec proboszcza i dwóch świadków zawarta, stanowi Sakrament małżeństwa.

3) Z tego dalej wynika, że nie może być ważnej umowy małżeńskiej między katolikami, żeby ona nie była zarazem i Sakramentem. I przeciwnie, jeśli między zamierzającymi się pobrać, nie może być ważnie przyjęty Sakrament małżeństwa, to i umowa małżeńska między nimi jest nieważna.

Tak np., według postanowienia Kościoła katol., Sakrament małżeństwa jest wtedy tylko ważny, jeśli małżeństwo zawiera się wobec proboszcza kościoła, w którym się ślub bierze i dwóch świadków. Gdyby tedy dwoje katolików, pomijając to postanowienie, wzięło tzw. ślub cywilny, tj. wobec władzy świeckiej, a nie wobec duchownej, to ta umowa jest nieważna, bo nie może być Sakramentem (do tego potrzeba, by się wobec proboszcza i dwóch świadków odbyła) i żyjący w takim małżeństwie, przed władzą świecką zawartym, nie są właściwie małżonkami.

4) Sakrament małżeństwa pomnaża łaskę poświęcającą i udziela małżonkom łaski sakramentalnej, tj. prawa do łask uczynkowych, potrzebnych do dobrego spełnienia obowiązków małżeńskich. Ponieważ Sakr. małż. pomnaża łaskę poświęcającą, nie zaś po raz pierwszy ją daje, jest bowiem Sakramentem żywych nie umarłych, przeto przyjmujący ten Sakrament winni być w łasce poświęcającej, inaczej popełniliby świętokradztwo, gdyby świadomie w grzechu ciężkim ten Sakrament przyjmowali.

3. PRZYMIOTY MAŁŻEŃSTWA. Dwa są przymioty chrześcijańskiego małżeństwa: jedność i nierozzerwalność.

A. J e d n o ś ć m a ł ż e ń s t w a .

Jedność małżeńska oznacza, że mężczyzna nie może mieć naraz kilku żon. Po śmierci jednej żony może pojąć drugą, po śmierci drugiej trzecią itd., ale nigdy nie może mieć naraz kilku żon.

1. Jedność małżeńska jest dogmatem wiary katolickiej. O niej na wielu miejscach Pismo św. i Pan Jezus i Apostołowie wspominają. Tak np. Pan Jezus mówi, że tak jak w raju istniało małżeństwo jednego z jedną, tak ma być i w Kościele katolickim (Mat. 19, 4); św. Paweł powiada, że tak jak jeden jest tylko Chrystus i jeden Kościół jego, tak małżeństwo może być tylko jednego z jedną, bo małżeństwo jest właśnie symbolem łączności Chrystusa z Kościołem. (Ephes. 5, 22).

2. Także i rozum przemawia za jednością małżeństwa. Celem małżeństwa nie jest tylko zrodzenie potomstwa, ale i staranne wychowanie go; — dalszym celem małżeństwa jest wzajemna miłość i pomoc małżonków. Te cele mogą być daleko lepiej osiągnięte przy jedności małżeństwa, niż przy wielości żon (poligamia).

a) Małżeństwo winno się opierać na wzajemnej miłości, zaufaniu małżonków. Miłość małżeńska ma to do siebie, że żąda całego serca umiłowanej osoby, nie chce się sercem z drugim dzielić. Gdyby tedy mąż jaki miał więcej żon, nie mógłby ani on żon, ani one jego z całego serca miłować. Zazdrość, podejrzliwość, stąd płynące intrygi, kłótnie, nienawiści wzajemne między żonami, byłyby w takim małżeństwie na porządku dziennym.

b) Zarząd gospodarstwa również byłby utrudniony. Wiele żon nigdyby się na jedno

nie zgodziło, bo każda uważałaby się i słusznie za panią domu, a więc każda chciałaby gospodarzyć według swego zapatrywania. I znowu kłótnie, nienawiści itp. byłyby w takim małżeństwie codziennym zjawiskiem.

c) Kłótnie takie szkodliwie wpływałyby na wychowanie dzieci. Dzieci brałyby stronę swoich matek, a stąd wieczne kłótnie i bójkę między dziećmi. Każda zresztą matka chciałaby wszystko z gospodarstwa zabrać dla swoich dzieci, a dzieci innych matek krzywdziłaby — i znowu piekło w domu. Aby utrzymać spokój i porządek jaki taki w domu, musiałby mąż być tyranem dla tych żon, a one zeszyłyby do stanu niewolnic.

B. N i e r o z e r w a l n o ść m a ł ż e ń s t w a .

Nierozzerwalność małżeństwa polega na tym, że raz prawnie zawarte małżeństwo nie może się rozwieść tak, żeby strony rozwiedzione mogły w nowe wejść związki małżeńskie. To jest dogmatem wiary katolickiej i nikt nie może go zmienić, ani biskup, ani Ojciec św.

1. Dogmat o nierozzerwalności małżeństwa opiera się na słowach samego Pana Jezusa. Faryzeusze pytali P. Jezusa, czy się godzi mężowi opuścić żonę swoją, a pojąć inną? Pan Jezus odpowiedział, że to sprzeciwiałoby się woli Bożej, bo Bóg, łącząc w raju Adama i Ewę w małżeństwo, chciał by związek małż. był nierozzerwalny. *Co tedy Bóg złączył — kończy Pan Jezus — człowiek niechaj nie rozłącza* (Mat. 19, 4). *Wszelki, który opuszcza żonę swą, a drugą pojmuje, popełnia cudzołóstwo*, mówi P. Jezus (Łuk. 16, 18).

2. Kościół katolicki bronił zawsze nierozzerwalności małżeństwa, nie pozwalając na usiłowane rozwody nawet tak potężnym panującym, jak Lotar II, Filip Piękny, Henryk VIII, Napoleon I. Doznawał wskutek tego prześladowań, widział z bólem, jak cały prawie naród angielski odpadł od Kościoła, ale mimo to, nigdy nie zgodził się na rozwody.

3. Dogmat wiary katol. o nierozzerwalności małżeństwa jest całkiem zgodny z rozumem.

a) Tylko przez nierozzerwalność małżeństwa mogą być dobrze osiągnięte cele małżeństwa, tj. nie tylko zrodzenie, ale i wychowanie potomstwa, i cel drugi: wzajemna pomoc małżonków. Sama matka nie potrafi wyżywić, wychować, wykształcić należycie dzieci, potrzebuje pomocy męża; z drugiej strony dzieci potrzebują czulej, miłosnej opieki matki.

b) Nierozzerwalność małżeństwa jest jedynie silną tamą przeciw zmienności natury ludzkiej, przeciw jej namiętnościom. Tylko odjęcie nadziei wstąpienia w nowe związki, może uciszyć namiętności, ustalić zmienność serca, pomóc do zniesienia przykrości nieodłącznych od małżeństwa, do świętej rezygnacji, a przez to przyczynić się do szczęścia w pożyciu małżeńskim.

c) Rozwody, gdyby były dozwolone, byłyby posiewem różnych zbrodni: cudzołóstw, kłótni, bójek, oszczerstw, a wszystko w tym celu, aby pożycie ze sobą uczynić drugiej stronie przykrym i zmusić ją do szukania rozwodu.

d) Miłość dzieci, miłość wzajemna małżonków, troska i zapobiegliwość o gospodarstwo domowe, są możliwymi tylko wtedy, gdy żadna strona nie potrzebuje się obawiać rozerwania ich związku małżeńskiego.

e) Małżeństwo nie jest tylko sprawą prywatną, lecz przede wszystkim instytucją społeczną, publiczną. Musi tedy przy małżeństwie nie tylko dobro i szczęście jednostek być brane pod uwagę, ale pomyślność wszystkich małżonków, wszystkich dzieci, całej społeczności ludzkiej. Szczęście jednostek musi być ograniczone szczęściem wszystkich. Otóż interes ogółu małżeństw, interes rodzin, dzieci, całej społeczności ludzkiej domaga się bezwzględnej nierozważności małżeństwa:

α) Rozwody zatruwają szczęście wszystkich uczciwych małżonków, gdyż rodzą myśl, że druga strona może, czy dziś czy jutro, odtrącić ją od domowego ogniska. Prawie niepodobna, aby małżonkowie, nad których głową unosi się możliwość rozwodu, mogli z całą siłą, z pełnym poświęceniem, spokojnie pracować dla dobra swoich dzieci.

β) Rozwody sprowadzają największą niedolę na potomstwo rozwiedzionych, rozdzielając dzieci od rodziców, choć dla pomyślnego rozwoju cielesnego i wychowania moralnego potrzebują zarazem i powagi ojca i czułości matki. Dzieci, skazane przez rozwód rodziców na poniewierkę, tracą szacunek dla nich, widząc, że dla dogodzenia namiętności, odepchnęli je od swego serca — często za to odczuwają nienawiść do ojca lub matki.

4. KOŚCIÓŁ ŚW. MA JEDYNIĘ WŁADZĘ NAD SAKR. MAŁ. Małżeństwo między chrześcijanami zawarte jest Sakramentem. A zatem tak jak nad innymi Sakramentami, np. chrztem, spowiedzią, władzę ma wyłącznie tylko Kościół św., tak i nad Sakramentem małżeństwa.

5. O PRZESZKODACH MAŁŻEŃSK. Małżeństwo może być prawnie zawarte tylko między osobami, u których nie ma tzw. przeszkód małżeńskich. Przeszkody małżeństwa są: a) wzbraniające; b) unieważniające.

Przeszkody w z b r a n i a j ą c e są te, które sprawiają, że małżeństwo między osobami z takimi przeszkodami jest niedozwolone, ale ważne. Takimi są np.: ślub czystości, ślub wstąpienia do zakonu, ślub zostania księdzem, zakaz Kościoła: tu należy przede wszystkim zakaz tzw. małżeństw mieszanych, tj. strony katolickiej z niekatolicką, np. katolika z protestantką.

Przeszkody u n i e w a ż n i a j ą c e sprawiają, że małżeństwo między osobami z takimi przeszkodami jest niedozwolone i nieważne. Tu należą np.: pokrewieństwo aż do 3 stopnia, powinowactwo, uroczyste śluby zakonne, przyjęcie wyższych święceń kapłańskich, istniejące ważne małżeństwo, niechrześcijańska religia jednej strony (żyd, poganin), ślub zawarty nie wobec proboszcza i dwóch świadków. Od przeszkód małżeńskich wzbraniających, jak i unieważniających, może tylko Ojciec św., lub kogo Ojciec święty upoważni, z ważnych przyczyn, udzielić dyspensy. Przyczyny podane przez starających się o dyspensę muszą być prawdziwe, inaczej dyspensą byłaby nieważna.

CZĘŚĆ ÓSMA.

O KOŚCIELE CHRYSZTUSOWYM.

Rozdział pierwszy.

O KOŚCIELE CHRYSZTUSOWYM W OGÓLNOŚCI.

1. CHRYST. ZAŁOŻYŁ SPOŁECZNOŚĆ RELIGIJNĄ ZWANĄ KOŚCIOŁEM. 1. Pan Jezus, prawdziwy Mesjasz i Syn Boży, chciał, aby jego wyznawcy nie żyli luźnie, niezależnie od siebie ale by tworzyli jedną społeczność religijną, zwaną Kościołem.

Społecznością nazywamy połączenie się więcej ludzi ze sobą, by wspólnymi siłami i środkami, pod przewodnictwem władzy, jakiś dobry cel osiągnąć. Do istoty każdej społeczności należy zatem: a) zespolenie się w jedno wielu ludzi; b) cel, który mają wspólnymi siłami osiągnąć; c) środki do osiągnięcia celu potrzebne; d) władza najwyższa.

2. Chrystus założył społeczność religijną, zwaną Kościołem, posiadającą, z ustanowienia jego, wszystkie wymienione warunki prawdziwej społeczności religijnej.

a) Wyraźnie Pan Jezus zapowiada założenie Kościoła, nad którym *n a j w y ż s z a w ł a d z ę* powierza św. Piotrowi i jego następcom: *A ja tobie powiadam, iżże ty jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój¹⁾. Paś baranki moje, paś owce moje²⁾.*

b) Kościół św. ma z woli Pana Jezusa, obejmować ludzi wszystkich narodowości, którzy słowom Apostołów i ich następców uwierzą i dadzą się ochrzcić: *Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha św.³⁾.*

c) Celem tego Kościoła jest *z b a w i e n i e l u d z i*: *Kto uwierzy i ochrzci się, będzie zbawiony⁴⁾.*

d) Pozostawił mu Chrystus *ś r o d k i* do osiągnięcia tego celu: naukę swą Boską, Sakramenty św., Ofiarę Mszy św. itp.

3. Pan Jezus nazywa Kościół swój królestwem, owczarnią, w której ma zgromadzić wszystkich ludzi, tak, żeby była „jedna owczarnia i jeden pasterz”. Nazwy te wskazują, iż wyznawcy Chrystusa mają, z woli Chrystusa, stworzyć jedną prawdziwą społeczność religijną, czyli Kościół.

Kościół katolicki jest to społeczność religijna przez Jezusa Chrystusa założona, obejmująca wiernych całego świata, zostających pod najwyższą władzą Ojca św. i podległych mu biskupów.

2. KOŚCIÓŁ JEST SPOŁECZNOŚCIĄ RÓŻNĄ OD PAŃSTWA I OD NIEGO NIEZALEŻNĄ. Cel Kościoła jest nadprzyrodzony, nie ziemski: szerzyć chwałę Boga i zbawiać dusze — celem państwa jest, dobra doczesne swych poddanych mieć na oku. Kościół ma, z ustanowienia P. Jezusa, swego najwyższego zwierzchnika, niezależnego od jakiegokolwiek władzy na ziemi. Ma środki swoje do celu jego służące, jak Sakramenty św., modlitwę, ofiarę, nau-

¹⁾ Mat. 16, 18. — ²⁾ Jan 21, 15). — ³⁾ Mat. 28, 19. — ⁴⁾ Mar. 16, 16.

czanie — środki nadprzyrodzone, a więc całkiem odmienne od tych, jakich używa państwo do swego celu. Kościół z postanowienia Chrystusa ma obejmować w swym łonie cały świat, a więc nie ma być zamknięty granicami jednego państwa. Społeczność tedy, która ma cel całkiem inny, niż państwo, inną władzę, inne środki do celu, która ma wszystkie państwa objąć, nie może być częścią państwa lub zależną od jakiegokolwiek państwa, ale musi być samoistną i niezależną.

Choć Kościół i państwo są społecznościami niezawisłymi od siebie to jednak winny iść ze sobą ręką w rękę. Kościół swą nauką Boską, środkami nadprzyrodzonymi umoralnia obywateli państwa, czyni ich sumiennymi w spełnianiu obowiązków względem państwa, uległymi władzy a tym samym wielce się przyczynia do dobrobytu państwa. Z drugiej strony państwo winno ułatwiać Kościołowi spełnienie jego zadania. Rozdział Kościoła od państwa jest tak nienaturalny, jak rozdział duszy od ciała ⁵⁾.

R o z d z i a ł d r u g i.

O CECHACH KOŚCIOŁA CHRYSZTUSOWEGO.

Wszyscy ludzie, jak zobaczymy, obowiązani są pod utratą zbawienia wiecznego, należeć do Kościoła Chrystusowego. Musi tedy ten Kościół posiadać pewne cechy (przymioty, znamiona) przez Pana Jezusa na nim wyciśnięte, łatwo przez wszystkich, uczonych i prostaczków dostrzegalne, jemu tylko właściwe, po których wszyscy ludzie łatwo mogliby go poznać i odróżnić od kościołów fałszywych. Tak jak złoto można, po pewnych, jemu tylko właściwych przymiotach odróżnić np. od miedzi, prawdziwą monetę od fałszywej, tak i Kościół Chrystusowy po cechach jego odróżnić można od kościołów fałszywych. To tym bardziej jest potrzebne, że potworzyło się wiele kościołów, które się podają za kościoły Chrystusowe, choć oczywiście wszystkie nimi być nie mogą, bo Chrystus tylko jeden Kościół założył.

Ma też rzeczywiście Kościół Chrystusowy takie cechy, a jest ich, według symbolu wiary, uchwalonego na Soborze Konstantynopolińskim w roku 381, cztery: jest jeden, święty, katolicki (powszechny) i apostołski. Pan Jezus chciał, jak zobaczymy, aby te właśnie cechy posiadał Kościół Jego. Kościół tedy posiadający te znamiona, jest Kościołem Chrystusowym, nie posiadający ich, nie jest Kościołem Chrystusowym choćby się za Kościół Chrystusowy podawał.

§ 1. C e c h a j e d n o ś c i.

1. Kościół Chrystusowy ma być jeden, znaczy: a) ma być liczebnie tylko jeden czyli, że Pan Jezus nie więcej społeczności religijnych, zwanych Kościołem, założył, tylko jedną jedyną. Wyraźnie Pan Jezus mówi: „Na tej opoce zbudują k o ś c i ó ł m ó j”, a nie „k o ś c i o ł y m o j e”, przyrównuje Kościół swój do „jednej owczarni”, do „jednego królestwa”.

⁵⁾ Więcej szczegółów o stosunku Kościoła do państwa zobacz w mojej „Etyce katol.” wyd. 5.

b) Ma być jednolity, tj.: 1) Wszyscy jego członkowie mają wierzyć w jedne i te same prawdy, czyli ma być między nimi jedność w w i e r z e. Gdyby więc była społeczność religijna, jak np. protestantyzm, w której by jedni jej członkowie w co innego wierzyli, niż drudzy, a przecież wszyscy mieliby się za jeden kościół to ten kościół nie jest Chrystusowy, bo w kościele Chrystusowym wszyscy muszą w to samo wierzyć. 2) Wszyscy jego członkowie mają tworzyć jedną jedyną społeczność religijną, zostająca pod kierownictwem jednej jedynej władzy. Nie ma być np. tak, żeby Kościół w Polsce miał swą najwyższą władzę i tworzył w sobie zamkniętą całkowitą społeczność, niezależną od innych, był „kościółem narodowym”, tak samo Kościół w Niemczech, we Francji itd., a mimo to, żeby wszystkie się miały za jeden Kościół Chrystusowy, jakby jeden jaki kościół związkowy, ale z ustanowienia Chrystusa ma być tak, że wszyscy członkowie jego Kościoła, po całym świecie rozrzucony, jedną jedyną społeczność tworzą i jednej tylko najwyższej władzy podlegają; nie ma tedy ani narodowych kościołów Chrystusowych, ani państwowych (granicami jednego państwa zakreślonych) ale jest tylko jeden jedyny, po całym świecie rozrzucony Kościół Chrystusowy. Nazywa się to, że Kościół Chrystusowy ma być jeden j e d n o ś c i ą w ł a d z y. Gdyby przeto było kilka społeczności religijnych, jak np. kościoły schizmatyczne, z których każda jest od drugiej niezależną, bo każda ma swą najwyższą władzę a mimo to, gdyby te społeczności podawały się za kościół Chrystusowy, to ten kościół nie jest Chrystusowy, bo Chrystus chciał, żeby wszyscy członkowie jego Kościoła jedną społeczność religijną tworzyli, z jedną władzą na czele.

2. Chrystus chciał, aby jego Kościół był jeden, jednością wiary i jednością władzy.

a) Jednością w i a r y. Chrystus nakazał Apostołom nauczać wszystkie narody tych samych prawd. Na wszystkich też ludzi włożył obowiązek wierzyć, pod utratą zbawienia, słowom Apostołów i ich następców: „Kto uwierzy, będzie zbawiony, kto nie uwierzy będzie potępiony”. Więc wszyscy mają w te same prawdy wierzyć, czyli musi być Kościół Chrystusowy jeden, jednością wiary.

b) Jednością w ł a d z y. Według ustanowienia Pana Jezusa, Kościół jego ma być jedną owczarnią, jednym królestwem, jednym miastem, jednym ciałem. Jedna owczarnia ma jednego najwyższego pasterza, jedno królestwo jednego króla, jedno miasto jednego prezydenta, jedno ciało ludzkie ma jedną głowę. A więc chciał Pan Jezus, aby członkowie jego Kościoła jednej najwyższej podlegali władzy, nie zaś pod różne należeli władze, czyli różne tworzyli, od siebie niezawisłe społeczności. Pan Jezus jednemu, tj. św. Piotrowi i jego następcom porучzył najwyższą władzę w Kościele swoim, a więc chciał, aby wszyscy jej podlegali czyli jedną tworzyli społeczność, jedną, jednością władzy.

2. KOŚCIOŁY HERETYCKIE I SCHIZMATYCKIE NIE MAJĄ CECHY JEDNOŚCI. 1) Nie ma u protestantów jedności wiary. Kościoły protestanckie rozpadają się na wielką liczbę sekt, z których każda w co innego wierzy, sekt zwalczających się nawzajem zawzięcie, a mimo to uważają się wszystkie za Kościół Chrystusowy.

Nie ma u protestantów jedności władzy. Każdy kraj u nich, każde państwo, stanowi dla siebie odrębną całość kościelną — a do tego naczelną władzę takiego krajowego czy państwowego kościoła ma panujący.

2) Nie ma u schizmatyków jedności we w i e r z e. „Kościół schizmatycki kilka razy zmieniał swój skład wiary. Najpierw uczył, że Duch św. pochodzi tylko od Ojca, a nie także od Syna. Przeczył też istnieniu czyśca. Potem przystąpił na Soborze w Lugdunie w r. 1274 do jedności z Kościołem rzymskim i przyjął całą jego wiarę. Wkrótce jednak zerwał tę jedność. Przeszło sto lat później jego biskupi znowu zaprzysięgli we Florencji, że przyjmują naukę Rzymu jako swoją własną. Nie dotrzymani jednak tej przysięgi”.

Nie ma u schizmatyków jedności w ł a d z y. Osobną władzę ma kościół rosyjski, osobną zostający pod panowaniem tureckim, osobną kościół grecki, bułgarski, rumuński, bukowiański itd. Każdy z tych kościołów jest od drugiego niezależny, a przecież wszystkie uważają się za Kościół Chrystusowy. Tym samym wszystkie są kościołami fałszywymi, bo Pan Jezus, jak widzieliśmy nie kilka odrębnych kościołów ustanowił, ale jeden, z jedną najwyższą władzą.

3. KOŚCIÓŁ RZYMSKO-KATOLICKI JEST JEDEN: JEDNOŚCIĄ WIARY I WŁADZY. 1) Kościół katolicki jest jeden jednością wiary. Wszyscy katolicy, rozsiani po całym świecie, wierzą w jedne i te same prawdy.

Aby się o tym przekonać, dość porównać katechizmy katolickie: te, choć w najróżnorodniejszych językach pisane, wszystkie zawierają te same prawdy; dość przysłuchać się kazaniom, głoszonym w niedzielę i święta po kościołach katolickich, aby uznać jedność we wierze u wszystkich katolików. Po dziś dzień stosują się do Kościoła katol. słowa św. Ireneusza: „Choć Kościół jest rozprószony po całym świecie, to jednak... otrzymaną od Chrystusa wiarę... wyznaje z taką jednomyślnością, jak gdyby miał tylko jedną duszę i jedno serce; głosi ją zawsze z tak wielką zgodnością, jak gdyby miał tylko jedno usta”. Kto by choć jedną prawdę przez Kościół do wierzenia podawaną, ze świadomością, zaprzeczał, lub tylko w wątpliwość podawał, tym samym przestałby być członkiem Kościoła katolickiego.

2) Kościół katolicki jest jeden jednością władzy. Jeden jest w nim najwyższy przełożony, Ojciec św., którego biskupi, kapłani, jak i lud wierny słuchają, jego rozporządzenia z synowską czcią i posłuszeństwem przyjmują.

§ 2. C e c h a ś w i ę t o ś c i.

1. KOŚCIÓŁ CHRYSZTUSOWY MA BYĆ ŚWIĘTY. 1) Społeczność religijna nazywa się świętą, jeśli: a) posiada środki, zdolne ludzi uświęcić; b) jeśli ze swego grona wydaje wielu świętych, których świętość Bóg potwierdza cudami.

Co do ś r o d k ó w świętych, trzeba pamiętać, że jeśli choć jeden z nich widocznie jest nie święty, np., jeśli nauka jakiego kościoła zamiast do świętości prowadzi lub zachęca ludzi do złego, to taki kościół nie może być kościołem Chrystusowym, choćby inne środki zalecał dobre.

Co do c z ł o n k ó w świętych, trzeba mieć to na uwadze, że aby jaka społeczność nazywała się świętą nie musi składać się z samych świętych członków. Złym być bardzo łatwo, ale zostać świętym jest rzeczą trudną, wielkiego ze strony człowieka wymaga wysiłku i obfitej łaski Bożej. Nic więc dziwnego, że i najświętsza instytucja religijna tylko niewielu ze swych

członków potrafi doprowadzić do świętości, zwłaszcza heroicznej, którą głównie tu mamy na myśli. Od tych, choćby niewielu, cała społeczność może się nazywać świętą, tak jak naród, posiadający choćby niewielu ludzi genialnych lub bohaterskich, nazywa się narodem geniuszów lub bohaterów. Dlatego Pan Jezus, choć chciał mieć Kościół swój świętym, przecież przepowiedział, że będzie się jego Kościół składał z pszenicy i kłokolu; ustanowił Sakrament Pokuty do oczyszczenia z grzechów ludzi nie świętych. A więc zli w Kościele nie odejmują mu cechy świętości.

2) Świętość członków może być zwyczajna i w stopniu bardzo wysokim, czyli heroiczna.

Kiedy mówimy, że świętość członków jest cechą Kościoła Chrystusowego, rozumiemy, w pierwszym rzędzie, świętość heroiczną. Raz dlatego, że cecha musi być widzialna i niewątpliwa, a tylko świętość heroiczna zwraca na siebie uwagę i nie może podlegać wątpliwości.

Nadto, jeśli świętość członków ma być cechą świętości kościoła jakiego to musi to być pewnym, że członkowie nie nabyli w inny sposób tej świętości, tylko przez kościół, do którego należą. Tę pewność możemy tylko wtedy mieć, kiedy chodzi o heroiczną świętość. Bo świętość tego rodzaju jest tak trudną do nabycia, że wymaga szczególnych i bardzo obfitych łask Bożych. Więc, jeśli kto w jakiej społeczności religijnej dojdzie do takiej świętości, środkami przez tę społeczność zalecanymi, to dowód, że Bóg w szczególny sposób działaniu tej społeczności błogosławi i działalność jej nadzwyczajnymi łaskami wspiera, a przez to samo uznaje tę społeczność za swoją, a próbuje ją. Nigdy zaś takiej nadzwyczajnej opieki nie może używać społeczność nie swojej — fałszywemu kościołowi. Stąd w kościołach fałszywych mogą być przypadkiem święci, ale nigdy w stopniu heroicznym. Może być i bywała u wielu ludzi, poza prawdziwym Kościołem żyjących, uczciwość i prawość naturalna ale nigdy nie znajdzie się świętość heroiczna.

3) Jeśli nadto Bóg świętość swych sług potwierdzi cudami, jest to dowód niezbity, że Kościół, wychowujący tych świętych, jest Kościołem Bożym. Bo oni nie w inny sposób zostali świętymi w stopniu heroicznym, ale przez Kościół, w którym się wychowali, przez jego naukę, Sakramenty, jego instytucje religijne. Jeśli tedy na wstawiennictwo tych świętych czyni Bóg cuda, tym samym stwierdza, że oni mu się podobają, że więc i Kościół, który ich wychował na świętych, podoba mu się, jest jego Kościołem.

Pan Jezus chciał, aby jego Kościół odznaczał się opisaną świętością:

a) Co się tyczy świętości środków, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Chrystus dał takie środki swemu Kościołowi. Rozumny założyciel społeczności obmyśla też i środki dla niej potrzebne do osiągnięcia celu, tym bardziej, jeśli sama społeczność w żaden sposób tych środków zdobyć sobie nie może. Celem Kościoła jest szerzyć chwałę Bożą i członków swoich do świętości nadprzyrodzonej prowadzić. Do celu takiego potrzeba środków nadprzyrodzonych. Musiał więc Pan Jezus, założyciel Kościoła swego, dać najświętsze środki, do tego celu wiodące.

b) Ale i co do członków chciał Chrystus, aby jego Kościół był święty.

Celem męki i śmierci Chrystusowej było uczynić ludzi świętymi. Dzieło, przez Pana Jezusa rozpoczęte, ma dalej Kościół prowadzić. Gdyby tedy nie miał świętych członków, dzie-

ło P. Jezusa byłoby bezowocne — co być nie może. Świętość tę muszą mieć, przynajmniej niektórzy członkowie Kościoła, w stopniu heroicznym. Bo pragnieniem Pana Jezusa było doprowadzić swych wyznawców do doskonałości, której wzorem jest najwyższa doskonałość Boża: „Bądźcie tedy wy doskonałymi, jako Ojciec wasz w niebie jest doskonałym”⁶⁾. I znowu: „Przyszedłem puścić ogień na ziemię (rozniecić w sercach ogień wielkiej miłości Boga), a czegoż chcę, jedno, aby był zapalony”⁷⁾.

O tym pragnieniu Chrystusa, aby doprowadzić ludzi do wysokiej doskonałości, świadczą jego najwznioślejsze nauki, zawarte w „ośmiu błogosławieństwach”, domaganie się od swych uczniów heroicznej miłości nieprzyjaciół, zalecanie rad ewangelicznych itd. Niepodobna, aby gorące pragnienie i wola Chrystusa, nie ziszczała się ustawicznie, przynajmniej w niektórych członkach Kościoła.

2. KOŚCIOŁY HERETYCKIE I SCHIZMATYCKIE NIE SĄ ŚWIĘTE.

1) Kościoły heretyckie i schizmatyckie nie są święte świętością *ś r o d k ó w*: a) Nie są świętymi nauki głównych założycieli religij protestanckich Lutra i Kalwina. Luter postawił jako główną zasadę religii protestanckiej, że sama wiara wystarcza do zbawienia — dobrych uczynków nie potrzeba. Według Lutra, człowiek nie ma wolnej woli ale ulega z musu albo namiętności, albo łasce. Kalwin uczył, że Bóg przeznacza do nieba pewnych ludzi, bez względu na ich dobre czy złe uczynki, innych już z góry, nim jeszcze co zawinili, przeznacza do piekła. Nauki tego rodzaju są bezbożne i nie do świętości, ale do występków lub rozpaczy zdolne ludzi doprowadzić.

b) Protestanci zarzucili rady ewangeliczne, a tym samym zamknęli sobie drogę, wiodącą do doskonałości chrześcijańskiej.

c) Nie mają środków uświęcających. Zatracili Sakramenty święte (oprócz chrztu), nie mają ofiary: kult ich zimny, nie działający na serce. Nie stworzyli żadnych instytucyj, pomagających człowiekowi do uświęcenia — przeciwnie, poznosili takie instytucje, jak zakony, bractwa itp.

2) Kościoły heretyckie i schizmatyckie nie są święte świętością członków.

a) Przede wszystkim sami założyciele kościołów protestanckich i schizmatyckich byli ludźmi występnyymi.

„Luter złamał śluby zakonne. Wygłosił i wypisał tyle przekleństw i tyle plugawych żartów, jak mało kto z ludzi. Landgrafowi Filipowi heskiemu dał dyspensę na dwużeństwo. Żądał tylko, żeby udzielenie dyspensy zostało tajemnicą. A kiedy dwużeństwo Filipa wyszło na jaw, radził Luter Filipowi wyprzeć się tego występku, bo kłamstwo miało być, według pouczenia Lutra, w tym wypadku dozwolone dla dobra kościoła lutereckiego. Kłamstwo to biorę na siebie, pisał Luter do Filipa 17 lipca 1540”.

Henryk VIII założyciel schizmy angielskiej, oderwał się od Kościoła katolickiego bynajmniej nie z pobudek świętych, ale dlatego, że mu Papież nie chciał pozwolić na rozwód z żoną, z którą żył już 18 lat i miał z nią pięcioro dzieci. Jakim był okrutnikiem, dowodzi

⁶⁾ Mat. 5, 49. — ⁷⁾ Łuk. 12, 49.

okoliczność, że wnet kazał ściąć drugą swoją żonę. Pojął potem jeszcze cztery inne, z których czwartą także skazał na ścięcie, a ostatnią chciał spalić. Prócz tego skazał na śmierć niewinnie kilku ministrów, 18 biskupów, 500 z górą zakonników i przeszło 70.000 wiernych.

Focjusz, sprawca oderwania się kościołów wschodnich od Kościoła Chrystusowego, był jak świadczy historia, człowiekiem bardzo lichego charakteru. Służalstwem cesarzom bizantyńskim i okłamaniami Papieża posiadał stolicę patriarchy konstantynopolit. Kiedy kłamstwo się wykryło, Papież rzucił kłatwę na niego, za to tenże mszcząc się, wypowiedział Stolicy apostolskiej posłuszeństwo.

Oto tego rodzaju ludzie byli założycielami kościołów protestanckich i schizmatyckich. Czy podobna, aby najświętszy Bóg takim ludziom powierzał założenie swego Kościoła?

b) Żaden też kościół heretycki czy schizmatycki nie może się poszczycić członkami świętymi, w stopniu heroicznym, których by świętość stwierdził Bóg cudami. Protestanci nawet się nie kuszą wskazywać u siebie na takich świętych; schizmatycy nieraz mówią o swych rzekomych cudotwórcach, ale ich cuda nigdy nie były z taką ścisłością naukową badane i niezbitnie stwierdzone, jak cuda świętych katolickich, nie mogą więc służyć jako dowód świętości kościoła prawosławnego.

3. KOŚCIÓŁ RZYMSKO-KATOL. JEST ŚWIĘTYM. 1) Kościół katolicki jest święty świętością środków. Nauka Kościoła katolickiego jest świętą.

Kościół katolicki zachęca ludzi do dążenia do najwyższej moralnej doskonałości. Nie schlebia namiętnościom ludzkim, ale przeciwnie, wypowiada im bój zawzięty: kładzie nacisk na potrzebę umartwienia, pokuty, pokory, cierpliwości, miłości bliźniego, nawet naszych wrogów. Zaleca i wysoko stawia rady ewangeliczne: dobrowolne ubóstwo, czystość dozgonną i doskonałe posłuszeństwo. Ma środki uświęcające, jak: Sakramenty św., Sakramentalia; ma instytucje święte, jak zakony, bractwa, sodalicje, które wspierają słabego człowieka w drodze do nieba; ma wspaniałe obrzędy liturgiczne, które tak dobrze są dostosowane do zmysłowo-duchowej natury ludzkiej: przedstawiają człowiekowi, w sposób pod zmysły podpadający, wielkość i świętość Boga, usposabiają go i pomagają mu w oddawaniu czci temu Bogu, słowem wszystko, co w Kościele katolickim się znajduje, a więc i nauka, i środki uświęcenia i instytucje religijne i obrzędy liturgiczne, wszystko tchnie świętością i jest zdolne tę świętość zaszczerpić i rozwinąć ją do wysokiego stopnia w sercach ludzkich, jeśli tylko nie będą stawiać przeszkody.

2) Kościół katolicki jest święty świętością członków. Kościół katolicki wychował w ciągu wieków niezliczone mnóstwo Świętych wszelkiego wieku i stanu, uczonych i prostaczków, papieży, królów, biskupów, kapłanów, zakonników, sług, żołnierzy, rolników, rzemieślników itd.

Kościół to katolicki wychował podziwianych nawet przez innowierców świętych, jak: św. Atanazy, św. Bazyl Wielki, św. Ambroży, św. Jan Chryzostom, św. Augustyn, św. Benedykt, św. Wojciech, św. Franciszek z Asyżu, św. Franciszek Ksawery, św. Franciszek Salezy, św. Wincenty à Paulo, święta Teresa, św. Katarzyna Syeńska i tylu, tylu innych.

I po dziś dzień nie przestaje Kościół katolicki zaludniać nieba swoimi członkami. Nie było prawie Papieża, który by nie kanonizował, czyli nie ogłaszał świętymi kilku przynajmniej ludzi należących za życia do Kościoła katolickiego. A pamiętać trzeba, że Ojciec św. czyni

to dopiero po przeprowadzeniu najściślejszego procesu nad cnotami bohaterskimi i cudami przez świętego o którego chodzi, zdziałanymi. Proces taki, jak przyznają nawet niekatolicy jest tak skrupulatnie przeprowadzony, że nie dorównywują mu pod tym względem procesy i najsprawiedliwszych sądów świeckich. Sam tedy Bóg cudami stwierdza, że Kościół katolicki mnóstwo wydaje członków świętych — świętość tedy Kościoła katolickiego nie może ulegać najmniejszej wątpliwości.

§ 3. Cecha powszechności.

1. KOŚCIÓŁ CHRYSST. MA BYĆ KATOLICKI CZYLI POWSZECHNY.

1) Kościół Chrystusowy ma być powszechny, znaczy: a) ma obejmować w swym łonie wielką liczbę ludzi, należących do różnych narodowości, państw, ludzi o różnych stopniach cywilizacji, osiadłych na rozmaitych miejscach ziemi.

Nie tyle więc liczba wyznawców stanowi o powszechności Kościoła, ile rozpostarcie się ich po różnych częściach ziemi, ile różnaitość narodowości, ludzi o wszystkich stopniach kultury, o różnych interesach narodowych, politycznych. Bo wtedy dopiero ujawnia się szczególna opieka Boża nad takim Kościołem, która sprawia, że ludzie pomimo wielkich różnic narodowościowych, sprzecznych interesów państwowych na polu religijnym łączą się w jedną społeczność. Taką szczególną opieką otaczać Bóg może tylko swój Kościół.

Nie jest więc Kościołem powszechnym, choćby posiadał wielką liczbę członków taki, który się znajduje w granicach jednego tylko państwa, ma ludność jednej narodowości, związanej wspólnymi materialnymi interesami, odgraniczony murem chińskim od reszty świata, obejmujący ludzi przeważnie na niskim stopniu oświaty zostających. Takim np. jest buddyzm, takimi są schizmatyczne kościoły, mahometanizm⁸⁾.

Aby więc Kościół Chrystusowy mógł być powszechny, niekoniecznie musi być licznie większy od kościołów innych, musi tylko być po całym świecie tak rozszerzony, aby wszędzie zwracał na siebie uwagę i swym znaczeniem wyszczególniał się od kościołów fałszywych.

b) Ma ciągle zyskiwać nowych członków i rozszerzać się.

2) Pan Jezus chciał, by jego Kościół był powszechnym.

a) Kościół jest jedyną instytucją zbawczą, do której pod utratą zbawienia mają wejść wszyscy ludzie. Bóg chce zbawienia wszystkich ludzi, a nie inaczej, tylko przez Kościół Chrystusowy. Dlatego rozkazał Apostołom nauczać wszystkie narody⁹⁾. Więc tym samym Chrystus chciał, aby Kościół Jego był powszechny.

b) Przyrównał Pan Jezus Kościół swój do ziarna gorczycznego, które, choć najmniejsze między nasionami, gdy urośnie, staje się drzewem, na którego gałązkach mieszkają ptacy nie-

⁸⁾ Buddyzm, mahometanizm i inne religie niechrześcijańskie są tym samym, że niechrześcijańskie, religiami fałszywymi, bośmy już udowodnili, że Chrystus jest prawdziwym Mesjaszem i Posłańcem Bożym, i przeto ci, którzy w Niego nie wierzą, tym samym nie mają religii prawdziwej. Kiedy więc chodzi o poznanie prawdziwego Kościoła, szukać go trzeba li tylko między wyznaniem chrześcijańskimi.

⁹⁾ Mat. 28, 19.

biescy. Podobieństwo to oznacza, że Kościół Chrystusowy, z małych początków bardzo się rozszerzy po świecie. A więc Kościół Chrystusowy, z woli Chrystusa ma mieć cechę powszechności.

2. KOŚCIOŁY HERETYCKIE I SCHIZMATYCKIE NIE SĄ POWSZECHNE. 1) Protestantkie sekty, jeśli się je weźmie każdą z osobna — a tak je brać musimy, kiedy chodzi o powszechność jakiego kościoła, bo każda sekta z powodu różności wiary i władzy jest innym kościołem — są wobec katolickiego Kościoła znikająco małe, nadto w pewnym tylko kraju lub państwie się znajdują.

Kościół schizmatyckie również nie są powszechne. Ograniczone do jednego narodu, w granicach jednego państwa, z ludnością przeważnie na niskim stopniu kultury stojącą, nie mogą się zwać powszechnymi, bo ta cecha wymaga, jak widzieliśmy, by członkowie Kościoła, który się powszechnym nazywa, byli w wielkiej ilości rozsiani po całym świecie, należeli do różnych narodowości, składali się z ludzi o rozmaitym wykształceniu umysłowym.

2) Cecha powszechności domaga się dalej, by kościół, który chce uchodzić za powszechny, ciągle się rozszerzał.

a) Kościoły protestanckie aż do XVIII w. nie myślały wcale o misjach zagranicznych. Dopiero w dzisiejszych czasach, zazdroszcząc powodzenia misjom katolickim, urządzają podobne misje.

b) Jakie były przyczyny rozszerzania się protestantyzmu w Europie, znaną jest rzeczą z historii. Niskie instynkty ludzkie, jak pycha, rozpusta, chciwość na cudze mienie, znalazły w protestantyzmie swe ujście — stąd protestantyzm tak licznych zyskiwał zwolenników. Każdy widzi, że kiedy takie pobudki skłaniają ludzi do należenia do jakiego kościoła, szybkie jego rozszerzenie nie może być cechą, że to Kościół Boży. Kamień z góry stacza się łatwo, ałe pchać go pod górę trudno. Podobnie rzecz się ma i z człowiekiem. Wcale nie trzeba na to cudu, aby natura ludzka przyjęła religię, która ją zwalnia od przykrych obowiązków, jej namiętnościom folguje, owszem, przez zasadę o samej wierze zbawiającej tym namiętnościom otwiera na oścież wrota i sankcję religijną daje. Ale wyciągnąć człowieka z błota moralnego i poprowadzić go do szczytu doskonałości, namiętnościom ludzkim wypowiedzieć bój śmiertelny, taka religia — a taką religią jest właśnie religia katolicka — jeśli zyska miliony zwolenników, to dopiero cud prawdziwy!

A i dziś nikt jeszcze nie słyszał, żeby kiedy dobry katolik przeszedł na protestantyzm, a przeciwnie, z protestantyzmu przechodzili i przechodzą na katolicyzm co najlepsi protestanci. Jeśli kto z katolicyzmu przejdzie na protestantyzm, czyni to zawsze albo z szowinizmu narodowego, albo z obrażonej dumy, a często także chciwość na grosz i zmysłowość, wielką w takich razach odgrywają rolę.

Kościół schizmatyckie wcale się nie rozszerzają poza granicami swoich państw. W jaki zaś sposób u siebie, w domu, dokonywały nawracań na schizmę, znaną jest powszechnie rzeczą. Dość wspomnieć o sposobie nawracania unitów podlaskich.

Nie są tedy ani heretyckie, ani schizmatyckie kościoły powszechnymi, a tym samym żaden z nich nie jest Kościołem Chrystusowym.

3. KOŚCIÓŁ RZYMSKO-KATOL. JEST POWSZECHNY. 1) Już sama nazwa naszego Kościoła: „Kościół katolicki”, czyli powszechny, wskazuje, że jest on takim w rzeczy samej. Nazwa ta zawsze była i jest po dziś dzień tak wyłącznie właściwą Kościołowi naszemu — rzymsko-katolickiemu — że jest nazwą odróżniającą go od wszystkich innych kościołów i wszyscy, kiedy słyszą lub mówią o Kościele katolickim, rozumieją nasz Kościół rzymsko-katolicki. To już dowodzi, że tylko on jeden ma cechę katolickości, czyli powszechności, bo jest wprost rzeczą niemożliwą, aby cały świat — zaraz od pierwszych wieków istnienia — zgodził się na nazwę jaką, gdyby się ona Kościołowi nie należała. I rzeczywiście widzimy, że wszystkie sekty mają dwie nazwy, jedną, którą sami sobie dają, drugą, którą im inni dają. Tak np. kościoły Focjusza nazywają same siebie „prawosławnymi”, ale świat cały nazywa je schizmatyckimi lub greckimi, moskiewskimi; protestanci nazywają się ewangelikami, reformowanymi, ale świat cały nazywa ich: lutrami, kalwinami, anglikanami itd. Jeden tylko Kościół katolicki tak się sam nazywa, jak go świat cały nazywa, tj. katolicki. To dowodzi, że sobie tej nazwy nie przywłaszczył nieprawnie, ale mu się ona z prawa należy.

Już św. Cyryl Jerozolimski (um. 386) tak pouczał ludzi gotujących się do chrztu św.: „Gdybyś kiedy podróżował po miastach, nie pytaj tylko, gdzie jest dom Boży, bo także sekty i heretycy mają swoje miejsca przytułku, które nazywają domem Bożym. Ani też pytaj po prostu, gdzie jest kościół, ale gdzie jest kościół k a t o l i c k i, bo to jest właściwe imię tej świętej matki wszystkich, oblubienicy Pana naszego Jezusa Chrystusa”. Nieraz wprowadzie także heretycy chcieli sobie to imię przywłaszczyć, ale daremnie. Oto co pisze w tym względzie św. Augustyn: „Chcąc nie chcąc, nawet heretycy i schizmatycy, kiedy mówią nie ze swoim zwolennikiem ale z obcym, Kościół katolicki nazywają po prostu tylko katolickim. Gdyby bowiem Kościołowi katolickiemu nie dali tego imienia, którym go cały świat zowie, to by ich ludzie rozumieli”. Na innym miejscu swych pism powiada św. Augustyn, że chociaż wszyscy heretycy pragną się nazywać katolikami, to jednak gdy jaki człowiek obcy heretyka zapyta, którędy wiedzie droga do kościoła katolickiego, żaden z nich nie waży pokazać swojej świątyni.

2) Że zaś faktycznie Kościół katolicki jest rozsiany po całym świecie — czyli, że jest powszechny — nawet najzgorzalsi jego nieprzyjaciele temu nie przeczą. A obejmuje ludzi przeróżnych krajów, we wszystkich częściach świata, ludzi rozmaitych narodowości, wykształcenia, znany jest po całym świecie, co wszystko jak widzieliśmy, potrzebnym jest, aby się Kościół jaki mógł nazywać powszechnym. Nawet liczebnie, choć to do powszechności, bezwzględnie mówiąc, nie jest potrzebne, przewyższa Kościół katolicki każdą sektę chrześcijańską.¹⁰⁾

3) Jeśli się znów weźmie na uwagę inny czynnik powszechności Kościoła, mianowicie, żeby się ustawicznie rozszerzał i coraz nowe narody pod swe skrzydła opiekuńcze gromadził, to tak się właśnie rzecz ma z Kościołem katolickim. On to, a nie inny, nawrócił: Franków, Germanów, Słowian, Węgrów, Szwedów, Anglików, słowem, całą Europę przywiódł do Chrystusa.

¹⁰⁾ Katolików, według ostatnich obliczeń, jest około 300 milionów, protestantów (lutrów, kalwinów, anglikanów etc.) 143 milionów, schizmatyków 90 milionów.

Równocześnie zakwitnął w Afryce, w Azji. A skoro tylko wielcy odkrywcy na nowe światy wskazali, zaraz tam poszli misjonarze katolicy, aby żyjących nieraz w dzikości mieszkańców pozyskać dla Chrystusa. I tak dzieje się po dziś dzień. Wszędzie, w każdej części świata, znajdują się misjonarze katolicy, którzy wśród najtrudniejszych nieraz warunków, prawie bez środków materialnych, nowych duchowych dokonują podbojów.

§ 4. Cecha apostołskości.

1. KOŚCIÓŁ CHRYSZTUSOWY MA BYĆ APOSTOLSKI. Kościół Chrystusowy ma być apostołskim znaczy: a) ma być nieprzerwaną kontynuacją tego Kościoła, który założyli apostołowie.

Pan Jezus oddał Apostołom, ale tylko im samym, Kościół przez się założony i im jedynie polecił ten Kościół dalej rozszerzać. Dlatego Kościół Chrystusowy a Apostolski to jedno. Temu Apostolskiemu Kościołowi przyobiegał Chrystus, że będzie z nim „po wszystkie dni, aż do skończenia świata”. A więc nie będzie ani jednego takiego dnia aż do końca świata, żeby tego Apostolskiego Kościoła nie było na ziemi. Nie pozostawił tedy Pan Jezus sekciarzom ani jednego dnia, w którym by wolno im było kościoły zakładać pod pozorem, że się Kościół Apostolski zepsuł i przestał być Kościołem Chrystusowym, bo to nigdy nie nastąpi z powodu obiecanej obecności Chrystusa w swoim Kościele. Wszelki tedy kościół, którego początki nie sięgają czasów apostołskich, który powstał dopiero w późniejszych wiekach i można wskazać na jego założycieli, nie może być Apostolskim, bo nie może być dalszym ciągiem Kościoła, założonego przez Apostołów, a tym samym nie może być Kościołem Chrystusowym. Tak np. kościół luterski powstał w XVI w. przedtem go nie było. Tymczasem Pan Jezus mówi, że ani jednego dnia nie będzie takiego, żeby jego Kościół nie istniał. Nie może tedy kościół luterski rościć sobie pretensji do nazwy Kościoła Chrystusowego, kiedy przez 15 wieków go nie było, a Kościół Chrystusowy ma ustawicznie istnieć. To samo da się powiedzieć o wszystkich kościołach, oprócz katolickiego, dziś istniejących, mieniących się Chrystusowymi.

b) Jego przełożeni mają mieć swoje posłannictwo i władzę od Apostołów.

Nikt w Kościele Chrystusowym nie może urzędów sprawować, tylko ten komu Chrystus czy bezpośrednio, czy pośrednio dał do tego władzę. Chrystus bezpośrednio dał władzę Apostołom. Apostołowie przez włożenie rąk, tę władzę rządzenia przekazywali swoim następcom, ci zaś znów swoim następcom itd. tak, że dzisiejsi rządcy Kościoła Chrystusowego mają mieć swą władzę pośrednio wprawdzie, ale od Apostołów nie skądinąd. Jeśli więc rządcy jakiego Kościoła, dzisiejsi i ich poprzednicy, jako też i sami założyciele, nie mają swej władzy w nieprzerwanym ciągu od Apostołów, ale sami sobie ją uzurpowali, choć prawdziwi następcy Apostołów im się sprzeciwiali i wykluczyli ich z Kościoła, tym samym są uzurpatorami i niczym więcej, a kościoły przez nich założone nie są apostołskie, czyli nie są Chrystusowe.

Łatwo też poznać, czy przełożeni w jakim kościele mają władzę od Apostołów. Chrystus ustanowił św. Piotra i jego następców głową swego Kościoła¹¹). Który więc Biskup

¹¹ Uzasadnienie tej prawdy znajduje się poniżej.

zostaje w jedności z następcą św. Piotra, komu on dał władzę rządzenia, nauczania itd., ten tym samym ma władzę od Apostołów. Wszystkie tedy kościoły przez następcę św. Piotra nieuznane za Chrystusowe, wszyscy biskupi przez Niego z kościoła wykluczeni, jak np. schizmatycy, tym samym nie mają władzy od Apostołów.

2. ANI KOŚCIOŁY HERETYCKIE, ANI SCHIZMATYCKIE NIE SĄ APOSTOLSKIMI. 1) Historia świadczy, że heretyckie, czy schizmatyckie kościoły, powstały dopiero w kilka, nieraz w kilkanaście wieków po śmierci Apostołów. Tak np. kościoły schizmatyckie na Wschodzie mają początek dopiero w wieku XI, protestancki powstał w wieku XVI. Tymczasem Kościół Apostolski, raz założony nie mógł, stosownie do obietnicy Chrystusa, ani przez jeden dzień przestać istnieć. Więc oczywiście kościoły, których jak schizmatyckich przez 11 wieków, a protestanckich przez 15 wieków od śmierci Apostołów nie było, nie mogą być przez Apostołów założone, a tym samym nie są Chrystusowymi.

2) Aby kościół jaki był Apostolskim, muszą, jak widzieliśmy, jego przełożeni mieć posłannictwo i władzę nauczania, rządzenia od Apostołów lub ich prawowitych następców. Luter, Kalwin, Henryk VIII, założyciele kościołów protestanckich i znowu Focjusz i Michał Cerulariusz, założyciele kościołów schizmatyckich, nie mieli posłannictwa i władzy od Apostołów, bo jak widzieliśmy, tylko ci, którzy zostają w jedności z głową Kościoła katolickiego, z następcą Piotra św., Papieżem, mogą mieć władzę Apostolską rządzenia, nauczania i uświęcania ludzi. Tymczasem wszyscy wspomniani herezjarchowie schizmatycy zostali przez Papieża wykluczeni z Kościoła — utracili przeto wszelką władzę sprawowania jakiegokolwiek czynności w Kościele Chrystusowym — a ten sam los spotkał ich zwolenników, tak lud, jak i biskupów.

A zatem, przełożeni kościołów heretyckich, jak i schizmatyckich, nie mają władzy Apostolskiej, kościoły tedy ich nie są Apostolskimi, a tym samym nie są Chrystusowymi¹²⁾.

3. KOŚCIÓŁ RZYMSKO-KATOL. JEST APOSTOLSKI. Kościół katolicki jest Apostolskim, bo on jeden nie powstał dopiero w kilka wieków po śmierci Apostołów — tak jak wszystkie heretyckie i schizmatyckie sekty — ale jego początków szukać należy w czasach Apostolskich, — jest więc kontynuacją Kościoła, założonego przez Apostołów.

Kościół katolicki jest Apostolskim, bo jak historia wykazuje na Stolicy Piotrowej, nieprzerwanie, aż po dni nasze zasiadają prawowici namiestnicy Chrystusowi, od których wszelkie posłannictwo rządzenia, nauczania i uświęcania jedynie pochodzi.

* * *

Pan Jezus nadał cztery znamiona swemu Kościołowi. Musi być jeden, święty, katolicki i apostolski. Wykazaliśmy, że te znamiona wszystkie i w całej pełni posiada jedynie tylko

¹²⁾ Luter twierdził, iż on b e z p o s r e d n i o został powołany przez Chrystusa do zreformowania Kościoła. Pomijając, że Luter nie reformę Kościoła spowodował, ale zmianę całkowitą, całkiem nowy Kościół stworzył, pomijając, że Kościół katolicki nigdy nie będzie potrzebował reformy dotyczącej samej istoty Kościoła, bo według zapewnienia Chrystusa, pozostanie nieznepłuty i niezmienny aż do końca świata, pomijając to wszystko, pytamy Lutera i innych założycieli religii protestanckiej, w jaki sposób udowodnią, że są przez Boga posłani do reformy Kościoła? Posłańcy Boga c u d a m i swe posłannictwo stwierdzali, nawet Chrystus tak czynił, ale o cudach Lutera, Kalwina, Henryka VIII... nic historia nie wie.

rzymsko-katolicki Kościół. Więc tylko rzymsko-katolicki Kościół jest Kościołem prawdziwym, przez Chrystusa założonym.

4. POZA KOŚCIOŁEM KATOL. NIE MA ZBAWIENIA. 1) Wypływa to już z tego, co dotąd było powiedziane o Kościele Chrystusowym. Jeśli Kościół Chrystusowy jest tylko jeden, i jeśli tym Kościołem jest Kościół rzymsko-katolicki, to tylko jemu jednemu powierzył Chrystus całą swą naukę i wszystkie środki zbawienia. Kto tedy do tego Kościoła, z w ł a s n e j w i n y, nie należy, ten nie zna nauki Chrystusowej, a tym samym nie zna drogi, wiodącej do nieba, ani nie ma środków zbawczych, a więc zbawić się nie może. Dlatego to Chrystus wszystkim ludziom, jako niezbędny warunek zbawienia postawił: wiarę w naukę głoszoną przez przełożonych Kościoła katol. i przyjęcie środków zbawienia, przez nich udzielanych. *Idąc na wszystkie świat, opowiadajcie Ewangelię wszemu stworzeniu. Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie; a kto nie uwierzy, będzie potępion* (Marc. 16, 15). A więc nie jest rzeczą dowolną należeć lub nie należeć do Kościoła katol., ani też obojętną, do jakiego kto kościoła należy.

2) Taką też zawsze była nauka Ojców Kościoła. O r y g e n e s pisze: „Niech nikt w siebie nie wmawia, niech się nikt nie ludzi: poza tym domem, to jest p ó z a K o ś c i o ł e m n i e m a z b a w i e n i a”. Znanie też jest zdanie św. C y p r i a n a: „Nie może mieć Boga ojcem, kto Kościoła nie ma za matkę”. To samo głosi św. A u g u s t y n: „Poza Kościołem człowiek może mieć wszystko, tylko zbawienia mieć nie może. Może mieć sławę, może mieć sakrament... , może wierzyć w Ojca, Syna i Ducha św..., ale zbawienie znajdzie tylko w Kościele katol.” Dlatego też Ojcowie przyrównują Kościół katol. do arki Noego, bo tak, jak tylko ci ocalili, którzy schronili się do arki, tak tylko ci będą zbawieni, którzy należą do Kościoła katolickiego.

3) Atoli zasada: „poza Kościołem katol. nie ma zbawienia”, dotyczy tylko tych, którzy z w ł a s n e j w i n y nie należą do Kościoła katol., gdyż tylko ci ciężko Boga obrażają, nie należąc, świadomie, mimo jego rozkazu, do Kościoła katol. A więc ci, którzy znają Kościół katol. i wiedzą, albo mogą i powinni wiedzieć, że jest prawdziwym Kościołem Chrystusa, a mimo to do niego nie należą, nie będą zbawieni. Wszyscy zaś inni, którzy albo wcale o Kościele katol. nie słyszeli, jak np. poganie, albo kościół fałszywy, b e z w ł a s n e j w i n y, biorą za Kościół Chrystusowy i do fałszywego, w dobrej wierze należą np. niektórzy protestanci, schizmatycy, mogą być zbawieni. Czy i o ile kto zawinia, że do prawdziwego Kościoła Chrystusowego nie należy, jeden tylko Bóg prawdziwie osądzić może. Taką była zawsze nauka Kościoła katol. odnośnie do zasady: „poza Kościołem nie ma zbawienia”, co też papież Pius IX w tych słowach potwierdził: „Jest to dogmatem wiary, że poza apostolskim, rzymskim Kościołem, nikt nie może być zbawiony... , atoli i to jest pewnym, że ci, którzy podlegają niepokonalnej (niezawinionej) nieznajomości prawdziwej religii żadnej winy z powodu tego (że do Kościoła katol. nie należą) w oczach Bożych, nie ponoszą”. Nikt zaś, dodaje papież, nie jest w stanie określić granic, gdzie się kończy nieznajomość niezawiniona, a zaczyna zawiniona.

Nie jest tedy prawdą, jakoby Kościół katol. uczył, iż każdy niekatolik, nawet ten, który w dobrej wierze, fałszywą religię wyznaje, będzie tym samym potępiony.

USTRÓJ KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO.

Kościół katolicki z ustanowienia Chrystusa składa się z duchownych i świeckich. Duchowni sprawują potrójny urząd w Kościele: urząd pasterski, czyli władzę rządzenia, urząd nauczycielski, czyli władzę nauczania, i urząd kapłański, czyli władzę udzielania Sakramentów, odprawiania Mszy św. itp.

Duchowni, sprawując w Kościele potrójny urząd, wykonują w dalszym ciągu potrójny urząd, jaki sam Chrystus sprawował, póki na ziemi przebywał.

I. O WŁADZY PASTERSKIEJ KOŚCIOŁA.

Na podstawie władzy pasterskiej, Kościół Chrystusowy rządzi wiernymi. Wydaje w tym celu prawa kościelne, sądzi przestępstwa, nakłada kary duchowne na nieuległych, a nawet, za wielkie przestępstwa, wyklucza z Kościoła, czyli ekskomunikuje.

Kościół musi mieć władzę rządzenia, gdyż jest prawdziwą społecznością. Nie podobna bowiem pojąć społeczności, zwłaszcza bardzo licznej, bez takiej władzy. Bez niej żadna społeczność na dłuższy czas się nie ostoi. Rodzina bez ojca dzieli się. Wojsko bez wodza rozbija się. Państwo bez silnej władzy królewskiej, cesarskiej, czy prezydenta, rozpada się. Słowem, rozum i doświadczenie wskazują, że wszędzie potrzebną jest władza, która by była spójnią siłą, wiążącą dla reszty członków społeczności. Takiej samej naczelnej władzy domaga się rozum i dla Kościoła katolickiego, tej największej społeczności na ziemi, bo mającej objąć ludzi całego świata. W rzeczy też samej Chrystus ustanowił władzę w swym Kościele. Nasuwa się tylko pytanie, komu w Kościele katolickim poruczył Pan Jezus władzę rządzenia? Apostołom, ale nie wszystkim w jednakim stopniu. Św. Piotra bowiem uczynił głową całego swego Kościoła, czyli oddał mu najwyższą nad nim władzę, resztę zaś Apostołów uczynił również rządcami Kościoła, ale zależnymi od św. Piotra.

1. PAN JEZUS POWIERZYŁ ŚW. PIOTROWI NAJWYŻSZĄ WŁADZĘ W CAŁYM KOŚCIELE KATOL. 1) Znajdował się Pan Jezus w pobliżu miasta Cezarei Filipowej. Tam to, w rozmowie z Apostołami, spytał się ich, za kogo Go ludzie mają? Oni odpowiedzieli, że jedni Go mają za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, a inni jeszcze za Jeremiasza lub jednego z proroków. Zapytał ich wtedy Jezus: „A wy kim mię być powiadacie?” Odpowiadając Szymon Piotr rzekł: „Tyś jest Chrystus Syn Boga żywego”. A na to Jezus: „Błogosławionys jest Szymonie... A ja tobie powiadam, iż *tyś jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go*”¹³).

Ze słów przytoczonych pokazuje się, że św. Piotr, według zapewnienia Pana Jezusa, miał zostać opoką, czyli fundamentem Kościoła Chrystusowego. Przenosiła ta oznacza, że czym jest fundament dla domu, tym św. Piotr miał być dla Kościoła Chrystusowego. Fun-

¹³) Mat. 16, 17.

dament nadaje całemu domowi trwałość, trzyma w całości poszczególne części domu, sprawia, że się dom nie rozpadnie w gruzy. Domem, który Chrystus na opoce, tj. na św. Piotrze miał zbudować, jest Kościół jego, a więc społeczność z ludzi złożona. Społeczności zaś ludzkiej jedność, trwałość i siłę daje władza jej najwyższa. A zatem Chrystus, czyniąc św. Piotra fundamentem swego Kościoła, tym samym nadał mu nad tym Kościołem najwyższą władzę, czyli uczynił go głową całego swego Kościoła.

2) Pod inną jeszcze przenośnią obiecał Pan Jezus najwyższą władzę zlecić św. Piotrowi, mianowicie pod przenośnią oddania mu kluczy królestwa niebieskiego. Powiedział bowiem do Piotra tak: *Tobie dam klucze królestwa niebieskiego. A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiach*¹⁴).

Oddać komu klucze domu, miasta czy państwa, znaczy oddać mu władzę nad domem, miastem czy państwem. Tak w dawnych czasach, a i dziś jeszcze, dają mieszkańcy miasta, przybywającemu do nich królowi, klucze, na znak jego władzy królewskiej nad miastem; również zdobywcom miasta oddawano klucze na znak poddaństwa. Powierając tedy Chrystus świętemu Piotrowi klucze swego Kościoła, oddał mu tym samym najwyższą nad nim władzę.

3. W słowach Pana Jezusa, wyżej przytoczonych, zawierała się dopiero obietnica powierzenia św. Piotrowi najwyższej władzy nad całym Kościołem. Obietnica ta, przez Pana Jezusa uczyniona, już by wystarczyła, aby uznać we św. Piotrze najwyższego przełożonego Kościoła Chrystusowego, bo to, co Pan Jezus obiecał, tego dotrzymał z pewnością. Żeby jednak co do władzy św. Piotra nikt nie miał i najmniejszej wątpliwości, raczył Pan Jezus w wyraźnych słowach nadać ją św. Piotrowi. A miało to miejsce wśród następujących okoliczności :

Ukazał się Pan Jezus Apostołom nad jeziorem Genezaret. Przy wspólnym posiłku z Apostołami, powiedział do św. Piotra : „Szymonie Janów miłujesz mię więcej niżli ci? Rzekł mu (Piotr) : Tak Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję. Rzekł mu (Jezus) : *Paś baranki moje*, po czym na drugie i trzecie takie samo pytanie, otrzymawszy tę samą odpowiedź, rzekł Jezus : *Paś baranki moje, paś owce moje*¹⁵).

Uczynił tedy Pan Jezus św. Piotra pasterzem swoich baranków i owiec, czyli całą swą owczarnię tj. Kościół swój mu powierzył.

Przenośnia : paść ludzi, oznacza tyle, co rządzić nimi, królować nad nimi, stąd to i w Piśmie św. i u poetów starożytnych, jak np. u Homera, królowie nazywają się pasterzami ludów (*ποιμῆνες λαῶν*). Znaczenie przenośni jest takie: Tak jak pasterz ma swym owcom dostarczać zdrowego pokarmu, prowadzić je na paszę, strzec przed wilkiem, spędzać rozbiegające się, tak pasterz społeczeństwa ma rządzić podwładnymi, bronić ich przed najeźdźcami, ułatwiać im nabywanie pokarmu ciała i duszy tj. fizycznych i duchowych dóbr, karać nieposłusznych. A to jest właśnie zadaniem najwyższej władzy. Ma tedy św. Piotr rządzić owczarnią Chrystusową, dostarczać wiernym zdrowego pokarmu dla duszy, tj. prawd Bożych nauczać.

¹⁴) Mat. 16, 19.

¹⁵) Jan 21, 15.

nieomylnie i łaską Bożą przez udzielanie św. Sakramentów ich uświęcać. Jest on tedy, według ustanowienia Chrystusa Pana, najwyższym rządcą Kościoła, najwyższym jego nauczycielem nieomylnym i najwyższym zarazem kapłanem.

Św. Piotr występuje też zaraz w początkach Kościoła jako jego najwyższy przełożony. Kieruje wyborem Macieja apostoła (Act. 1, 15); na soborze w Jerozolimie pierwszy zabiera głos (Act. 15, 7), występuje przed Radą Żydowską w obronie Apostołów (Act. 4, 8), przyjmuje pierwszych pogan do kościoła (Act. 16, 1), w dzień Zielonych Świąt pierwszy ma kazanie i przyjmuje do Kościoła nawróconych (Act 2, 14).

2. WŁADZA DANA ŚW. PIOTROWI NIE ZGASŁA Z JEGO ŚMIERCIĄ ALE PRZESZŁA NA JEGO NASTĘPCÓW.

1. Dom nie może stać bez fundamentów — runie niezawodnie. A tym, czym fundament dla domu, jest dla Kościoła, jak widzieliśmy, jego najwyższa władza — bez niej Kościół nie mógłby istnieć, rozpadłby się. A będzie Kościół istniał, według obietnicy Pana Jezusa, aż do skończenia świata. A zatem, aż do skończenia świata musi mieć najwyższą władzę. Władzę taką otrzymał św. Piotr; a więc ze śmiercią jego nie zgasła, ale musiała przejść na jego prawowitych następców.

2. Kościół Chrystusowy, według porównania P. Jezusa, jest królestwem niebieskim. Klucze od niego, czyli najwyższą nad nim władzę ma św. Piotr. Królestwo bez władzy najwyższej obejść się nie może. A zatem władza św. Piotra, czyli, jak Chrystus mówi, klucze królestwa niebieskiego, musiały przejść do jego następców, bo Kościół, według obietnicy Pana Jezusa, ma istnieć aż do skończenia świata.

3. Owczarnia zawsze potrzebuje pasterza. Św. Piotr jest pasterzem najwyższym owczarni Chrystusowej, czyli Kościoła — a że sam wiecznie żyć nie mógł, przeto jego najwyższa władza pasterska musiała przejść na następców jego, bo owczarnia Chrystusowa ma istnieć aż do skończenia świata.

A zatem, umierać będą osoby, piastujące tę najwyższą władzę w Kościele, ale władza dana św. Piotrowi nie zgaśnie z ich śmiercią nigdy, tak jak nigdy nie zaginie sam Kościół Chrystusowy dla którego ta władza została ustanowiona. Nowe osoby, w miejsce zmarłych wybrane, będą tę władzę dzierżyć — i tak będzie aż do końca świata.

3. PRAWOWITYMI NASTĘPCAMI ŚW. PIOTRA SĄ BISKUPI RZYMSCY. 1) Św. Piotr, jak świadczą jednoznacznie najdawniejsze dokumenty historyczne, założył stolicę biskupią w Rzymie i rządził w niej całym Kościołem, aż do swej śmierci¹⁶⁾. Po-

¹⁶⁾ O pobycie w Rzymie św. Piotra mamy liczne świadectwa. Klemens Rzymski (około 95 r.) wymienia Piotra i Pawła jako męczenników, którzy ponieśli śmierć w Rzymie w czasie prześladowania Nerona. Św. Ignacy Antioch, (około 107 r.) w liście do Rzymian pisze, że nie chce im rozkazywać, jak im rozkazywali Piotr i Paweł; Tertulian (ok. 200) świadczy, że w Rzymie Piotr poniósł śmierć, podobną do śmierci Chrystusa (na krzyżu); Kajus (około 200) pisze, że na Watykanie znajduje się grób Piotra; podobnie świadczą Orygenes, Cyprian i inni. Dziś i uczeni protestancy uznają, iż św. Piotr był w Rzymie i tam poniósł śmierć męczeńską. (Harnack).

dobnie tedy, jak w państwie każdy prawowity następca zmarłego króla wchodzi we wszystkie prawa i godności swego poprzednika, tak prawowici następcy św. Piotra na stolicy biskupiej rzymskiej stają się tym samym spadkobiercami wszystkich praw św. Piotra, całej jego władzy. Każdy tedy biskup rzymski jest, jako następca św. Piotra na stolicy biskupiej, widzialną głową całego Kościoła katolickiego, namiestnikiem Chrystusa, tak, jak nim był św. Piotr.

2) Władza św. Piotra nie miała zgasnąć z jego śmiercią, ale musiała, według rozporządzenia Pana Jezusa, przejść na jego następców. Muszą ci następcy faktycznie gdzieś być, muszą wierni ich znać. Tymczasem żaden inny biskup na świecie, oprócz rzymskiego, nie uważał się za następcę św. Piotra, nikt też za takiego następcę nie uznawał nigdy żadnych innych biskupów tylko rzymskiego. A zatem jedynie biskupi rzymscy są następcami św. Piotra, namiestnikami Chrystusowymi.

3) Następujące fakty historyczne, wybrane spośród wielu innych, świadczą, że Kościół katolicki od najdawniejszych czasów uznawał najwyższą władzę w biskupach rzymskich:

a) Papieże rozstrzygają spory powstałe w Kościele.

1) Kościół w Koryncie, w pierwszym wieku, celem załagodzenia sporów, między wierzniymi powstałych, zwraca się nie do św. Jana Apostoła, który jeszcze wtedy żył, ale do Biskupa rzymskiego Klemensa.

2) Papież Wiktor w II w. rozstrzyga spór o dzień obchodu Wielkanocy i grozi biskupom Wschodu klątwą, gdyby jego wyroku nie przyjęli.

3) W III wieku powstała w kościołach w Afryce wątpliwość, czy chrzest przez herezyków udzielony jest ważny. Papież Stefan, wbrew zdaniu św. Cypriana i innych biskupów afrykańskich, uznał ważność takiego chrztu i zagroził klątwą biskupom afrykańskim, gdyby się nie poddali jego orzeczeniu.

b) Do papieża apelują biskupi, niesłusznie przez synody prowincjonalne ze swych stolic usunięci.

Tak czyni św. Atanazy, św. Jan Chryzostom, Teodoret z Cyru, biskupi hiszpańscy Sabinus i Feliks i w. in. Biskupi rzymscy przywracają niewinnych na swe stolice, usuwają intruzów.

c) Heretycy usiłują, oczywiście bezskutecznie, uzyskać zatwierdzenie swych herezyj przez papieży w tym przekonaniu, że wtedy cały świat katolicki przyjąłby ich nauki.

d) Papieże potępiają herezje.

Z przytoczonych faktów pokazuje się, że papieże zawsze wykonywali najwyższą władzę nad Kościołem, a tak wierni, jak i biskupi, uznawali tę władzę nad sobą. Kościół cały się jej poddawał, wierzył tedy, że biskupi rzymscy są z ustanowienia Bożego jego najwyższymi zwierzchnikami.

4. Dowodu niezbitego najwyższej władzy papieży dostarczają Sobory powszechne.

Papieże zwołują sobory powszechne, przewodniczą im przez swych legatów, nieraz, zwłaszcza jeśli o herezję chodzi, podają Ojcom soboru instrukcje, od których i na włos nie pozwalają odstąpić; biskupi na soborze zebrani uznają, w słowach stanowczych, najwyższą władzę papieży.

a) Na Soborze Efezkim 431 r., gdzie potępiono Nestorianów, legaci papiescy tak przemawiają do zebranych biskupów: „Nikt o tym nie wątpi, owszem, całemu światu jest wiadomym, że św. Piotr, książę Apostołów... otrzymał od Jezusa Chrystusa klucze królestwa... i że aż dotąd z a w s z e żyje w swoich następcach wykonuje swą władzę”. Żaden z biskupów, na soborze obecnych, nie zaprotestował przeciw tym słowom, tak stanowczo stwierdzającym najwyższą władzę papieży — przeciwnie, Ojcowie soboru w piśmie do papieża oświadczają, że jest to przywilejem Kościoła rzymskiego być fundamentem innych kościołów, i że zniewoleni listem biskupa rzymskiego potępiają herezję.

b) Na soborze powszechnym w Chalcedonie 451 r. legaci papiescy oświadczają: „Papież Leon (Wielki), głowa całego Kościoła, posiadający władzę św. Piotra, który jest nazwany fundamentem Kościoła i opoką wiary... składa ze stolicy biskupiej Dioskura (Nestorianina)”. Ojcowie zebrani, po przeczytaniu listu papieża, w którym potępia herezję Monofizytów, zawołali: „Piotr przez Leona przemówił”, a do papieża piszą: „Przez twoich legatów przewodniczyłeś nam, jak głowa członkom ciała”.

c) Soborowi Konstantynopolińskiemu III. (680) zabronił Papież Agaton przez swych legatów „choćby na włos odstępować od jego orzeczenia”. A biskupi soboru na to: „Książę Apostołów zgadza się z nami (tj. potępia tak jak i my herezję Monoteletów), gdy oto jego następcę na stolicy mamy za sobą, widzieliśmy i czytali jego list. Piotr przez Agatona przemówił”.

d) Biskupi soboru Nicejskiego II (787) tak mówią o stolicy świętej: „Stolica ta oświeca całą ziemię i jest głową całego Kościoła. Pasie tedy św. Piotr (przez papieży) na rozkaz Boży Kościół i wcale go nie opuści”.

Z dowodów przytoczonych jasno się okazuje, że Kościół katolicki, ogłaszając na soborze Watykańskim 1870, jako dogmat wiary, że papież jest głową całego Kościoła, wcale nie nową podawał naukę, ale taką, w którą zawsze w Kościele wierono.

4. OPRÓCZ ŚW. PIOTRA I JEGO NASTĘPCÓW, RZĄDY W KOŚCIELE, Z USTANOWIENIA P. JEZUSA, MIELI SPRAWOWAĆ INNI TAKŻE APOSTOŁOWIE I ICH NASTĘPCY BISKUPI KATOLICCY. Widzieliśmy już, że św. Piotr i jego następcy papieże mają w Kościele katolickim najwyższą władzę. Wolą jednak Pana Jezusa było, żeby nie oni sami tylko, ale i inni także Apostołowie i ich następcy, biskupi katolicki, sprawowali rządy w Kościele. Oczywiście Apostołowie i biskupi mieli być rządcami ale zależnymi od Piotra i jego następców. Jak nad wojskiem jakiegoś państwa jest jeden najwyższy wódz, ale są oprócz niego i inni dowódcy jemu podwładni, podobnie miało być i w Kościele Chrystusowym.

1. Pan Jezus, jak widzieliśmy, dał samemu Piotrowi i jego następcom najwyższą władzę „związywania i rozwiązywania” w Kościele. Widzieliśmy również, że ta przenośnia oznacza władzę rządzenia. Ale i do innych Apostołów, podobne, jak do samego św. Piotra po-

wiedział słowa: „Zaprawdę, rzekł do nich, powiadam wam, *cobyściekolwiek związali na ziemi, będzie związane i w niebie, a cobyściekolwiek rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie*”¹⁷).

Dał tedy Pan Jezus i innym Apostołom władzę rządzenia, oczywiście nie najwyższą, ale zależną od władzy św. Piotra, bo jemu jednemu, jak widzieliśmy, dał najwyższą.

2) Władzę tę dał Pan Jezus Apostołom dla dobra Kościoła swego. A że Kościół jego ma trwać aż do skończenia świata, więc i ta władza musi istnieć w Kościele aż do skończenia świata. A zatem po śmierci Apostołów musiała przejść na ich następców. Następcami Apostołów są biskupi katolicki. Im bowiem tylko przyznaje św. Paweł władzę rządzenia w Kościele, udzieloną im przez Ducha św.: „Pilnujcie sami siebie i wszystkiej trzody, *nad którą was Duch św. postanowił biskupami, abyście zarządzili Kościół Boży, który nabył krwią swoją*”¹⁸). Biskupi jedynie byli w Kościele zawsze za zastępców Apostołów uważani i tylko Oni mieli władzę rządzenia w Kościele. Świadczy o tym fakt, że na sobory powszechne, na których uchwalano prawa kościelne, ogłaszano dogmaty wiary, powoływani byli sami biskupi i oni jedynie mieli głos decydujący. Kapłani, jeśli się na soborze znajdowali, spełniali rolę doradców biskupich, ale nigdy prawodawców.

Biskupi mogą być uważani: a) każdy z osobna; b) zgromadzeni na sobór powszechny.

a) Biskup każdy z osobna ma władzę rządzenia tylko w swojej diecezji. Ma władzę nad kapłanami i wiernymi do jego diecezji należącymi. Może przeto wydawać prawa dotyczące wiary, kultu, dyscypliny kościelnej: może sądzić i karać kapłanów i wiernych.

b) Biskupi zgromadzeni na sobór powszechny wydają razem z Ojcem św. prawa dla całego Kościoła, a więc biorą wtedy udział w rządach całego Kościoła.

Z ustanowienia Chrystusa ten tylko biskup ma władzę rządzenia w Kościele, który zostaje w łączności z Ojcem św. i któremu Ojciec św. tę władzę powierza¹⁹). Stąd biskup który wbrew woli Ojca św., choćby na rozkaz lub za zgodą rządu świeckiego, narzucał się na rządcę diecezji, byłby intruzem i nie posiadałby wtedy żadnej władzy rządzenia. Tak samo Sobór z biskupów złożony, tylko wtedy ma władzę rządzenia w Kościele, jeśli to czyni razem z Ojcem św. Gdyby wbrew woli Ojca św. się zbierał lub prawa wydawał, nie byłby zgromadzeniem legalnym i prawa jego nie obowiązywałyby wiernych.

II. O URZĘDZIE NAUCZYCIELSKIM KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO, O JEGO NIEOMYLNOSCI.

1. POJĘCIE I PRZEDMIOT NIEOMYLNOSCI KOŚCIOŁA. Pan Jezus na to założył Kościół, aby tenże wiernych prowadził do zbawienia. Do spełnienia tego zadania potrzeba, by Kościół *n i e o m y l n i e* pouczał wiernych swoich, w co mają wierzyć i jak postępować, aby do nieba dojść mogli. Nieomylnie, bo gdyby się mógł mylić w nauczaniu, na nic by się nie przydała wiernym jego nauka — zamiast do prawdy, wiodłaby do błędu. Dlatego to Pan Jezus wyposażył swój Kościół darem nieomylności w nauczaniu.

¹⁷) Mat. 18, 18.

¹⁸). Akt. 20, 28.

¹⁹) Zob. Cecha apostołowości, str. 142.

2. KTO W KOŚCIELE KATOLICKIM DAR NIEOMYLNOSCI POSIADA ?

Ci, którzy po Apostołach, odziedziczyli urząd nauczycielski. Są nimi: Ojciec św., jako głowa i nauczyciel całego Kościoła, i znowu Ojciec św. wraz ze wszystkimi biskupami, jako jedno ciało nauczycielskie tegoż Kościoła. Dlatego to Ojciec św. i biskupi nazywają się Kościołem nauczającym, wszyscy inni wierni Kościołem słuchającym.

3. CO TO JEST DAR NIEOMYLNOSCI KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO ?

Jest to przywilej Kościoła, dany mu przez Ducha św., który go strzeże od popełnienia błędu wtedy, kiedy wiernych naucza prawd Bożych.

Duch św. tak oświeca i kieruje Kościołem, że ten, w spełnianiu swego urzędu nauczycielskiego, nigdy się nie może pomylić. Sprawcą tedy tej nieomylności Kościoła jest Duch św. Nie jest ona skutkiem wykształcenia lub przyrodzonej mądrości biskupów, bo i najmędrsi biskupi pozostają ludźmi, a więc mylić się mogli, gdyby nie wpływ na nich Ducha św., który ich od błędu strzeże.

4. JAKIE PRAWDY SĄ PRZEDMIOTEM NIEOMYLNOSCI KOŚCIOŁA NAUCZAJĄCEGO ?

a) Prawdy przez Boga objawione; b) wszystkie inne prawdy, które z objawionymi w ścisłym zostają związku.

a) Prawdy przez Boga objawione.

Pan Bóg objawił pewne prawdy ludziom, aby w nie wierzyli, postanowił prawa, jak 10 przykazań Boskich, aby według nich żyli, podał środki uświęcające, jak Sakramenty św., aby przez nie się zbawiali. Prawdy wiary, prawa moralności i środki zbawienia, oddał Bóg Apostołom, a przez nich Kościołowi swemu, jakby w depozyt. Jest to jakby drogi skarb, powierzony straży Kościoła. Kościół ma go strzec, aby się nic z niego, aż do skończenia wieków nie uroniło; aby żadna prawda, żadne prawo, żaden Sakrament św. nie zaginęły lub nie zostały zmienione. Z tego też skarbu ma Kościół wydobywać prawdy Boże, jakby perły drogie i ludziom je rozdzielać. Innymi słowy: ma ludzi pouczać, jakie prawdy Bóg objawił, ma te prawdy objaśniać; ma uczyć, jakie prawa moralne Bóg przepisał i jakich środków nadprzyrodzonych mają ludzie używać, aby się do nieba dostać. Otóż w nauczaniu objawionych prawd wiary, praw moralności i środków zbawienia Kościół nie może się mylić.

Z tego wypływa, że kiedy Kościół ogłasza jaką prawdę, to nie sam ją wynalazł, ale ją wyjął niejako z tej skarbnicy wiedzy Bożej, powierzonej jego straży. Podobnie jak górnik, kiedy wydobywa z kopalni nowy diament, nie stwarza go sam, jak uczony, kiedy nowe prawo przyrody odkryje, nie sam to prawo przyrodzie nadał, ale tylko istniejące prawo w przyrodzie, przez Boga jej nadane, światu obwieścił, podobnie i Kościół nie sam tworzy prawdy, które wiernym, jako dogmaty wiary ogłasza, ale otrzymane w spuściźnie od Apostołów, przez Boga im objawione, wiernym do wierzenia podaje. Tego, czego go nauczyli Apostołowie, on wiernych uczy, jako prawd nie swoich, ale Bożych, nie nowych, ale starych, w które zawsze w Kościele wierzone, choć może nie z taką jasnością i wyrazistością, jak później po ogłoszeniu ich za dogmaty wiary, wszyscy wierni wierzą.

b) Wszystkie inne prawdy, które z objawionymi w ścisłej pozostają łączności.

Byli i są ludzie, tak świeccy tak i duchowni, katolicy i heretycy, którzy wiele mówili i pisali już to o samych prawdach objawionych, już też o takich, które z objawionymi w ścisłym pozostają związku. I tak, filozofowie omawiają w swych dziełach wiele prawd, należących tak

do filozofii, jak i do religii, jak np. o stworzeniu świata, o pochodzeniu człowieka, o duszy ludzkiej itp.; wielu pisało o prawach moralnych, a więc znowu o rzeczach należących do religii — wygłaszali o tych kwestiach swe opinie, pisali książki. Otóż Kościół musi, nieomylnie, umieć osądzić, czy one są zgodne z nauką objawioną, czy nie. Bo przypuśćmy, że Kościół, pomyliwszy się sam, zaleca swym wiernym opinie, książki niezgodne z nauką Chrystusową, wtedy nie byłby wiernym stróżem nauki Chrystusowej, nie byłby zbawcą dusz ludzkich. Zamiast dobrej paszy, podawałby owcom swym truciznę. Albo znowu, gdyby, będąc omylnym, naukę dobrą, książkę dobrą potępił, jako heretycką — wyrządziłby krzywdę jej autorowi, wprowadziłby zamieszanie w umysłach wiernych i drugi raz nie znalazłby u nich posłuchu swym rozkazom.

A zatem, kiedy Kościół katolicki potępia to lub owo zdanie, opinię, książkę, jako rzeczy heretyckie lub niezgodne z prawdą objawioną, to i wtedy jest nieomylny i nie wolno katolikowi wtedy być przeciwnego zdania.

Nie może nikt rozumnie powiedzieć, że katolik uczony przez nieomylnne orzeczenia Kościoła jest krępowany w badaniach naukowych. Nie jest krępowany, tylko chroniony od popadnięcia w błąd. Rozum w swych badaniach dąży do znalezienia prawdy. Jeśli mu Bóg i Kościół nieomylny tę prawdę pokazują, której szuka, nie można tego nazywać krępowaniem rozumu. Błądzić, grzeszyć i potępić się, nie jest zaletą wolności, ale jej wadą lub nadużyciem — przeto, kiedy Kościół nas od tego nadużycia wstrzymuje, wdzięczność się mu za to należy. Kiedy matka nie pozwala dziecku biegać nad przepaścią, to takie ograniczenie wolności dziecka jest dla niego dobrodziejstwem, a nie krzywdą.

5. W naukach świeckich, jak np. matematyka, fizyka, gramatyka, historia i inne, o ile te nauki nie dotyczą pola religijnego nie jest Kościół nieomylnym. I gdyby, czy to Papież, czy biskupi zabrali głos w tych naukach, wartość ich zdania zależeć będzie, tak jak każdego innego uczonego, od wartości dowodów, jakimi poprą swe twierdzenia.

2. OJCIEC ŚWIĘTY JEST NIEOMYLNÝ.

1. KIEDY OJCIEC ŚWIĘTY JEST NIEOMYLNÝ? Sobór Watykański (1870 r.), na którym prawda o nieomylności papieskiej została ogłoszona jako dogmat wiary katolickiej orzekł, że papież wtedy tylko jest nieomylny :

a) Jeśli przemawia jako głowa, pasterz i nauczyciel całego Kościoła.

Pamiętać trzeba, że osoby, piastujące w społeczeństwie jakiś urząd, np. sędziego, króla, mogą występować w swych przemówieniach, w swych czynnościach, albo w charakterze swego urzędu, jako król, sędzia, albo tylko jako osoby prywatne. Nie każde słowo sędziego, króla jest wyrokiem, prawem, ale wtedy tylko, kiedy mówi czy działa jako król, jako sędzia, a więc zachowując w swym działaniu pewne formy przez prawo przepisane, wyraźnie zaznaczając, że on to mówi, nie jako osoba prywatna. Podobnie i papież jest nieomylny tylko wtedy, kiedy przemawia do wszystkich wiernych Kościoła, jako ich przełożony najwyższy, pasterz, ojciec, nauczyciel, namiestnik Chrystusa, dając w swych przemówieniach wyraźnie do poznania, że w takim charakterze, a nie jako osoba prywatna przemawia. Gdyby więc Ojciec św. rozmawiał

z kim prywatnie, choćby o rzeczach wiary, gdyby napisał książkę teologiczną, list do biskupa jednego lub więcej, w sprawach ich diecezji obchodzących, nie byłby wtedy nieomylnym.

b) Kiedy poucza wiernych o prawdach dotyczących wiary i obyczajów.

Kiedy więc wyraźnie zaznacza, że to, czego On, jako Namiestnik Chrystusa na ziemi, naucza, jest prawdą przez Boga objawioną, jest dogmatem wiary katolickiej albo jest prawdą w ścisłym związku z prawdami objawionymi zostającą, że przeciwne twierdzenie byłoby hereetyckie, podejrzanе o herezję, nierozumne itp., w takich razach jest Ojciec św. nieomylny.

Z tego widzimy, że oszczerstwem jest twierdzić, jakoby katolicy wierzyli, że papież w każdym słowie, zdaniu, w każdej dziedzinie wiedzy ludzkiej, jest nieomylny, i by rozstrzygnąć nieomylnie jakikolwiek spór, choćby w rzeczach świeckich, wystarczy tylko zapytać się papieża. Tego żaden rozumny katolik nigdy nie utrzymywał.

2. Ojciec św. jest nieomylny.

a) Św. Piotr i jego następcy, papieże, są z ustanowienia Pana Jezusa opoką, fundamentem Kościoła Chrystusowego. Mają mu tedy, tak jak fundament domowi, udzielić jedności, siły i trwałości i to tak wielkiej, że Kościół Chrystusowy, na nich wsparty, ma trwać aż do skończenia świata i „bramy piekielne nie przemogą go”. Jedność i trwałość Kościoła zależy przede wszystkim od jedności jego członków w prawdziwej wierze. Kiedy wszyscy jego członkowie wyznają te same prawdy, których uczył Chrystus i Apostołowie, Kościół Chrystusowy trwa — gdyby znów choć jeden błąd wcisnął się w naukę Kościoła, już ten Kościół nie byłby Chrystusowym; Kościół Chrystusowy przestałby istnieć, bramy piekła przemogłyby go. A zatem następcy św. Piotra, jako fundament Kościoła, mają tę jedność i nieskazitelność wiary utrzymać. Nie mogliby tego uczynić, gdyby byli omylnymi, przeciwnie, nauczając błędu, sami przyczyniliby się do zburzenia Kościoła Chrystusowego, pomogliby bramom piekła do zniszczenia go, a to się wprost sprzeciwia niezawodnym obietnicom Chrystusa, a więc papieże są nieomylni.

b) Ojciec św. jest z ustanowienia Pana Jezusa pasterzem, naturalnie dobrym, całego Kościoła. Pasterz dobry prowadzi owce na paszę dobrą, nie karmi ich trucizną. Owce oczywiście winny słuchać głosu pasterza i iść tam, gdzie je pasterz wiezie. Gdyby więc Ojciec św. mylił się w nauczaniu prawd religijnych, dawałby wiernym zamiast zdrowej paszy tj. prawdziwej nauki, truciznę tj. fałszywą naukę. Z winy tedy takiego pasterza, którego przecież Pan Jezus kazał słuchać, zatrutyby się owce tj. wierni. Cały Kościół Chrystusowy przestałby istnieć, bo Kościół wyznający fałszywą naukę, nie jest już więcej Kościołem Chrystusowym — a to znowu jest niemożliwe, bo Pan Jezus przyobiecał swemu Kościołowi trwanie aż do skończenia świata. A zatem Ojciec św. jest nieomylny.

c) Wiara w nieomylność papieża zawsze była wyznawana w Kościele katolickim:

α) Ojcowie nazywają Stolicę: „siedzibą wiary”, wyroki jej w sprawie wiary stawiają na równi z wyrokami Soborów powszechnych, nazywają ją „strażnicą prawowierności”, „najwyższym trybunałem wiary”, „pogromicielką herezji” wprost „nieomylną”, na jej wyroki w sprawach wiary już z góry przystają.

β) Papieże sami, bez Soborów, potępiają powstałe herezje. Przez 300 lat, w czasie prześladowań chrześcijan, nie mogły się Sobory zbierać, a jednak w tym czasie wiele herezji potępili papieże.

Biskupi uważają wyroki papieży, potępiające herezję, za ostateczne załatwienie sprawy. Św. Augustyn, kiedy Papież Innocenty I potępił herezję Pelagianów, powiedział w kazaniu do ludu: „Sprawa teraz już skończona, oby i herezja miała już koniec”.

γ) Sobory powszechne, w których brali udział biskupi całego Kościoła, Wschodu i Zachodu, dostarczają niezbitych dowodów wiary Kościoła w nieomyślność papieża:

Na soborze E f e z k i m 431, legaci papiescy oświadczają całemu soborowi, że Piotr św. *kolumna wiary, dotąd żyje w swoich następcach i wyrokuje*. Ojcowie soboru nie protestują przeciw temu, ale mówią, że zniewoleni listem papieża, potępiają herezję Nestorianów.

Ojcom Soboru C h a l c e d o Ń s k i e g o 451, przepisał Papież Leon W. formułę wiary. Ojcowie jednogłośnie ją przyjmują, nazywając papieża „fundamentem wiary”.

Tak samo innym soborom przepisywali papieże, jak mają sobie postąpić z jaką sprawą, dotyczącą wiary, a nigdy ich rozkazy nie wywołały protestu.

Na soborze K o n s t a n t y n o p o l. IV (VIII powszech.) 869, Ojcowie tak Wschodu jak i Zachodu, podpisują formułę wiary, ułożoną jeszcze przez Papieża Hormisdę (um. 523), która tak brzmiała: „Ponieważ obietnica Chrystusa dana św. Piotrowi: Tyś jest opoka... nie może się nie spełnić, dlatego też spełnienie tego, co w niej powiedziane, same fakty potwierdzają, *bo na stolicy Apostolskiej zawsze była zachowana nieskalana religia katolicka*” i dlatego Ojcowie tego Soboru niezgadających się z orzeczeniami Stolicy św. stawiają na równi z odpadłymi od Kościoła.

Na soborze L y o Ń s k i m II (1274 r.), Kościół Wschodni uznaje papieża za głowę Kościoła, a o jego nieomyślności tak mówi: „Tak jak Rzymski Kościół, przed innymi, obowiązany jest bronić wiary prawdziwej, tak, jeśli *jakie co do wiary powstaną kwestie, jego wyrokiem winny być ostatecznie rozstrzygnięte*”. Tylko nieomylny papież może w sprawach wiary tak rozstrzygać.

Sobór F l o r e n c k i (1439 r.) powiada, że wszyscy wierni mają w to wierzyć, że „Papież jest głową Kościoła i w s z y s t k i c h c h r z e ś c i j a n O j c e m i N a u c z y c i e m, i że jemu w osobie Piotra św. powierzona została przez Jezusa pełna władza paść owczarnię Chrystusową i rządzić całym Kościołem”. Głowa Kościoła, nauczyciel wiary wszystkich wiernych, pasterz z pełną władzą, musi być nieomylny.

3. O NIEOMYŚLNOŚCI BISKUPÓW.

Jak widzieliśmy, powierzył P. Jezus najwyższą władzę nauczania, i to w sposób nieomylny, św. Piotrowi i jego następcom, papieżom. Ale z ustanowienia P. Jezusa władzę nauczania w Kościele nie sam tylko Ojciec św. posiada, mają ją i biskupi. Czy i oni są nieomylni? Jeden, drugi biskup, mylić się może w nauczaniu prawd wiary, ale kiedy wszyscy biskupi

na świecie — wszyscy moralnie²⁰⁾ — za wiedzą i zgodą Ojca świętego nauczają w swoich diecezjach czegoś, co z religią jest w łączności, to wtedy są nieomylnymi. Tak samo, kiedy biskupi z całego świata zjadą się na Sobór powszechny i razem z Ojcem świętym ogłoszą jakąś prawdę wiary, są wtedy nieomylnymi²¹⁾. A zatem co do nieomylności biskupów trzeba wierzyć: biskup każdy z osobna mylić się może, ale cały episkopat katolicki, razem z Ojcem św. na czele, jest w nauczaniu nieomylny.

1. Pan Jezus, wysyłając Apostołów na cały świat, powiedział do nich: *Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody... a oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata*²²⁾.

Obiecał tedy Pan Jezus być przy Apostołach nauczających, nie po co innego oczywiście, tylko, aby ich, kiedy będą nauczać, uchronić od błędu, czyli, co na jedno wychodzi, uczynił ich nieomylnymi. Obietnica ta dotyczyła i następców Apostolskich, biskupów, bo Pan Jezus powiedział: „A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata”. Do końca świata Apostołowie żyć nie mogli, zatem te słowa obietnicy musiały się odnosić do biskupów, którzy są następcami Apostołów w urzędzie nauczycielskim. Nie odnosiły się do każdego biskupa z osobna, bo, jak historia uczy, wielu biskupów zostało nawet heretykami, jak Nestoriusz, biskupi Ariańscy i inni, a więc, ponieważ słowa Pana Jezusa muszą się spełnić, odnoszą się przeto do episkopatu całego, zbiorowo uważanego i znaczą, że biskupi razem z Ojcem św. zgodnie nauczając jakiejś prawdy religijnej, mylić się wtedy nie mogą.

2. To, czego tak jasno dowodzi Pismo św., potwierdza nieprzerwana nauka Kościoła. Zawsze orzeczenia Soborów, a więc biskupów razem z Ojcem św., uznawano w Kościele katolickim za dogmaty wiary. Ojcowie mówią, że jak czterem ewangeliom, tak trzeba wierzyć uchwałom odnoszącym się do wiary, zapadłym na Soborach. Naukę Kościoła, a więc biskupów i Ojca św., nazywają: drogą królewską, źródłem prawdy, uważają ją więc za nieomylną.

4. NORMĄ WIARY DLA KATOLIKA JEST NAUKA KOŚCIOŁA.

Wszyscy chrześcijanie zgadzają się na to, że powinniśmy wierzyć we wszystko, co Bóg objawił. Chodzi jednak o to, skąd, napewne i nieomylnie, możemy się dowiedzieć, co Bóg objawił?

Dowiadujemy się od Kościoła nauczającego, tj. od Ojca świętego i biskupów. Ich nauka jest normą, regułą wiary dla każdego katolika.

1. Pan Jezus, jak widzieliśmy, ustanowił w Kościele swoim nieomylny urząd nauczycielski. Powierzył go najpierw św. Piotrowi i reszcie Apostołów, a potem ich następcom: Ojcu

²⁰⁾ „Moralnie wszyscy”, nie znaczy wszyscy co do jednego, ale tak ich wielu i z różnych stron świata, że można powiedzieć, iż cały Kościół nauczający jest przez nich reprezentowany.

²¹⁾ Dobrze pamiętać o tym trzeba, że aby biskupi nieomylnie nauczali jakiej prawdy, nie muszą w tym celu zjeżdżać się na Sobór, ale równie są nieomylnymi, kiedy tej prawdy w swych diecezjach uczą i w tym nauczaniu są zgodni między sobą i z Ojcem św.

²²⁾ Mat. 18, 19.

św. i biskupom. Im polecił, aby nauczali wszystkie narody... zachowywać wszystko, co im przykazał, zobowiązał wszystkich ludzi, pod karą potępienia, wierzyć im: „kto uwierzy... będzie zbawion, kto nie uwierzy, będzie potępion”; posłannictwo to ich miało trwać aż do skończenia świata, bo aż do skończenia świata obiecał być z nimi nauczającymi: „A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata”. A zatem Ojciec św. i biskupi mają nas pouczać nieomylnie, co Bóg objawił i w co mamy wierzyć.

2. Zawsze też Kościół Chrystusowy podawał swoje nauczanie za normę wiary dla wiernych. Definicje dogmatyczne soborów powszechnych, orzeczenia papieży, uznawano jak widzieliśmy, w całym Kościele za najwyższą regułę wiary, od której nie było odwołania.

3. Powiedzieliśmy wyżej, że Kościół katolicki nauczający dowiadyuje się o prawdach objawionych, które wiernym głosi, z dwóch źródeł: z Pisma św. i tradycji. Źródła te dostępne są wprawdzie wszystkim wiernym, ale nie to, co by sami przez prywatne ich badanie w nich znaleźli, jest dla wiernych normą wiary, tylko to jedynie, co Kościół katolicki z tych źródeł zaczerpie i wiernym, jako objawione poda. A więc zawsze żywe słowo Kościoła (nauki jego) nauczającego jest dla katolika wyrocznią wiary.

4. Wprost przeciwnie utrzymują protestanci. Twierdzą oni że wszystko, co Bóg objawił, znajduje się w samym Piśmie św. i każdy człowiek, aby się dowiedzieć w co ma wierzyć, nie ma o to nikogo pytać, tylko wziąć Pismo św. do ręki i czytać, a co mu się zdaje, że tam napisane, w to wierzyć. Protestanci tedy nie uznają ani Kościoła, ani nikogo w ogóle, za nauczyciela prawd objawionych, ale za jedynego nauczyciela wiary podają Pismo św.

Katolicy przeciwnie: wierzą wprawdzie i oni, że w Piśmie świętym zawierają się prawdy przez Boga objawione, ale zarazem wierzą w to, że nie każdy człowiek ma wprost sam z Pisma św. się dowiadywać, w co ma wierzyć, ale o tym co w Piśmie św. napisane, ma go pouczyć autentycznie i nieomylnie Kościół Chrystusowy. W Kościele Chrystusowym podobnie się dzieje, z ustanowienia Chrystusa, jak w społeczeństwie świeckim. Społeczeństwo ma swój kodeks praw (zbiór praw); każdy może go czytać i studiować prywatnie, ale tłumaczenie pewne, autentyczne i nieodwołalne, należy albo do samego króla, albo do sędziów, ustanowionych do tego przez króla. Było by głupstwem mówić: Nie potrzebujemy żadnej władzy, żadnego sędziego, mamy księgę ustaw w ręku, przy wszystkich powstających wątpliwościach wystarczy do niej zaglądnąć, aby się przekonać, kto ma słuszność, a kto nie. Podobnie i w Kościele katolickim: może ktoś czytać Pismo św., badać tradycję, ale nie to, co on sam wyczyta i zbada, będzie normą wiary dla niego i dla innych, ale to, co Kościół nieomylnie, autentycznie, jako zawarte w Piśmie św. ogłosi.

5. Zasada protestantów wprost się sprzeciwia postanowieniom Chrystusa, który za normę wiary podał nam naukę Kościoła, tj. Ojca św. i biskupów, ale jest ona nadto jeszcze nierozumną.

Zasada protestantów jest nierozumną, bo człowiek sobie zostawiony nie może sam poznać nieomylnie, z Pisma świętego tylko, prawd objawionych.

a) Zanim zacznie ktoś czytać księgi Pisma św., musi w przód wiedzieć na pewne, że te właśnie księgi, a nie inne, są napisane z natchnienia Ducha św., bo tylko w takich znajdują

się prawdy objawione. Tego nie można poznać ani z samych ksiąg, bo one zewnętrznie niczym się nie różnią od ksiąg religijnych, napisanych przez ludzi nienatchnionych, ani od uczonych, bo każdy uczony jest człowiekiem omylnym, mógł się sam pomylić, mógł chcieć drugiego w błąd wprowadzić; ani przez własne badanie, bo każdy w badaniu pomylić się może, a potem badania takie musiałyby poprzedzić studia kilkunastoletnie, a nie każdy wierny może się takim studiom oddawać. Wielu nie ma na takie studia ani czasu, ani zdolności, ani środków.

b) Przypuśćmy tę możliwość, że ktoś doszedł do pewności, które księgi są napisane z natchnienia Ducha św. Ale oto nowe nasuwają się trudności.

Pismo św. miejscami jest łatwe do zrozumienia, ale znowu w bardzo wielu miejscach bardzo trudne. I nic w tym dziwnego, bo nawet książki świeckie, np. utwory poetów, choćby nowożytnych, kodeksy prawa, bywają przez ludzi bardzo uczonych rozmaicie rozumiane, a cóż dopiero powiedzieć o księgach świętych, których niektóre były napisane przed 4.000 lat, w języku nam obcym, przez autorów żyjących w całkiem odmiennych warunkach, niż dzisiaj. Wskutek tych trudności, człowiek choćby uczony, zostawiony swemu rozumowi, niechybnie Pismo św. błędnie pojmie.

Protestanci mówią, że sam Duch św. tłumaczy Pismo św. czytającemu je. Jak nieprawdziwym jest ten wybieg, stąd się pokazuje, że wszystkie sekty protestanckie, a jest ich bez liku, każda po swojemu rozumie Pismo św., wprost odmiennie niż druga. Tych tak jasnych słów Pana Jezusa: „To jest ciało moje”, jest przeszło 200 rozmaitych tłumaczeń protestanckich. Czy Duch św. może uczyć ludzi sprzeczności?

c) Zasada protestantów prowadzi do rozbicia jedności wiary i do zupełnego niedowiarstwa.

Do rozbicia jedności wiary.

Każdy czyta Biblię i ma w to wierzyć, co się mu zdaje, że tam napisane. Zważywszy, jak trudne jest miejscami Pismo św. do zrozumienia, mając przy tym na względzie różne usposobienia czytającego, zdolności, wykształcenie, namiętności, uprzedzenie, już z góry można powiedzieć, że dwóch ludzi się nie znajdzie, którzy by jednakowo rozumeli całe Pismo św. To przypuszczenie potwierdza historia. Niemal każdy u protestantów inaczej Pismo św. rozumie. A więc o jedności wiary nie może być mowy.

Do niedowiarstwa.

Jeśli każdy ma wierzyć temu, co wyczytał w Piśmie św., a każdy co innego wyczytał, to daremny trud, byśmy coś na pewne o objawieniu wiedzieć mogli, najmädrzej tedy będzie wierzyć tylko w to, co sam rozum mówi, nie oglądając się na objawienie Boże. A to już jest czyste niedowiarstwo. Historia też uczy, że racjonalizm angielski w XVIII w. — deizmem zwany — później przeszczepiony do Francji i do całej Europy, gdzie przemienił się w bezbożność, wyrósł na zasadzie protestanckiej wolności tłumaczenia Pisma św.

C Z Ę Ś Ć D Z I E W I A T A .

O RZECZACH OSTATECZNYCH.

Rzeczy ostateczne są: śmierć, sąd, piekło, niebo.

1. ŚMIERĆ. Śmierć jest odłączeniem się duszy od ciała. Dusza, będąc nieśmiertelną, nie umiera, ale zaraz po śmierci człowieka staje na sąd Boży, ciało zostaje na ziemi, ulega rozkładowi i w proch się zmienia.

O śmierci uczy nas wiara:

a) Wszyscy ludzie umrą. Wszystkich dotknie wyrok Boży, wydany na cały ród ludzki jeszcze w raju: „Proch jesteś i w proch się obrócisz” i znowu: „Postanowiono ludziom raz umrzeć” (Hebr. 9, 27).

b) Dzień śmierci jest niepewny. Nikt nie wie, kiedy umrze. Pan Jezus każe nam o tej prawdzie codziennie rozmyślać i przyrównuje śmierć do złodzieja, który zazwyczaj wtedy przychodzi, kiedy się go ludzie najmniej spodziewają. „I wy gotowi bądźcie, bo godziny, której się nie spodziewacie, Syn człowieczy przyjdzie” (Łuk. 12, 40) i znowu: „Czuwajcie tedy, bo nie wiecie dnia ani godziny” (Mat. 25, 13).

c) Śmierć jest karą za grzechy. Chociaż człowiek z natury swej jest śmiertelny, to przecież byłby według pierwotnego zamiaru Bożego nie umierał, gdyby nie był zgrzeszył pierwszy rodzic w raju.

d) Po śmierci nie ma już czasu na zasługi. „Na którymkolwiek miejscu (drzewo) upadnie tam będzie” (Eccl. 11, 3), tzn. w jakim stanie śmierć człowieka zaskoczy, w takim na wieki człowiek pozostanie. Dlatego napomina nas Pan Jezus, byśmy zasługiwali sobie, póki dzień mamy (za życia), bo gdy noc (śmierć) nadejdzie, nikt nie będzie mógł pracować (zasługiwać sobie) (Jan 9, 4).

2. SĄD SZCZEGÓŁOWY. 1) Zaraz po śmierci człowieka dusza jego bywa sądzona przez Chrystusa Pana. Z przypowieści ewangelicznej o łazarzu i bogaczu nielitościwym dowiadujemy się, że zaraz po swej śmierci otrzymał jeden wieczną nagrodę, a drugi wieczną karę, a więc zaraz po śmierci musiał się odbyć sąd nad nimi. Wiare w natychmiastowy sąd po śmierci i wyrok okazuje Kościół św. w ten sposób, że zaraz po śmierci człowieka każe się modlić za jego duszę, aby z czyśćca była wybawioną.

2) Sąd ten odbędzie się w mgnieniu oka. Pan Jezus zaraz po odłączeniu się duszy od ciała, oświeci jej umysł tak, że dusza w tym świetle, w jednej chwili, przypomni sobie wszystkie swe dobre i złe myśli, słowa i uczynki całego swego życia na ziemi i równocześnie pozna wyrok na nią wydany. Wyrok ten bezzwłocznie zostanie wykonany. Dusza osądzona pójdzie albo do czyśćca, albo do nieba, albo do piekła.

3. SĄD OSTATECZNY. 1) Sąd ostateczny jest potrzebny: a) aby się okazała mądrość i sprawiedliwość Boża. Tu na ziemi nie umiemy nieraz pogodzić z Opatrznością Bożą tych rozlicznych nieszczęść, jakie spadają na jednostki i całe narody. Na sądzie ostatecznym okaże się, jak mądrze, sprawiedliwie i miłociwie Bóg wszystko urządził.

b) Aby Chrystus był wysławiony. Chrystus na sądzie ostatecznym okaże światu swą moc i swój majestat, okaże dobrodziejstwa, jakie ludzkości wyświadczył, odbierze za nie od całej ludzkości pokłon Mu należny, a nad nieprzyjaciółmi swymi odniesie zupełny triumf.

c) Aby dobrzy mieli przed całym światem chwałę, a źli hańbę i zawstydzenie, Bóg na sądzie ostatecznym zedrze maskę obłudy z ludzi złych i odkryje, ku ich zawstydzeniu i pohańbieniu, przed całym światem, całą ich nędzę moralną i ich głupotę, nieuczciwość i podłość; a odsłoni znowu dobre uczynki sprawiedliwych, ich szlachetność i wielkość duszy, ich nadmierne poświęcenia.

2) Sąd ostateczny opisuje nam Pan Jezus w ten sposób:

Przyjście Pana Jezusa poprzedzi ukazanie się „znaku Syna człowieczego” (krzyża), po czym ukaże się Chrystus w „obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem”. Wyśle potem aniołów swych na wszystkie strony świata, którzy zgromadzą wszystkich ludzi już przedtem z grobu zmartwychwstałych, oddzielią złych od dobrych „jako pasterz odłącza owce od kozłów i postawi owce po prawicy swojej, a kozły po lewicy” i rozpocznie sąd.

Jakkolwiek będzie bardzo wielu ludzi do sądenia, to jednak sąd ten potrwa bardzo krótko. Bóg oświeci dusze ludzi, a przy tym światło wszystko złe i dobre ujawni się w nich. W tej chwili też każdy wyczyta w duszy swej i w duszy każdego z obecnych wyrok, jaki jego i ich czeka, tak, że Chrystus tylko potem głośno, słowami potwierdzi ten wyrok. Rzecz bowiem do sprawiedliwych: „Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata”. Do złych zaś powie: „Idźcie ode mnie przekłęci w ogień wieczny: który zgotowany jest diabłu i aniołom jego”. „I pójda ci na mękę wieczną, a sprawiedliwi do żywota wiecznego”.

4. CZYSZCIEC. 1) Czyśćcem nazywa się miejsce, gdzie dusze zmarłych w grzechach lekkich lub bez zadośćuczynienia na ziemi za grzechy odpuszczone, cierpią, aż się całkowicie wypłacą sprawiedliwości Bożej.

2) Dwie prawdy o czyścicu są przez Kościół jako dogmat do wierzenia podane: a) że czyściec istnieje, b) że duszom w czyścicu można pomóc modlitwą, dobrymi uczynkami, odpustami, a szczególnie ofiarą Mszy św.

Kościół wyznaje swą wiarę w istnienie czyścica przez odprawianie Mszy św. za umarłych (bo święci w niebie nie potrzebują naszej pomocy, duszom w piekle nic już nie możemy pomóc), przez obrzędy w Dzień Zaduszny, przez obrzędy pogrzebowe, przez zachęcanie wierzących do modlitwy za dusze zmarłych.

Wiarę tę mieli Żydzi. Czytamy w Piśmie św. St. Test., że Judasz Machabeusz posłał do Jerozolimy ofiarę za poległych wojowników, a Pismo św. pochwała ten jego czyn mówiąc: „Święta i zbawienna jest myśl modlić się za umarłych, aby byli od grzechów rozwiązani” (2 Mach. 12, 46).

Wiarę w czyściec mieli poganie, a nawet mają ją najdziksze narody. U wszystkich bowiem tych narodów istniał zwyczaj składania ofiar i zanoszenia modlitw za umarłych.

Sam też rozum nie pozwala nam wątpić o istnieniu czyścica:

C Z Ę Ś Ć D Z I E W I A T A .

O RZECZACH OSTATECZNYCH.

Rzeczy ostateczne są: śmierć, sąd, piekło, niebo.

1. ŚMIERĆ. Śmierć jest odłączeniem się duszy od ciała. Dusza, będąc nieśmiertelną, nie umiera, ale zaraz po śmierci człowieka staje na sąd Boży, ciało zostaje na ziemi, ulega rozkładowi i w proch się zmienia.

O śmierci uczy nas wiara:

a) Wszyscy ludzie umrą. Wszystkich dotknie wyrok Boży, wydany na cały ród ludzki jeszcze w raju: „Proch jesteś i w proch się obrócisz” i znowu: „Postanowiono ludziom raz umrzeć” (Hebr. 9, 27).

b) Dzień śmierci jest niepewny. Nikt nie wie, kiedy umrze. Pan Jezus każe nam o tej prawdzie codziennie rozmyślać i przyrównuje śmierć do złodzieja, który zazwyczaj wtedy przychodzi, kiedy się go ludzie najmniej spodziewają. „I wy gotowi bądźcie, bo godziny, której się nie spodziewacie, Syn człowieczy przyjdzie” (Łuk. 12, 40) i znowu: „Czuwajcie tedy, bo nie wiecie dnia ani godziny” (Mat. 25, 13).

c) Śmierć jest karą za grzechy. Chociaż człowiek z natury swej jest śmiertelny, to przecież byłby według pierwotnego zamiaru Bożego nie umierał, gdyby nie był zgrzeszył pierwszy rodzic w raju.

d) Po śmierci nie ma już czasu na zasługi. „Na którymkolwiek miejscu (drzewo) upadnie tam będzie” (Eccl. 11, 3), tzn. w jakim stanie śmierć człowieka zaskoczy, w takim na wieki człowiek pozostanie. Dlatego napomina nas Pan Jezus, byśmy zasługiwali sobie, póki dzień mamy (za życia), bo gdy noc (śmierć) nadejdzie, nikt nie będzie mógł pracować (zasługiwać sobie) (Jan 9, 4).

2. SĄD SZCZEGÓŁOWY. 1) Zaraz po śmierci człowieka dusza jego bywa sądzona przez Chrystusa Pana. Z przypowieści ewangelicznej o łazarzu i bogaczu nielitościwym dowiadujemy się, że zaraz po swej śmierci otrzymał jeden wieczną nagrodę, a drugi wieczną karę, a więc zaraz po śmierci musiał się odbyć sąd nad nimi. Wiarę w natychmiastowy sąd po śmierci i wyrok okazuje Kościół św. w ten sposób, że zaraz po śmierci człowieka każe się modlić za jego duszę, aby z czyśćca była wybawioną.

2) Sąd ten odbędzie się w mgnieniu oka. Pan Jezus zaraz po odłączeniu się duszy od ciała, oświeci jej umysł tak, że dusza w tym świetle, w jednej chwili, przypomni sobie wszystkie swe dobre i złe myśli, słowa i uczynki całego swego życia na ziemi i równocześnie pozna wyrok na nią wydany. Wyrok ten bezzwłocznie zostanie wykonany. Dusza osądzona pójdzie albo do czyśćca, albo do nieba, albo do piekła.

3. SĄD OSTATECZNY. 1) Sąd ostateczny jest potrzebny: a) aby się okazała mądrość i sprawiedliwość Boża. Tu na ziemi nie umiemy nieraz pogodzić z Opatrznością Bożą tych rozlicznych nieszczęść, jakie spadają na jednostki i całe narody. Na sądzie ostatecznym okaże się, jak mądrze, sprawiedliwie i miłościwie Bóg wszystko urządził.

b) Aby Chrystus był wysławiony. Chrystus na sądzie ostatecznym okaże światu swą moc i swój majestat, okaże dobrodziejstwa, jakie ludzkości wyświadczył, odbierze za nie od całej ludzkości pokłon Mu należny, a nad nieprzyjaciółmi swymi odniesie zupełny triumf.

c) Aby dobrzy mieli przed całym światem chwałę, a źli hańbę i zawstydzenie, Bóg na sądzie ostatecznym zedrze maskę obłudy z ludzi złych i odkryje, ku ich zawstydzeniu i pohańbieniu, przed całym światem, całą ich nędzę moralną i ich głupotę, nieuczciwość i podłość; a odsłoni znowu dobre uczynki sprawiedliwych, ich szlachetność i wielkość duszy, ich nadmierne poświęcenia.

2) Sąd ostateczny opisuje nam Pan Jezus w ten sposób:

Przyjście Pana Jezusa poprzedzi ukazanie się „znaku Syna człowieczego” (krzyża), po czym ukaże się Chrystus w „obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem”. Wyśle potem aniołów swych na wszystkie strony świata, którzy zgromadzą wszystkich ludzi już przedtem z grobu zmartwychwstałych, oddzielią złych od dobrych „jako pasterz odłącza owce od kozłów i postawi owce po prawicy swojej, a kozły po lewicy” i rozpocznie sąd.

Jakkolwiek będzie bardzo wielu ludzi do sądenia, to jednak sąd ten potrwa bardzo krótko. Bóg oświeci dusze ludzi, a przy tym światło wszystko złe i dobre ujawni się w nich. W tej chwili też każdy wyczyta w duszy swej i w duszy każdego z obecnych wyrok, jaki jego i ich czeka, tak, że Chrystus tylko potem głośno, słowami potwierdzi ten wyrok. Rzecz bowiem do sprawiedliwych: „Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata”. Do złych zaś powie: „Idźcie ode mnie przekłęci w ogień wieczny: który zgotowany jest diabłu i aniołom jego”. „I pójda ci na mękę wieczną, a sprawiedliwi do żywota wiecznego”.

4. CZYŚCIEC. 1) Czyśćcem nazywa się miejsce, gdzie dusze zmarłych w grzechach lekkich lub bez zadośćuczynienia na ziemi za grzechy odpuszczone, cierpią, aż się całkowicie wypłacą sprawiedliwości Bożej.

2) Dwie prawdy o czyścicu są przez Kościół jako dogmat do wierzenia podane: a) że czyściec istnieje, b) że duszom w czyścicu można pomóc modlitwą, dobrymi uczynkami, odpustami, a szczególnie ofiarą Mszy św.

Kościół wyznaje swą wiarę w istnienie czyścica przez odprawianie Mszy św. za umarłych (bo święci w niebie nie potrzebują naszej pomocy, duszom w piekle nic już nie możemy pomóc), przez obrzędy w Dzień Zaduszny, przez obrzędy pogrzebowe, przez zachęcanie wiernych do modlitwy za dusze zmarłych.

Wiarę tę mieli Żydzi. Czytamy w Piśmie św. St. Test., że Judasz Machabeusz posłał do Jerozolimy ofiarę za poległych wojowników, a Pismo św. pochwała ten jego czyn mówiąc: „Święta i zbawienna jest myśl modlić się za umarłych, aby byli od grzechów rozwiązani” (2 Mach. 12, 46).

Wiarę w czyściec mieli poganie, a nawet mają ją najdziksze narody. U wszystkich bowiem tych narodów istniał zwyczaj składania ofiar i zanoszenia modlitw za umarłych.

Sam też rozum nie pozwala nam wątpić o istnieniu czyścica:

a) Nie ma zwyczajnie człowieka, który by umierając, nie miał na sumieniu lekkich przynajmniej przewinień. Do nieba nie pójdzie dusza takiego człowieka, bo do nieba nie splamionego, choćby tylko lekkim grzechem, nie wejdzie, do piekła człowiek, który uczciwie żył, za lekkie przewinienia pójść nie może, bo byłoby to niesprawiedliwością. A więc musi być miejsce, gdzie takie dusze oczyszczają się przez jakiś czas, a potem dopiero idą do nieba.

b) Umierają nieraz wielcy grzesznicy, którzy się oddawali niemal całe życie ciężkim grzechom, nieraz zbrodniom wielkim. Umierają jednak często z prawdziwym żalem za grzechy i ze skruchą szczerą. Do nieba tacy nie pójda, bo uczucie sprawiedliwości domaga się, aby w przód dali Bogu zadośćuczynienie za swe grzeszne życie. Więc znowu dla nich rozum się domaga miejsca pośredniego między niebem a piekłem, czyli czyścca.

3) Kara w czyścću jest dwojaka: a) Pozbawione są dusze w czyścću widzenia Boga; b) cierpią wielkie męki fizyczne i moralne.

5. PIEKŁO. 1) Piekło jest miejscem mąk wiecznych, dokąd się dostają dusze tych, którzy z jednym choćby ciężkim grzechem zesli z tego świata.

Pan Jezus na sądzie ostatecznym rzecze do potępionych: „Idźcie ode mnie przekłęci w ogień wieczny” (Mat. 25, 41). Piekło nazywa Pismo św. „miejscem mąk”, miejscem „kary wiecznej”, miejscem, „gdzie robak nie umiera, a ogień nie gaśnie”, „gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów”.

Kościół św., nieomylny, przypomina nam też ustawicznie i na każdym kroku prawdę o istnieniu piekła.

2) Kara w piekle jest trojaka: a) Potępieni będą pozbawieni widzenia Boga, b) Będą doznawać mąk moralnych, głównie z powodu wyrzutów sumienia. c) Mąk fizycznych od ognia.

a) Pozbawienie potępionych widzenia Boga stanowi ich najcięższą i istotną karę.

Człowiek jest stworzony do posiadania szczęścia nieskończonego. Stąd w tym życiu takie mamy pragnienie szczęścia, pragnienie, które żadnym doczesnym szczęściem nie da się zaspokoić. Skoro więc więzy cielesne opadną z grzesznika, widzi jego dusza, że to właśnie Bóg jest tym szczęściem, którego ona całe życie szukała. Powstaje w niej ogromne, nieprze-partę pragnienie posiadania tego Boga, jedyne go przedmiotu swego szczęścia. Zarazem czuje, że Bóg ją odpycha od siebie i tak będzie na wieki — stąd rodzi się w niej rozpacz, stąd nienawiść do Boga.

b) Drugą karą w piekle, to będą wyrzuty sumienia, „robak, który nigdy nie umiera”.

Dusza pozna, że za błahostki straciła dobro największe i jedynie mogące ją uszczęśliwić, straciła na zawsze dobro, które tak łatwo mogła posiadać, które miliony mniej od niej uzdolnionych, w ciężkich warunkach na ziemi żyjących, posiadało. Te myśli wiecznie stać będą przed duszą potępionego i spowodują żal i rozpacz.

c) Wreszcie cierpieć będzie dusza, a po zmartwychwstaniu ciało także i ciało potępionego, straszne katusze od ognia piekielnego.

Że w piekle jest ogień prawdziwy, choć może nie taki, jak nasz ziemski, ale który sprawia ból większy jeszcze, niż nasz ziemski, o tym nas poucza Pismo św. i zgodna tradycja

Kościoła. Pan Jezus powie na sądzie ostatecznym do potępionych: „idźcie, przekłęci w o g i e ń wieczny”; piekło jest miejscem, „gdzie o g i e ń nie gaśnie”, gdzie „o g i e ń przygotowany od początku świata”. Tradycja jednoznacznie uznaje ogień rzeczywisty w piekle.

Mogło by się komu trudnym wydawać do pojęcia, w jaki sposób ogień materialny może sprawiać ból duszy niematerialnej.

Odpowiedź jest taka: Tu na ziemi, kiedy ciało się pali w ogniu, to i dusza cierpi od ognia, choć ona jest niematerialną. Czemużby Bóg nie mógł tak sprawić, żeby ogień bezpośrednio palił duszę, tak jak na ziemi może ją palić za pośrednictwem ciała? Jeśli dusza może cierpieć od ognia za pośrednictwem ciała, to za sprawą Bożą może cierpieć wprost od ognia, bez takiego pośrednictwa. Bóg może wywołać swą wszechmocą skutek bez użycia pośrednika.

6. KARY W PIEKLE SĄ WIECZNE. 1) Jest to dogmatem nauki katolickiej. O wieczności mąk piekielnych upewnia nas sam Pan Jezus, bo tak powie na sądzie ostatecznym do potępionych: *Idźcie ode mnie przekłęci w ogień wieczny* i dodaje: *I pójdą ci na mękę wieczną* (Mat. 25, 41). O potępionych mówi Pan Jezus, że „robak ich nie umiera, a ogień nie gaśnie” (trwa wiecznie).

Zdrowy rozum nie sprzeciwia się wieczności mąk piekielnych, ale owszem ją uznaje.

a) Mądry prawodawca takie nakłada kary na przestępców swych praw, żeby te kary mogły ludzi powstrzymać od przekraczania praw. Tak i Bóg najmądrszy i najpotężniejszy prawodawca musiał ustanowić takie kary, które by były zdolne powściągnąć ludzi od lekceważenia Jego praw. Takimi karami mogą być tylko kary wieczne. Namiętności ludzkie są tak wielkie, że kary, koniec mające, nigdyby nie były zdolne tych namiętności utrzymać na wodzy.

b) Niemożliwą jest rzeczą, żeby Bóg musiał ustąpić przed uporem grzesznika. A takby było, gdyby kary w piekle nie były wieczne. Grzesznika, choćby ten przez całą wieczność nie chciał mu czi oddać, musiałby albo do nieba wziąć, albo zniszczyć. W jednym i drugim razie grzesznik postawiłby na swoim i nie poddałby się Bogu. Więc musi być wieczna kara, aby ten, który w złem jest wiecznie zatwardziały, wiecznie cierpiał.

c) Grzech ciężki nieskończenie Boga obraża. Obraza bowiem rośnie w miarę godności obrażonego. Bóg jest nieskończonej godności, więc zniewaga, jaką mu wyrządza grzech ciężki, jest nieskończenie wielką. Kara tedy, nawet wiecznie trwająca, jeszcze nie dorówna tej zniewadze. To, że grzech trwał krótką chwilę, nie zmienia istoty rzeczy, bo i tu na ziemi za morderstwo, trwające krótką tylko chwilę, karzą sądy śmiercią lub dożywotnim więzieniem.

Dzieci bez chrztu umierające nie idą do nieba; nie widzą Boga tak, jak go widzą święci w niebie, ale nie doznają pozytywnych cierpień, jak potępieni w piekle od ognia, nie cierpią wyrzutów sumienia, nie smucą się, a nawet zażywają pewnej naturalnej szczęśliwości. Mianowicie poznają Boga ze stworzeń, tak jak my obecnie, podziwiają jego przymioty, miłują go odpowiednio do tego naturalnego poznania, a stąd płynie w ich duszach szczęście naturalne. Oczywiście, że to szczęście jest, w porównaniu do szczęścia świętych w niebie, małe, ale mimo to, przynosi im dużo radości.

7. NIEBO. 1) Niebo jest miejscem najwyższego szczęścia aniołów i ludzi. Istnienie nieba jest dogmatem wiary katolickiej.

2) Szczęście w niebie polega na tym, że a) święci są wolni od wszelkich cierpień fizycznych i moralnych, jakie na tym świecie ludzie gniebią; b) widzą Boga „twarzą w twarz”, stąd niewysłowionej doznają radości; c) obcują ze świętymi; d) stan takiego szczęścia wiecznie trwać będzie.

a) Tu na ziemi panuje tyle nieszczęść, tyle zła fizycznego i moralnego. W niebie tego wszystkiego zła nie będzie. „Nie będą łaknąć (święci w niebie) ani pragnąć więcej, ani na nie słońce przypadnie, ani żadne gorąco”. „I otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich; a śmierci dalej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani bóleści więcej nie będzie”. (Apoc. 7, 16 i 21, 4).

b) Gdyby niebo nic więcej ludziom nie dawało, tylko ich zwalniało od tych nieszczęść, jakie są na tym świecie, już by powinno być przedmiotem naszych pragnień i starań. Ale niebo da nam nadto pozytywne, niewysłowione szczęście, polegające przede wszystkim, na widzeniu Boga. Z widzenia Boga, najwyższego piękna i dobra zrodzi się w duszy ogromna miłość ku Bogu i radość z posiadania takiego dobra. Szczęście z widzenia Boga będzie tak wielkie, że dziś nie możemy mieć nawet o nim pojęcia, bo nigdy ludzie takiego szczęścia nawet w przybliżeniu, na ziemi nie zaznali. Dlatego powiada o tym ogromie szczęścia św. Paweł: „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce człowieka nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy go miłują” (1 Kor. 2, 9).

c) Wielkiej też radości będą doznawać święci z obcowania z Panem Jezusem, jako człowiekiem, Matką Najśw. i z innymi świętymi. Obcowanie z ludźmi wykształconymi, dobrymi, świętymi, z ludźmi tych samych co i my zapatrywań, kochającymi nas bardzo, jest niewymownie przyjemne. A właśnie takimi ludźmi są święci w niebie, więc obcowanie z nimi sprawiać nam będzie wielkie szczęście.

d) Szczęście zbawionych będzie także dlatego zupełne, że nie potrzebują się obawiać o jego utratę, będzie bowiem wieczne. Wyraźnie Pan Jezus powiada: „I pójdą ci (zbawieni) do życia wiecznego”.

3) Nie wszyscy w niebie jednakiej będą doznawać szczęśliwości, ale większej ci, którzy będą mieć większe zasługi. Rzecz to oczywista, bo Bóg jest sprawiedliwy, odda każdemu zapłatę według zasług.

Mimo tej nierówności, nie będą sobie święci zazdrościć większego szczęścia, ani ci, którzy mniejszą nagrodę otrzymają nie będą się czuć nieszczęśliwymi. Nie będzie zazdrości w niebie, bo w niebie panuje miłość wzajemna. Tam każdy się cieszy szczęściem drugiego, jakby swoim własnym. A nadto każdy ze świętych tyle szczęścia posiędzie, że ono wypełni zupełnie pragnienie jego duszy, więc już nie będzie pragnął większego szczęścia. Tak jak przy uczcie, nie każdy jednaką ilość pokarmu zje, ale w miarę potrzeby, a przecież jeden drugiemu nie zazdrości, bo każdy czuje się nasyconym.

4) Z tego, cośmy dotąd powiedzieli wypływa, że dusze święte, widząc Boga, już nie mogą więcej grzeszyć. Bo ile razy grzeszymy, nawet wtedy, szukamy szczęścia. Szczęście to w grzechu pozorne tylko, fałszywe, stąd przez Boga zakazane, ale w każdym razie przynajmniej na chwilę zaspakają głód szczęścia duszy. Kiedy więc dusza posiędzie Boga, a z Nim nadmiar szczęścia, naturalnie, że już od Boga nie będzie się mogła oderwać. Zrozumie, że

Bóg jest właśnie tym szczęściem, za którym zawsze goniła i nigdzie go znaleźć nie mogła, zrozumie, że wszelkie inne szczęście poza Bogiem, np. przez grzech uzyskane, ani w porównaniu ze szczęściem posiadania Boga iść nie może, więc też na wieki przyłgnie do Boga i nigdy się od Niego przez grzech nie oderwie.

8. CIAŁA ZMARTWYCHWSTANIE. 1) Dogmat katolicki o zmartwychwstaniu ciała uczy:

a) Na sąd ostateczny wszyscy ludzie, tak dobrzy, jak i źli zmartwychwstaną; b) każdy zmartwychwstanie we swoim własnym ciele, jakie miał za życia.

Prawda o zmartwychwstaniu ciała należy do fundamentalnych naszej wiary św. Wierzyli w nią Żydzi, a Pan Jezus jak najuroczyściej tę wiarę zatwierdził. Oto bowiem tak mówił o zmartwychwstaniu ciała: „Przyjdzie godzina, w którą wszyscy co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego; i wyynijdą, którzy dobrze czynili na zmartwychwstanie żywota, a którzy źle czynili, na zmartwychwstanie sądu” (Jan 5, 28). Kiedy indziej mówi Zbawiciel: „Kto pożywa ciała mego i pije krew moją, ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień” (Jan 6, 55).

Nie byłaby doskonałą zapłata, gdyby tylko dusza otrzymała nagrodę lub karę. Wiele dobrych uczynków, jak post, czystość, męczeństwo, dokonywa człowiek głównie przez ciało, słusznym więc jest, by i ono wraz z duszą wzięło udział w chwale.

2) Wszehmoc Boża nie pozwala nam ani na chwilę wątpić, że Bóg może wskrzesić ciała umarłych do życia. Jeśli z niczego mógł cały wszechświat do bytu powołać, jakże nie mógłby prochów już istniejących ożywić? Że Bóg to może uczynić, dał nam dowód Pan Jezus, wskrzeszając umarłych: córkę Jaira, Łazarza, młodzieńca z Naim, sam też zmartwychwstał.

3) Wszyscy ludzie zmartwychwstaną, ale nie wszystkich ciała będą się znajdować w jednakim stanie. Ciała potępionych będą wstrętne, brzydkie, odrazę budzące — wierny obraz i odbicie ich brzydkiej duszy — ciała zbawionych będą piękne, bez braków, w stanie doskonałości. Posiadać one będą przymioty ciała Zmartwychwstałego Chrystusa: a) będą niecierpiętliwe, tzn. nie będą mogły podlegać już więcej cierpieniu ani śmierci; b) będzie blask cudowny bił od nich; blask ten będzie objawem i wyrazem szczęścia ich duszy; c) będą poruszać się z szybkością nadzwyczajną i nabiorą przymiotów duchowych tak, że jak duch będą mogły przechodzić przez inne ciała, nie napotykając przeszkody, tak jak Pan Jezus po zmartwychwstaniu wszedł do wieczernika drzwiami zamkniętymi.

9. ŚWIĘTYCH OBCOWANIE. 1) Świętych obcowaniem nazywa się łączność duchowa członków Kościoła między sobą, z duszami w czyścicu i ze świętymi w niebie.

Kościół Chrystusa składa się z trzech części: z wiernych żyjących na ziemi, (nazywa się ta część Kościoła katolickiego, Kościołem wojującym), z dusz czyścicowych (Kościół cierpiący) i ze świętych w niebie (Kościół triumfujący). Te trzy części jeden tylko Kościół stanowią, jedną społeczność, której głową i wodzem jest Chrystus. Tak i między dziećmi jednej rodziny, choćby w różnych częściach świata się znajdowały, panuje łączność duchowa, nawzajem się wspierają, utrzymują, przynajmniej listownie, stosunki między sobą itp.

Wspomniany związek duchowy nazywa się „obcowaniem Świętych”, bo choć nie wszyscy członkowie Kościoła są świętymi, to przecież: *a)* wszyscy są do świętości powołani i przez Chrystusa wszyscy zostali uświęceni; *b)* wielka część członków tego Kościoła jest już świętych: dusze w czyśćcu i w niebie, a z żyjących na ziemi wielu święcie żyje.

2) Z łączności, jaka istnieje między wiernymi na ziemi, takie płyną korzyści dla poszczególnych członków:

a) Mają udział we wszystkich dobrach Kościoła, a więc: wszyscy słuchać mogą słowa Bożego, głoszonego w Kościele, przystępować do Sakramentów Kościoła, z każdej Mszy św. spływają łaski na wszystkich członków Kościoła, modlitwy kapłańskie, modlitwy zakonników wypraszają wszystkim wiernym błogosławieństwo i łaski Boże.

b) Dobre uczynki poszczególnych członków Kościoła, ich modlitwy, umartwienia, przynoszą korzyść wszystkim członkom Kościoła.

Tak jak w ciele ludzkim jedne członki służą innym członkom i korzyść im przynoszą, tak i w Kościele dobre uczynki jednych służą dobru drugich. Bóg dla dziesięciu sprawiedliwych chciał przebaczyć Sodomie.

3) Wskutek obcowania naszego z duszami w czyśćcu, możemy tym duszom pomagać do ich wybawienia. Pomagać im możemy modlitwą, dobrymi uczynkami: postem, jałmużną, odpustami, a przede wszystkim Mszą św.

4) Wskutek obcowania naszego ze świętymi w niebie, możemy: *a)* modlić się do nich, cześć im oddawać, a oni nawzajem są orędownikami za nami do Boga; *b)* ze zasług świętych utworzony został skarb Kościoła, z którego Kościół płaci Bogu zadośćuczynienia przy udzieleniu nam odpustów.

SPIS RZECZY.

	Str
Wstęp	3

CZĘŚĆ PIERWSZA.

O RELIGII W OGÓLNOŚCI I O ISTNIENIU BOGA.

Rozdział pierwszy. O religii w ogólności: Pojęcie i istota religii. — Religia naturalna i nadnaturalna. — Potrzeba religii. — Powszechność religii. — Religia prawdziwa i fałszywa	4—5
Rozdział drugi. O istnieniu Boga: Dowody psychologiczne. — Dowody kosmologiczne	5—15

CZĘŚĆ DRUGA.

O NATURZE I PRZYMIOTACH BOGA, O TRÓJCY ŚW., I O STWORZENIU.

Rozdział pierwszy. O naturze Boga	15—17
Rozdział drugi. O przymiotach Boga	17—21
Rozdział trzeci. O Trójcy św.: — Pojęcie Trójcy św. — O istnieniu Trójcy św. — Tajemnica Trójcy św. wobec rozumu ludzkiego. — Stosunek Trójcy św. do dzieł Bożych	21—24
Rozdział czwarty. O stworzeniu w ogólności i o Opatrzności Bożej: Pojęcie i istnienie stworzenia. — Stan pierwotny ziemi. — Wiek świata. — Hexaemeron czyli sześć dni stworzenia. — Bóg zachowuje świat. — Bóg współdziała z naszymi czynnościami. — Cel stworzenia. — Pojęcie i istnienie Opatrzności Bożej. — Opatrzność Boża a zło na świecie	24—29
Rozdział piąty. O aniołach: Natura i istnienie aniołów. — Upadek i kara aniołów. — Nagroda dobrych aniołów. — Stosunek aniołów dobrych do ludzi. — Nasze obowiązki względem Anioła-Stróża. — Stosunek szatanów do ludzi	29—31
Rozdział szósty. O ludziach: O pochodzeniu człowieka. — O duszy ludzkiej.	31—41

CZĘŚĆ TRZECIA.

O OBJAWIENIU I O GRZECHU PIERWORODNYM.

Rozdział pierwszy. O objawieniu: Pojęcie objawienia. — Objawienie jest możliwe.— Objawienie tajemnic jest możliwe. — Konieczność objawienia. — Sprawdziany objawienia: Cuda. — Proroctwa	41—48
Rozdział drugi. O grzechu pierworodnym: Grzech pierwszych rodziców. — Grzech pierwszych rodziców przeszedł na wszystkich potomków Adama. — Istota grzechu pierwo- rodnego. — Skutki grzechu pierworodnego	48—51

CZĘŚĆ CZWARTA.

O ŹRÓDŁACH OBJAWIENIA.

Pismo św. — Tradycja	51—64
----------------------	-------

CZĘŚĆ PIĄTA.

ODKUPICIEL I ODKUPIENIE.

Rozdział pierwszy. Odkupiciel. — Jezus Chrystus posłannik Boży, prawdziwy Mesjasz. — Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem. — P. Jezus był prawdziwym człowiekiem. — Zjednoczenie osobowe	64—82
Rozdział drugi. Dzieło odkupienia: Chrystus jest pro- rokiem. — Chrystus jest najwyższym kapłanem. — Chrystus jest Królem	82—87
Rozdział trzeci. O Najśw. Marii Pannie	87—89

CZĘŚĆ SZÓSTA.

O ŁASCE BOŻEJ.

Rozdział pierwszy. O łasce uczynkowej: Pojęcie łaski uczynkowej. — Potrzeba łaski uczynkowej. — Bóg udziela wszystkim łask potrzebnych do zbawienia. — O przeznaczeniu	89—93
Rozdział drugi. O łasce poświęcającej: Pojęcie łaski po- święcającej. — Nabycie, wzrost i utrata łaski poświęcającej	95—96

CZĘŚĆ SIÓDMA.

O SAKRAMENTACH ŚW.

Rozdział pierwszy. O Sakramentach w ogólności: Pojęcie Sakramentu. — Liczba Sakramentów. — Sakramenty	
--	--

udzielają łask. — Sposób w jaki Sakramenty sprawują łaskę. —
O charakterze sakramentalnym. — O godnym przyjęciu Sakra-
mentów. — O szafarzu Sakramentów św. 96—101

R o z d z i a ł d r u g i. O Sakramentach w szczególności.

1) Chrzest : Ogólne pojęcie i potrzeba chrztu. — Skutki Sakra-
mentu Chrztu. — Szafarz chrztu i przyjmujący chrzest. —
Bierzmowanie. — 3) Najśw. Sakrament Ołtarza : Obecność
Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie Ołtarza. — Przeistoczenie.
— O Komunii św. — O ofierze Mszy św. — 4) O Sakramencie
Pokuty : Pojęcie Sakramentu Pokuty. — Władza odpuszczania
grzechów i potrzeba spowiedzi. — Spowiedź nie mogła być wy-
nalazkiem ludzkim. — Spowiedź jest zgodna z rozumem. —
przedmiot spowiedzi. — Spowiedź generalna. — Rachunek su-
mienia. — O żalu w ogólności. — Dwojaki żal. — Zadość-
uczynienie. — Szafarz i skutki Sakramentu Pokuty. — O od-
pustach w ogólności. — Kościół św. ma władzę udzielania od-
pustów. — Kościół udziela odpustów ze skarbu Kościoła. —
5) Sakrament Ostatniego Namaszczenia : Ustanowienie Sa-
kramentu Ostatniego Namaszczenia. — 6) O Sakramencie
Kapłaństwa. — 7) O Sakramencie Małżeństwa. — Istota i
skutki Sakramentu Małżeństwa. — Przymioty Małżeństwa. —
Kościół św. ma jedynie władzę nad Sakramentem Małżeństwa.
— O przeszkodach małżeńskich 101—132

CZĘŚĆ ÓSMA.

O KOŚCIELE CHRYSZTUSOWYM.

R o z d z i a ł p i e r w s z y. O Kościele Chrystusowym w
ogólności : Chrystus założył społeczność religijną zwaną Kościo-
łem. — Kościół jest społecznością różną od państwa i od niego
niezależną 132—133

R o z d z i a ł d r u g i. O cechach Kościoła Chrystusowego ... 133—145

R o z d z i a ł t r z e c i. Ustrój Kościoła katolickiego : O
władzy pasterskiej Kościoła. — O urzędzie nauczycielskim Ko-
ścioła katolickiego, o jego nieomylności 145—158

CZĘŚĆ DZIEWIĄTA.

O RZECZACH OSTATECZNYCH.

Śmierć. — Sąd szczegółowy. — Sąd ostateczny. — Czyściec. —
Piekło. — Ciała zmartwychwstanie. — Świętych obcowanie ... 158—164



DuobFok

300000140300



Biblioteka Główna UMK

— 20

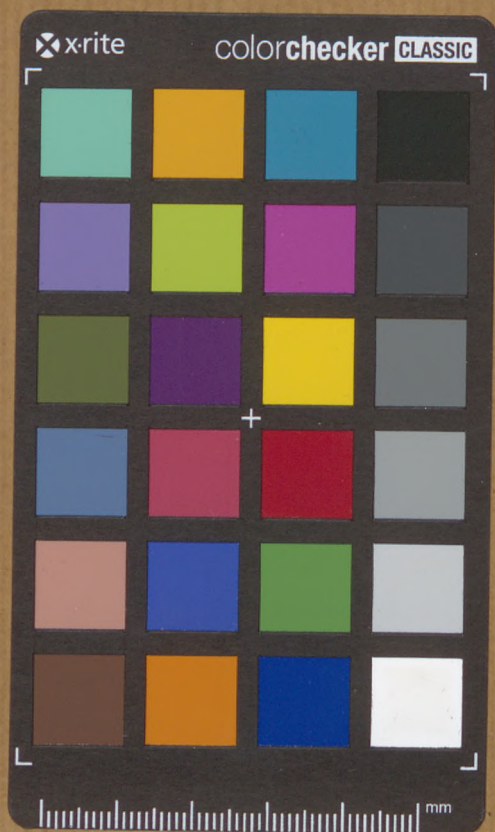


Biblioteka
Główna
UMK Toruń

726901

Biblioteka
Główna
UMK Toruń

726901



Biblioteka
Główna
UMK Toruń

726901

Biblioteka
Główna
UMK Toruń

726901

